

ZESZYTY NAUKOWE
UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
CXIII

PRACE HISTORYCZNE, ZESZYT 24

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

KOLISZCZYNA



KRAKÓW 1968

UNIVERSITAS IAGELLONICA
ACTA SCIENTIARUM LITTERARUMQUE
CXCIII

SCHEDAE HISTORICAE, FASCICULUS XXIV

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

DE COLONORUM
SEDITIONE IN UKRAINA
A. 1768 COORTA



SUMPTIBUS UNIVERSITATIS IAGELLONICAE
CRACOVIAE MCMLXVIII

ZESZYTY NAUKOWE
UNIwersytetu Jagiellońskiego
CXCIII

PRACE HISTORYCZNE, ZESZYT 24

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

KOLISZCZYNA



NAKŁADEM UNIwersytetu Jagiellońskiego
KRAKÓW 1968

**REDAKTOR NACZELNY ZESZYTÓW NAUKOWYCH
UNIwersYTETU JagIELLOŃSKIEGO**

Witold Taszycki

REDAKTOR SERII HISTORYCZNEJ

Józef Buszko

RECENZENCI PRACY:

Celina Bobińska

Antoni Podraza

„Zadnych [...] dowodów do tej epoki nie znalazła Deputacja; bo i pism pod tą datą żadnych nie dostarczono i spodziewać się ich nikt nie powinien. Sekret przyczynę takich zdarzeń pokrywa; zdarzenia ją odkrywają. Wtenczas domysł z połączeń dochodzi prawdy [...]”.

Fragment relacji o kuliszczyźnie z *Relacji Deputacji do examinowania sprawy o bunt oskarżonych...*, Warszawa (1790).

WSTĘP

Miarą popularności i społecznego oddziaływania wydarzeń historycznych, wpływu, jaki wywierają na kształtowanie się narodowej świadomości historycznej — jest ich odbicie w literaturze pięknej danego narodu.

Nawet kiedy znajdują one swoje odzwierciedlenie po wielu latach, które dzielą utwór literacki od danego wydarzenia, pozostaje on wymownym dowodem trwałości i znaczenia opisywanego fragmentu dziejów.

Dla narodu ukraińskiego jednym z takich wydarzeń było powstanie chłopskie 1768 r., znane pod nazwą koliszczyzny¹. Nic też dziwnego, iż nie tylko zajmująca się nim literatura naukowa liczy już dzisiaj poważną ilość pozycji, ale że stało się ono również inspiracją do wielu wybitnych dzieł literackich, których twórcy zasłużenie wchodzą do panteonu narodowej kultury ukraińskiej i polskiej.

Zarówno w *Hajdamakach* Tarasa Szewczenki, *Zamku kaniowskim* Seweryna Goszczyńskiego, jak i — *Beniowskim* Juliusza Słowackiego znajdziemy ubrane w poetycką formę te same niemal stwierdzenia i tę samą gorzką zadumę nad dawnymi latami, w których konflikty społeczne wywoływały właśnie między narodami.

Zadzwoniły wszystkie dzwony po wszej Ukrainie;
Zakrzyczeli hajdamacy: „Ginie szlachta, ginie!
Ginie szlachta! pohulajmy, chmura niech się grzeje!
Płomień objął Śmiliańszczyznę, chmura czerwienieje².

Poetycka transpozycja wydarzeń dana przez ukraińskiego barda pokrywała się prawie całkowicie ze strofami Słowackiego:

Czy nie wiesz o tym, że na Ukrainie
Zaczęła się rzeź i szlachty wyrżnięcie?

¹ W ślad za Szerbiną przyjmuje się, że termin „koliszczyzna” pochodzi od słów: „kolej”, „po kolei”, „kolejno” i na Prawobrzeżu oznaczał pełnią przez kozaków nadwornych „służbę kolejną”. Był on więc synonimem ukraińskich milicji kozackich przy magnackich dworach (W. Szerbina, *O proischożdienii słowa „koleiwszczina”* [w:] KS, t. XL, 1893, s. 358; *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. III, Warszawa 1961, s. 820).

² T. Szewczenko, *Hajdamacy* (przekł. L. Sowińskiego), Lwów (b. r.), s. 106.

Pod święconymi nożami krew płynie;
 Pop otwiera pierś, a chłop daje cięcie
 W bijące serce. Cały naród ginie
 Jak w zapalonym przez Boga okręcie³.

Swoista egzotyka ziem objętych powstaniem, dramatyzm wydarzeń i bogate, barwne tło historyczne od dawna także przyciągały uwagę badaczy. Rzecz jasna, najwięcej mieli do powiedzenia historycy ukraińscy, rosyjscy i polscy, a więc reprezentanci narodowości, bezpośrednio zainteresowanych wydarzeniami 1768 r. Przynależność narodowa uczonego w poważnym stopniu wpływała na wydawane przez niego sądy i oceny. Zajęcie takiego stanowiska, często bardzo dalekiego od koniecznej bezstronności i rzetelności, ułatwiał fakt, iż z jednej strony koliszczyzna była powstaniem chłopów ukraińskich przeciw polskim feudalom, narzuconej przez Polskę unii i arendarzom żydowskim wyciskającym ostatni grosz z chłopskiego węzełka, z drugiej zaś — że do ruchu antyfeudalnego przyłączyły się elementy, liczące na szybkie wzbogacenie drogą rabunku, a i formy walki przybierały niejednokrotnie charakter obustronnych krwawych rzezi.

Jedni więc historycy widzieli w powstańcach zbuntowanych chłopów walczących ze społecznym, religijnym i narodowym uciskiem, inni — wyłącznie zdecydowanych na wszystko, krwawych „rezunów”.

Znajomość uwarunkowań społecznych i narodowych, powodujących, często niezależnie od woli historyka, zajęcie zdeterminowanego przez te czynniki stanowiska poznawczego, odbijającego się na sposobie przedstawiania faktów, a także — na wnioskach końcowych, z pewnością w pewnym stopniu rozgrzesza badacza, nie rozgrzesza jednak nauki historycznej. Współczesne metody pracy, znaczne rozszerzenie horyzontów myślowych, pozwalają na wnikliwsze niż dotychczas spojrzenie na badany problem, ukazują jego złożoność i wielobarwność. Epoka, w której wiedli prym historycy, przybierający pozę pozornie beznamiętnych badaczy, tak jednak dobierający fakty, by stworzony przez nich obraz wywoływał jednoznaczne uczucia, przeżywa obecnie swój zmierzch.

Próby wskrzeszania dawnego stylu pracy, naginanie wniosków do z góry przyjętych założeń, grożą zwykle autorowi klęską. Nie oznacza to naturalnie, że zniknęły uwarunkowania, które wpływały na takie postawy badawcze, jednak aktualna sytuacja sprzyja w większym stopniu, niż miało to kiedykolwiek miejsce, rzetelności, sumienności i swobodzie twórczej. Odeszły bowiem w przeszłość lub zacierają się w pamięci konflikty społeczne i narodowe, dzielące niegdyś dwie narodowości. Zniknęły sporne problemy graniczne, a dawne zatargi religijne nie budzą dzisiaj żywszego zainteresowania.

Gdzieniedzie odbywają się jeszcze wprawdzie słabe echa dawnych po-

³ J. Słowacki, *Beniowski* [w:] *Dzieła*, t. III, Wrocław 1949, s. 143.

staw, nie tylko jednak nie prowadząc do nowych odkryć naukowych, lecz powodując powstawanie prac rażąco sprzecznych z prawdą historyczną.

Jest rzeczą zrozumiałą, że jak zawsze, tak i obecnie, największe zainteresowanie budzą problemy, które nie zostały jeszcze przez nikogo podjęte i gdzie badacz porusza się na całkowicie nieznanym terenie. Jednakże wiele nowego można, a często — trzeba powiedzieć o wydarzeniach, które niegdyś już były przedmiotem badań naukowych. W niektórych nawet wypadkach staje się to wręcz jedną z najpilniejszych potrzeb. Odnosi się to także do koliszczyzny.

Jak bowiem wygląda dotychczasowy stan naszej wiedzy o krwawych wydarzeniach ukraińskich 1768 r.?

*

Ze strony polskiej pierwsze relacje o koliszczyźnie, z ambicjami wyjaśnienia jej przyczyn, znajdują się w pamiętnikach naocznych świadków chłopskiego buntu. Wprawdzie zostały one napisane, a także i wydane w kilkadziesiąt lat później, nie zatraciły jednak przez to całkowicie walorów autentycznego dokumentu, odzwierciedlającego nie tylko mniej lub bardziej dokładnie i rzetelnie przebieg wypadków, lecz stanowiącego również świadectwo reakcji szlacheckiej na nie. Wyróżnia się tu zwłaszcza pamiętnik Weroniki Krebsowej, córki Mładanowicza, gubernatora Humania. Była ona naocznym świadkiem rzezi humańskiej. Miała wówczas 18 lat. Starszy od niej o rok, jej brat — Paweł pozostawił również własne wspomnienia, w znacznej mierze pokrywające się z relacją siostry. Pozostałe opublikowane pamiętniki w większości nie są już opisem pochodzącym z pierwszej ręki, lecz jedynie — opartymi na innych przekazach, ustnych lub pisemnych — świadectwami osób żyjących współcześnie, nie będących przecież bezpośrednimi obserwatorami opisanych wypadków⁴.

Bezpośrednie zaangażowanie nie wpłynęło naturalnie na obiektywność sformułowań. Charakterystyczne np., że Mładanowiczowie, zarówno Weronika, jak i Paweł, będąc w 1768 r. ludźmi dojrzałymi, starają się przedstawić jako małe i bezbronne dzieci, czemu służą zdrobniałe imiona i sformułowania typu: „Pawluś tylko przy ojcu został”⁵. W ten sposób okrucieństwo grasujących w zdobytym Humaniu hajdamaków nabiera jeszcze bardziej odrażających barw. Także przyczyny koliszczyzny zostały sprowadzone jedynie do osobistych cech charakteru jej przywódców i uczestni-

⁴ Jak dotąd, najpełniejszy ich wybór zawiera wydawnictwo opracowane i zaopatrzone przedmową przez H. Mościckiego, pt. *Z dziejów hajdamaczyzny*, cz. I—II, Warszawa 1905. Znajdują się tam relacje: Zakrzewskiego, Lippomana, Krebsowej (fragmenty), Mładanowicza, Kruszelnickiego, list Kwiatkiewicza z opisem rzezi humańskiej, *Skargi i zażalenia księży unitów* oraz fragmenty dwóch innych pamiętników. Ocenę zawartości wielu pamiętników zawierających wiadomości o koliszczyźnie dał I. Franko (*Polska poema pro umiańsku rizniu* [w:] ZNTS, t. LXII, 1904, s. 25—30).

⁵ *Z dziejów hajdamaczyzny...*, cz. I, s. 126.

ków oraz urażonych prywatnych ambicji. Bowiem, jak stwierdzał Mładanowicz, „bardzo był pomyślny stan Ukrainy”⁶. Wynikało więc z tego, że poza zwykłą chęcią rabunku i zaspokojenia wybujałych ponad miarę dążeń, nie było powodu do wzniecania rebelii.

Podobnie przedstawiona została geneza wydarzeń w pozostałych przekazach zawierających obszerniejsze opisy koliszczyny, u Lippomana, Tuczańskiego, Moszczeńskiego⁷.

Samej rzezi humanńskiej, stanowiącej kulminacyjny moment powstania, poświęcony został odrębny dokument, relacjonujący przebieg zdarzeń, a pochodzący z klasztoru bazylianów w Humaniu⁸.

Warto dodać, że w przeciwieństwie do następców zawodowo trudniących się rzemiosłem historycznym, pierwsze relacje i próby bilansu dokonywane przez współczesnych nie podejrzewały Rosji o bezpośrednie maczanie palców w buncie. Mówiło się sporo o Melchizedeku Znaczk-Jaworskim, jako o moralnym sprawcy koliszczyny, którego działalność na rzecz prawosławia „sfomentowała” ukraińskich chłopów; sprawę rzekomego manifestu Katarzyny II, na który powoływali się Gonta i Żeleźniak, kwitowano najwyżej paroma zdaniem: „Przez zemstę na Polaków, za siostrzeńca swego na pal wbitego, namawia (Melchizedek Znaczk-Jaworski — uwaga W. S.) Żeleźniaka i jego kompanię, żeby oni wojnę religijną w Polsce zaczęli, ponieważ Polacy zrobili konfederację w Barze przeciwko ich wierze i na wielkim arkuszu pergaminowym napisał ukaz do tego stosowny imieniem imperatorowej, zmyśliwszy jej podpis i pieczęci na laku czerwonym rublem wycisnął, pisząc tytuły imperatorowej złotymi literami”⁹.

Niewątpliwie w osiemnastowiecznej opinii szlacheckiej, wzburzonej repninowską akcją w sprawie dysydentów i deptaniem narodowej godności, Rosja była współsprawczynią wydarzeń 1768 r. Z drugiej strony pamiętano jednak o energicznej akcji oddziałów Kreczetnikowa, które waleńie przyczyniły się do stłumienia powstania. Dopiero po latach, w rozdzielonej Polsce, już po upadku powstania styczniowego powrócono do tej kwestii. W pamięci świeżo tkwiły krwawe poczynania przeciw uczestnikom polskiego „buntu”. Rosja stała się najbardziej znienawidzonym zaborcą. Przypomniano wówczas tragiczne lata panowania ostatniego króla Rzeczypospolitej, a zwłaszcza rosyjską politykę wobec Polski. Teodor Morawski

⁶ Tamże, cz. I, s. 116.

⁷ Tuczański, *Krótkie opisanie rzezi humanńskiej*, Poznań 1851; A. Moszczeński, *Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego* (z przedm. H. Mościckiego), Warszawa 1905. Było to trzecie kolejne wydanie pamiętników Moszczeńskiego.

⁸ Został on opublikowany w wydawnictwie: *Obraz Polaków i Polski w XVIII w.*, t. XV, Poznań 1842. Znalazły się tam również relacje Krebsowej, Mładanowicza i Lippomana. Wydawcą był E. Raczyński.

⁹ Moszczeński, s. 109.

zatytułował jeden z rozdziałów swoich *Dziejów narodu polskiego*¹⁰ — „Moskwa wypuszcza hajdamaków”. Nieco oględniej formułował swoje stanowisko H. Schmitt¹¹, nie wychodząc jednak poza ustalenia współczesnych.

Także reprezentanci szkoły krakowskiej, znajdując przyczyny upadku Polski w jej wewnętrznej słabości, w tym wypadku nie odbiegali od zgodnego chóru. Zarówno Szujski, jak i Bobrzyński podzielali ogólnie przyjęty pogląd w tej materii¹².

Wiele uwagi poświęcił koliszczyźnie T. Korzon. Po raz pierwszy wypowiedział się na marginesie książki J. Szulgina *Oczerk koliwuszczyny*¹³. Była to wprawdzie tylko recenzja opublikowana w *Kwartalniku Historycznym*, ale recenzja utrzymana w niezwykle agresywnym tonie, zarzucająca tzw. kijowskiej szkole historycznej, której reprezentantem miał być sam Szulgin, tendencyjność i jaskrawe przeinaczanie faktów. Swój pogląd na koliszczyznę rozwinął Korzon w kilka lat później, w *Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta*. Głównym powodem wybuchu powstania była, według niego, agitacja religijna prowadzona przez ihumena motrenńskiego Melchizedeka, natomiast stanowczo odrzucił posądzenie Katarzyny II o wywołanie zamieszek: Pisał: „Nie potrzebujemy też wyszukiwać innych sprawców, skoro do wyjaśnienia faktu rzezi wystarcza zestawienie krwiożerczych poduszczeń ciemnego fanatyka z podrażnionym stanem umysłów ludu ukraińskiego, który słyszał, że caryca wystąpiła z obroną „błahocestia”, a Lachy stawiają opór jej usiłowaniom i toczą z jej pułkami wojnę”¹⁴.

Historiografia polska zajmowała na ogół zgodne stanowisko pisząc o społecznym podłożu wypadków 1768 r. Nawet sumienny, posiadający duże zdolności narratorskie Antoni Rolle, występujący często pod pseudonimem literackim Dr Antoni J., stwierdzał: „Ciemne duchowieństwo za Dnieprem, antagonizm religijny. polityka prozelityczna na własną prowadzona rękę, wreszcie zbytnia swoboda w włościach wzdłuż polskiej rzucanych granicy — to przyczyny główne rzezi. Ucisk panów nie mógł być powodem i zarzewiem buntu, bo właśnie ucisku w obrębie kraju tego — nie było. Tylko zaślepieni nienawiścią historiografowie małorosyjscy, nie obeznani wcale z miejscowymi stosunkami, pełni złej wiary i złej woli, potwarczo malując dolę chłopu polsko-ukraińskiego, rozsiewać mogą po-

¹⁰ T. Morawski, *Dzieje narodu polskiego*, t. V, Poznań 1877.

¹¹ H. Schmitt, *Dzieje panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, t. III, Lwów 1880, s. 91.

¹² J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. IV, Lwów 1866, s. 486; M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. II, Warszawa—Kraków etc. 1927, s. 247.

¹³ T. Korzon, *Nowa książka o koliwuszczynie* [w:] KH, 1892, nr 3.

¹⁴ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794)*, t. I, Kraków—Warszawa 1897, s. 200.

dobne kłamstwa i fałsze (...)”¹⁵. Słowa te zostały wypowiedziane przez niego w szkicu historycznym, poświęconym działalności represyjnej Józefa Stępkowskiego na Ukrainie. Szkic nosił znamienity tytuł: *Krwawy Józef*.

Jedyną, jak dotąd pozycją polską, specjalnie poświęconą hajdamaczyźnie, a w tym także i koliszczyźnie, jest dwutomowa *Historia ruchów hajdamackich* Franciszka Rawity-Gawrońskiego. Obszerne to dzieło zyskało sobie znaczną i niestety smutną sławę, uchodząc niemal za wzorcowy przykład jednostronności, zaślepienia i tendencyjności. Zamiar autorski przedstawienia koliszczyzny na szerokim tle dziejowym, jako „jednego z ogniw w długim łańcuchu życia Rusi”, zasługuje na baczność uwagi. Celem pracy miało być zbadanie genezy i charakteru hajdamaczyzny. Poważnie zaciążyło jednak nad nią wstępne założenie, że „etniczne pierwiastki turańskie, tkwiące w krwi ukraińskiego społeczeństwa ruskiego, a wybuchające od czasu do czasu, były jedną z ważniejszych przyczyn, rzucających to społeczeństwo w objęcia bezbrzeżnej swawoli i czyniący z niego bardzo niepewny i mało przydatny materiał do pracy państwowej na długo jeszcze”¹⁶.

We wnioskach końcowych Rawita-Gawroński świadomie wyeliminował dostrzegane przez siebie konflikty klasowe, narodowe (które często nazywa też „rasowymi”) i religijne, wprowadzając na ich miejsce czynnik nadrzędny, jakim był według niego „moralny charakter ludności kresowej”, ukształtowany historycznie przez nakładające się na siebie nawarstwienia tatarskie i kozackie. „Chwila dzisiejsza wobec niepewnego jutra i używanie tej chwili, pełnej dzikiej swawoli, stało się hasłem i nałogiem. Wytworzyło ono tę bezpieczną hulaszczęść, nie oglądającą się na nic, nie rachującą się z tym, czyje mienie i złoto idzie na miód i gorzałkę, która stała się moralną cechą kozaczyzny i hajdamaczyzny. Co łatwo i bez pracy przychodziło, szło równie łatwo, a ci którzy z cudzego dorobku korzystali, mogli tylko zachęcać do dalszych rozbojów i rabunków”¹⁷.

Pogląd ten powtórzył w wydanej kilka lat później książce *Żydzi w historii i literaturze ludowej na Rusi*. Niemal całkowicie zgadzał się z Rollem w poglądach na warunki życia chłopów ukraińskich. „Nie mogło być ubóstwa innego nad dobrowolne tam, gdzie ledwie tknięte skarby natury otaczały człowieka”¹⁸.

Tego typu stanowisko narzucało naturalnie zarówno odpowiedni dobór opisywanych faktów, jak i ich interpretację. Była to największa słabość *Historii ruchów hajdamackich*. Do dnia dzisiejszego Rawita-Gawroński

¹⁵ Dr Antoni J. (Rolle), *Wybór pism*, t. I, *Gawędy historyczne*, Kraków 1966, s. 37.

¹⁶ Fr. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów hajdamackich (w. XVIII)*, t. I, Brody 1913, s. VI.

¹⁷ Tamże, s. 37.

¹⁸ Fr. Rawita-Gawroński, *Żydzi w historii i literaturze ludowej na Rusi*, Warszawa—Kraków itd. (b. r.), s. 221.

pozostał przecież jedynym historykiem polskim, który opracował całość zagadnienia w specjalnie poświęconej mu książce. Dzisiejsze osiągnięcia i potrzeby nauki historycznej zdyskwalifikowały wartość i przydatność tej pracy.

Jednostronne spojrzenie na koliszczyznę i ruchy hajdamackie jest charakterystyczne dla całej niemal polskiej literatury, traktującej o tym przedmiocie. Powszechnie nazywa się je stanowiskiem szlacheckim. Stanowi to jednak znaczne uproszczenie. Często skrzywiony obraz rzeczywistości w rezultacie powstawał nie tyle z chęci obrony polityki szlachty polskiej na kresach Rzeczypospolitej, ile — przeciwstawienia się obcej interwencji, dorozumiewanej w powstaniu chłopów ukraińskich, w którego genezie dopatrywano się rosyjskich inspiracji. Sprzyjała temu powierzchowność wielu ujęć i brak samodzielnych poszukiwań źródłowych, koniecznych dla pełnego wyświeatlenia zjawiska.

Ostatnie dwadzieścia kilka lat przyniosło próby nowego spojrzenia na koliszczyznę. Nie były one także poparte żadnymi szczegółowymi badaniami, a jedynie rzuceniem innego, niż dotychczas, światła na znane już fakty. W koliszczyźnie dostrzeżono jedynie chłopskie powstanie, będące desperacką próbą rozwiązania konfliktów klasowych, religijnych i narodowych. Był to zresztą dla autorów tylko margines wielkiej syntezy dziejów Polski¹⁹.

Pewne sprawy szczegółowe, w oparciu o nowy materiał, wydobyty z archiwów polskich i radzieckich, omówione zostały przez autora niniejszej książki w drobniejszych rozprawach, będących plonem ostatnich kilku lat studiów²⁰.

Można by naturalnie wymienić jeszcze wiele innych prac, których autorzy z konieczności musieli ustosunkować się do ukraińskiego powstania, cytować wypowiedzi Kraushara, Jabłonowskiego, Skalkowskiego, a zwłaszcza Konopczyńskiego²¹, spod którego pióra wyszła wielka monografia konfederacji barskiej, nie zmieni to jednak zupełnie przedstawionego tutaj obrazu.

*

¹⁹ Por. np.: *Historia Polski*, t. II, cz. I, Warszawa 1958, s. 65—66 (rozdział opracowany przez E. Rostworowskiego).

²⁰ Tu zwłaszcza: W. A. Serczyk, *Melchizedek Znaczkow-Jaworski i monaster motrenski przed wybuchem koliszczyzny* [w:] *Studia Historyczne*, z. 3, 1968; tenże, *Włość humańska w drugiej połowie XVIII wieku (Z problematyki społecznej i gospodarczej)* [w:] *Zeszyty Naukowe UJ, Prace historyczne*, z. 5, 1961; tenże, *Stanowyszcze selian na Prawobereżnij Ukraini (druha połowyna XVIII st.)* [w:] „Ukraińskijskyj Istorycznyj Żurnal”, nr 4, 1962.

²¹ A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska w pierwszym czterolecu panowania Stanisława Augusta (1764—1768)*, t. I—II, Kraków 1897; A. Jabłonowski, *Historia Rusi południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 1912; A. Skalkowski, *Polska w okresie rządów Stanisława Augusta* [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, t. II, Warszawa 1931; W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I—II, Warszawa 1936—1938.

Zupełnie odmiennie rysuje się stanowisko, reprezentowane przez historyków rosyjskich i ukraińskich. Nie znajdziemy w nim naturalnie posądzenia Rosji o świadome wywoływanie zaburzeń. Dla tego kręgu historyków odpowiedni materiał dowodowy okazał się mało przekonujący. Pozwoliło to im położyć główny nacisk na motywację klasową, religijną, w mniejszym stopniu — narodową. Przedstawione fakty być może straciły w ten sposób na barwności i żywości, ale zyskała rzetelność opisu, z którego wyeliminowano „odwieczny duch swawoli” czy inne czynniki nie podlegające naukowej weryfikacji.

Jednak i tutaj nie brakło tendencyjnych przejawów, uzyskiwanych przez odpowiednie rozłożenie akcentów. Momentem łączącym niemal wszystkie opracowania, które wyszły z tego kręgu badaczy, było obarczenie polskiej szlachty wyłączną odpowiedzialnością za koliszczyznę.

Ponieważ koliszczyzna stanowiła ważne ogniwo w dziejach Ukrainy, nie jest niespodzianką, iż właśnie historycy rosyjscy i ukraińscy poświęcili temu tematowi kilka monografii oraz opracowań szczegółowych.

Niemal klasyczną można nazwać dzisiaj pracę A. Skalkowskiego *Najejdy gajdamak na zapadniuju Ukrainu*²². Zarówno w tej, jak i w wydanej pięć lat wcześniej *Istorii Nowoj Sjeczi*²³, jako pierwszy z historyków wykorzystał obszerne archiwalia Kosza Zaporoskiego. Dobór materiału był dość dowolny; uczyniony jednak został poważny krok w kierunku rozszerzenia bazy źródłowej, stanowiącej podstawę naukowego opracowania dziejów hajdamaczyzny, a w tym i samej koliszczyzny.

Przyczyny wybuchu powstania dopatrywał się Skalkowski w różnicach etnicznych i religijnych dzielących ludność polską i ukraińską. Wydarzeniem, które bezpośrednio spowodowało otwarte wystąpienie, miała być konfederacja barska. Wskazał on także na wybitną rolę, jaką odgrywali w zaburzeniach Kozacy zaporoscy, którzy wprawdzie nie stanowili poważniejszej siły liczebnej, jednak z reguły stawali na czele formujących się oddziałów powstańczych.

M. Markiewicz poświęcił ruchowi 1768 r. kilkanaście stron swojej kompilacyjnej *Istorii Małorossji*²⁴. Podkreślił zwłaszcza jego tło religijne i rolę historycznie ukształtowanej wolności kozackich, mających, jego zdaniem, poważne znaczenie w walce przeciw polskiej szlachcie.

Dopiero trzydzieści lat później ukazała się obszerna monografia pióra Mordowcewa, w całości poświęcona ruchowi hajdamackiemu i samej koliszczyznie²⁵. Hajdamaczyznę nazwał on „ciemną plamą w historii narodu”,

²² A. Skalkowski, *Najejdy gajdamak na Zapadniuju Ukrainu w XVIII stoletii. 1733—1768*, Odiessa 1845.

²³ A. Skalkowski, *Istorija Nowoj Sjeczi ili posledniego kosza zaporozskiego*, cz. I—III, Odiessa 1840 (następne wydania w 1846 i 1885 r.).

²⁴ N. Markiewicz, *Istorija Małorossji (w piati czastjach)*, t. II, Moskwa 1842.

²⁵ D. Mordowcew, *Gajdamaczina. Istoriceskaja monografija*, Sanktpietierburg 1870.

odpowiedzialnością zaś za koliszczyznę obarczył Polaków oraz „własne władze i panów feudalnych”. Koliszczyzna była według Mordowcewa koniecznością, na którą złożyło się wiele przyczyn, w tym także polityka władz i magnatów polskich. Wśród nich na pierwsze miejsce wysunął on czynnik religijny — rozdźwięk między katolickimi panami i chłopami prawosławnymi. Nawet bezpośredni powód wybuchu, który upatrywał Mordowcew, jak jego poprzednicy, w konfederacji barskiej, za swoje tło miał ten właśnie rozdźwięk.

Sporo miejsca poświęcił mu w swych pracach S. M. Sołowjew²⁶. Jak należy przypuszczać, w tym ostatnim wypadku narzuciło się to autorowi przez odpowiednie wyeksponowanie spraw rosyjskiej polityki zagranicznej. Ponieważ w stosunkach Rosji z Polską sprawa dysydencka zajmowała w drugiej połowie XVIII wieku czołowe miejsce, nic dziwnego, że i przy omawianiu wypadków ukraińskich autor nie odsunął jej na dalszy plan.

Istotne znaczenie dla poszerzenia znajomości przedmiotu miała praca Szulgina *Oczerk koliwyszczyny po nieizdannyh i izdannyh dokumientam*²⁷, która przerwała zaczarowany krąg pamiętnikarskich relacji i akt odnoszących się do dziejów ruchów społecznych na Ukrainie, wykorzystywanych w dotychczasowych opracowaniach. Szulgin wykorzystał po raz pierwszy bezcenny materiał zawarty w tzw. kodeńskiej księdze sądowej, wydanej zresztą dopiero z początkiem lat trzydziestych naszego stulecia. Jest to księga protokołów śledztwa i wyroków wydawanych przez sądy wojskowe w l. 1769—1771 na uczestników koliszczyzny. Materiał to wprawdzie niekompletny, znacznie jednak rozszerzający pole widzenia badaczy, przynoszący sporo wiadomości o charakterze ruchu hajdamackiego, a również — pozwalający na uściślenie czy sprostowanie wiadomości o pewnych wydarzeniach, znanych dotychczas z przekazów z drugiej, czy nawet trzeciej ręki.

Szulgin dostrzegł w koliszczyźnie antyfeudalny ruch chłopski, będący odpowiedzią na znaczne powiększenie ciężarów pańszczyźnianych. Właśnie w latach sześćdziesiątych XVIII w. kończył się, według niego, długi okres wolnizn — swobód związanych z akcją kolonizacji kresów. Na próby wprowadzenia takich samych stosunków poddańczych, jakie istniały na terenach etnicznie polskich, gdzie wytworzyła się swojego rodzaju „poddająca tradycja”, wolny dotąd chłop ukraiński odpowiedział buntem.

Stanowczo odrzucając poglądy swych poprzedników, którzy w koliszczyźnie widzieli jedynie desperackie poczynania i bezmyślne okrucieństwo, doszukiwał się w niej jakiegoś z góry przyjętego planu działania, realizowanego później z dość dużą precyzją. Miał być to rzekomo koncentryczny atak na województwo kijowskie, przeprowadzony z czterech punktów:

²⁶ S. M. Sołowjew, *Istorijskaja padienija Polshi*, Moskwa 1863; tenże, *Istorijskaja Rossija s diewniejssich wriemien*, t. XXVII, Moskwa 1965.

²⁷ J. Szulgin, *Oczerk koliwyszczyny po nieizdannyh dokumientam 1768 i bliżsich godow*, Kijew 1890.

Białej Cerkwi, Czehrynia, Humania i Radomyśla. Szulgin dokonał też po raz pierwszy próby analizy społecznego składu oddziałów powstańczych, co dało mu asumpt do nazwania koliszczyzny wojną chłopską.

Ten nowatorski pogląd na krwawe wydarzenia ukraińskie wywołał, jak wiadomo, ostrą replikę Korzona, która z kolei stała się powodem do odpowiedzi Szulgina opublikowanej w Kijewskiej Starinie²⁸. W tej samej sprawie wypowiedziała się redakcja czasopisma, w pełni podzielając stanowisko autora *Koliwyszczyny*²⁹. Redakcja uważała to za swój obowiązek, gdyż właśnie w Kijewskiej Starinie ukazał się w kilku kolejnych numerach pierwodruk pracy Szulgina.

Szulgin pisał: „Na każdym kroku widać w recenzji p. Korzona starą nienawiść pana polskiego do rosyjskiego włościanina i jego chłopskiej wiary”³⁰. Wzajemne, daleko idące oskarżenia nie spowodowały przecież zmiany zajmowanych stanowisk ani przez jedną, ani przez drugą zainteresowaną stronę.

Na marginesie wydawanych na przełomie XIX i XX wieku kolejnych tomów wydawnictwa źródłowego Archiw Jugo — Zapadnoj Rossji, powstało kilka interesujących rozpraw i przyczynków, pośrednio lub bezpośrednio związanych z hajdamaczną i powstaniem 1768 r. Działalności cerkwi prawosławnej w tym okresie poświęcone zostały opracowania Lebedincewa i Antonowicza³¹.

Pierwszy z nich dał szczegółowy obraz życia i działalności Melchizedeka Znaczk-Jaworskiego, starając się jednakże wykazać, iż ihumen motreninski nie tylko nie miał nic wspólnego z ruchem hajdamackim, ale że stał się nawet jego ofiarą. Jego walka z unitami wyniesiona została niemal do rangi obrony narodowych interesów ludu ukraińskiego.

Także Antonowicz zapisał na swym koncie rozprawę o stanie cerkwi prawosławnej w Kraju Południowo-Zachodnim. Najważniejsze jednak jego prace poświęcone były społecznej i gospodarczej sytuacji chłopów ukraińskich. Pozwoliło mu to na szerokie naszkicowanie podłoża ruchu hajdamackiego i samej koliszczyzny. Była ona, według niego, zjawiskiem nieuniknionym, spowodowanym przez nagromadzenie się i spiętrzenie w tragicznym roku 1768 przyczyn natury ekonomicznej (wprowadzenie nowych

²⁸ J. Szulgin, „Prawda” o koliwyszczynie polskiego istorika T. Korzona (Po powodu jego riecenzji w nr 3 „Kwartalnika Historycznego” za 1892 g. na „Oczerk koliwyszczyny” J. Szulgina) [w:] KS, t. XL, 1893.

²⁹ Ot Riedakcji. Nieskolko słow g. Korzonu [w:] KS, t. XL, 1893 (autorem był W. Antonowicz).

³⁰ J. Szulgin, „Prawda” o koliwyszczynie..., s. 160.

³¹ F. Lebedincjew, Archimandrit Mielchisjediek Znaczk-Jaworskij [w:] AJZR, cz. I, t. II, Kijew 1864; W. Antonowicz, Wstęp [w:] AJZR, cz. III, t. III (akty o hajdamakach 1700—1768), Kijew 1876; tenże, Oczerk sostojanija prawosławnoj cerkwii w jugozapadnoj Rossji po aktam (1650—1798), Kijew 1871; tenże, Wstęp [w:] AJZR, cz. VI, t. II (akty o ekonomicznych i prawowych ośnienijach krestjan w XVIII w.), Kijew 1870.

i powiększenie dawnych obciążeń pańszczyźnianych), religijnej (walka kościoła prawosławnego z unią) oraz politycznej (rosyjski nacisk w sprawie rozwiązania problemu dysydenckiego w Polsce, program i działalność konfederacji barskiej). W hajdamaczyźnie Antonowicz rozróżniał dwa nurty: ludowy protest przeciw polskiej szlachcie i jej polityce kresowej oraz chęć zaspokojenia marzeń o „mołojeckiej” sławie i zadośćuczynienia osobistym ambicjom. Doskonała znajomość materiału źródłowego pozwoliła mu na sprostowanie wielu pomyłek faktycznych, zawartych we wspomnianej już „Gajdamaczynie” Mordowcewa. Wyjawszy szkic biograficzny poświęcony jednemu z przywódców koliszczyzny — Iwanowi Goncie ³², Antonowicz nie zajmował się specjalnie wydarzeniami 1768 r., a i ta rozprawka, poza drobnymi wyjątkami, nie wykroczyła poza znane i wielokrotnie opisywane fakty.

Także inny, wybitny historyk ukraiński M. Hruszewski, uczeń Antonowicza nie zaprezentował swego oryginalnego poglądu, mając zresztą tylko możliwość opisu wypadków na marginesie większych syntez, które wyszły spod jego pióra ³³.

Okres radziecki przyniósł znaczną ilość popularnych opracowań, które niestety stały na bardzo niskim poziomie naukowym. Ich autorami byli m. in.: Horbań, Dmitriew i Łukanienko ³⁴. Nieco lepiej od tej strony wygląda krótki artykuł biograficzny o Iwanie Goncie, pióra F. Łosia ³⁵.

Serię prac wydanych po drugiej wojnie światowej otwiera popularna książka Husłystego ³⁶, nie opatrzona aparatem naukowym, opisująca rzeczowo i obiektywnie wypadki 1768 r. Na kilkudziesięciu stronach autor zgromadził sporą liczbę faktów, poświęcając zwłaszcza wiele miejsca *curriculum vitae* Maksyma Żeleźniaka.

Postać ta doczekała się zresztą odrębnego zarysu biograficznego, który jest dziełem historyka ukraińskiego, znakomitego znawcy Kozaczyzny W. A. Gołobuckiego ³⁷. W pracy swej sięgnął on do nie publikowanych jeszcze materiałów archiwalnych, co znacznie rozszerzyło zasób naszych wiadomości o najwybitniejszej postaci powstania. Na marginesie monograficznych opracowań Zaporozża, które wyszły spod pióra Gołobuckiego, po-

³² W. Antonowicz, *Umanśkyj sotnyk Iwan Honta (1768)* [w:] *Rozwidky pro narodni ruchy na Ukrajinі-Rusy w XVIII wici*, Lwów 1897.

³³ N. Hruszewski, *Oczerki istorii ukraïnskago naroda*, Kijew 1911; tenże, *Ilustrowana istorija Ukraïny*, Lwów 1912.

³⁴ M. Horbań, *Hajdamaczczyna*, Charków 1923; A. Dmitrijew, *Gajdamaczina (Iz istorii klassowej borby na Ukraïnie w pierwoj połowinie XVIII wieku)*, Moskwa 1934; tenże, *Kolijwuszczina (Iz istorii klassowej borby na Ukraïnie wo wtoroj połowinie XVIII wieku)*, Moskwa 1934; G. Łukanienko, *Ukraïna w 60—90-ch gg. XVIII wieku (Carstwowanie Jekatieriny II)*, Kijew 1936.

³⁵ F. Łoś, *Iwan Honta* [w:] „*Ukraïnska Literatura*”, nr 12, 1943.

³⁶ K. Husłysty, *Kolijwuszczyna (istorycznyj narys)*, Kyjów 1947.

³⁷ W. A. Gołobucki, *Maksim Zeleźniak*, Moskwa 1960.

wstała interesująca rozprawa o ruchu hajdamackim na Zaporozżu w okresie koliszczyzny i powstania Pugaczowa ³⁸.

Stało się to sygnałem, że możliwe jest nie tylko nowe spojrzenie na ruch chłopski, ale także, że w archiwach przetrwało jeszcze wiele całkowicie nie znanych dokumentów, które pozwalają na bardzo nieraz istotne uzupełnienie wiadomości o interesujących nas wypadkach.

Ostatnie lata przyniosły jeszcze dwie próby podjęcia tego tematu. Pierwsza z nich, pióra Strachowa, ukazała się jedynie w postaci autoreferatu ³⁹. O ile jednak autor skrupulatnie starał się przedstawić przebieg wypadków na Ukrainie Prawobrzeżnej w drugiej połowie XVIII w., to wnioski stąd wyprowadzone budzą poważne zastrzeżenia. Między innymi postawił on tezę, że w Polsce, pod wpływem wydarzeń ukraińskich dojrzewała wielka wojna chłopska. Nie doszło do jej wybuchu, ponieważ „rozbite były już główne siły powstańców, a brak jednolitego ośrodka kierowniczego pozwolił wojskom i szlachcie polskiej zdławić poszczególne wystąpienia chłopów” ⁴⁰. Wątpliwe wydaje się również stwierdzenie, że „w roku 1793 masy ludowe Ukrainy Prawobrzeżnej radośnie witały swe wyzwolenie spod panowania pańskiej Polski i włączenie do Rosji ziem ukraińskiego Prawobrzeża” ⁴¹. Głównym powodem wybuchu koliszczyzny miała być, według autora, sytuacja społeczna chłopów zamieszkujących województwa kresowe.

Podobne stanowisko zajął ostatnio O. P. Łoła ⁴², który z przyczyn ekonomicznych i religijnych wyprowadził cały ruch hajdamacki na Ukrainie. Poważne zastrzeżenia budzi sposób wykorzystania przez tego autora materiałów źródłowych, w tym także i drukowanych. Praca nasuwa wiele uwag krytycznych i w sumie nie wnosi nic nowego do naszej wiedzy o hajdamaczyźnie ⁴³.

*

Publikacje źródłowe, poza wspomnianymi już pamiętnikami, kilkoma tomami wydawnictwa Archiw Jugo — Zapadnoj Rossji ⁴⁴ oraz tzw. „księgą

³⁸ W. A. Gołobucki, *Gajdamackoje dwiżenije na Zaporozże wo wriemia „Koliszcziny” i kriestjanskogo wosstanija pod priedwoditelstwom J. I. Pugaczewa* [w:] „Istoriczeskije Zapiski”, t. 55, Moskwa 1956.

³⁹ G. M. Strachow, *Kriestjanskoje dwiżenije na prawobierieżnoj Ukrainie wo wtoroj połowinie XVIII wieka*. Awtoriefierat dissjertacji na soiskanije uczenoj stiepieni kandidate istoriczeskich nauk, Kijew 1964.

⁴⁰ Tamże, s. 18.

⁴¹ Tamże, s. 19.

⁴² O. P. Łoła, *Hajdamackij ruch na Ukrajini 20—60 rr. XVIII st.*, Kyjiw 1965. Koliszczyznie autor poświęcił łącznie 11 stron druku.

⁴³ Obszerna recenzja pracy Łoły została opublikowana przeze mnie [w:] KH, nr 4, 1966.

⁴⁴ Chodzi tu zwłaszcza o: *Akty o hajdamakach* (cz. III, t. III), *Akty o stosunkach włościańskich* (cz. VI, t. II), *Materiały do historii prawosławia w XVIII w.* (cz. I,

kodeńską”⁴⁵, przedstawiają się stosunkowo skromnie. Na przełomie XIX i XX wieku w Kijowskiej Starinie i Naukowych Zapiskach Towarzystwa im. Tarasa Szewczenki⁴⁶ ukazało się kilkanaście drobniejszych publikacji źródłowych, oświetlających niektóre wycinki powstania 1768 r. Dodatkowe wiadomości przynoszą także i inne wydawnictwa, że wspomnimy na tym miejscu wydaną częściowo korespondencję Stanisława Augusta Poniatowskiego⁴⁷, czy też listy Ksawerego Branickiego⁴⁸. Prócz tego należy wymienić wydawnictwa dokumentów do dziejów konfederacji barskiej⁴⁹ oraz ważny dziennik Kreczetnikowa⁵⁰. Wszystko to są jednak fragmenty, z których dopiero mozolny trud historyka może stworzyć obraz dający pojęcie o całości wydarzeń.

Przeważająca większość wykorzystanych w niniejszej pracy źródeł archiwalnych została zużytkowana po raz pierwszy. Dotyczy to zwłaszcza niemal wszystkich dokumentów i akt Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego USSR w Kijowie⁵¹, gdzie m. in. znajdują się księgi grodzkie województw kijowskiego i bractawskiego z interesujących nas lat, akta kijowskiej kancelarii gubernialnej oraz liczne materiały pochodzące z archiwów podworskich, a więc: korespondencja, instrukcje, raporty, inwentarze i sumariusze dotyczące dóbr magnackich na Prawobrzeżu. Liczne protokoły z przesłuchania aresztowanych uczestników koliszczyny przez władze rosyjskie, które to protokoły wielokrotnie powołyaliśmy

t. II—III). W AJZR wykorzystane zostały wprawdzie pewne materiały z ksiąg grodzkich województw ukraińskich, jednak jeżeli chodzi o ruch hajdamacki nie objęły one już 1768 r. i lat następnych.

⁴⁵ „Ukraiński Archiw”, t. II, *Kodeńska knyha sudowych spraw*, Kyjiw 1931. Szerzej charakteryzowałem jej zawartość w niniejszej pracy przy omawianiu książki Szulgina o koliszczynie.

⁴⁶ M. in.: *Pieriepiska gr. P. A. Rumiancjewa o wozstannii w Ukrainie 1768 g.* (KS, 1882); *Materiały dla istorii koliiwszczyny ili riezni 1768 g.* (KS, 1882); J. W. Gałant, *Molitwa w pamiat’ umanskoj riezni i pismo kasajuszczijesja togoż sobytija* (KS, 1895); *Materiały do istoriji Koliiwszczyny*, I—VII (ZNTS, t. 45, 57, 59, 62, 72, 79, 96—97, 133). W Polsce A. Podraza i E. Rostworowski opublikowali: *Materiały do sytuacji na Ukrainie Prawobrzeżnej i ruchów hajdamackich lat 50-tych i 60-tych XVIII w. z korespondencji Jerzego Wandalina Mniszcha* [w:] „Przegląd Historyczny”, z. 1, 1956.

⁴⁷ Np. *Correspondance inédite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et de Mme Geoffrin*, par. Ch. Mouy, Paris 1875.

⁴⁸ *Konfederacja barska, Korespondencja między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim łowczym koronnym w roku 1768*, wyd. L. Gumpłowicz, Kraków 1872.

⁴⁹ *Materiały do konfederacji barskiej, r. 1767—1768*, zebr., Szczęsny Morawski, t. I, Lwów 1851.

⁵⁰ P. Kreczetnikow, *Radom i Bar. 1767—1768*, Poznań 1874.

⁵¹ O wykorzystanych archiwaliach kijowskich informuje i daje ich charakterystykę mój artykuł: W. A. Serczyk, *Materiały do historii koliszczyny w kijowskich zbiorach archiwalnych* [w:] KH, nr 3, 1966.

w charakterze materiału dowodowego, pochodzą z kolei z Biblioteki Akademii Nauk USRR w Kijowie. Z rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie wykorzystane zostały głównie materiały odnoszące się do sprawy dysydenckiej, korespondencja oraz luźne relacje rozsiane w wielu jednostkach archiwalnych. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej oraz Biblioteki Akademii Nauk USRR we Lwowie znaleźliśmy szereg nie znanych dotąd współczesnych przekazów o powstaniu 1768 r. Nowe materiały pochodzą także z innych zbiorów: Archiwum Głównego Akt Dawnych i Biblioteki Narodowej w Warszawie, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego USRR we Lwowie.

W sumie — baza źródłowa pracy znacznie przerosła wykorzystywaną dotychczas, co nie tylko pozwoliło na znacznie pełniejsze przedstawienie biegu wypadków, lecz przede wszystkim — na zupełnie odmienne, nowe podejście do badanego problemu i sformułowanie nowych hipotez naukowych.

Oczywiście, istnienie kilku większych prac poświęconych hajdamaczyźnie i powstaniu 1768 r. budziło obawę o zasadność ponownego podjęcia tematu. Gdyby jedynie powtarzać rzeczy już raz ustalone, rekonstruować przeszłość w oparciu o wykorzystane dotychczas źródła, obawa taka byłaby uzasadniona, chociaż, jak wiadomo, nawet to samo źródło, ten sam dokument czy list może stanowić podstawę do snucia całkowicie odmiennych rozważań, a nawet — wysunięcia diametralnie przeciwnych wniosków. Jak dotąd jednak, nie odpowiadano na wiele podstawowych pytań dotyczących genezy, podłoża i wreszcie charakteru samego ruchu hajdamackiego i koliszczyzny.

Wydaje się również, że w nowych warunkach polska nauka historyczna ma obowiązek, a także szerokie, znacznie większe niż dotychczas możliwości wypowiedzenia się na temat wydarzenia, które trwale zapisało się w dziejach Polski, Ukrainy i Rosji. Jedyna jak dotąd, poświęcona tym wypadkom, przestarzała i tendencyjna praca Rawity-Gawrońskiego — to cały dotychczasowy dorobek polskiej historiografii w tej mierze. Nadszedł czas, by uwolnić się od koniunkturalnego wpływu chwili bieżącej, by wreszcie, *sine ira et studio* spojrzeć na koliszczyznę z różnych punktów widzenia współczesnego wypadkom społeczeństwa, ocenić jak zostały one przyjęte przez różne warstwy społeczne, jakie miały znaczenie dla ich aktualnego i przyszłego losu. Jednym słowem, należy ukazać koliszczyznę w jej właściwej skali, nie tylko na możliwie szerokim tle historycznym, ale jako nierozdzieloną jego część.

Przedstawiona osądowi czytelników praca zawiera próbę rozstrzygnięcia tych kwestii.

Jej konstrukcja została podporządkowana temu zadaniu. Po omówieniu sytuacji i atmosfery panującej na kresach Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII w., rozdział drugi traktuje o wydarzeniach poprzedzających

NA DALEKIEJ UKRAINIE

Pod terminem „Ukraina Prawobrzeżna” dzisiejsi historycy rozumieją dawne województwa: podolskie, wołyńskie, bracławskie i kijowskie. W wieku XVIII tym samym terminem określano tylko województwa bracławskie i kijowskie, bezpośrednio graniczące z imperium rosyjskim. O terenach tych krążyły niemal legendy. Opowiadano o ziemi, która dawała plony wielokrotnie przewyższające ilość rzuconego w glebę ziarna; o łąkach tak obfitych, że trawy z powodzeniem zakrywały pasące się na nich bydło; o olbrzymich magnackich fortunach, składających się nieraz z kilkuset wsi i kilkunastu miasteczek oraz wreszcie o żyjących tam chłopach, którym powodziło się znacznie lepiej, niż ich współbraciom zamieszkującym Małopolskę czy Mazowsze. W województwie kijowskim „na gruntach pomieszanych z piaskami, tak się wyborne pszenice rodzą, jak nie mogą być przedniejsze sandomierskie. Na gruntach zaś stepowych obfite prosa dorodne i plenne co rok nie chybają, z których dostatek kaszy jaglanej przysposabiają rolnicy tutejsi”¹. Z kolei na Wołyniu gospodarstwa chłopskie miały być tak duże, że „we wszystkich krajach siedziałoby trzech gospodarzy ciągłych, i gdyby to pole na Wołyniu własnością chłopą było, z którego by czynsz płacił, albo snop dawał, nie pańszczyznę robił, trzech synów gospodarzy na nim by osadził pewnie”². Było tam „najwięcej pszczoł w całej Europie, ponieważ tam są niezmierzone łąki kwiatami na wiosnę pokryte i okiem nieprzejrzane pola, po większej części zasiane tartarką”³. Zgodnie też chwalono gospodarność tamtejszej szlachty i magnatów, którzy nie szczędzili starań, by polepszyć stan posiadanych majątków⁴.

Jednocześnie można było znaleźć niewielu ludzi, którzy staraliby się te wiadomości sprawdzić, bądź też — pomyśleć o wykorzystaniu klimatycznych i naturalnych walorów ziem ukraińskich. Traktowano je jako tereny na wpół dzikie i egzotyczne, pozostające w wyłącznym niemal władaniu kilkunastu wybranych, zamożnych rodzin magnackich, nie dopuszcza-

¹ „Dziennik Handlowy i Ekonomiczny”, 1788, s. 429—430.

² „Monitor”, 1766, s. 77.

³ „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, 1783, s. 362.

⁴ Ossoliń., rkp. 535, k. 29.

jących postronnych obserwatorów do wejrzenia w wewnętrzne sprawy wielkich fortun. Dopiero siedemdziesiąte i osiemdziesiąte lata XVIII w. przyniosły częściowe zmiany, spowodowane koniecznością wyjścia z impasu gospodarczego, w jakim znalazła się produkcja folwarczna majątków ukraińskich. Podjęte przez ks. de Nassau i Dzieduszyckiego próby uszlachetnienia Dniestru⁵, zakładanie i rozwijanie istniejących już manufaktur przez Czartoryskich, Potockich i innych⁶, tworzenie domów i kompanii handlowych celem rozszerzenia udziału handlu czarnomorskiego w zbycie wytworzonych tutaj produktów rolnych⁷, czy wreszcie zajmująca sporo miejsca informacja gospodarcza i projekty dotyczące Ukrainy, publikowane na łamach Dziennika Handlowego⁸, przerwane zostały przez II i III rozbiór Polski.

Z niepokojem śledzono napływające z terenów ukraińskich wiadomości o napadach hajdamaków na dwory, czasem nawet — na słabo umocnione i źle bronione miasteczka. Przypominały się wówczas lata, w których powstanie Chmielnickiego przyniosło nie tylko zagrożenie polskiego stanu posiadania, ale również poważnie skomplikowało i osłabiło międzynarodową pozycję Rzeczypospolitej. Odmienny język, jakim w większości posługiwali się poddani chłopci, powodował wrażenie obcości. Szlachcic polski czuł się tu jak w podbitym kraju, w każdym przejawie nieposłuszeństwa widząc chęć zerwania ciężającej zależności. Wprawdzie wiele rodzin szlacheckich spolonizowało się stosunkowo niedawno, a ich drzewo genealogiczne było mocno osadzone korzeniami wśród starych, miejscowych rodów bojarskich, przecież chłop ukraiński nie widział różnicy między Zamojskimi czy Wiśniowieckimi, Lubomirskimi czy Sanguszkami. Wśród magnaterii różnice narodowe zatarły się niemal zupełnie, czasem tylko odzywając się słabym echem w demonstrowanej tu i ówdzie sympatii dla cerkwi unickiej, nigdy jednak dla prawosławia⁹.

Ukraina Prawobrzeżna była więc dla XVIII-wiecznej szlacheckiej opinii publicznej w Rzeczypospolitej terenem jednolitym, charakteryzującym się określonymi, identycznymi warunkami naturalnymi oraz takimże układem sił społecznych, narodowych i religijnych. Z kręgu współtwórców tej opinii nie można wyłączyć drobnej i średniozamożnej szlachty kresowej, stanowiącej przeważnie klientelę magnackich dworów, przywiązanej wprawdzie do własnych posiadłości, jednak w jeszcze silniejszym stopniu

⁵ Dr Antoni J. (Rolle), *Wybór pism*, t. II, *Gawędy historyczne*, Kraków 1966, s. 26—50.

⁶ Podstawowe wiadomości o nich [w:] T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje...*, t. II, s. 259—263.

⁷ Dr Antoni J. (Rolle), op. cit., s. 5—25; W. Serczyk, *Włość humanśka...*, s. 96—97.

⁸ Np.: „Dziennik Handlowy”, 1787, s. 4—9, 34—36, 78—80, 89—93, 101—102 i passim (także w następnych rocznikach tego czasopisma).

⁹ Por. np.: W. A. Serczyk, *Melchizedek Znaczo-Jaworski... Czasem działalność tego rodzaju była wywołana chęcią zniwelowania wpływów prawosławia.*

odczuwającej brak stabilności swojego położenia. Właśnie ona była źródłem najbardziej panicznych wieści o zagrożeniu ze strony stale buntujących się chłopów. Trudno jej się zresztą dziwić, skoro w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa, poza ewentualną ucieczką do dobrze bronionych rezydencji magnackich, nie miała żadnej innej realnej możliwości obrony. Stąd też, w wypadku trwożących pogłosek, starano się natychmiast ewakuować przynajmniej swoje najbliższe rodziny, a Franciszek Salezy Potocki, dysponujący dwutysięcznym oddziałem prywatnego wojska — kozaków nadwornych, otrzymywał sporo listów z identycznymi niemal prośbami: „W czasie teraźniejszym nie należałoby mi Pana inkommodować, ale gdy bojaźnią wszędzie obywatele są zdjęci, o tę łaskę upraszam Pańską, jeśli żona w domu swym moja ubezpieczona być może, którą protekcji Pańskiej oddając, piszę się na całe życie [...]”¹⁰.

O ile jednak relacje współczesnych odpowiadały rzeczywistemu stanowi rzeczy? Czy wypada im, naocznym świadkom, zaufać bez żadnych zastrzeżeń?

Pytanie to nie może pozostać bez odpowiedzi, chociaż udzielenie jej nie stanowi łatwego zadania. Zbyt wiele bowiem spraw, wydarzeń różnego kalibru złożyło się na to, co dzisiaj nazywamy sytuacją społeczną, gospodarczą, narodową i religijną Ukrainy Prawobrzeżnej. Nie wystarczy więc jedynie krytyka klasowego charakteru XVIII-wiecznej relacji. Konieczne jest możliwie pełne i wielostronne zrekonstruowanie rzeczywistości, w oparciu o źródła innego typu, ich wzajemną konfrontację, nowoczesne metody badawcze, nowe założenia metodologiczne i możliwość spojrzenia z odpowiedniej perspektywy historycznej.

Podobnie, jak w całej Rzeczypospolitej, na terenie województw ukraińskich przeważała prywatna własność ziemska. Jej szczególną cechą charakterystyczną było powszechne występowanie wielkich majątków magnackich, obejmujących nieraz po kilkaset wsi i kilkanaście miast. Tak było w każdym z województw.

W województwie braclawskim na plan pierwszy wysuwała się włość humańska należąca do Franciszka Salezego Potockiego, odziedziczona następnie przez Stanisława Szczęsnego. W roku 1768 liczyła ona 8 miast i 173 wsie¹¹. W tych samych rękach znajdowały się również położone w sąsiedztwie rozległe posiadłości tulczyńskie oraz leżące na pograniczu województw braclawskiego i podolskiego — dobra mohylowskie. Te ostatnie, w latach

¹⁰ CPAH USSR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rkp. 2223, k. 3 (list A. Olizara do Fr. Sal. Potockiego z 5. 06. 1767); rkp. 2547, k. 1 (list Ciesielskiego do Fr. Sal. Potockiego, z 16. 04. 1760).

Uwaga: Wszystkie daty w niniejszej książce podane są według kalendarza gregoriańskiego, stąd też w niektórych wypadkach oryginalna datacja dokumentu według kalendarza juliańskiego została przeliczona na system obecnie obowiązujący.

¹¹ Biblioteka PAN w Krakowie, rkp. 1140.

1777/1778—1792/1793 przynosiły Stanisławowi Szczęsnemu od 109 do 209 tysięcy złotych rocznego dochodu, a więc mniej więcej tyle, ile położone w województwie podolskim dobra międzyboskie Czartoryskich, które składały się z 1 miasta i 47 wsi¹². Podobne rozmiary miały także dobra tulczyńskie¹³.

W województwie kijowskim z kolei na czoło wysuwało się starostwo białocerkiewskie, składające się z 2 miast i 113 wsi, znajdujące się w posesji Jerzego Mniszcha¹⁴. Właścicielem rozległej Śmiliańszczyzny¹⁵ był od 1767 r. Stanisław Lubomirski, podstoli litewski.

W województwie podolskim 20% wszystkich dóbr prywatnych należało do rodziny Czartoryskich¹⁶, w wołyńskim zaś jedną z pierwszoplanowych ról odgrywali Sanguszkowie. Prócz tego ogromne klucze znajdowały się w rękach wielu znanych w Rzeczypospolitej rodzin: Poniatowskich, Rzewuskich, Zamojskich, Branickich, Lanckorońskich czy Jabłonowskich.

Dobra kościelne nie odgrywały tutaj większej roli.

Królewszczyzny były często podporządkowane jednolitej administracji dóbr¹⁷ i poza statusem prawnym nie różniły się od posiadłości dziedzicznych. Zdarzało się i tak, że zabiegano o obniżenie wysokości kwarty wpłacanej do skarbu Rzeczypospolitej, motywując to koniecznością utworzenia prywatnych oddziałów wojskowych, oczywiście „nie dla prywaty, ale *pro securitate*” przed ewentualną napaścią hajdamaków¹⁸.

Miasta i wsie były znacznie większe niż na rdzennych ziemiach polskich, pokrywały jednak województwa ukraińskie o wiele rzadszą siecią.

Tak więc, w województwie kijowskim 1 wieś przypadała na 34 km², 1 miasto na 683 km²; w województwie braclawskim — 1 wieś na 31 km², 1 miasto na 628 km²; dopiero w województwie wołyńskim — 1 wieś na 18 km², 1 miasto przecież na 348 km². Podobnie było w województwie podolskim, gdzie 1 wieś przypadała również na 18 km², ale już 1 miasto na 294 km²¹⁹.

¹² AGAD, Ag. Wil., Anteriora, rkp. 172; Czart., rkp. 4117, 4131, 4141, 4145, 4156, 4164; CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 3, rkp. 17, k. 1.

¹³ Dr Antoni J. (Rolle), *Wybór pism...* t. II, s. 131.

¹⁴ AGAD, Arch. Sk. Kor., dz. XLVI, rkp. 3, k. 26—35. Starostwo to przynosiło w 1765 r. 262 640 zł 12 gr rocznego dochodu. Pisano współcześnie, że „powiat kijowski, zaczawszy od Berdyczowa aż po Dniepr, zajmowały całkiem prawie królewszczyzny i obszerne dobra magnatów; ledwie kilku obywateli miało tam odwieczne swoje dziedzictwa” (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa b. r., s. 24).

¹⁵ W 1766 r. liczyła ona 9 miasteczek i 179 wsi (*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. X, Warszawa 1889, s. 882).

¹⁶ W. A. Serczyk, *Gospodarstwo magnackie w województwie podolskim w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 19. Por. także: LBAN USRR we Lwowie, zesp. Ossolińskich, rkp. 4263, k. 1—81.

¹⁷ W. A. Serczyk, *Gospodarstwo magnackie...*, s. 20.

¹⁸ AGAD, Arch. Sk. Kor., dz. XLVI, rkp. 3, k. 36.

¹⁹ Powierzchnia województw ukraińskich po I rozbiórce wynosiła: podolskiego — 16 496 km², kijowskiego — 59 387 km², wołyńskiego — 38 323,8 km², braclaw-

Tablica I

Struktura własności w województwach ukraińskich według taryfy podymnego z roku 1778 (ilość miejscowości i ilość dymów) *

Miasto	woj. podolskie		woj. wołyńskie		woj. bractawskie		woj. kijowskie	
	il. miejsc.	il. dym.	il. miejsc.	il. dym.	il. miejsc.	il. dym.	il. miejsc.	il. dym.
dziedziczne	43	11 337	98	20 575	51	5 769	64	12 179
duchowne	1	37	5	503	—	—	2	410
królewskie	12	3 191	7	2 349	6	621	22	5 376
Miasta łącznie	56	14 565	110	23 427	57	6 390	88	17 965
Wsie	il. miejsc.	il. dym.	il. miejsc.	il. dym.	il. miejsc.	il. dym.	il. miejsc.	il. dym.
	il. miejsc.	il. dym.	il. miejsc.	il. dym.	il. miejsc.	il. dym.	il. miejsc.	il. dym.
dziedziczne	647	51 378	1 885	92 739	1 049	93 017	1 259	60 001
duchowne	32	1 923	172	6 405	2	194	109	2 984
królewskie	227	13 787	56	3 204	96	5 473	359	22 991
Wsie łącznie	906	67 088	2 113	102 348	1 147	98 684	1 727	85 976

* Tablica opracowana na podstawie: Czart., nkp. 1093, s. 661—664.

U w a g a: Wprowadzile dane pochodzą z r. 1778, a więc przedstawiają strukturę własności w 10 lat po koliszczyźnie, jednak dla okresu poprzedzającego powstanie 1768 r. nie zachował się odpowiednio kompletny materiał.

Dla porównania, w tym samym mniej więcej czasie, w województwie sandomierskim 1 miasto przypadało na 182 km², w krakowskim — 1 miasto na 197 km², jedna wieś zaś — na niespełna 10 km² ²⁰.

Bardzo niska była także gęstość zaludnienia w województwach ukraińskich. Wynosiła ona dla: kijowskiego — 8,7 mieszk./1 km², bractawskiego — 14,7 mieszk./1 km², wołyńskiego — 16,4 mieszk./1 km², podolskiego — 23,7 mieszk./1 km² ²¹, natomiast przeciętna dla województw krakowskiego i sandomierskiego wynosiła 47,8 mieszk./1 km² ²².

skiego — 35 788 km² (wg: A. Jabłonowski, *Wołyń i Podole pod kon. w. XVI-go [w:] Pisma Aleksandra Jabłonowskiego*, t. IV, Warszawa 1911, s. 128; Mapa: Rzeczpospolita po pierwszym rozbiórce (1773—1792), oprac. Z. Rzepa [w:] *Historia Polski*, t. II, cz. IV, Warszawa 1960; Z. Głogier, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903, s. 255, 261).

²⁰ H. Madurowicz i A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław—Kraków 1958, s. 158, 162.

²¹ Liczbę ludności obliczono stosując mnożnik 5 (wobec dymów).

²² H. Madurowicz i A. Podraza, dz. cyt., s. 163.

Tablica II

Ilość dymów przypadających na 1 miejscowość
w województwach ukraińskich w roku 1778 *

woj. podolskie		woj. wołyńskie		woj. braclawskie		woj. kijowskie	
miasta	wsie	miasta	wsie	miasta	wsie	miasta	wsie
260,1	74,0	213,0	48,4	112,1	85,9	204,1	49,8

* Tablica opracowana na podstawie: Czart., rkp. 1093, s. 661—664.

Według tej samej taryfy podymnego, na podstawie której została sporządzona powyższa tablica, przeciętna wielkość miasta i wsi na ziemiach koronnych (bez województw ukraińskich i ziem zabranych w wyniku pierwszego rozbioru Polski) wynosiła odpowiednio 177,3 oraz 20,2 dymów²³. Tak więc jedynie niewielkie, rolnicze miasteczka Braclawszczyzny znalazły się poniżej przeciętnej krajowej. Nie wykluczone zresztą, że przyczyna tego tkwiła właśnie w koliszczyźnie i organizowanych w czasie jej trwania masowych rzeziach ludności żydowskiej, stanowiącej poważny odsetek ludności miast ukraińskich.

Przytoczony wyżej materiał statystyczny wyraźnie ukazuje różnice występujące między poszczególnymi województwami Ukrainy Prawobrzeżnej. Im dalej na wschód, tym rzadsza była gęstość zaludnienia, malała również liczba osad. Różne były tego przyczyny. Tak na przykład stosunkowo znaczną wielkość wsi i miast ukraińskich można przypuszczalnie tłumaczyć koniecznością tworzenia większych skupisk ludzkich, celem łatwiejszej obrony przed napadami Tatarów, wałęsających się — licznych na pograniczu watah zbójceckich, czy wreszcie hajdamaków. Przyczyna ta z pewnością również przerzedziła liczbę chętnych do osiedlenia się na niespokojnych terenach.

Stan ten związany był także z niezbyt odległymi dziejami tych ziem. Po ukraińskich powstaniach krwawo tłumionych „ogniem i mieczem”, po wyczerpujących wojnach drugiej połowy XVII w., po grabieżczej działalności Turków na Podolu — przerwanej dopiero postanowieniami traktatu karłowickiego, w pierwszej połowie XVIII w. Ukraina Prawobrzeżna była niemal całkowicie wymarła, zrujnowana i spustoszona²⁴. Dopiero w tym właśnie czasie zaczęło się tutaj powoli odradzać życie. Obok zwykłej fali powrotów rodzin chłopskich na zamieszkałe dawniej przez nie tereny, właściciele i dzierżawcy majątków starali się przyspieszyć ten proces przez nadawanie wieloletnich „słobód”, w czasie których poddani byli zwolnieni

²³ Czart., rkp. 1093, s. 667.

²⁴ Wymownym tego dowodem jest lustracja starostwa barskiego z pierwszej ćwierci XVIII w., która nie zachowała się do dnia dzisiejszego (M. Rolle, *Z przeszłości — Okręg rowski, starostwo barskie* (do r. 1774), Lwów 1896).

od powinności na rzecz dworu. Na terenach położonych bliżej rdzennych ziem Rzeczypospolitej okresy wolnizny były z reguły krótsze. Mimo to jednak Braclawszczyzna i Kijowszczyzna zagospodarowywały się znacznie wolniej. „Najprzód tedy Podole okryło się siecią wiosek, ale Braclawskie i Kijowskie świeciło pustkami wówczas jeszcze, kiedy już nad Dniestrem czas „słobód” upływał”²⁵.

Czasem nie wystarczała sama zachęta w postaci zwolnienia na pewien czas od powinności, wówczas w trybie administracyjnym przesiedlano chłopów z dóbr położonych w głębi kraju. W roku 1763 Franciszek Salezy Potocki procesując się z Lubomirskimi, Czarnieckim, Giżyckim, Czetwertyńskimi i innymi, którzy żądali od niego wydania zbiegłych poddanych, oświadczył, że na Ukrainę ściągali ludzi ze swoich dóbr dziedzicznych położonych w województwie bełzkim, ruskim, a także — wołyńskim i podolskim. Byli oni jednak po drodze przechwytywani przez innych posiadaczy majątków ziemskich i osadzeni w ich dobrach²⁶. Z kolei w czasie śledztwa przeprowadzonego w r. 1775 wśród chłopów zbiegłych do włości humanńskiej, okazało się, że w większości pochodzili oni z ziem ruskich, a nawet — w niektórych wypadkach — z centralnej Polski²⁷.

O ile w drugiej połowie XVIII w. proces kolonizacji zachodnich województw Ukrainy Prawobrzeżnej (wołyńskiego i podolskiego) został już w zasadzie zakończony i tylko po r. 1770, tzn. po walkach konfederackich i przywleczonej przez wojska rosyjskie zarazie, w niektórych wsiach trzeba było ponownie odbudowywać stan posiadania sprzed tych wydarzeń, nawet przez powoływanie osadźców²⁸, to województwa kijowskie i braclawskie przeżywały w dalszym ciągu okres budowania podstaw gospodarczej potęgi magnatów. Właśnie magnaci dysponowali odpowiednimi środkami materialnymi i prawnymi, które sprzyjały osadnictwu. Zwiększała się nie tylko ilość gospodarstw chłopskich w poszczególnych wsiach, ale poważnie wzrastała również ilość nowo zakładanych osad.

Według lustracji dóbr królewskich w województwie kijowskim, przeprowadzonej w 1765 r., było tutaj 35 miast i 300 wsi (w tym 32 słobody), w 13 lat później, mimo zniszczeń spowodowanych koliszczyzną i działaniami wojsk rosyjskich a również i polskimi represjami, liczba wsi zwiększyła się do 359²⁹. Dla 24 słobód, ze wspomnianych wyżej 32, posiadamy dane dotyczące długości okresu wolnizny, która w siedmiu z nich upływała w r. 1768, w czterech — rok później, po dwie wsie miały być objęte

²⁵ Dr Antoni J. (Rolle), *Opowiadania*. Seria czwarta, I. Warszawa 1884, s. 27.

²⁶ CPAH USSR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rknp. 1377, k. 53—56.

²⁷ Tamże, zesp. 49, op. 2, rknp. 1102, k. 1—5.

²⁸ O kolonizacji czyt. m. in. w: W. A. Serczyk, *Gospodarstwo magnackie...*, s. 23—24; W. A. Markina, *Magnatskoje pomiestje prawobierieżnoj Ukrainy wtoroj połowiny XVIII w. (Socjalno-ekonomiczeskoje razwitiije)*, Kijew 1961, s. 30—37.

²⁹ AGAD, Arch. Sk. Kor., dz. XLVI, rknp. 2, 3; Czart., rknp. 1093, s. 661.

powinnościami w l. 1767, 1770 i 1790, po jednej zaś w l. 1764, 1765, 1766, 1774, 1780, 1782 i 1783. W wytypowanych drogą losowania 50 wsiach królewskich powiatu kijowskiego w tymże województwie, liczba gospodarstw wzrosła z 2390 do 3037, czyli o 26,5%³⁰.

Ściągnięcie nowych osadników (w tym także z terenów rosyjskich) na ziemie ukraińskie stanowiło dopiero pierwszy etap zagospodarowania posiadanych włości. Przed właścicielem stały teraz dwie drogi, z których musiał wybrać jedną: albo założyć folwarki i obarczyć chłopów powinnościami pańszczyźnianymi, albo też wprowadzić gospodarkę czynszową.

Jak wykazały dotychczasowe badania, pierwsza z nich była powszechnie stosowana w województwach podolskim i wołyńskim³¹, natomiast na kresach częściej spotykamy się z gospodarką czynszową³². Prawdopodobnie w przededniu koliszczyzny czynszem była objęta cała włość humańska³³. Jej właściciel chwalił się swym dziełem: „Humańszczyzna wsparła Rzeczpospolitą od dalszego wdzierania się potencji moskiewskiej, przeloty hajdamackie zahamowała, od ekskursji nieprzyjacielskiej zasłoniła i cały ten kraj ludźmi swemi ubezpieczyła, nawet zastarzałe odszczepieństwo schizmatyckie na tym pograniczu przedtem trwające nowo wygotowanymi cerkwami i instalowanymi unickimi parochami, wykorzeniła”³⁴. Gospodarka folwarczna wprowadzona została tutaj przypuszczalnie dopiero w latach siedemdziesiątych przez syna Franciszka Salezego — Stanisława Szczęsnego Potockiego. Zresztą i on uznał konieczność dalszych zmian i w dwadzieścia lat później przeprowadził generalne czynszowanie chłopów³⁵.

Zmiany stosowanej polityki, czy raczej polityka kija i marchewki, spowodowane były potrzebami rozbudowy gospodarstwa magnackiego oraz prywatnym interesem właściciela. Bezpośredni producenci i dostarczyciele dochodów nie stanowili przedmiotu szczególnego zainteresowania ze strony pana, który „z poddanymi swoimi prawie nie stykał się osobiście, w wyjątkowo poważnych sprawach dopuszczał czasem kogoś przed swoje oblicze, jednak zawsze tylko na bardzo krótkie posłuchanie. Gdy przechodził lub przejeżdżał ze swoim dworem, poddani klękali przed nim z obnażonymi głowami, które pochylali w pokorze i pozostawali w tej pozycji tak długo, aż dalej odszedł lub odjechał”³⁶.

³⁰ AJZR, cz. VII, t. III, Kijew 1905 (w tomie zawarto lustracje z 1765 i 1789).

³¹ W. A. Serczyk, *Gospodarstwo magnackie...*, s. 35 i nast.; A. I. Baranowicz, *Magnatskoje chozjaistwo na jugie Wołyni w XVIII w.*, Moskwa 1955, s. 36 i nast.

³² W. A. Markina, dz. cyt., s. 42—43.

³³ Biblioteka PAN w Krakowie, rknp. 1140.

³⁴ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rknp. 1377, lk. 54—55.

³⁵ W. A. Serczyk, *Projekty i realizacja reform gospodarczych w dobrach Stanisława Szczęsnego Potockiego na Ukrainie Prawobrzeżnej* [w:] *Zeszyty Naukowe UJ, Prace historyczne*, z. 9, Kraków 1962, s. 103—120.

³⁶ *Mały król na Rusi i jego stolica Krystynopol*. Z pamiętnika klasztornego 1766—1787 i z innych źródeł zebrał i zestawiał J. Czerniecki, Kraków 1939, s. 65.

Jak zresztą zgodnie twierdzą współcześni, magnaci skupiający w swym ręku ogromne dobra, niezbyt często rezydowali we wzniesionych na Ukrainie wspaniałych pałacach, oddając władzę w ręce wyznaczonych administratorów, komisarzy i gubernatorów kluczy³⁷. Sprawnemu zarządzaniu sprzyjał rozbudowany system administracji i szczegółowa sprawozdawczość³⁸. Poza tym, oprócz ogólnych wskazówek, którymi kierowali się urzędnicy dworscy, nierzadko otrzymywali oni szczegółowe, a czasem nawet drobiazgowo instrukcje, precyzujące odpowiednie stanowisko w interesującej właściciela sprawie. W ten sposób zarządzanie majątkiem odbywało się dwoma torami: przez rozbudowany system administracji dworskiej i bezpośrednią ingerencję właściciela, który od czasu do czasu demonstrował swoją władzę. Chłopi, którzy na co dzień spotykali się ze skutkami tej dwutorowości, nie odczuwali różnicy między koniecznością wykonania zarządzenia ekonoma nadzorującego ich bezpośrednio, czy też — znajdującego się aktualnie w stolicy Czartoryskiego, Potockiego lub Braniczkiego, którego zalecenie musiało być spełnione z równą pilnością i starannością. Natomiast adresatem suplik chłopskich była zawsze osoba stojąca przynajmniej o jeden stopień wyżej od tej, na którą się skarżono. Pod tym względem nie było różnicy między królewszczynami i dobrami dziedzicznymi, z tym tylko, że w pierwszej z wymienionych kategorii dóbr, prócz administratora wsi, zarządzającego kluczem czy generalnego komisarza włości, istniała dodatkowa możliwość zwrócenia się ze skargą albo do lustratorów królewskich, albo do sądu referendarskiego. Ta ostatnia była wykorzystywana sporadycznie i zanotowane w referendarii koronnej, przypadki skarg chłopskich z terenu Ukrainy można policzyć na palcach jednej ręki³⁹.

Tymczasem, osiągnięcie wysokich dochodów z posiadanych majątków na Ukrainie Prawobrzeżnej nie było wcale rzeczą łatwą. Po pierwsze, tereny te, a zwłaszcza ich część wschodnia, znajdowały się jeszcze w stadium zagospodarowywania. Po drugie — istniały poważne trudności ze znalezieniem odpowiedniego rynku zbytu na wyprodukowane produkty rolne. Dostawy zboża dla rosyjskich i polskich oddziałów wojskowych, odgrywające znaczną rolę w powiększeniu dochodów magnatów i szlachty w osiemdziesiątych latach XVIII w.⁴⁰, w latach sześćdziesiątych stanowiły nikłe uzupełnienie strony przychodów. Wydaje się nawet, że zniszczenia spowodowane przez kwatrujące we wsiach ukraińskich „partie” i „ko-

³⁷ BN, rknp. 5623, k. 22; W. A. S e r c z y k, *Gospodarstwo magnackie...*, s. 31—35; W. A. Markina, *dz. cyt.*, s. 192—193.

³⁸ W. A. S e r c z y k, *Gospodarstwo magnackie...*, s. 150—152; por. także: R. Łukasik, *Rachunkowość rolna w dawnej Polsce*, Warszawa 1963.

³⁹ *Księgi Referendarii Koronnej z drugiej połowy XVIII wieku*, t. II (1781—1794), wyd. A. Keckowa i W. Pałucki, Warszawa 1957, s. 15, 125, 153, 159, 723—728.

⁴⁰ W. Stroynowski, *O ugodach dziedziców z włościanami*, Wilno 1808, s. 89—90.

mendy" nie były równoważone przez odpowiednie korzyści płynące z zawieranych z nimi transakcji ⁴¹.

W dobrach podolskich i wołyńskich istniała możliwość zbywania produktów w Gdańsku i Królewcu. I rozbiór Polski skutecznie przeciął pierwszą z wymienionych dróg. Handel zagraniczny w kierunku wschodnim znajdował się dopiero w załączku, a tylko on liczył się dla zbytu artykułów wyprodukowanych w majątkach Braclawszczyzny i Kijowskiego, koszty transportu bowiem czyniły nieopłacalnym przetrzymywanie towarów do portów bałtyckich ⁴². Dopiero w r. 1774 zwycięska wojna Rosji z Turcją przypieczętowała układem w Kuczuk-Kainardzi możliwość wyjścia na morze Czarne. Chanat krymski uniezależnił się od Turcji, lecz dostał w orbitę wpływów rosyjskich, wreszcie w r. 1783 został włączony w skład imperium rosyjskiego. Powstała gubernia taurydzka. W 1788 roku założono Nikołajew, Odessa i Oczaków zaś dostały się w ręce rosyjskie jeszcze kilka lat później. Najwcześniej, bo w 1788 r., wzniesiony został Chersoń, a już po pięciu latach od tego momentu rozpoczęła swoją krótką, bo ośmioletnią działalność Kompania Chersońska, zarządzana przez starostę guzowskiego, Prota Potockiego. Do tej jednak chwili prowadzenie handlu na szerszą skalę było prawie niemożliwe, a już z całą pewnością nie można było liczyć na osiągnięcie z niego poważniejszych i stałych zysków.

Gospodarka czynszowa stanowiła w tej sytuacji jedyne sensowne rozwiązanie, zabezpieczające regularny napływ gotówki do szlacheckiej i magnackiej kiesy. Pieniądze napływały również z licznych arend karczemnych a także — od dzierżawców, trzymających wsie w kilkuletniej posesji.

W ostatecznym rozrachunku płacił chłop. Zastanawiające jest jednak, skąd miał on na to pieniądze, skoro nawet towarowość produkcji zbożowej magnackich gospodarstw kresowych stała pod znakiem zapytania?

Trudność zbytu produktów rolnych nie wykluczała naturalnie istnienia na Ukrainie rynku lokalnego, który, jak się zdaje, w województwie braclawskim i kijowskim stanowił zasadniczy typ więzi rynkowej. To właśnie gospodarstwo chłopskie zaopatrywało w żywność nieliczne miasteczka. Wiele z nich miało zresztą charakter osad rolniczych ⁴³, a znaczna część mieszkańców utrzymywała się z uprawy roli.

Odtworzenie chłopskiego stanu posiadania napotyka znaczne trudności ze względu na fragmentaryczność zachowanych materiałów źródłowych.

⁴¹ Skargi na zniszczenia dokonywane przez wojsko były bardzo częste, np.: AGAD, Arch. Sk. Kor., dz. XLVI, rkp. 3, k. 6, 9; CPAH USSR w Kijowie, zesp. 241, op. 1, rkp. 28, k. 1 (list Branickiego do NN, z 19. 02. 1752) i wiele innych.

⁴² „Dziennik Handlowy”, 1787, s. 89—90. O nielicznych wyjątkach czytamy w: Z. Guldón, *Związki handlowe dóbr magnackich na Prawobrzeżnej Ukrainie z Gdańskiem w XVIII wieku*, Toruń 1966, s. 69—70.

⁴³ Według taryfy podymnego z 1778 r., na 88 miast leżących w woj. kijowskim, aż 70 miało charakter rolniczy, w braclawskim zaś — wszystkie 57 (Czart., rkp. 1093, s. 661, 664).

Odpowiednie dane rozproszone są po różnych dokumentach, pochodzących z różnych miejscowości kresowych i z różnych lat drugiej połowy XVIII w.

Z powodu znacznego zróżnicowania majątkowego ludności poddańczej nie jest możliwe określenie przeciętnej wielkości uprawianego nadziału ziemi. W inwentarzach, w zależności od uposażenia w ziemię, rozróżniano kilka kategorii chłopów. Byli więc i poczwórni, potrójni, parowi (nazywani czasem podwójnymi), pojedynkowi, piesi, zagrodnicy, chałupnicy i komornicy. Największy, „poczwórny” nadział ziemi wynosił czasem przeszło 65 ha⁴⁴. Tego typu uposażenie spotykamy jednak we wsiach ukraińskich bardzo rzadko. Częściej występują poddani potrójni (16,4—32,8 ha) i parowi (8,2—21,8 ha). Najliczniejsi byli jednak pojedynkowi (4,1—10,9 ha) i piesi (1,9—7,6 ha)⁴⁵. Wielkość nadziałów przypadających na poszczególne kategorie ludności chłopskiej zwiększała się w miarę przesuwania się w kierunku wschodnim⁴⁶. Być może pozostawało to w związku przyczynowym z przeważaniem na tamtych terenach gospodarki czynszowej. Tworzenie podstaw materialnych, sprzyjających zacieśnieniu rynkowych więzi gospodarstwa chłopskiego, narzucało z pewnością taki tryb postępowania. Z kolei, tworzenie folwarków i wprowadzanie pańszczyzny mogło nawet powodować ograniczanie już rozdysponowanych wcześniej gruntów. Działo się to tym łatwiej, że „włościanin w ogromnej większości wypadków własnego gruntu nie posiadał, a podstawą jego gospodarczej egzystencji był grunt nadany mu przez dziedzica lub jego zastępcę na nieokreślony przeciąg czasu”⁴⁷.

Do rzadkości należały transakcje sprzedaży ziemi chłopom. W roku 1786 ówczesny posiadacz włości śmilańskiej, Franciszek Ksawery Lubomirski uzasadnił taki krok chęcią, „by poddani przez posiadanie gruntów jak najgospodarniej utrzymywali się i ulepsiali, gdy do tego najmocniej zachęca pewność, iż te i sukcesorom onych do użytkowania dostaną się [...]”⁴⁸.

Kupno ziemi zwalniało chłopą-nabywcę od odrabiania powinności oraz świadczenia danin i czynszów na rzecz dworu. Dalszy obrót tą ziemią przez chłopą wymagał jednak aprobaty dworu⁴⁹. Dopuszczenie do takich transakcji było przecież wyraźnym krokiem naprzód w porównaniu z panującym powszechnie systemem i dowodziło podejmowania przez magnatów inicjatyw zmierzających do zainteresowania bezpośredniego producenta wynikami uprawy roli, a także — do lepszego związania go z dotychczasowym miejscem zamieszkania. Przypominało to w pewnym stopniu status XVIII-wiecznych „oleśdrów”.

⁴⁴ W. A. Markina, *O charakterze eksploatacji kriestjanstwa na Prawobrzeżnej Ukrainie wo wtoroj połowinie XVIII w.* [w:] „Naucznyje Dokłady Wysszej Szkoły”. „Istoriczeskije nauki”, 1961, nr 1, s. 83.

⁴⁵ Tamże, s. 83.

⁴⁶ Tamże, s. 83.

⁴⁷ J. Rutkowski, *Studia nad położeniem włościan w Polsce w XVIII w.* [w:] *Studia z dziejów wsi polskiej XVI—XVIII w.*, Warszawa 1956, s. 170—171.

⁴⁸ AJZR, cz. VI, t. II, Kijew 1870, dok. 197.

⁴⁹ Tamże, dok. 197—199, 202, 207 i in.

Bez względu jednak na rodzaj transakcji, opuszczenie gruntu przez chłopą, jego ucieczka powodowała natychmiastową utratę wszystkich nabytych przez niego praw. Tak było np. w 1788 r. w Majdanie Supranowskim w Bracławszczyźnie, gdzie dziedzic wsi dysponował gruntem, mimo że posiadał on swojego formalnego użytkownika. Uzasadniano to faktem, że „została chałupa pusta po zmarłym Antonim i ten grunt całkiem był już spustoszony i luboć się syn był został i nie wiedzieć, gdzie się po świecie włóczy i do gruntu się nie wraca — przeto takowy włóczęga traci grunt”⁵⁰. Nagminnie osadzano nowych gospodarzy na tzw. pustkach, a więc — gruntach i w domach pozostałych po zmarłych i zbiegłych chłopach.

Nie tylko jednak uposażenie w ziemię decydowało o zamożności poddanego. Ilość posiadanego sprzężaju była co najmniej równoważnym czynnikiem. Chłop nie posiadający wołów czy koni popadał dodatkowo w zależność od swego zasobniejszego sąsiada, od którego do uprawy swojego kawałka ziemi, nawet w „pieszym” wymiarze, musiał wynajmować zwierzęta pociągowe. Na terenie Ukrainy Prawobrzeżnej około 50% gospodarstw było pozbawionych sprzężaju, przy czym ich liczba powoli, lecz stale wzrastała⁵¹. Jeden z nielicznych wyjątków stanowiły południowe ziemie województwa wołyńskiego, gdzie w ostatnim dwudziestopięcioleciu XVIII w. zanotowano tylko około 35% gospodarstw pozbawionych zwierząt pociągowych. Wynikało to z odpowiedniej polityki tamtejszej szlachty, sprzedającej chłopom woły i chcącej w ten sposób zlikwidować braki w ilości pańszczyzny sprzężajnej, koniecznej do obróbki ziemi folwarcznej⁵².

Ekspansja gospodarki folwarcznej, przy niewielkiej gęstości zaludnienia województw ukraińskich, powodowała wyznaczanie takich rozmiarów pańszczyzny, iż chłopie skarżyli się na brak czasu koniecznego do zaorania i zasiania użytkowanych przez siebie pól⁵³.

Niecierpliwy właściciel, szukający szybkich i skutecznych dróg powiększenia własnych dochodów, często nie czekał aż upłyną przepisane lata „słobody”, lecz już po roku czy dwóch przystępował do egzekwowania powinności⁵⁴. Nawet wolnych dawniej rzemieślników, pracujących na zasadzie wolnego najmu, przymuszano do odrabiania pańszczyzny⁵⁵. Także

⁵⁰ Tamże, dok. 228.

⁵¹ BAN USRR w Kijowie, zesp. VI, rkp. 3157, k. 9—29; AGAD, Arch. Sk. Kor., dz. XLVI, rkp. 13, s. 435 i nast.; CPAH USRR w Kijowie, zesp. 241, op. 1, rkp. 5, k. 22—77; tamże, zesp. 236, op. 1, rkp. 77, k. 2—14; rkp. 18, k. 2—3; rkp. 19, k. 2. Por. także: W. A. S e r c z y k, *Gospodarstwo magnackie...*, s. 54—55; W. A. M a r k i n a, *O charakterie eksploatacji...*, s. 77—80.

⁵² A. I. B a r a n o w i c z, dz. cyt., s. 64—65.

⁵³ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rkp. 1083, k. 3 (dane pochodzą z 1771 r. i dotyczą Żurawłowlki na Humańszczyźnie).

⁵⁴ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rkp. 1094, k. 8.

⁵⁵ W. S e r c z y k, *Rudnia Latyczowska (1750—1770)* [w:] *Zeszyty Naukowe UJ, Prace historyczne*, z. 4, Kraków 1960, s. 66—67.

uciekający z Rosji przed prześladowaniami: starowiercy — „piliponi” trafiali w tryby feudalnej maszyny, a na ich skargi odpowiadano, że skoro administracja włości u z n a ł a ich za poddanych, wobec tego ich pretensje są bezpodstawne ⁵⁶.

Charakterystycznym dla Ukrainy Prawobrzeżnej zjawiskiem było stałe zwiększanie obciążeń przypadających na jedno gospodarstwo. Według Antonowicza, na przestrzeni XVIII w. obciążenie gospodarstwa parowego zwiększyło się: na Wołyniu z 77,5 do 107 zł (autor ten obliczał łącznie czynsz i pańszczyznę, przeliczając tę ostatnią według wskaźnika: 1 dzień pańszczyzny = 10 groszy), na tzw. Polesiu kijowskim — z 54 do 104 zł i wreszcie w powiecie żytomierskim województwa kijowskiego — z 28 do 71 zł ⁵⁷.

Inną próbą obliczenia wysokości obciążeń chłopskich w drugiej połowie XVIII w., przeprowadzoną tym razem dla królewskich powiatu kijowskiego, były tabele zestawione przez W. Szczerbinię. Mimo pewnych braków z punktu widzenia poprawności stosowanych metod statystycznych, interesująca jest dająca się zauważyć tendencja.

W roku 1765 jedno gospodarstwo chłopskie obciążone było powinnościami oszacowanymi na przeszło 13,5 zł, w r. 1789 zaś wzrosły one do 31 zł, czyli przeszło 2,3 raza. Mieścił się w tym przeszło dwukrotny wzrost czynszu, opłat z tzw. kosowego oraz pańszczyzny, ale aż sześciokrotny wzrost podorożczyzny i wprowadzona w ciąg badanego dwudziestopięciolecia nowa forma powinności — dni letnie, nie występujące jeszcze w 1765 r. W 1789 roku obciążały one królewską powiatu kijowskiego sumą 25 212 zł. Po uwzględnieniu dodatkowych czynników, jak np. spadek wartości pieniądza, wzrost cen na zboże i inne towary, podwyższenie wyceny dni pańszczyźnianych; określenie przez Szczerbinię wzrostu obciążeń chłopskich na 300%, nie odbiega z pewnością od rzeczywistości ⁵⁸.

Nawiasem mówiąc, z tych samych danych wynika, że w powiecie kijowskim powinności pańszczyźniane stanowiły w r. 1765 tylko niespełna 15% wartości ogółu obciążeń chłopskich.

By zapobiec obniżeniu wydajności, wprowadzano pańszczyznę wydzielową, określając szczegółowo obowiązki poddanych. Tak np. inwentarz wsi Bubnowa, leżącej w powiecie włodzimierskim województwa wołyńskiego stwierdził, że posiadacz gruntu o wymiarze ćwierci włóki winien zstać w ciągu tygodnia sześć kóp zboża „snope dobrego”, natomiast zagrodnik — dwie kopy ⁵⁹. W Popowcach, położonych we włości humańskiej starano się z kolei określić długość dnia roboczego; chłopci mieli tam stawać do prac polowych jeszcze przed wschodem słońca ⁶⁰.

⁵⁶ CPAH USSR w Kijowie, zesp. 248, op. 1, rkp. 14, k. 1—32; rkp. 15, k. 10.

⁵⁷ W. Antonowicz, *Priediślowie* [w:] AJZR, cz. VI, t. II, s. 45, 47, 48, 50.

⁵⁸ W. Szczerbina, *Ukraińskie starostwa po lustracjach XVIII w.* [w:] AJZR, cz. VII, t. III, s. 7, 8, 13, 14, 18. Por. także: W. S e r c z y k, *Stanowyszcze selan...*, s. 71—72.

⁵⁹ CPAH USSR w Kijowie, zesp. 748, op. 1, rkp. 7, k. 3.

⁶⁰ Tamże, zesp. 49, op. 1, rkp. 2067, k. 3.

Poważne obciążenie stanowiły powinności, których ani rozmiar, ani częstotliwość nie była dokładnie określona. W roku 1745 w jednym z inwentarzy nie znanej z nazwy wsi ukraińskich znalazło się stwierdzenie, że „chłopi szarwarki do młyna i stawu, kiedy tego potrzeba — robią”⁶¹, a w 1773 r., w Świrkach, wsi pojezuickiej w województwie kijowskim, od poddanych wymagano „jagiel lub krup z danego ze dworu zboża robienia, kapusty sadzenia i polewania, konopi moczenia i tarcia [...] bez miary”⁶².

Na Prawobrzeżu nie występował przymus propinacyjny w swej klasycznej postaci, polegającej na zmuszaniu poddanych do kupowania w miejscowej karczmie określonych z góry ilości wódki czy piwa. Istniał natomiast dworski monopol propinacyjny.

Karczma stanowiła centrum życia towarzyskiego wsi. Do picia nie trzeba było zresztą przymuszać chłopów. Była to jedyna przyjemność pozwalająca zapomnieć o codziennych trudach i zmartwieniach, a i rozmowa toczyła się żywiej przy kubku wypełnionym alkoholem. Do tradycji należało także powszechne pijaństwo organizowane przy różnych uroczystościach rodzinnych: chrztach, zaręczynach, ślubach i pogrzebach⁶³. Józef Pawlikowski⁶⁴, autor broszury *O poddanych polskich*, pisał w niej m. in.:

„Chłopek [...] chcąc zostać aby na moment szczęśliwszym musi zostać pijakiem. [...] Człowiek przy świetle księżyca i słońca pracujący, a pracujący bez użytku dla siebie, gdy się zastanowi nad swoim nieszczęściem, musi mieć żal, czując żal musi szukać umorzenia jej sposobów; rozum nieoświecony słabe podaje mu lekarstwa, skosztowawszy trunku, gdy mózg mu rozmarza, ujmuje mu boleści i tym sposobem smakuje sobie w pijaństwie. [...] Nie narzekajmy przeto na chłopów pijaństwo. Dajmy im inne sposoby do pozbycia się niespokojności, skuteczniejsze nad pijaństwo, a upewniam, że go się nie chwycą. [...] Odwróćmy od nich niewolę, przestaną zapewne być nieszczęśliwymi pijakami. Bo gdzie niewola, tam i pijaństwo”⁶⁵.

Rozdział, z którego zaczerpnięte zostały powyższe fragmenty, opatrzył autor nader wymownym przypisem: „W Litwie i na Rusi (podkr. W. S.) chłopci są większymi pijakami, aniżeli są w Wielkopolszcze, bo tam w większej niewoli i bardziej są ciążeni poddani”⁶⁶.

⁶¹ Tamże, zesp. 748, op. 1, nkp. 7, k. 2.

⁶² Tamże, zesp. 241, op. 1, nkp. 21, k. 14.

⁶³ Informuje o tym obszernie: J. Burszta, *Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*, Warszawa 1950.

⁶⁴ Autorstwo Pawlikowskiego ustalił E. Rostworowski (E. Rostworowski, *Jakobin Józef Pawlikowski anonimowym autorem słynnych pism politycznych* [w:] KH, 1956, nr 2, s. 75—81; tenże, *Myśli polityczne Józefa Pawlikowskiego* [w:] *Legenda i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 195—264.

⁶⁵ *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. 1, Wrocław 1955, s. 21—23.

⁶⁶ Tamże, s. 23.

Karczma była zresztą dla pana dodatkowym i to bynajmniej nie najmniejszym źródłem dochodu. Karczmy powstawały w każdej niemal wsi ukraińskiej. Za wysoką opłatą dzierżawili je arendarze żydowscy. Stanowili oni najbardziej przedsiębiorczą grupę mieszkańców wsi. Zajmowali się nie tylko szynkowaniem wódki, ale prowadzili zajazdy, także — handel zbożem, bydłem i drobnymi przedmiotami codziennego użytku. W ich interesie leżało wyszynkowanie jak największej ilości trunków. Chłopi nie zawsze dysponowali odpowiednią sumą pieniędzy, stąd też często zamiast gotówki przyjmowano zboże w ziarnie i tym też środkiem płatniczym były regulowane należności, wynikające z udzielonego kredytu. Prowadziło to niejednokrotnie do ruiny gospodarki chłopskiej ⁶⁷.

Żyd-arendarz zajmował niewątpliwie szczególne stanowisko w społeczności wiejskiej. Z jednej strony traktowany był przez chłopów jako człowiek stojący na ich usługi ⁶⁸, zawsze gotowy do udzielenia pożyczki lub kredytu — osoba będąca przedmiotem kpin i anegdot; z drugiej strony — przez rosnące zadłużenie chłopi popadali w zależność ekonomiczną od tego samego, będącego przedmiotem pośmiewiska, arendarza.

Ten dwoisty charakter pozycji Żydów na wsi ukraińskiej powodował, że ich właśnie obarczano odpowiedzialnością za chłopskie ubóstwo i w pierwszym rzędzie przeciw nim kierowane były ataki doprowadzonych do ostateczności poddanych. Możliwości obrony były w takim wypadku niewielkie. Wyizolowani z wiejskiej wspólnoty nie mogli nawet liczyć na zwykłą pomoc najbliższego sąsiada. Jedynym obrońcą stawał się dwór, ale przeważnie tylko wówczas, kiedy jednocześnie został sam zaatakowany. Również zresztą i szlachcic nieraz dopuszczał się rękoczynów wobec „swojego” arendarza, a targanie za brodę i pejsy było niemal zwyczajowym rytuałem, towarzyszącym wyładowaniu pańskiego gniewu ⁶⁹.

Mimo to, arendarz żydowski znajdował się w znacznie lepszej sytuacji niż chłopi. Był człowiekiem wolnym i po opłaceniu czynszu dzierżawnego nie miał żadnych zobowiązań wobec właściciela wsi. Tymczasem zależność poddańcza, w jakiej znajdowali się chłopi, powodowała, że niejednokrotnie zwiększano im zakres i wymiar powinności ponad normy zapisane w inwentarzu. Trzeba było np. aż specjalnego uniwersału Komisji Porządkowej

⁶⁷ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rkp. 1084, k. 1; zesp. 741, op. 1, rkp. 46, k. 3. Por. także: J. D. Ochocki, dz. cyt., t. I, s. 69.

⁶⁸ Ludowe przysłowia niejednokrotnie wskazują na szczególną pozycję chłopca — klienta w karczmie, np.: „W karczmie i chłop w czapce”, „W karczmie, w łaźni i w kościele nie znać pana” (Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. II, Warszawa 1958, s. 11).

⁶⁹ Inny typ „zabawy” opisuje protest zapisany w księdze grodzkiej żytomierskiej w 1758 r.: „[...] a zaś Urodz. JMP Młodecki gubernator Wielm. Aksaka nie wiedzieć dlaczego, wzięwszy kilku kozaków, w nocy kazał przez górę w karczmę wleźć i straszyć szynkarza Żyda [...] pod pretekstem hajdamaków, który Żyd szynkarz uciekając rubli sześćdziesiąt zgubił [...]” (CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 54, k. 1307).

Cywilno-Wojskowej województwa kijowskiego, wydane go zresztą w r. 1790 z inspiracji marszałków Sejmu Wielkiego, by zaprzestano zmuszania poddanych do opłacania podymnego. Podatek ten miał być płacony przez właścicieli dóbr⁷⁰. Kiedy indziej starano się zwiększyć dochody przez zamianę danin na czynsze i odwrotnie. Jeżeli zboże było tanie, chłopci mieli opłacać ospowę pieniędzmi; gdy jego cena się podniosła, powrócono do daniny w naturze⁷¹. W ten sposób pośrednio ograniczano prowadzony przez chłopów handel zbożem.

Gdy mowa o sytuacji chłopów na Ukrainie Prawobrzeżnej nasuwa się natrętnie pytanie: czy położenie ich było gorsze, niż współbratymców zamieszkujących polskie ziemie etniczne?

Wbrew pozorom nie istnieją dane porównywalne. Wprawdzie typy występujących powinności i danin są identyczne i można by przyjąć generalne założenie, że gospodarka czynszowa była znośniejsza dla poddanych aniżeli pańszczyźniana; dawała ona bowiem szersze pole dla samodzielności gospodarczej, powodowała większe zainteresowanie produkcją towarową i przyspieszała objęcie chłopów więzami rynkowymi. Ale na Ukrainie? na terenach, które raz dusiły się z nadmiaru produkcji nie znajdujące zbytu, a posłowie wołali na sejmie o energiczne posunięcia, zmierzające do otwarcia nowych dróg handlowych i nowych rynków; innym razem cierpiącej głód z powodu nieurodzaju, klęsk żywiołowych, powodujących, iż chłopci z przerażeniem patrzyli na obracanie się w niwecz efektów całorocznej pracy⁷².

Zresztą i sama szlachta nie odnosiła się przychylnie do handlu prowadzonego przez poddanych. Skarżono się więc na „zły rząd obywatelów naszych, że zakazują chłopom swoim, ażeby do miast nie (!) wieźli, ale Żydom kochanym arendarzom swoim, po wsiach będących, zboże przedawali, którzy to arendarze na miary, jakie chcą, biorą i na wódkę pędzą”⁷³. Z Żytomierza wreszcie padł projekt „polepszenia stanu rolników”, którego autor domagał się w ostrych słowach, „aby ten stan rolniczy nie był w takiej niewoli, jak dotąd zostaje. [...] Kraj każdy póty jest szczęśliwym, póki rolnictwo kwitnie, które jest fundamentem handlu, a jakżeż może rolnictwo kwitnąć, gdy szlachcic chłopca tak uciemięża [...] jakżeż chłop może być dobrym rolnikiem? gdy nie tylko nie jest pewnym właścicielem tego gruntu, który wyrabia, ale nawet swojej własności i swojego produktu, który krwawym potem uzyskał”⁷⁴.

⁷⁰ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rkp. 1515, k. 16. Chodziło tu o jednorazową dodatkową opłatę podymnego uchwaloną przez sejm w 1789 r. (R. Rybarski, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 243—244).

⁷¹ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 1, rkp. 2301, k. 111.

⁷² „[...] Ludzie w wielu wsiach puchnąć z niedostatku w ostatnim przednówku zaczęli” — donosił stolnik litewski Czartoryski („Dziennik Handlowy”, 1787, s. 568).

⁷³ „Dziennik Handlowy”, 1787, s. 560.

⁷⁴ Tamże, s. 334—335.

Zawodne jest także porównywanie ilości dni pańszczyzny, przypadających na jedno gospodarstwo chłopskie. Czy można bowiem porównać dwa dni pańszczyzny przypadające na użytkownika niewielkiego gospodarstwa, położonego na nieurodzajnych terenach podgórskich, z czterema czy nawet pięcioma dniami, egzekwowanymi z przeszło sześćdziesięciohektarowego poczwórnego nadziału na Ukrainie? A gdzie z kolei umieścić wszystkie pozaekonomiczne formy zależności, wyrażające się w przysłowiowej już brutalności szlachty kresowej?⁷⁵

Nigdzie też w takim stopniu, jak na polskich kresach wschodnich nie były tak rozpowszechnione najazdy i zajazdy krewkiej szlachty, które „przy okazji” powodowały często całkowite zniszczenie chłopskiego dobytku, zbiorów, siana na łąkach.

Również ciągle przemarsze i translokacje wojsk polskich i rosyjskich przynosiły zniszczenia i ruinę tak, że chłopci traktowali je już jako jedną z klęsk żywiołowych.

Wreszcie konflikty, wynikające z różnicy religii i języka, bynajmniej nie łagodziły położenia „piątej części narodu polskiego” zamieszkującej województwa ukraińskie.

Zawodne byłoby w tym wypadku powoływanie się na współczesne relacje pamiętnikarskie i opisy, gdyż znajdziemy w tej mierze przekazy wykluczające się wzajemnie.

Nasuwa się tylko jeden wniosek: nie sposób rozstrzygnąć tę sprawę drogą prostego porównania, w oparciu jedynie o inwentarze i sumariusze rachunków, skądinąd znakomicie oświetlające działalność gospodarczą prowadzoną w wielkich majątkach magnackich. Należy natomiast możliwie szeroko przedstawić cały zespół spraw, które składały się na obraz stosunków panujących na ziemiach ukraińskich, wchodzących w skład Rzeczypospolitej. A więc — powróciliśmy do punktu wyjściowego.

Przedstawiony materiał dowodowy daje już jednak podstawy do postawienia pewnych wstępnych wniosków, przede wszystkim — do stwierdzenia, że stosunki społeczne i gospodarcze na terenie czterech województw ukraińskich nie kształtowały się jednakowo i równomiernie. Nie można więc mówić o „polskiej” Ukrainie w ogóle. Konieczne jest wyodrębnienie w jej ramach poszczególnych regionów.

Wydaje się, że bliżsi prawdy byli współcześni, wyróżniający tradycyjnie, chociaż niezbyt precyzyjnie: Podole, Wołyń i Ukrainę, poza nazwą nie widzący szczególnej różnicy między tymi terenami. Pewne ich spostrzeżenia naturalnie nie podlegają dyskusji, jak np. zauważona przez nich wyższa od przeciętnej urodzajność gleb ukraińskich, którą potwierdziły

⁷⁵ Dr Antoni J. (Rolle), dz. cyt., t. I, s. 76. Wieść o postępowaniu starosty kaniowskiego trafiła także do literatury pięknej. W *Zamku kaniowskim* czytamy:
„[...] Leć do starosty: on wśród Bohusławia
Poi gromady, rozstrzeliwa baby [...]”

najnowsze badania ⁷⁶. Na tym jednak kończy się trafność ich spostrzeżeń. Do mitów wypada więc zaliczyć stwierdzenia o szczególnej opiece i trosce, jaką chłopów otaczali polscy magnaci kresowi. Poważne wątpliwości nasuwa także, po bliższym zbadaniu materiału źródłowego innego typu niż relacje pamiętnikarskie, rzekoma gospodarność posiadaczy wielkich fortun na kresach. Trudno winić autorów tych przekazów, dla których dążenie do powiększenia dochodów, posunięcia przynoszące realne efekty w postaci zwiększonego przypływu gotówki były równoznaczne z gospodarnością. Dzisiaj, z perspektywy dwóch stuleci, dzielących nas od opisywanych wydarzeń, bogatsi o znajomość skutków tej polityki, oceniamy ją zupełnie inaczej. Oparcie dochodu na propinacji i stosowanie polityki ograniczającej towarową produkcję gospodarstwa chłopskiego może być potraktowane tylko jako wyraz krótkowzroczności, która wprowadzie w krótkim czasie pomnożyła dochody właścicieli dóbr, lecz jednocześnie, na dalszą metę prowadziła do postępującego zubożenia chłopów.

Jak wiadomo, głosy reformatorów oświeceniowych, poza nielicznymi wyjątkami (a i to nie na Ukrainie), pozostały bez echa.

Nie da się ściśle oznaczyć granic między poszczególnymi regionami Ukrainy Prawobrzeżnej. W każdym razie nie pokrywały się one z granicami województw. Raczej należałoby mówić o dwóch pasach terytorialnych, charakteryzujących się odrębnymi cechami. W pasie pierwszym, obejmującym województwo podolskie i wołyńskie oraz zachodnią część kijowskiego, kolonizacja zakończyła się już w pierwszej połowie XVIII w., wcześniej też zaczęła się odradzać gospodarka folwarczna. Aż do pierwszego rozbioru Polski teren ten był połączony więzami rynkowymi z resztą ziem Rzeczypospolitej, zwłaszcza Lwowem i województwem ruskim. W drugim pasie, zajmującym województwo braclawskie oraz wschodnią część kijowskiego, kolonizacja trwała aż do lat osiemdziesiątych XVIII w. ⁷⁷ Przeważała gospodarka czynszowa. Ziemie te były najbardziej narażone na zniszczenia spowodowane przegrupowaniami wojsk rosyjskich i napadami watah hajdamackich. Produkcja towarowa tego regionu znalazła rynek zbytu dopiero w ostatniej ćwierci XVIII wieku.

Wydarzenia, o których traktuje niniejsza praca, w przeważającej części rozgrywały się w ostatnim z wymienionych regionów. Prawo silniejszego

(S. Goszczyński, *Zamek kaniowski*, Warszawa 1958, s. 51). Por. także: Z. Kuchowicz, *Z dziejów obyczajów polskich w wieku XVII i pierwszej połowie XVIII*, Warszawa 1957, s. 468. O innych wyczynach starosty kaniowskiego: A. Kozie-radzki, *Wspomnienia z lat szkolnych 1820—1831*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 223—225; *Mikołaj Bazyl Potocki* [w:] *Z dziejów hajdamaczyzny*, cz. II, Warszawa—Kraków 1905, s. 130—146.

⁷⁶ W. A. Sereczuk, *Gospodarstwo magnackie...*, s. 72—80; W. A. Markina, *Magnatskoje pomiestje...*, s. 93—95.

⁷⁷ W latach 1770—1780 w samej tylko włości śmilańskiej osadzono 37 nowych wsi (*Słownik Geograficzny...*, t. X, s. 883).

panowało tutaj powszechnie. Tutaj też właśnie notowano największe nasilenie zbiegostwa chłopów oraz ich zatargów z panami.

Często spotykane okrucieństwo we wzajemnych stosunkach między panem i chłopem wiązało się z miejscowymi tradycjami i zwyczajami. Poważny wpływ wywierały także w tym względzie normy prawa zwyczajowego obowiązujące w pobliskiej Siczy Zaporoskiej ⁷⁸.

Dla zdesperowanego chłopca usunięcie, a więc z konieczności — zabicie pana (nikt nie ustępował dobrowolnie) było właściwie jedynym wyjściem z sytuacji. Jak już wspomnieliśmy, w dobrach królewskich, poza bezsilną na kresach wschodnich referendarią, można się było jeszcze odwołać do rzadko przybywających lustratorów. Po ich wyjeździe jednak szlachta szybko korzystała z możliwości rewanzu, surowo karząc skarżących się chłopów ⁷⁹. W dobrach dziedzicznych nie istniała nawet ta skromna szansa obrony i praktycznie rzecz biorąc, jedną ze stron w zatargu między chłopem a panem, a zarazem jedynym sędzią i wykonawcą wyroku był właściciel majątku.

Powszechnie stosowaną formą protestu chłopskiego było zbiegostwo. Chłopi łudzili się, że w innych dobrach trafią na znośniejsze warunki bytowania. Sprzyjała temu akcja kolonizacyjna. Przybysza przeważnie nie pytano o pochodzenie i przez pierwsze lata korzystał, jak każdy nowy osadnik z kilku, a nawet wieloletniego zwolnienia od powinności i danin. Gorzej, jeżeli o jego nowym miejscu pobytu dowiedział się dawny dziedzic. Przeprowadzano wówczas szczegółowe śledztwo i po ugodzie lub wyroku sądowym zapadłym między dawnym i nowym panem, chłop powracał do poprzedniego miejsca zamieszkania, gdzie czekały już na niego stare obowiązki poddańcze, a często — chłosta za dokonanie ucieczki.

Jednak nawet w wypadku, gdy pozostawał w wybranej przez siebie wsi, po kilku latach względnej swobody, po upływie okresu wolnizny obejmowały go nowe, nieraz cięższe niż poprzednio obciążenia. Wówczas albo zrezygnowany pozostawał na miejscu, albo też uciekał powtórnie, nie bacząc na trudności, na zawsze porzucając myśl o stabilizacji.

W poszukiwaniach znośniejszych warunków życia dochodziło często do przekraczania granicy państwowej, na kresach ukraińskich najczęściej: polsko-rosyjskiej. Migracja chłopska odbywała się przy tym w obydwóch kierunkach i na podstawie materiałów mieszanej Komisji Pogranicznej nie sposób ustalić, w którym kierunku zbiegało więcej poddanych: do Rosji czy do Polski. Komisja ta, której posiedzenia odbywały się w pogranicznej Motowidłówce, powstała wprawdzie w 1735 r. (działała aż do 1793 r.) ⁸⁰, lecz zgłaszane na niej pretensje sięgały pierwszych lat XVIII w.

⁷⁸ A. D-ski, *Sistema karatielnych mier w Zaporozhji (istoriko — juridyczeskij očerz)* [w:] KS, t. XL, 1893, s. 1—19, 209—239, 442—459.

⁷⁹ AGAD, Arch. Sk. Kor., dz. XLVI, rknp. 14, k. 115.

⁸⁰ *Cjentralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw USSR w Kijewie. Putiewoditel*, Kijew 1958, s. 44.

Z Rosji uciekali zarówno chłopci, jak i Kozacy. Powodem zbiegostwa Kozaków było przede wszystkim niezadowolenie biedoty z poczynañ uprzywilejowanej starszyny. Protestowano w ten sposób przeciwko działalności I i II Kolegium Małorosyjskiego, znacznie ograniczającej autonomię kozacką, a często również wchodziły w grę: ucieczka przed spodziewaną karą za dokonane przestępstwo lub zwykły rabunkowy wypad za granicę⁸¹.

Liczbę zbiegów szacowano w tym okresie na wiele tysięcy. Według spisu pretensji rosyjskich za lata 1737—1757, do Polski zbiegło 5 006 chłopów⁸², wykaz za lata 1720—1750 obejmuje 6434 osoby⁸³. Spisy zbiegów kozackich przedstawiały kancelarie pułkowe. Spis z lat 1715—1774, obejmujący pułki: kijowski, perejasławski, czernihowski, starodubowski i lubniański, zawiera 4616 nazwisk⁸⁴. W samym tylko roku 1762 zidentyfikowano w Polsce 1378 osób zbiegłych z Rosji, a w rok później — 1535⁸⁵. Wykazy sporządzone przez kancelarie pułków: mirhorodzkiego, lubieńskiego, perejasławskiego i starodubowskiego, obejmujące lata 1701—1765, zawierały z kolei 1270 nazwisk, z czego około 1/5 przypadała na sam rok 1765⁸⁶.

Masowy charakter przybrała także ucieczka starowierców, prześladowanych na terenie Rosji. Na Ukrainie Prawobrzeżnej powstawały całe osady „filipowców” czy „piliponów”, jak ich współcześnie nazywano⁸⁷.

⁸¹ W. O. Hołobucki, *Zaporiżka Sicz w ostatnich czasach swego istnienia 1734—1775*, Kyjiw 1961, rozdz. VIII i IX. Rząd rosyjski dążył do likwidacji autonomii kozackiej. W 1734 r. powstała tzw. Nowa Sicz prawie całkowicie uzależniona od władz rosyjskich, zlikwidowana ostatecznie w 1775 r. W 1764 r. zniesiony został urząd hetmana, władza zaś nad całym Lewobrzeżem przekazana generał-gubernatorowi Rumiancewowi. Z dawnych instytucji kozackich pozostał jeszcze podział Ukrainy Lewobrzeżnej na pułki i sotnie stanowiące jednak nie tylko jednostki wojskowe, ale i administracyjno-terytorialne; pozostał także urząd atamana kozackiego. Stopniowo, w ciągu XVIII w. i te relikty dawnego ustroju wewnętrznego Kozaczyny zostały zniesione.

Całość spraw związanych z dziejami Nowej Siczy, w tym również — jej ustrój wewnętrzny, omawia cytowana w nin. przypisie praca Gołobuckiego.

⁸² CPAH USRR w Kijowie, zesp. 6, op. 1, rkp. 6, k. 55. 17 maja 1759 r. Wawrzyniec Potocki i Stanisław Bogdanowicz pisali z Herbolowa do Jenzego Mniszcha: „Od lat kilkunastu pretensją sędziów pogranicznych rosyjskich znaczną krzywdę krajowi naszemu przynieść mogącą o sto tysięcy ludzi ac si z ich krajów zbiegłych do sądów naszych dla rezolucji przychodzącą dotąd przedłużaliśmy [...] Bo żeby intencyjna sędziów rosyjskich swój odebrała skutek, wielką by w naszym kraju najbliższym granic dobrom uczyniła krzywdę, ponieważ i w samym starostwie JW Pana Dobrodzieja białocerkiewskim niemal większa połowa ludzi zagranicznych znajduje się” (A. Podraza i E. Rostworowski, dz. cyt., s. 151—152).

⁸³ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 6, op. 1, rkp. 8, k. 17—157.

⁸⁴ Tamże, k. 267—360.

⁸⁵ Tamże, k. 193, 219—233.

⁸⁶ Tamże, k. 234—264.

⁸⁷ Ossolin., rkp. 6267, s. 25; CPAH USRR we Lwowie, zesp. 181, op. 1, rkp. 364, k. 9; BAN USRR we Lwowie, zesp. Baworowskich, rkp. 576, k. 98, 107—108; tamże, zesp. Ossolińskich, rkp. 4282, k. 2, 4.

Według danych Komisji Pogranicznej z r. 1767, w Polsce na slobodach znajdowało się 1202 starowierców rosyjskich⁸⁸. W Rosji wydzielono nawet specjalne oddziały wojskowe, składające się przeważnie z Kozaków dońskich, które przekraczały granicę państwową i siłą zmuszały do powrotu. Nawiasem mówiąc w jednym z takich oddziałów służył wówczas Jemieljan Pugaczow, późniejszy przywódca wielkiego chłopskiego powstania w Rosji. W czasie śledztwa, przeprowadzanego już po stłumieniu powstania, zeznawał, iż w 1768 r. „został wysłany do Polski wraz ze stuosobowym oddziałem pod dowództwem asauła Jelisjeja Jakowlewa. Po przybyciu na miejsce oddział został podporządkowany generałowi Kreczetnikowowi. Służba nasza polegała w tym czasie na wyganianiu z Polski uciekinierów rosyjskich, którzy żyli tam w różnych slobodach starowierczych. A gdy zebraliśmy ich większą liczbę, to generał Kreczetnikow odprawił nas, Kozaków dońskich wraz z oficerami do Czernihowa, gdzie przekazaliśmy zbiegów do dyspozycji tamtejszego komendanta, a ja wraz z resztą Kozaków udałem się do swego domu [...]”⁸⁹.

Materiał dotyczący zbiegostwa w odwrotnym kierunku, z Polski do Rosji, nie zawiera danych o tak masowym charakterze. Wynika to w znacznym stopniu z procedury stosowanej przez stronę polską. Na posiedzeniach Komisji reprezentanci Rzeczypospolitej przedstawiali bowiem indywidualne skargi właścicieli i dzierżawców włości, strona rosyjska zaś dysponowała skrupulatnie przygotowanymi, urzędowymi spisami zbiegów. Rzecz jasna, liczba zbiegów z kilku czy nawet kilkunastu wiosek była znacznie niższa od liczby uciekinierów z terenu administrowanego przez kancelarie kilku pułków kozackich. Różnice między obydwoma kierunkami wędrówek dotyczyły głównie charakteru migracji⁹⁰.

Sporo natomiast osiadłych gospodarzy zbiegło z Polski w czasie represji po koliszczyźnie. Wg wykazów z Humańszczyzny sporządzonych w l. 1774 i 1785 okazało się, że w l. 1768—1770 zbiegło stamtąd do Rosji 522 gospodarzy⁹¹. Wykaz nie podawał natomiast liczby członków rodzin,

⁸⁸ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 6, op. 1, rkp. 9, k. 214—215.

⁸⁹ BAN USRR w Kijowie, zesp. VIII, rkp. 221 (84).

⁹⁰ Józef Potocki, hetman wielki koronny w uniwersale do województw kijowskiego i bractawskiego, wydanym 22 marca 1751 r., pisał m. in.: „[...] wiele z kraju naszego do Siczy wychodzi parobków, młodzieży i innych ludzi, którzy będąc wiadomości wszystkich ścieżek sytuacji i niemal każdego w domu siedzącego szlachcica, stamtąd wypadają i w kraj Rzpltej na wszystkie ekscesa wkładają się [...]” (CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 45, k. 85). Wydaje się, że migracja ta różniła się nie tyle rozmiarami, ile nosiła inny charakter. Z Polski do Rosji uciekali przeważnie młodzi ludzie w poszukiwaniu „mołojedkiej” sławy, zachęcani przykładem Zaporozców. Z Rosji natomiast w granice Rzeczypospolitej przechodzili chłopci na osiedlenie, zwabieni ogłaszaniem wolniznami. W Rosji stosunki poddańcze nosiły na sobie despotyczne piętno. Między innymi szlachcic mógł zsyłać chłopów na osiedlenie, a na mocy ukazu z 1765 r. — nawet na katorgę, przy czym kara ta automatycznie obejmowała każdego chłopca skarżącego się na swojego pana.

⁹¹ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 1, rkp. 462; tamże, rkp. 2847, k. 5.

którzy uciekli wraz z nimi i przypuszczamy, że w tym wypadku można by ilość zbiegów co najmniej podwoić ⁹².

Znacznym rozmiarom migracji sprzyjały zarówno kresowe położenie ziem ukraińskich, ich rozległość, niska gęstość zaludnienia, jak również — ukształtowany przez tradycję (w dużej mierze — kozacką) charakter miejscowej ludności.

Nie ulega wątpliwości, że na przestrzeni drugiego i trzeciego dwudziestopięciolecia XVIII w. na Ukrainie, po obu stronach Dniepru znajdowała się znaczna liczba chłopów i Kozaków, zbiegłych ze swych dotychczasowych miejsc zamieszkania w poszukiwaniu lepszego losu. Brak stabilizacji życiowej, uczucie ciągłego zagrożenia i niezasłużenie doznanej krzywdy, wreszcie głód dający się często we znaki w czasie takiej wędrówki powodowały, iż stanowili oni podstawową bazę rekrutacji niezadowolonych ze swego losu, szukających zemsty na sprawcach ich krzywdy — watah hajdamackich napadających na dwory, karczmy i zajazdy ⁹³.

Już w pierwszych dziesięcioleciach XVIII w. stanowili oni siłę, z którą nie mogła sobie poradzić miejscowa szlachta. Księgi grodzkie pełne są zapisów, zawierających skargi na straty poniesione „od swawolnych kup hajdamackich” ⁹⁴. Skargi te przeważnie nie przynosiły żadnego rezultatu, gdyż rozległość terenu nie sprzyjała sprawności aparatu sądowego.

Hajdamakom pomagała ludność miejscowa, chociaż niejednokrotnie sama traciła swój dobytek w czasie napadów. Najbardziej byli na nie narażeni, prócz szlachty i Żydów, bogaci chłopci, u których spodziewano się zdobyć większą ilość pieniędzy i pożywienie. Według zapisanego w XIX w. ustnego przekazu chłopca z Worobijowki nad Dnieprem, hajdamacy „spotkają kogo z naszych chłopów zaraz pytają i mówią: a gdzie tu są najbogatsi chłopci, prowadź nas wraży synu do nich. A skoro przyjdą, to zaraz bogatego gospodarza pytają [...], a gdzie pieniądze? A gdy ten zaprzecza, to biorą patelnię, nakładają węgla i zaczynają smażyć” ⁹⁵.

W ślad za współczesnymi relacjami dotychczasowa historiografia mianem hajdamaków nazywała zarówno zbiegłych i napadających na dwory chłopów, jak i Kozaków — uciekinierów z Siczy Zaporoskiej czy wreszcie — przekraczających granicę polsko-rosyjską i działających na terenie Ukrainy Prawobrzeżnej, zwykłych bandytów. Nie ulega wątpliwości, że przywódcami oddziałów hajdamackich byli w przeważającej mierze Kozacy zaporoscy, liczący na szybkie wzbogacenie się na polskim pograniczu. Ale „do tych hajdamaków, którzy wyszli z Siczy, przywiązywało się wiele hultajstwa z Rusinów polskich i Żydów”. Jedni z nich, po nadejściu jesieni powracali do swoich gospodarstw, służyli za parobków

⁹² Według danych z 1774 r., zbiegło 81 gospodarzy wraz z 63 synami i 34 córkami.

⁹³ Por. przyp. 90 nin. rozdziału.

⁹⁴ Np.: CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 46, k. 319, 388, 389, 631, 988; tamże, rkp. 67, k. 49, 208; tamże, rkp. 66, k. 708 i in.

⁹⁵ BN, rkp. 5623, k. 95.

w karczmach i gorzelniach, drudzy — wędrowali na Sicz, mnożąc szeregi kozackiej biedoty ⁹⁶.

Zdarzało się więc często, że podejmowane przez nich wyprawy, mające w założeniu czysto rabunkowy charakter, po przyłączeniu się do nich chłopów, przekształcały się w swoistą formę klasowych porachunków. Nie miała w tym rolę odgrywała także tradycja powstań kozackich przeciw polskiemu panowaniu.

Z ruchem hajdamackim spotykamy się więc od najwcześniejszych lat odbudowy polskiego stanu posiadania w województwach ukraińskich. Nawet oddziały prywatne, mające na celu ochronę dóbr pańskich, przyłączały się do tego ruchu; bądź też, jak pisze Kitowicz, nie przeszkadzały przekraczającym granicę, kiedy szli jeszcze z pustymi rękami, lecz dopiero jesienią, gdy ci powracali już ze zdobyczą na zimowe leże. Chcąc odzyskać zrabowane rzeczy należało wypłacić odpowiednio wysoki okup swoim „obrońcom” ⁹⁷.

Już w 1712 r. hetman wielki koronny Adam Mikołaj Sieniawski zmuszony być wydać polecenie jednemu z podległych sobie oddziałów, by ten natychmiast udał się na Wołyn i gromił tam „kupy swawolne”. Pięć lat później regimentarz Partii Ukraińskiej Jan Gałęcki wydał podobny rozkaz ⁹⁸.

Lata trzydzieste przyniosły nowe nasilenie działalności hajdamackiej. Wiązało się to z ogólnym rozprzężeniem na kresach, wywołanym przez powstanie Werłana. Przestała wystarczać działalność wojsk koronnych, nie wystarczały także tworzone przez magnatów prywatne formacje złożone z kozaków nadwornych. Zwrócono się przeto z apelem o pomoc nie tylko do „wszystkich i każdego z osobna”, jak nakazywała obowiązująca formuła, lecz „osobliwie jednak” do „jaśnie oświeconych, jaśnie wielmożnych, wielmożnych ich mościów panów obywatelów prześwietnego województwa wołyńskiego, tudzież jaśnie wielmożnych ich mościów panów starostów grodowych i ich oficjalistów, jako też wielmożnych ich mościów panów wojskich ziemskich”. Z kolei dowódca wojsk rosyjskich działających na terenie województw ukraińskich, landgraf heski Ludwik zezwalał miejscowej szlachcie na łapanie i nawet zabijanie maruderów, którzy zostaliby schwytani na grabieży. Przeciwno powstańcom Werłana wystąpił również gospodar mołdawski Jan Konstanty Maurocordatus i generał-gubernator kijowski Jan Bernard von Weisbach ⁹⁹.

W latach następnych szlachta zgromadzona na sejmikach prowincjonalnych województw: braclawskiego, kijowskiego i wołyńskiego, niemal co roku zwracała się z prośbą o wydanie odpowiednich dyspozycji dla wojska koronnego, celem obrony tych terenów przed stałymi najazdami hajdama-

⁹⁶ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, s. 339.

⁹⁷ J. Kitowicz, dz. cyt., s. 341.

⁹⁸ AJZR, cz. III, t. III, Kijew 1876, s. 9, 22—24.

⁹⁹ Tamże, s. 76—78, 79—80, 81—82, 128—129.

ków i zbuntowanymi chłopami. Corocznie też w wychodzącym w Warszawie „Kurierze Polskim” ukazywały się wiadomości o zamieszkach na Ukrainie ¹⁰⁰.

W roku 1750 ponownie nasiliły się napady na dwory szlacheckie. Zdesperowana szlachta, zgromadzona na sejmiku „bonis ordinis” województwa kijowskiego, postanowiła (16 września) powołać i uzbroić milicję dla obrony przed najazdami hajdamaków i przywrócenia porządku publicznego. Była ona podporządkowana władzom wojskowym Rzeczypospolitej i miała wspierać działające na Ukrainie oddziały wojska koronnego; nie zezwano jednak na używanie jej poza granicami województwa. W tym samym dniu podobną uchwałę podjął, obradujący w Winnicy, sejmik województwa braclawskiego. Dowódca milicji braclawskiej Daniel Macewicz uzyskał bardzo szerokie pełnomocnictwa. Otrzymał on prawo karania hajdamaków śmiercią, brania w razie potrzeby pod swoją komendę kozaków „horodowych” z miast i wsi, tworzenia oddziałów chłopskich w celu przeszukiwania lasów i stepów, a także — samodzielnego prowadzenia czynności śledczych. Zdobyte na hajdamakach łupy miały przechodzić na własność Macewicza i jego oddziału ¹⁰¹.

1 października 1750 r. August III wydał uniwersał, w którym zapewniał pomoc prawną dla szlachty polskiej, zabiegającej o wynagrodzenie szkód wyrządzonych przez poddanych rosyjskich, ale jednocześnie surowo przestrzegał przed dokonywaniem samosądów oraz przyjmowaniem zbiegów z Rosji ¹⁰².

Wkrótce przecież okazało się, że utworzona pospiesznie milicja wojewódzka zaczęła przysparzać dodatkowych kłopotów, gdyż „zebrane *privata ratione* wojsko, *ex instinctu affectantium*, dobra obywatelów dziedziczne najeżdżają i extorsje ze zbyt dużą aggrawacją poddaństwa czynią” ¹⁰³.

Ożywiła się działalność wojska koronnego, a na pomoc działającej na pograniczu Partii Ukraińskiej, hetman wielki koronny Józef Potocki skierował dodatkowe oddziały z województwa podolskiego i ruskiego ¹⁰⁴. W roku 1751 opadła fala zamieszek hajdamackich. W akcji represyjnej, nie po raz pierwszy i nie ostatni współdziałały ze sobą wojska polskie i rosyjskie.

Dodać trzeba, że w sytuacji, gdy hajdamacy uciekali przed oddziałami polskimi i trafiali na rosyjskie, woleli poddać się tym ostatnim, by nie wpasć w ręce żadnych zemsty panów ¹⁰⁵. Po rosyjskiej stronie kara śmierci stosowana była bardzo rzadko i w najgorszym razie dochodzenie kończyło się chłostą, piętnowaniem oraz zesłaniem do kopalń syberyjskich.

Na kresach nastąpiło chwilowe uspokojenie. Coraz częściej podawano

¹⁰⁰ Tamże, s. 167—182, 220—225, 230—232, 235—237, 241—242 i in.

¹⁰¹ Tamże, s. 479—508, 559—565.

¹⁰² Tamże, s. 513—515.

¹⁰³ Tamże, s. 566 (por. także uwaga na s. 629).

¹⁰⁴ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 45, k. 85—87.

¹⁰⁵ Tamże, k. 199.

w wątpliwość celowość istnienia milicji wojewódzkiej, a dodatkowe opłaty świadczone na jej utrzymywanie stawały się nieznosnym ciężarem. Największe nasilenie skarg na ten podatek przypadło w 1754 r.¹⁰⁶. Wkrótce jednak zapomniano znowu o grabieżach i napadach dokonywanych przez te formacje pod pretekstem ścigania hajdamaków, gdy na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII w. ponownie wzmożła się aktywność miejscowych chłopów i przybyszów zza rosyjskiej granicy. Obowiązek obrony stanu posiadania szlachty i magnatów kresowych przejęły jednak już wówczas całkowicie wojska koronne i formacje prywatne tworzone przez właścicieli wielkich fortun ukraińskich. Milicje wojewódzkie zostały skasowane w 1758 r., proces zaś ich likwidacji przeciągnął się aż do 1761 r.¹⁰⁷.

Z niepokojem patrzono na zaangażowanie się w wojnę siedmioletnią wojska rosyjskiego, wypróbowanego sprzymierzeńca w tłumieniu zamieszek. Hetman polny koronny Wacław Rzewuski pisał do Jerzego Mniszcha, iż „hajdamackie swywole zdają się być godne wielkiej uwagi. Prócz interesu Pana naszego nasz własny każe nam Pana Boga prosić, aby się rosyjskim wojskom poszczęściło, bo inaczej Ukraina huknęła by w bunt, bo się tylko na Rosyję ogląda, która jakby osłabła, nasze mniej liczne wojsko ledwie podobna, aby się hajdamakom i buntom oparło”¹⁰⁸.

Coraz poważniejsze zaniepokojenie budziły nastroje miejscowych chłopów, którzy całkiem nie kryli się już ze swymi sympatiami dla hajdamaków. Służąc wojsku koronnemu za przewodników, albo nie wywiązywali się ze swego zadania, omijając miejsca, w których ukrywali się hajdamacy, albo też zwabiali prowadzony oddział w zasadzkę¹⁰⁹.

Ostatnio wysunięto przypuszczenie, że „lata bezpośrednio poprzedzające wybuch koliszczyzny mimo sporadycznych wypadów hajdamackich to już jednak stanowczy zmierzch hajdamaczyzny dawnego typu”¹¹⁰. Jak się wydaje, należałoby raczej mówić o dającym się wówczas zauważyć większym stopniu powiązania hajdamaczyzny z ruchem chłopskim niż o samej zmianie charakteru tego zjawiska, które w dalszym ciągu było związane w niemałym stopniu z poczynaniami biedoty siczowej. Jej aktywność zmniejszyła się rzeczywiście po akcji represyjnej podjętej przez carową Elżbietę i starszyznę siczową, lecz nie trwało to długo i w przededniu koliszczyzny, po prawej stronie Dniepru pojawiły się znowu spore grupy mieszkańców Zaporozia¹¹¹.

Akcja przeciw dworom, bogatym chłopom i Żydom nabrała szerszego rozmachu; a czołowym hasłem, będącym czasem pretekstem do zwykłej grabieży, stała się obrona interesów cerkwi prawosławnej na Prawobrzeżu.

¹⁰⁶ AJZR, cz. III, t. III, s. 659—661, 662—665, 667—668 i in.

¹⁰⁷ A. Podraza i E. Rostworowski, dz. cyt., s. 154.

¹⁰⁸ Tamże, s. 152.

¹⁰⁹ Tamże, s. 150.

¹¹⁰ Tamże, s. 147.

¹¹¹ W. O. Hołobucki, *Zaporizka Sicz...*, s. 95—97, 374—375.

Różne były jej koleje. Poczynając od synodów w Brześciu Litewskim, na Ukrainie Prawobrzeżnej toczyła się bardziej lub mniej otwarta walka między prawosławiem i unią. Oficjalne poparcie, jakiego udzielało państwo tej ostatniej powodowało coraz poważniejsze ograniczenie pozycji „błaho-czestia”. Taki stan rzeczy nie tylko jednak nie sprzyjał umocnieniu spójności państwa, lecz przeciwnie, powodował postępujący rozdzwiek między centralnymi ziemiami Korony i kresami. Każde powstanie kozackie zdobywało zwolenników nie tylko przez swój wydźwięk antyfeudalny, ale również — przez głoszenie hasła obrony prawosławia. Coraz mocniej uwi-daczniał się związek między kwestią społeczną i religijną, co nadawało szczególny charakter podnoszonej niejednemu raz sprawie odrębności na-rodowej.

Specjalne znaczenie miało umieszczenie odpowiednich postanowień w tej materii w układzie andruszowskim z 1667 r., gdzie obydwie strony, zarówno Rosja, jak i Polska gwarantowały wolność wyznawania religii ka-tolickiej w granicach państwa rosyjskiego oraz prawosławnej — w grani-cach polskiego. Od tego właśnie momentu rosnąca wciąż w siłę Rosja zy-skiwała prawo do ingerowania w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, coraz słabszej i coraz bardziej zależnej od swej wschodniej sąsiadki. „Dla Rzeczypospolitej Andruszów oznaczał załamanie się jej mocarstwowości oraz zasadniczą klęskę w jej polityce wschodniej. Począwszy od tej daty olbrzymie obszary wschodnie, zamieszkałe przez ludność niepolską, po-częły stopniowo odpadać od państwa polsko-litewskiego”¹¹². Kiedy wreszcie wskutek nacisku Piotra I, August II obsadził prawosławne biskupstwo mo-hilewskie i zostało ono podporządkowane metropolii moskiewskiej, domi-nująca pozycja Rosji stała się oczywista.

Podejmowane przez unitów próby odzyskania straconego terenu, czyni-nie popierane przez polską szlachtę kresową, kończyły się protestami pra-wosławnych przeciw prześladowaniom, a w konsekwencji — stanowczą kontrakcją rosyjską. Dyplomacja petersburska umiejętnie wykorzystywała dodatkowy atut do mieszania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej.

Każda więc ze stron uczestniczących w konflikcie szermowała przywi-lejami królewskimi, powoływała się na prawomocność swego postępowania, wybierając naturalnie taką motywację i takie precedensy, jakie po-twierdzały jej stanowisko. Tak działo się i teraz, w latach sześćdziesiątych XVIII wieku.

Praktyka wykazywała, że wprowadzie każdy protest prawosławnych do-cierał do adresata, ale poza wymianą pism, listów i instrukcji nie było widać realnych poczynąń mogących polepszyć coraz trudniejsze położenie wyznawców tej religii. Nie stanowisko króla, senatu czy sejmu stanowiło najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla prawosławia w Polsce, lecz szlachta

¹¹² Z. Wójcik, *Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza*, Warszawa 1959, s. 257.

kresowa i duchowni uniecy, coraz śmielej stosujący różnorodne środki przymusu.

Główny kierunek ataku wymierzony był w monaster motreniński i mosznogorski, stojące w awangardzie prawosławnej propagandy religijnej na Ukrainie Prawobrzeżnej.

Monaster motreniński znajdował się w gęstym lesie na Kijowszczyźnie, w starostwie czechryńskim, „nad rzeką a raczej doliną Kosary”, między miasteczkami Medwedówką i Żabotyńiem¹¹³. Według zachowanej tradycji pierwsze zabudowania klasztorne zostały zniszczone jeszcze przez Batu-Chana, a monaster odnowiono dopiero na podstawie uniwersału hetmana Piotra Konaszewicza Sahajdacznego w r. 1620. W drugiej połowie XVII w. nie oszczędziły go działania wojenne i uległ ponownemu zniszczeniu. W 1717 r. Jan Kajetan Jabłonowski, starosta czechryński potwierdził dawne i wydał nowy przywilej fundacyjny, na podstawie którego odbudowano klasztor¹¹⁴.

Kiedy w 1753 r. Jabłonowski wizytował swoje majątki ukraińskie, zetknął się w Żabotyńiu z delegacją monasteru motrenińskiego, na czele której stał ówczesny ihumen Ignacy. Jabłonowski zezwolił wówczas na odprawianie w klasztorze nabożeństw według obrządku prawosławnego i podporządkowanie monasteru prawosławnej hierarchii kościelnej. Decyzję swoją potwierdził dwukrotnie w latach następnych, już jako wojewoda braclawski. Po przejściu ziem, na których stał klasztor, w ręce podstolego koronnego Lubomirskiego, ten potwierdził w 1763 r. wszystkie poprzednie nadania i przywileje¹¹⁵.

Monaster motreniński pod wezwaniem św. Trójcy nie był jedynym ośrodkiem kultywowania prawosławia na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Najbliżej niego leżały: monaster medwedowski pod wezwaniem św. Mikołaja na wysepce na rzece Taśminie, w starostwie czechryńskim; w Żabotyńiu — pod wezwaniem św. Onufrego; następnie lebedyński, zwinogrodzki i mosznogorski. Obok wymienionych istniały jeszcze także dwa klasztory żeńskie; nad Taśminem i lebedyński¹¹⁶.

Były one położone w niewielkiej odległości od siebie, nie przekraczającej kilkudziesięciu kilometrów. Było to więc dość znaczne skupisko monasterów prawosławnych, będących instytucjonalnym oparciem dla „błahocześcia”.

W 1753 r. ihumenem (przełożonym) monasteru motrenińskiego został mianowany trzydziestokilkuletni Melchizedek Jaworski¹¹⁷.

¹¹³ BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rkp. 3589, k. 1.

¹¹⁴ BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rkp. 3589, k. 5; AJZR, cz. I, t. II, Kijew 1864, s. 106—107.

¹¹⁵ AJZR, cz. I, t. II, s. 108—109.

¹¹⁶ Lippoman, s. 36.

¹¹⁷ AJZR, cz. I, t. III, Kijew 1864, s. 2, 864; także: F. Lebiedincjew, dz. cyt., s. XXIII.

Rozdział drugi

W PRZEDEDNIU WYBUCHU POWSTANIA

Samo przybycie Melchizedeka do Motrenina, a następnie jego szybka kariera w klasztorze nie miały naturalnie żadnego wpływu na sytuację prawosławia na Ukrainie Prawobrzeżnej. Dopiero jego działalność w latach sześćdziesiątych, połączona ściśle z akcją rosyjską w sprawie dysydentów, współdziałanie z Konisskim, Repninem i Lincewskim, energiczne kroki podjęte celem obrony interesów prawosławia w Polsce, spowodowały wytworzenie się stanu, który po uwzględnieniu szeregu momentów, o jakich była mowa w poprzednim rozdziale, nazwalibyśmy swojego rodzaju sytuacją rewolucyjną.

Znalazło to później swoje odbicie w opinii szlacheckiej, wyrażonej w instrukcji dla posłów z województwa kijowskiego na sejm 1768 r., która stwierdzała: „Ponieważ wielcebnny ksiądz Melchizedek Jaworski, ihumen monasteru motrenińskiego nie tylko chłopów do tak szkaradnego w Ukrainie pobudził buntu przez wyprowadzenie siczowych hultajów i zmyślane ordynanse Najjaśniejszej Imperatorowej Jejmości, ale też w czasie zbuntowanego chłopstwa księży *ritus Graeci* unitów w całej Ukrainie do nieunii sfomentowanych tych od zwierzchności biskupów własnych oderwał, a do posłuszeństwa biskupa perejasławskiego wprowadził i aktualnego już przejścia *ritus Graeci* księży unitów i szlachty do nieunii stał się powodem, a zatem tę rzecz, jako ubliżającą prerogatywom religii traktatem nowym ubezpieczonej, Stanom Rzeczypospolitej do roztrząśnienia podadzą”¹.

Kim był człowiek, którego posądzano o wywieranie tak ogromnego wpływu na ukraińskie masy chłopskie?

Urodził się prawdopodobnie w 1716 r., w Łubniach. Jego ojciec, Karp Iljicz zwany Znaczkciem był asaulem pułku łubniańskiego. Początki wy-

¹ ЦПАХ УСРР в Кijowie, зesp. 11, op. 1, nkp. 53, k. 741.

kształcenia zdobył Melchizedek w miejscu swego urodzenia, a następnie — w Akademii Kijowskiej², gdzie nauczanie stało na wysokim poziomie³.

Wprawdzie, jak się wydaje, Melchizedek przeszedł tylko przez kilka początkowych stopni nauczania, lecz atmosfera uczelni, z którą związany był przez wiele miesięcy, miała poważne znaczenie dla ukształtowania postawy młodego człowieka i jego późniejszych losów. Tutaj bowiem utwierdzano przywiązanie do wiary prawosławnej, przygotowywano do polemiki z innymi wyznaniem, szczególnie — unią, tutaj wreszcie wychowywano w duchu odrębności narodowej i ... związku z imperium rosyjskim.

Melchizedek pochodził z rodziny związanej od lat z rzemiosłem wojennym. Mimo to, po ukończeniu 22 roku życia „z własnej woli” udał się do Polski, gdzie w 1745 r., a więc po siedmiu latach przebywania w monasterze motrenińskim, został ostrzyżony na mnicha. Zaczęła się teraz jego błyskawiczna kariera. W ciągu najbliższych ośmiu lat przeszedł kolejno wszystkie szczeble prowadzące do wysokiego stanowiska ihumena. W klasztorze był więc trapeznikiem, eklezjarchą, skarbnikiem i wreszcie namiestnikiem.

Pozycja Melchizedeka uległa dalszemu wzmocnieniu po 1761 r., kiedy biskup perejasławsko-boryspolski Gerwazy Lincewski podporządkował władzy ihumena motrenińskiego wszystkie cerkwie wraz z duchowieństwem prawosławnym, znajdujące się na Ukrainie Prawobrzeżnej, a podlegające eparchii perejasławskiej. Stan taki utrzymywał się do 1765 r.⁴ Znaczk-Jaworski prowadził w tym okresie szczególnie ożywioną działalność misyjną, czego dowodem były liczne wówczas supliki chłopów i duchownych unickich zamieszkujących ukraińskie kresy Rzeczypospolitej, proszących o przyjęcie do kościoła prawosławnego.

Działalność Melchizedeka zbiegła się w czasie z podobną, a nawet idącą znacznie dalej akcją biskupa mohilewskiego Jerzego Konisskiego, starającego się nakłonić synod w Petersburgu do działania w tej mierze. Prawdopodobnie zresztą znajomość Konisskiego i Znaczk-Jaworskiego trwała już wiele lat i datowała się od czasów wspólnych studiów w Akademii

² Te i dalsze dane biograficzne o Melchizedeku Jaworskim pochodzą z jego własnoręcznej supliki adresowanej do Katarzyny II, z 1768 r. oraz z *Krótkiego formularza archimandryty Melchizedeka Znaczk-Jaworskiego* z 1806 r. opublikowanych w AJZR, cz. I, t. III, s. 1—24, 864. O święceniach Melchizedeka por. także: Czart., rkp. 752, s. 137. W przypadku gdy wiadomość została oparta na innym przekazie opatrzone ją odpowiednim odsyłaczem.

³ Szkoła w Kijowie założona w 1632 r. jako tzw. Akademia Kijowsko-Mohylańska, w 1701 r. na mocy ukazu Piotra I otrzymała uprawnienia akademickie.

⁴ Kiedy w myśl zarządzenia synodu Melchizedek został w 1771 r. przeniesiony z eparchii perejasławskiej do kijowskiej (BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rkp. 4021), uzyskał wówczas zwolnienie ze sprawowanego zwierzchnictwa nad cerkiewiami prawosławnymi w Polsce, które podlegały biskupowi perejasławskiemu (AJZR, cz. I, t. III, s. 861—863).

Kijowskiej. Konisski i Melchizedek byli prawie rówieśnikami (Konisski urodził się w 1717 r.). Pierwszy z nich opuścił Akademię dopiero w 1755 r., przez cztery ostatnie lata piastując w niej godność rektora.

W r. 1762, w czasie uroczystości koronacyjnych Katarzyny II, Konisski wystąpił z wiernopoddańczym przemówieniem, kończąc je słowami: „Błagamy Waszą Cesarską Mość: nie zawieź nas nadziejo nasza w rozpacz naszej, ochroń nas tarczą swoją i zbroją swoją okryj nas!”⁵

W tym samym roku Konisski oświadczył synodowi, że ze względu na liczne aresztowania prawosławnych w Polsce nie widzi korzyści, jakie mógłby przynieść jego powrót do Mohilewa, a nawet uważa, że zagraża to jego osobistemu bezpieczeństwu. W lutym 1763 r. synod przedłożył carowej petycję w sprawie obrony prawosławia w Polsce. Prośbę oparto na materiale dowodowym dostarczonym przez Konisskiego i metropolitę kijowskiego Arseniusza⁶.

Śmierć Augusta III stworzyła dogodne warunki dla interwencji rosyjskiej. W kwietniu 1764 r. Keyserling i Repnin otrzymali reskrypt carowej, w którym stwierdzała: „[...] aby nie zaprzepaścić obecnego bezkrólewia, zalecamy na podstawie danej wam obydwóm ogólnej instrukcji, dołożyć na teraźniejszym sejmie koronacyjnym wszelkich starań (podkr. W. S.), ażeby zarówno nasi współwyznawcy, jak i inni dysydenci współobowiązani do obrony wzajemnej na mocy formalnego aktu z 1599 r., do wszystkich swych poprzednich praw i przywilejów przez dokładne i jasne prawo przywróceniu byli i aby zarówno ich osoby, jak i majątki oraz należące do nich eparchie, klasztory, kościoły od wszelkich napaści duchowieństwa rzymskiego chronione były, a uprzednio odebrane, ile tylko można, zwrócone im były”⁷. Pół roku później Repnin otrzymał od carowej nową instrukcję, w której pisała: „Najbardziej zalecam wam dwie sprawy: sprawę dysydencją i sprawę granic; moja sława jest związana z obydwoma, pamiętajcie [...]”⁸.

Liczono na szybkie osiągnięcie pomyślnych rezultatów, skoro nowym królem Polski został „stworzony przez Katarzynę” Stanisław August Poniatowski⁹. Sprawa dysydencka zajęła wiele miejsca w obradach sejmowych i gabinetowych rozmowach pierwszych lat jego panowania.

Tymczasem na Ukrainie szlachta z niepokojem śledziła poczynania Melchizedeka. Fanatyzm religijny splótł się ściśle z jej interesem klasowym.

⁵ S. M. Sołowjew, *Istoria Rossji...*, kn. XIII, t. 25, Moskwa 1965, s. 129–130. Natomiast w styczniu 1765 r. Konisski mówił do carycy: „Dziękuję Waszej Imperatorskiej Mości za starania o cerkwi cierpiącej, za przyjęcie środka na jej obronę [...]. Podziękują Ci Najdzielniejsza Protektorko ci sami, którzy są przez Ciebie protegowani” (Czart., rkp. 934, s. 269).

⁶ S. M. Sołowjew, *Istoria Rossji...*, kn. XIII, t. 26, Moskwa 1965, s. 363.

⁷ Tamże, s. 363–364.

⁸ Tamże, s. 364.

⁹ Po sejmie elekcyjnym carowa pisała do Pałina: „Gratuluje wam uczynionego przez nas króla” (S. M. Sołowjew, *Istoria Rossji...*, kn. XIII, t. 26, s. 361).

„Uczciwość na urządzie, dotrzymywanie słowa, ludzkie obchodzenie się z poddanymi, sprawiedliwość wobec równego — są tu, mimo wielkiej pobożności, bardzo rzadkimi cnotami. A jednak taka pobożność nie jest właściwie zwykłą hipokryzją, nie! Jest ona po większej części wynikiem mechanicznych nawyków, rezultatem klerykalnych zasad, skutkiem opacznie rozumianej pobożności, wynikiem despotycznych zasad arystokratycznych, które nie pozwalają poddanemu rościć żadnych praw do ludzkiego traktowania” — trafnie charakteryzował szlachtę polską Jan Józef Kausch¹⁰.

Polityka szlacheckiej Rzeczypospolitej faworyzująca kościół unicki na ziemiach ukraińskich miała na celu przede wszystkim separację miejscowej ludności od wpływów rosyjskich. Wzrastająca popularność prawosławia na Ukrainie, idąca w parze z naciskiem Rosji w sprawie dysydenckiej, spowodowała podjęcie energicznych kroków przez hierarchię unicką, zmierzającą do ograniczenia aktywności ihumena motreninskiego.

28 lutego 1765 r. ks. Bazyli Lubiński, surogat korsuński, wystosował list do Gerwazego Lincewskiego, biskupa perejaśławskiego, skarżąc się na działalność mnichów z monasteru motreninskiego i mosznogorskiego, a zwłaszcza samego Melchizedeka¹¹. Jak wynikało z pisma, chłopci przestali odbywać spowiedź wielkanocną w parafiach unickich i wędrowali w tym celu do monasterów prawosławnych. Mnisi prawosławni rozpoczęli jednocześnie odpowiednią agitację religijną oświadczając, że sakramenty przyjęte z rąk kapłanów unickich nie są ważne, a zmarli pogrzebani według obrządku unickiego nie zmartwychwstaną w dzień sądu ostatecznego. Najcięższe zarzuty skierowane były pod adresem Melchizedeka, nie tylko zakładającego i poświęcającego nowe cerkwie prawosławne, ale również namawiającego duchownych unickich w starostwie czechryńskim i kluczu zabotyńskim do przejścia na prawosławie.

Rzecz charakterystyczna, że wystarczyła akcja mnichów z kilku monasterów, by chłopci z ukraińskich kresów Rzeczypospolitej zaczęli masowo przechodzić na prawosławie; natomiast normalnym sposobem „zachęty” do unii były: groźba kar i surowe represje w przypadku odmowy.

Postępowanie wyjaśniające zarządzone przez Lincewskiego doprowadziło do odrzucenia przez Melchizedeka wszystkich zarzutów¹². W swym piśmie z 16 kwietnia 1765 r. przypominał, że szereg traktatów podpisanych przez Rosję i Polskę zawierało postanowienia gwarantujące swobodne wyznawanie wiary przez prawosławnych. Jeżeli wiadomo było o jakichś nieporządkach, to należało przytoczyć odpowiedni materiał dowodowy, a nie, jak w danym wypadku, stawiać gołosłowne zarzuty — unosił się autor odpowiedzi.

¹⁰ *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. II, Warszawa 1963, s. 282—283.

¹¹ *AJZR*, cz. I, t. II, s. 77—79.

¹² *Tamże*, s. 83, 87—93.

Na tym incydent się zakończył. Od tego jednak czasu obydwie strony zaczęły się pilnie obserwować i starać o uprzedzenie poczynąń przeciwników. Walka o rząd dusz przeradzała się w walkę o znacznie szersze pojmowane cele, a prawosławni i unicy na Ukrainie stali się pionkami w grze, w której inicjatywę przejęła Rosja.

Melchizedek postanowił więc szukać poparcia w Petersburgu. W niespełna miesiąc później, z początkiem maja, wystosował do Gerwazego prośbę o zezwolenie na wyjazd do rosyjskiej stolicy celem uzyskania poparcia tamtejszego synodu dla potwierdzenia przez Stanisława Augusta przywilejów klasztoru motreninskiego. Dziwna to była droga — szukanie królewskiego potwierdzenia przywilejów w ... Petersburgu, ale: z jednej strony Melchizedek doskonale zdawał sobie sprawę z możliwości rosyjskich w tej mierze, z drugiej — poczuł się zagrożony akcjami unickimi wymierzonymi bezpośrednio w niego i zarządzany przez siebie klasztor, a pośrednio — w stan posiadania cerkwi prawosławnej na Prawobrzeżu.

W międzyczasie bowiem, 26 marca, równolegle z akcją Lubińskiego, komisarz Siczyński oświadczył Melchizedekowi, że monaster motreninski ma być podporządkowany hierarchii unickiej¹³.

16 maja 1765 r. Gerwazy przychylił się do prośby Melchizedeka i polecił wydać mu paszport¹⁴.

Jednocześnie akcję podjął monaster mosznogorski. Ta zadziwiająca zbieżność pozwala na przypuszczenie posiadające znaczny stopień prawdopodobieństwa, że cała „petersburska” akcja prawosławnych monasterów polskiej Ukrainy była wzajemnie uzgodniona, a kto wie, czy nie inspirowana przez samego Melchizedeka. Świadczyć o tym może nie tylko energia, z jaką przystąpił do dzieła, ale także fakt, że występujący w imieniu klasztoru mosznogorskiego wiceihumen Sadof prosił tylko o przekazanie supliki do Petersburga, nie wystąpił natomiast o paszport dla siebie¹⁵. Najprawdopodobniej był doskonale poinformowany o planowanym wyjeździe Melchizedeka. W kilka dni później już oficjalnie prosił Gerwazego o zlecenie Melchizedekowi spraw mosznogorskich.

Ihumen motreninski wiozł ze sobą do Petersburga jeszcze jedną prośbę, tym razem od duchownych prawosławnych z Czehrynia, zaniepokojonych unickimi pogroźkami¹⁶.

W ten sposób, niemal niepostrzeżenie, krok za krokiem, Motrenin stawał się ośrodkiem obrony prawosławia w województwach ukraińskich. Rzeczypospolitej, Melchizedek zaś wyrastał na duchowego przywódcę tego ruchu.

¹³ Tamże, s. 111.

¹⁴ Tamże, s. 112.

¹⁵ Tamże, s. 113—118. Rawita-Gawroński mylił się twierdząc, że Sadof chciał jechać do Petersburga (Fr. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, t. II, s. 37).

¹⁶ AJZR, cz. I, t. II, s. 119—121.

W Petersburgu znalazł się on przypuszczalnie w drugiej połowie czerwca¹⁷. W tym czasie przebywał tutaj także Konisski.

Poczynania obydwu duchownych dawały Katarzynie nową sposobność wmieszania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej po fiasku, jakiego doznała akcja obrony dysydentów w 1764 r.

Z początkiem września 1765 r. Melchizedek donosił już Gerwazemu, że całość spraw związanych z sytuacją prawosławnych w Polsce przejął Konisski. Kierujący działalnością Kolegium Spraw Zagranicznych Nikita Panin powiedział do ihumena: „Miejcie nadzieję, że z korzyścią dla wszystkich będzie to sprawione przez biskupa białoruskiego”. Znaczkó-Jaworski pisał dalej, że byłoby konieczne przekazanie mu wiadomości o dalszych krokach Polaków przeciw cerkwiom, mnichom i ludowi prawosławnemu¹⁸.

Melchizedek powrócił wkrótce na Ukrainę, Konisski zaś udał się do Warszawy. Jednocześnie Repninowi przesłano reskrypt Katarzyny, domagający się na podstawie przywiezionych przez Znaczkó-Jaworskiego dokumentów, ostrego wystąpienia przeciw uciskowi prawosławnych na Ukrainie.

Melchizedek stał się więc jednym z budowniczych całego sytemu nacisku na Polskę w sprawie dysydenckiej, o której pisał w tymże roku Panin do Repnina: „Nie możemy i nie chcemy uważać spraw polskich za zakończone, dopóki nie ulegnie poprawie sytuacja dysydentów, chociażby nawet ta sprawa wymagała interwencji zbrojnej (!); i dlatego też zalecam wam, memu przyjacielowi, przygotować się do tego w rozumny sposób, nie wydając zawczasu sekretu, żeby inaczej myślący nie wykorzystali tego celem przywrócenia wielkich trudności. Tutaj są przekonani, że rodzina Czartoryskich jest w tym punkcie niechętna bardziej, niż inni i że właśnie ona była główną sprawczynią waszego niepowodzenia na ostatnim sejmie. Jej Cesarska Wysokość nie odstąpi w żadnym wypadku od tej sprawy”¹⁹.

Konisski miał nadzieję, że posiadając tak potężne poparcie szybko uzyska w Warszawie spełnienie swych żądań. Tymczasem jednak zaczęła działać normalna w takich przypadkach procedura i sprawa poczęła się przewlekać²⁰.

¹⁷ F. Lebiedincjew, dz. cyt., s. XCIII.

¹⁸ AJZR, cz. I, t. II, s. 127. O poparciu Rosji dla akcji Konisskiego świadczą także liczne listy polecające otrzymane przez niego w Petersburgu (*Sbornik Impieratorskago Russkago Istorieczeskago Obszczestwa*, t. 57, S. Pietierburg 1887, s. 119, 155, 171). O sprawie dysydenckiej w tych latach i akcji Konisskiego czyt. także [w:] E. Likowski, *Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.*, Poznań 1880; M. C. Łubieńska, *Sprawa dysydencka 1764—1766*, Kraków—Warszawa 1911.

¹⁹ S. M. Sołowjew, *Istoria Rossji...*, kn. XIII, t. 26, s. 440.

²⁰ Tamże, s. 450. Konisski prowadził swoistą kwerendę w monasterach ukraińskich, celem wydobycia oryginalnych dokumentów uzasadniających pretensje prawosławnych (F. P. Szewczenko, *Swojeobraznaja „archieograficzeskaja*

Melchizedek śledził uważnie rozgrywające się wydarzenia. Już nie w Petersburgu, lecz w Warszawie decydowały się losy prawosławia. Po-
stanowił więc udać się do polskiej stolicy, dołączając do akcji Repnina
i posiłkującego go Konisskiego.

17 stycznia 1766 r. był już w Warszawie.

Dwa miesiące wcześniej, wkrótce po odjeździe Melchizedeka z Peter-
sburga, 11 listopada 1765 r. Katarzyna podpisała nowy reskrypt, nakazu-
jący Repninowi uczynienie *demarche* na dworze polskim w związku z groź-
bami unitów i duchownych rzymskokatolickich, skierowanymi przeciw
monasterom: mosznogorskiemu i motreninskiemu ²¹.

Natychmiast po przybyciu do Warszawy Melchizedek zgłosił się do
Repnina, przekazując mu dokumenty obrazujące sytuację prawosławia na
Ukrainie.

Znaczko-Jaworski złożył następnie w kancelarii królewskiej oryginalne
przywileje monarsze wydane na rzecz zarządzanego przez siebie klasztoru
oraz — suplikę, wyliczającą w sześćdziesięciu punktach różnego typu
krzywdy wyrządzone wiernym i prawosławnemu duchowieństwu przez
unitów i „rymian”. Najwięcej, bo aż 29 punktów odnosiło się do mona-
steru motreninskiego, co tłumaczy się łatwo najlepszą znajomością tego
terenu przez wnoszącego skargę ²².

Poczynania Konisskiego i Melchizedeka były wodą na młyn rosyjskiej
akcji w sprawie dysydentów, a Stanisławowi Augustowi poważnie utrud-
niały manewrowanie między naciskiem potężnej Katarzyny a katolicą
i „familijną” opozycją wewnątrz kraju. Petersburg rozwijał akcję ofen-
sywną. Wczesną wiosną w sukurs Repninowi przybył związany z Paninem
Saldern.

Kolejne interwencje posła rosyjskiego ²³ przeważały szalę.

*ekspedycja" na Ukrainie w XVIII stoletii [w:] Problemy obszczestwiennno — poli-
ticeskoj istorii Rossji i sławianskich stran. Sbornik statiej k 70-letiju akademiika
M. N. Tichomirowa, Moskwa 1963, s. 330—385). 3 czerwca 1765 r. Konisski sporządził
rejestr blisko 200 monasterów i cerkwi prawosławnych zabranych przez unitów,
2 lipca wręczył królowi pisemną skargę, w której żalił się na krzywdy wyrządzone
prawosławnym, nie wspominając o Ukrainie, ale jednak „imieniem wszystkich
patriotów państwa tutejszego w starożytnej religii grecko-ruskiej zostających”
(Czart., rkp. 745, s. 223—243). Por. także druk współczesny pt. „Oratio ad Serenissi-
mum Poloniae Regem Stanislaum Augustum in religionis causa habita ab Per-
illustri et Reverendissimo Domino Georgio Konisski episcopo Albae Russiae Ritus
Graeci non uniti. Varsaviae D. 27 Julii A. 1765”. Czart., rkp. 838, s. 528, 558—559,
567—575. Dwór rosyjski uznał przeciąganie się sprawy za celowe działanie polskie
(A. Kraushar, dz. cyt., t. I, s. 77).*

²¹ AJZR, cz. I, t. II, s. 128—129. Wcześniejszy reskrypt w tej sprawie podpisany
został już 14 września 1765 r. Spowodowała to pisemna interwencja konsystorza
perejaśławskiego z 18 lipca 1765 r. w Kolegium Spraw Zagranicznych (CPAH USRR
w Kijowie, zesp. 180, op. 1, rkp. 2, k. 1—3).

²² AJZR, cz. I, t. II, s. 137—145.

²³ S. M. Sołowjew, *Istoria Rossji...*, kn. XIV, t. 27. Moskwa 1965, s. 136.

12 lutego 1766 r. podkanclerzy koronny Młodziejowski wystosował pismo do Morawskiego „z wyraźnego zlecenia Jego Królewskiej Mości”. Dotyczyło ono skarg przedstawionych w Warszawie przez Melchizedeka. Młodziejowski wskazywał na niebezpieczeństwo odpowiedzenia przez monaster motreninski gwałtem na prześladowania, o co szczególnie było łatwo na pograniczu²⁴. Tenże w dniu następnym wystosował podobne pismo do metropolity unickiego Wołodkiewicza²⁵.

Jeszcze ostrzejszym tonem przemawiał memoriał królewski z 19 lutego adresowany do duchowieństwa unickiego oraz podpisany w tym samym dniu i skierowany do tychże adresatów list kanclerzy koronnego i litewskiego²⁶.

Kiedy 3 marca Stanisław August potwierdził wszystkie dotychczasowe przywileje i nadania dla prawosławnych, ihumen motreninski uznał, że uzyskał wszystko czego żądał. Natychmiast też wyjechał z Warszawy, kierując się prosto do swego klasztoru²⁷.

W powrotnej drodze został wprawdzie zatrzymany przez unitów, lecz wkrótce wypuszczono go z aresztu i w połowie kwietnia przybył do monasteru²⁸. Nawet tutaj nie był bezpieczny. Do jego celi wdarł się szlachcic Chojnowski, żądając wydania przywilejów królewskich, krzycząc: „I królowi głowę odetniemy, gdy schizmatykom nadał przywileje!”

Melchizedek siedział jak na wulkanie, a należało jeszcze powiadomić o wynikach swej misji biskupa perejasławskiego. Wraz z trzema towarzyszami nocą przekroczył granicę polsko-rosyjską i 8 maja przybył do Perejasławia. Tragicznie zakończyła się ta wyprawa dla jednego z jego współtowarzyszy, który, złapany w powrotnej drodze w Olszanie przez oddział regimentarza partii ukraińskiej i podejrzany o hajdamactwo, został ścięty²⁹.

Akcja unicka przybierała na sile. Melchizedeka pozwano do sądu konsystorskiego³⁰. Zaogniło to i tak nabrzmiałą już sytuację, którą w miarę swych możliwości usiłował łagodzić sam król.

Jeszcze w poprzednim roku Stanisław August wysłał swoich komisarzy na synod unicki, który zebrał się w Brześciu Litewskim, w sierpniu. W instrukcji danej jednemu z nich, biskupowi inflanckiemu Stefanowi Gie-

²⁴ AJZR, cz. I, t. II, s. 152.

²⁵ Tamże, s. 153—154.

²⁶ Tamże, s. 155—159.

²⁷ Tamże, s. 160—161. Wprawdzie Melchizedek twierdził, że wyjechał z Warszawy w lutym, ale rozbieżność dat wynika najprawdopodobniej ze stosowania różnego kalendarza (AJZR, cz. I, t. III, s. 8).

²⁸ AJZR, cz. I, t. II, s. 174. I znowu, pół roku później, Melchizedek pisał, że stało się to dopiero 15 maja (AJZR, cz. I, t. III, s. 10), lecz jest to niewątpliwa pomyłka. Istnieją bowiem nie tylko listy ihumena datowane z monasteru w kwietniu 1765 r., ale i odpowiednie zapiski w aktach metropolity perejasławskiego (Czart., rkp. 752, s. 136).

²⁹ Prócz wspomnianej supliki Melchizedeka por. także: AJZR, cz. I, t. II, s. 223.

³⁰ Tamże, s. 162—170.

droyciowi, zalecał: „*Insistet in conclavi synodi o przeczytanie memoriału a schismaticis przez biskupa białoruskiego ritus graeco non uniti* nam podanego, który *copiatim aneccitur* i żeby z synodu *in scripto* dano informacją jako najrzetelniejszą, która by na odpowiedź na tenże memoriał przydać się mogła”³¹. Później, jak wiadomo, potwierdził przywileje monasteru motreninskiego.

Wszystko to były jednak półśrodki, nie wystarczające dla ułagodzenia obydwu stron. Sprawę na swoją korzyść mógł przesądzić tylko ten, kto zdobył się na prowadzenie polityki faktów dokonanych.

Obydwie strony przygotowywały się do tego starannie. Melchizedek przez werbowanie zwolenników i zwiększanie szeregów współwyznawców, prowadząc akcję propagandową zakrojoną na szeroką skalę; unici — wykorzystując szlachecką niechęć do prawosławia i licząc w związku z tym na bezkarność w wypadku posunięć niezgodnych z prawem.

Unici uderzyli pierwsi. Wołodkiewicz i oficjał Mokrzycki uznali, że nadszedł czas dla uczynienia takiego kroku. Nie spodziewali się jednak, iż w połączeniu z innymi czynnikami wywoła on groźną w skutkach lawinę. W grę wchodziła nie tylko wielka polityka, ale i nastroje samych zainteresowanych. Z Czerkas, z Żabotyńia nadchodziły trwożne raporty: „Jesteśmy tu w wielkim niepokoju przez wzburzenie chłopstwa wywołane przez zakonników monasteru motreninskiego, obrządku greckiego nieunickiego [...], położonego na ziemiach domu Radziwiłłów (!) w momencie, kiedy nie chcą być posłuszni panom i przychodzą gromadami, by zarządzającym oraz administratorom zdeklarować pod religijnym pretekstem swój duch rewolty. Zmusili niektórych ze swych kapłanów, by przystąpili do tej rebelii, innym zrabowali kościoły, wygnali ich unosząc majątek i zastąpili ich kapłanami nieunickimi bez pozwolenia i przeciw woli ich panów. Nie mają w sobie żadnego poszanowania dla unickiej zwierzchności duchownej, ośmielają się na nią podnieść rękę, a niektórych z nich tak pobito, że mało co nie stracili życia. Działo się to w starostwie czechryńskim, Czerkasach, ziemi żabotyńskiej i Śmilańszczyźnie, we wsiach: Telepińsko, Chudiakowce, Fułdyska, Łomowice. Tam to rebelia uwidoczniła się najbardziej i rozprzestrzenienia na inne miejsca. Zakonnicy nieunickcy rozprzestrzeniają ją przebiegając miasta i wsie, zjednują zwolenników dla swej religii pochlebając ich zmysłowości, przebacząc pijaństwo, bigamię, cudzołóstwo, zbrodnie, kradzieże i łupiestwo. Fanatyzm jest tak wielki, że istnieje nieodzowna konieczność przeszkodzić jego skutkom, które mogą stać się bardzo niebezpieczne”³².

W oskarżeniach nie przebiegała żadna ze stron i wzajemne oczernianie się było na porządku dziennym.

W każdym jednak razie najbardziej trwożyły wieści o poruszeniu się chłopstwa, do którego jako ostatecznej instancji odwołali się duchowni

³¹ Czart., rkp. 754, s. 249—252.

³² Tamże, rkp. 752, s. 95—96.

nieuścigcy; gdy siła bowiem szła przed prawem, niewiele znaczyły królewskie przywileje. Tak więc konieczność przeszkodzenia „skutkom fanatyzmu”, o którym donosił cytowany wyżej raport, oznaczała dla unitów usunięcie z widowni ich najniebezpieczniejszego przeciwnika, tak popularnego na Ukrainie wśród chłopstwa — ihumena motrenińskiego Melchizedeka Jaworskiego.

Na stosowną okazję nie trzeba było długo czekać. Po powrocie z Perejasławia do Motrenina i krótkim tu pobycie ruchliwy mnich ponownie znalazł się w siedzibie swych zwierzchników.

W Perejasławiu radzono prawdopodobnie nad ustaleniem dalszej linii postępowania wobec rozlokowania się w Śmilańszczyźnie, nad Dnieprem wojsk polskich, partii ukraińskiej dowodzonej przez regimentarza Woronicza. 30 lipca wystosowano do niego trzy pisma zawierające wyrazy zdziwienia na przemykanie oczu wobec prześladowania prawosławnych³³. I w tej akcji widać było wyraźnie rękę Melchizedeka, który pięć dni wcześniej zwrócił się do Gerwazego stwierdzając, że wojsko polskie przybyło „nie dla obrony (przed hajdamakami — uwaga W. S.), lecz dla większej grabieży, bowiem rujnują zarówno duchowieństwo, jak i prostą ludność”³⁴.

Z pismami wyruszyło dwóch księży: Stefan Greczka i Aleksander Potapowicz. Po drodze przyłączył się do nich Melchizedek powracający do monasteru. 3 sierpnia 1766 r., po przeprawie przez Dniepr w rejonie Siekiernej Melchizedek został aresztowany przez unitów³⁵. Pod eskortą przewieziono go do Moszen, stamtąd do Korsunia, gdzie dwukrotnie przesłuchiwał go Mokrzycki, a następnie odesłano do Radomyśla. Tutaj do dzieła przystąpił ponownie Mokrzycki wraz z komisarzem metropolitarnym Kamińskim. Starano się nakłonić Znaczkę-Jaworskiego do zmiany wyznania a następnie, jak z rozbrajającą szczerością pisał sam aresztowany, „udając przyjaciół i wyrażając mi współczucie ugościli miodem i spili tak, że aż się rozchorowałem”. W czasie wspólnego pijaństwa ihumenowi rozwiązał się język, opowiedział o celach i wynikach swych misji w Petersburgu i Warszawie, a nawet podpisał pod zaprotokółowanym naprędce zeznaniem.

W następnych dniach nie szczędzono aresztowanemu. Poniżano go na każdym kroku. Liczne przejścia tak wyczerpały ihumena, że w Gródku, na zamku metropolity radomyskiego, będącym kolejnym etapem jego

³³ Tamże, s. 119—126, 128—130. Nawiasem mówiąc 10 sierpnia Woronicz wysłał odpowiedź, w której omijając główny przedmiot listu Gerwazego stwierdzał, że podległy mu oddział wykorzystywany jest zgodnie z przeznaczeniem, tzn. do utrzymywania spokoju na Ukrainie. Woronicz kończył słowami nie odpowiadającymi rzeczywistości: „[...] o kraju naszego spokojności donosząc, zostaję z należyłą rekognicją” (Czart., rkp. 752, s. 130—131; także: AJZR, cz. I, t. II, s. 239—242, 250—269, 292—293).

³⁴ AJZR, cz. I, t. II, s. 235.

³⁵ Obszernie o aresztowaniu Melchizedeka i całym jego pobycie w unickim więzieniu, także na podstawie nie wykorzystanych dotychczas archiwaliów, czyt.: W. A. S e r c z y k, *Melchizedek Znaczkę-Jaworski...*

niedoli, rozchorował się bardzo poważnie. Silny organizm pokonał jednak chorobę.

Dopiero 1 października przetransportowano go do klasztoru dermańskiego, skąd, według jego późniejszego oświadczenia, udało mu się zbiec po dwóch tygodniach, przy pomocy kupców rosyjskich. Wraz z nimi zjawiał się 11 listopada 1766 r. w wozniesieńskim monasterze katedralnym w Perejaśławiu.

Tymczasem jego aresztowanie wywołało lawinę interwencji. Pierwszy protest złożył u Woronicza naoczny świadek aresztowania, mnich Stefan Greczka³⁶. W tej samej sprawie do Repnina pisał Gerwazy Lincewski: „[...] rzymianie i unicy [...] ihumena Melchizedeka pochwycili i chociaż jako wiernego poddanego rosyjskiego (!) nie wolno im w ogóle, nie mając ku temu prawa trzymać u siebie, obecnie nieludzko pozbawiają go życia [...]. Ze łzami prosimy o pomoc i uwolnienie go z rąk nieludzkich, przynosząc mu choćby życie”³⁷.

Pismo to wysłane zostało najpierw do Kijowa, skąd do Warszawy miał go przesłać generał-gubernator kijowski Wojejkow. Interesującym szczegółem w całej tej historii był fakt, że pismo zabrał ze sobą rodzony brat uwięzionego ihumena Trofim Znaczkow, setnik pułku łubniańskiego³⁸.

Do Gerwazego Lincewskiego z prośbą o interwencję zwrócił się także ojciec Melchizedeka Karp Znaczkow. Zaniepokojony wydarzeniami ostatnich tygodni prosił jednocześnie o przeniesienie swego kolejnego syna, Arkadiusza w głąb Ukrainy Lewobrzeżnej. Arkadiusz znajdował się bowiem na prawym brzegu Dniepru, również w monasterze motrenińskim³⁹.

Interweniowano także u generał-majora Aleksandra Isakowa, stacjonującego ze swym oddziałem w Kremienczugu, prosząc by ten z kolei zwrócił się do Woronicza⁴⁰. W celach interwencyjnych wykorzystano i pobyt Konisskiego w Warszawie. Od tego ostatniego przyszła wiadomość, że „dawno już słyszałem, iż ojca ihumena motrenińskiego [...] rozkazano zwolnić z więzienia, ale wczoraj specjalnie pytałem o to księcia, posła rosyjskiego, który to potwierdził, bowiem mu kanclerz koronny w imieniu całego tutejszego ministerstwa o tym oznajmił, a czy wypuszczony — książę jeszcze wiadomości nie otrzymał”⁴¹.

Aresztowanie Melchizedeka spotęgowało wzburzenie na Ukrainie. Wieść o nim szybko rozchodziła się po całym Prawobrzeżu. Na wycofanie się z podjętej gry było już za późno. Unicy kontynuowali natarcie.

Zatrwożony namiestnik motreniński Gawryło prosił o wyznaczenie kogoś na miejsce Znaczkow-Jaworskiego, bo „zawsza nas straża i warty

³⁶ Czart., rkp. 752, s. 126—127.

³⁷ AJZR, cz. I, t. II, s. 299—301.

³⁸ Tamże, s. 303—304.

³⁹ Tamże, s. 529—530, 542—544.

⁴⁰ Tamże, s. 343—349.

⁴¹ Tamże, s. 589.

mocne otoczyły". Zapytywał także, co czynić ze skarbcem i sprzętem klasztornym ze względu na niebezpieczeństwo grożące zarówno ze strony polskiej, jak i waleśających się hajdamaków. Szafarz monasterski Epidifor prosił z kolei o zwolnienie go z pełnionych dotąd obowiązków ⁴².

Gerwazy miał wobec ofensywy unickiej związane ręce. Jego najwytrwalszy pomocnik był aresztowany. Wśród mnichów prawosławnych zamieszkujących w Polsce szerzyła się panika. Nie chcąc doprowadzać do jeszcze większego zamieszania odpowiedział stanowczo i ostro: „Z waszych relacji zorientowałem się, że nie siedzicie cicho, nie modlicie się w swoich celach zgodnie z waszym powołaniem, nabożeństw swych nie odprawiacie i niepotrzebnie straszycie się wzajemnie [...] Jak za ojca ihumena każdy niósł swe powołanie, to i teraz przykazuję postępować wszystkim jak poprzednio, nie bać się niczego i niczym nie trwożyć, a jednocześnie pustych słów i myśli nie szerzyć, gdyż monaster zrujnowany być nie może, a tylko straszą nas tym [...]” ⁴³.

Powrót Melchizedeka do Perejasławia spowodował, że przeciwdziałanie podjęte przez prawosławnych było kierowane przez odpowiednio mocną i zdecydowaną jednostkę. Ze względu na osobiste bezpieczeństwo Znaczkow-Jaworski nie mógł jednak powrócić do monasteru, którym nadal zarządzał w zastępstwie Gawryło.

Zaatakowany został również klasztor mosznogorski. We wrześniu unicy aresztowali dwunastu mnichów mosznogorskich ⁴⁴.

Pozostawała już tylko jedna droga — przeciwstawienie się siłą prześladowaniom albo przez uzyskanie rosyjskiej pomocy zbrojnej, albo też — masowego poparcia chłopów ukraińskich. Rosja zwlekała z użyciem swego najmocniejszego atutu — siły zbrojnej. Nie było więc wyboru. Zastraszeni przez energiczne akcje unickie i rozlokowane na Ukrainie polskie oddziały, chłopcy bali się podejmować bardziej zdecydowane kroki.

Z końcem października 1766 r. konsystorz perejasławski zajął w odpowiedzi na list oficjała unickiego Mokrzyckiego wyraźne stanowisko w sprawie religii prawosławnej na Ukrainie Prawobrzeżnej. Pisano, że „lud prawosławny ukraiński osiadły w guberniach czehryńskiej, żabotyńskiej, moszeńskiej, śmilańskiej i innych położonych w pobliżu, nigdy nie wyznawał i nie chce wyznawać wiary unickiej” ⁴⁵.

Potwierdzeniem tego stanowiska stała się suplika wystosowana do Linczewskiego w połowie stycznia 1767 r. przez Piotra Symeonowicza Radziwiłskiego w imieniu „wszystkich prawosławnych gromad Śmilańszczyzny”. Pisał on, że „nie możemy tam mieszkać przez unitów i wszyscy rozejdziemy się za granicę, jeżeli nie będzie u nas prawosławia” ⁴⁶.

⁴² Tamże, s. 305—308; ЦПАХ УСРР в Кієві, зesp. 180, op. 1, rkp. 3, k. 1—2.

⁴³ AJZR, cz. I, t. II, s. 310—311.

⁴⁴ Tamże, s. 534.

⁴⁵ Tamże, s. 577.

⁴⁶ AJZR, cz. I, t. III, s. 31.

Przebywający w Perejasławiu Melchizedek próbował na własną rękę szukać pomocy u Kozaków dońskich. Nad Don wysłany został mnich Archisełaj z oficjalną, aprobowaną przez Gerwazego misją zebrania darów na monaster motreninski⁴⁷. Do Siczy Zaporoskiej wyruszył pop Andrzej Ignatow. Wygnany przez unitów z probostwa taganieckiego, zamierzał zatrzymać się u swych braci, Kozaków zaporoskich⁴⁸.

Wieści o wydarzeniach po prawej stronie Dniepru nieraz trafiały do kozackich uszu. Siczowców łączyły często z zamieszkującymi te tereny poddanymi polskimi bliskie więzy pokrewieństwa, a w każdym razie wspólny język i poczucie jedności etnicznej. Przybysze zza Dniepru budzili swymi opowiadaniem chęć obrony „ludu prawosławnego”⁴⁹.

W monasterze motreninskim gromadziło się coraz więcej zbiegłych z całego Prawobrzeża duchownych prawosławnych. Przybywali tutaj także Kozacy z Zaporozża spieszący z pomocą. Pełnili oni funkcje sług klasztornych. Niepewność losu i stałe zagrożenie powodowały wysuwanie i dyskutowanie pomysłów wystąpienia zbrojnego zwłaszcza, że spodziewano się w takim wypadku oficjalnego poparcia Rosji, którą postawiono by przed faktem dokonanym.

W połowie lutego 1767 r. do monasteru motreninskiego przybył ukrywający się przed unitami pop prawosławny ze wsi Prus, Gawryło Carykowski (Carykiewicz?)⁵⁰. Razem z nim znalazł się tutaj Kozak z kurenia kaniowskiego Iwan Burda, który został służącym w klasztorze.

Zapalczywy Kozak nie potrafił cierpliwie znosić prześladowań i spokojnie czekać na grożący w każdej chwili zajazd unicki. Nie zamierzał także podporządkować się bojaźliwemu namiestnikowi monasterskiemu Gawryle (nie mylić z Gawryłą Carykowskim!), zastępującemu Melchizedeka i starającemu się przez ustępstwa odwrócić zagrażające monasterowi niebezpieczeństwo. W Śródpocie Burda zwrócił się do Carykowskiego i dwóch innych popów: Antoniego z Rajgrodu i Iwana z Kosarzowa, mówiąc: „Dokąd wy ojcowie będziecie tu siedzieć i cierpieć będę przez tych przeklętych unitów? Gdybyście mi napisali list do Gardu, aby przyszła tu gołota, to bym wszystkich unitów do Wielkanocy stąd wypędził”. Popi odmówili uczestniczenia w projektowanym spisku.

Sam pomysł zwrócenia się o pomoc do Gardu nie był pozbawiony sensu. Tak zwany Gard Bohowy były to tereny leżące na lewym brzegu Bohu, między rzekami: Suchym Taszłykiem, Harbużną i Martwą Wodą. Tłumy kozackiej biedoty spędzały tu czas na łowieniu ryb od późnej wiosny

⁴⁷ Tamże, s. 41—45.

⁴⁸ Tamże, s. 62—63.

⁴⁹ Por. np. zeznania uczestników koliszczyzny, Kozaków zaporoskich z watahy Wasyla Szczerbiny i Daniła Kruty: Iwana Czarnego i Sidora Gołboka (BAN USRR w Kijowie, zesp. II. rkp. 5846, 5850).

⁵⁰ O sprawie popa Gawryły dalej według: BAN USRR w Kijowie, zesp. VIII, rkp. 1187, k. 59—61; rkp. 1178; AJZR, cz. I, t. III, s. 793—800.

aż do jesieni. Był to najbardziej zapalny element, zdecydowany w każdej chwili wymaszerować na łupieską wyprawę. Stąd właśnie, niemal corocznie wyruszały na polskie pogranicze watahy hajdamackie, czemu nie mógł w żaden sposób przeszkodzić komendant wyznaczony na ten okres do Gardu przez siczowego atamana. Każdy pretekst wystarczał do zbrojnego przekroczenia granicy, spalenia i złupienia kilku dworów szlacheckich⁵¹, tym bardziej — hasło obrony prawosławnej świątyni.

Od wspomnianej rozmowy minęło kilka dni. Do monasteru przyjechał z Żabotyńnia pop Kliment. Carykowski zwrócił się do niego o radę. Ten odrzekł: „Dobrze, pisz! ale nie składaj swego podpisu”. Tak też uczynił Carykowski. List przekazano innemu duchownemu, Filoterfowi Sambikowi jadącemu na Sicz po ryby dla monasteru. Sambik go jednak podarł.

Zresztą, już po stłumieniu koliszczyzny, w czasie śledztwa w sprawie popa Carykowskiego, podejrzanego o kontakty z hajdamakami, wyszła na jaw nie znana karta działalności Melchizedeka. Ten ostatni, po swym powrocie z Warszawy w 1766 r. zebrał w monasterze motrenińskim duchownych, a być może i wiernych z czterech najbliższych włości ukraińskich i odebrał od nich przysięgę na wierność prawosławiu⁵².

Powróćmy jednak do Kozaka Burdy, który jeszcze przed odejściem z klasztoru, widząc niepowodzenie zamierzonej akcji, zwrócił się z prośbą do Antoniego, popa rajgrodzkiego, by ten napisał „listy zaciężne” do mieszkańców Żabotyńnia, Czerkas, Medwedówki i Czehrynia. Prośba została spełniona. Kiedy dowiedział się o tym Carykowski, zaczął straszyć Antoniego: „Źle uczyniłeś. Listy te Lachy przechwycą, a ty się przed nimi nie skryjesz”. Biegu wydarzeń nie udało się już jednak powstrzymać. Do monasteru zaczęli ściągać ludzie i naradzać z inspiratorem akcji. W czasie narad wyszła na jaw różnica zdań. Przybyli rzucili projekt: „Najpierw wyróżniemy Żabotyń”. Burda nie chciał rzezi i zgłosił kontrpropozycję: „Tylko wygonimy unitów”.

Zwrócił się teraz do namiestnika Gawryły z prośbą o wydanie zezwolenia na uczynienie z klasztoru swojego rodzaju ośrodka mobilizacyjnego. Ten, nie chcąc ściągnąć kłopotów na siebie i monaster, wyrzucił Burdę z klasztoru. Wraz z Kozakiem poszło jeszcze osiemnastu „zaciężnych”. Wataha Burdy grasowała po nocach usuwając duchownych unickich z ich parafii, wprowadzając na to miejsce prawosławnych. Dopiero gubernator żabotyński zniósł ją w Bołtyszkach.

Rozpoczętego raz procesu nie dało się już powstrzymać. Do Motrenina ściągali teraz nie tylko wierni celem dopełnienia religijnych obowiązków, czy ukrywający się przed prześladowaniami duchowni prawosławni, lecz i wzburzeni bezkarnymi poczynaniami unitów uzbrojeni mieszkańcy okolicznych włości.

⁵¹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. II, Warszawa 1881, s. 488—491 (hasło: *Gard Bohowy*, pióra E. Rulikowskiego).

⁵² BAN USRR w Kijowie, zesp. VIII, rkp. 1184, k. 60.

Odpowiedź strony przeciwnej nastąpiła prawie natychmiast. 15 marca zjawił się w klasztorze prokurator unicki Jan Lisiewicz, żądając w imieniu swych przełożonych zaprzestania przyjmowania przybywających do monasteru chłopów. Namiestnik Gawryło próbował protestować, usłyszał jednak niedwuznaczną odpowiedź: „Wkrótce zobaczycie skutki!” Wieczorem tego samego dnia zajechał do klasztoru chorąży Śniański delegowany przez komisarza Dworżańskiego, z podobnym posłannictwem i podobną groźbą.

Wobec coraz częściej rozchodzących się po Ukrainie wieści, że Rosja odmówiła wszelkiej pomocy, byle nie ruszono monasterów, Gawryło postanowił poddać się wywieranemu nań naciskowi. W ten sposób, chcąc nie chcąc znalazł się między młotem a kowadłem, gdyż skutek tej decyzji „lud ogromnie wzburzył się na klasztor, ochłódł dla nas, krzyczy i zawiązuje spiski”⁵³. Następstwa tego kroku odczuł klasztor zwłaszcza podczas koliszczyzny, kilkanaście miesięcy później, kiedy został zrabowany przez nie znanych sprawców.

Dzięki Melchizedekowi wiadomość o postępowaniu Gawryły doszła do Gerwazego, który ze swej strony zareagował niezwykle ostro. Nie tylko przekazał odpowiednią wiadomość do Petersburga, chcąc zachęcić Rosję do energiczniejszego działania, ale zalecił również natychmiastowe uchylenie zarządzenia wydanego przez namiestnika. W przypadku niepodporządkowania się tej decyzji groził Gawryle, że „uczyni się z tobą to, co prawa i ukazy przewidują dla przestępców”⁵⁴.

W rezolucji biskupa perejaślawskiego mówiło się wiele o prawosławnych, którym „nierozsądny postęp” Gawryły odebrał możliwość korzystania z sakramentów świętych; natomiast milczeniem pominięto sprawę „innych” (protczych), którzy także zewsząd ściągali do monasteru nie myśląc o dopełnieniu obowiązków religijnych, a jedynie — wystąpieniu przeciw „Lachom”.

Rozchodzące się po Prawobrzeżu słuchy o rzekomej zdradzie interesów prawosławia przez Rosję, zaniepokoiły przecież i Gerwazego. Jego odpowiedzią na pogłoski stał się list pasterski do prawosławnych mieszkańców Ukrainy z początkiem lipca 1767 r.⁵⁵ „Nie słuchajcie tego i nie dawajcie wiary takim kłamcom — pisał biskup — sam Bóg jest waszym obrońcą, a po Bogu Rosja prawosławna; jak wszystkich prawosławnych, tak i was współwyznawców nie opuściła i nie opuści, i o tym (prześladowaniu — W. S.) w najbardziej stanowczy sposób gdzie należy donosi, nie szczędząc sił, kosztów i zdrowia”.

Działalność unickiego oficjała Mokrzyckiego jeszcze bardziej zaogniła sytuację na Prawobrzeżu. Przybył on tutaj w celu podjęcia kroków neutralizujących ofensywę prawosławia, lecz jego poczynania wywołały wręcz

⁵³ AJZR, cz. I, t. III, s. 198—200.

⁵⁴ Tamże, s. 201.

⁵⁵ Tamże, s. 247—251. Był to już drugi list pasterski tego typu. Pierwszy wydany został prawdopodobnie miesiąc wcześniej (AJZR, cz. I, t. III, s. 655).

odwrotny skutek. Jak pisali współcześni, nb. kapłani unicy, m. in. Bazyli Lubiński, którego trudno posądzić o sympatię dla „błahocestia” (później zresztą sam poszkodowany w czasie koliszczyzny), Mokrzycki „wielu kapłanom pokazał się nad miarę ostrym, niełaskawym i nieprzystępnym, kazawszy niejednego bez względu w oczach pospółstwa głowy i brody golić, łozami publicznie [...] bić niełitościwie, a to i tych nawet, którzy żadnego jeszcze nie czynili kroku do jurysdykcji zagranicznej (w Perejaśławiu — W. S.)”⁵⁶.

Trudno się dziwić, że parochowie unicy z przerażeniem obserwowali poczynania swojego zwierzchnika i szukali sposobności, aby wymknąć się spod jego kurateli. U Lincewskiego i Melchizedeka pojawiało się coraz więcej rozczarowanych, którzy wyprzysięgali się unii nie ze względów religijnych, lecz — odstręczeniu surowością i „profilaktycznym” działaniem pacyfikacyjnym Mokrzyckiego.

Tymczasem w Perejaśławiu czekano z niecierpliwością na wiadomości od Konisskiego, z Warszawy. Wreszcie z końcem roku 1767 biskup mohilewski dał znać o sobie. Dziękował za przysłanego mu w sukurs namiestnika monasteru mosznogorskiego (z którego jednak, jak się zdaje, niewiele miał pożytku) i informował o uzgodnionej już uchwale w sprawie dysydenckiej. Miała ona być ratyfikowana przez sejm Rzeczypospolitej 1 lutego 1768 r. Koniski nie ukrywał swego rozczarowania. Wprawdzie po wielomiesięcznej akcji, intrygach, naciskach, groźbach i wymuszeniach wyrażona została zgoda na równouprawnienie różnych wyznań w granicach Rzeczypospolitej, lecz religia katolicka miała nadal pozostawać religią panującą. „Dotkliwie daje się we znaki to, że [...] nie udzielono zezwolenia na powrót do poprzednio wyznawanej wiary przymuszonym do przyjęcia obrządku unickiego lub rzymskiego” — pisał Koniski. Stwierdzał dalej, że jeszcze przed ratyfikacją uchwały sejmowej będzie się starał o rozszerzenie przyznanych swobód, a nawet — że już wystosował do Katarzyny II obszernie uzasadnienie takiego stanowiska. Na wszelki jednak wypadek radził Gerwazemu skierować list pasterski do ludności ukraińskiej, namawiający ją do przechodzenia na prawosławie (wzór takiego listu dołączył), a przy okazji „wziąć od niej manifesty napisane po polsku, podpisane przez jedną lub dwie osoby ze szlachty, duchowieństwa i jak wielu się da — poddanych”. Radził też, by oblatować je w grodach, a nawet nie oblatowane przesłać do niego do Warszawy, „bym przed reasumpcją sejmu, chociaż dzień jeden, mógł je wpisać w tutejszym grodzie”. Do swego listu dołączył także projekt takiego manifestu. Nalegał wreszcie na przyjazd Melchizedeka i informował o swej prośbie, skierowanej do posła rosyjskiego, by ten rozkazał posłać oddziały wojska carskiego na Prawobrzeże⁵⁷.

Przez cały 1767 r. do kancelarii konsystorza perejaśławsko-boryspolskiego napływały od poddanych z Ukrainy Prawobrzeżnej prośby o przy-

⁵⁶ Czart., rkp. 940b, s. 655.

⁵⁷ AJZR, cz. I, t. III, s. 432—435.

jęcie na prawosławie i skargi na unickie prześladowania. Szybko też znalazł się odpowiedni dokument, o którym była mowa w liście Konisskiego. Najprawdopodobniej w drugiej połowie grudnia (według mniej wiarygodnej wersji — już w sierpniu) 1767 r. wpłynęło pismo podpisane przez 33 osoby zamieszkujące Prawobrzeże⁵⁸. Było wśród nich pięciu duchownych, jedenastu chłopów i siedemnaście osób pochodzenia szlacheckiego (w tym aż dwunastu Szumowickich!). W piśmie powtórzono znane skargi, a jego nowym elementem było zawarte w nim pełnomocnictwo dla Melchizedeka, upoważniające go do obrony ich interesów. „Pokornie prosimy — pisało — wydać z konsystorza duchownego ojcu Melchizedekowi wiarygodne o tym świadectwo za wszystkich kapłanów i służbę kościelną starostwa czehryńskiego, włości zabotyńskiej, śmilańskiej, starostwa czerkaskiego, włości moszeńskiej, starostwa kaniowskiego, bohusławskiego, zwinogradzkiego i białocerkiewskiego [...]”.

Konsystorz podjął natychmiastową decyzję: „Z powyższego przygotować raport urzędowy dla jadącego do Warszawy ojca ihumena Melchizedeka”. Wreszcie, na podstawie znajdujących się w Perejasławiu materiałów przygotowano odpowiedni manifest, podpisany już przez większą ilość osób, niż wymienione wyżej pismo⁵⁹.

Zawiazany pod wężem konfederacji radomskiej i limitowany sejm miał wznowić obrady za kilka tygodni. Po aresztowaniu senatorów przez Repnina i wywiezieniu ich do Kaługi na posłów padł strach. Unicy znacznie ograniczyli swą działalność. Mowy nie było o tym, aby ponownie, jak przed półtora rokiem, dokonać zamachu na Melchizedeka, jadącego spieszenie do Warszawy. Chodziło mu o to, jak przezornie uprzedzał swych sprzymierzeńców Konisski, by manifest został wpisany do ksiąg grodzkich jeszcze przed ratyfikacją uchwały sejmowej o dysydentach. W przeciwnym razie, wobec zawartych w niej postanowień o niemożliwości zmiany wiary katolickiej, mogły powstać poważne trudności z umieszczeniem w manifestcie stwierdzenia: „powracamy nazad do prawowierności naszej wschodnich obrządków”, które znajdowało się we wstępnym projekcie.

W południe 29 stycznia 1768 r., po 11 dniach podróży Melchizedek znalazł się w Warszawie⁶⁰. Używając obrazowego porównania można po-

⁵⁸ Tamże, s. 335—338. Por. również przypis następny.

⁵⁹ BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rkp. 4096; rkp. 6886, k. 3—5; AJZR, cz. I, t. III, s. 343—350, 677—678, 654. Ten inspirowany, czy nawet ułożony przez Konisskiego oraz uzupełniony przez Melchizedeka manifest, zawierał prawdziwe fakty i opisywał wydarzenia mające rzeczywiście miejsce. Na podstawie przytoczonego w min. przypisie materiału źródłowego zrekonstruowaliśmy przebieg wydarzeń w grudniu 1767 r. i pierwszej połowie stycznia 1768 r. (W. A. Serczyk, *Melchizedek Znaczo Jaworski...* Rekonstrukcja wydarzeń dowodnie wykazuje bezpośrednie związki między akcją Konisskiego w Warszawie i działalnością konsystorza boryspolsko-perejasławskiego.

⁶⁰ Opis podróży Melchizedeka do Warszawy i jego pobytu tamże oparty został na jego sprawozdaniu, którego kopia podpisana własnoręcznie przez ihumena znaj-

wiedzieć, iż przybywając do stolicy rozgrzany walką na froncie, trafił w samo centrum rokowań pokojowych. Znalazł się w położeniu nie przystosowanego do sytuacji powojennej kombatanta. Walka miała rozgorzeć na nowo dopiero po zawiązaniu się konfederacji w Barze.

Miotał się więc w pierwszych dniach między dwoma osobami, które, jak mu się wydawało, zbywały go niczym. Byli to Konisski i Repnin⁶¹. Dopiero za trzecim razem udało mu się przeprowadzić rozmowę z posłem rosyjskim, a za kilka dni dowiedział się, że Repnin uważa, iż sprawy poruszone w przedstawionych mu przez Melchizedeka dokumentach podlegają kompetencji specjalnie powołanego sądu mieszanego, tzw. *iudicium mixtum*.

Repnin i jego petersburski zwierzchnik Panin stanęli w tym czasie przed znacznie poważniejszymi problemami wymagającymi zaangażowania rosyjskiej polityki zagranicznej. Wprawdzie bowiem Panin uznał problem polski za załatwiony i mówił, że „nastał teraz dla nas czas spokoju”, sytuacja była przecież bez porównania bardziej skomplikowana. Turcja stanowczo żądała wyprowadzenia wojsk rosyjskich z Polski, opierając się na oświadczeniu carskiego posła w Ştambule Obrezkowa. Obawy Repnina budził też nuncjusz papieski w Warszawie, ostro wyrażający swe niezadowolone ze sposobu załatwienia sprawy dysydenckiej⁶². Repnin starał się więc uniknąć wszelkich zadrażnień, które w ostatniej chwili mogłyby uniemożliwić uchwalenie opracowanego z takim trudem i nakładem środków, projektu.

Także Konisski zaczynał rozumieć, że sprawy przybrały nieoczekiwany i niesprzyjający dla niego obrót. 7 lutego zwrócił Melchizedekowi manifest, który jak się okazało, mimo uprzednio danej obietnicy, nie został wpisany do ksiąg grodzkich. Tymczasem, jeżeli miał on zabrznieć jako dysydenckie veto przeciw zbyt wąsko potraktowanemu równouprawnieniu różnowierców, należało się z tym pośpieszyć. Ihumen znalazł się sam na placu boju. Dopiero po 18 dniach starań, przy niemalym udziale ambasady rosyjskiej, stale nachodzonej przez Znaczkę-Jaworskiego, zakończyły się one sukcesem. Interwencja rosyjska w tej mierze została po prostu „wychodzona” przez Melchizedeka, a nie wynikała z kalkulacji politycznych Repnina.

W dziewięć dni później ihumen motreninski stał się świadkiem podpisania traktatu polsko-rosyjskiego i konstytucji sejmowych przez Stanisława

duje się [w:] BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rkp. 4045, a przedrukowane zostało [w:] AJZR, cz. I, t. III, s. 653—677.

⁶¹ „Prosiłem (Repnina — W. S.) protekcji, lecz jeszcze nie otrzymałem rezolucji, a u księcia byłem w tym tygodniu cztery razy”, donosił 6 lutego Melchizedek Linczewskiemu (AJZR, cz. I, t. III, s. 538). Konisski był zresztą przez Repnina uważany za kłamcę (*wral'*) operującego przesadzonymi wiadomościami (Wł. P., *Kniaź N. W. Riepnin i Gieorgij Konisskij* [w:] KS, t. LXXXVIII, 1905, s. 242—243, pół roku zaś później Repnin pisząc do Panina o Melchizedeku nazwał go krętaczem, zdolnym do wszystkiego (*K istorii kolliuuszcziny* [w:] KS, t. LXXXVIII, 1905, s. 241).

⁶² S. M. Sołowjew, *Istoria Rossji...* kn. XIV, t. 27, s. 225—228.

Augusta wraz z marszałkami konfederacji, a następnie — jej rozwiązania. Wówczas również, wraz z prefektem mohilewskiego seminarium duchownego a późniejszym słynnym biskupem perejaśławsko-boryspolskim Wiktorem Sadowskim złożył wizytę w warszawskim klasztorze oo. bazylianów. Tutaj powiedziano mu, że prokurator metropolity Wołodkiewicza Mokrzycki obiecał wynagrodzić w dwójnasób wszystkie szkody wyrządzone zarówno Melchizedekowi, jak i monasterowi motreninskiemu. Znaczko-Jaworski nie był jednak nastrojony ugodowo i odrzucił propozycję pojednania.

/ Prawie przez całą drugą połowę marca Melchizedek chorował i nie wychodził z domu. Dopiero 27 marca dowiedział się, że duchowni unicy złożyli na niego donos w poselstwie rosyjskim, jakoby buntuje chłopów na Ukrainie. Pobiegł też natychmiast oczyścić się z zarzutów, które jak to już widzieliśmy, nie były całkiem bezzasadne, a namawianie do przechodzenia na prawosławie było działaniem sprzecznym z prawami obowiązującymi w Rzeczypospolitej. Melchizedek tłumaczył się, że nie mógł zarzucać mu czynów dokonywać t e r a z, skoro od końca stycznia przebywał w Warszawie. O tym co robił poprzednio, przezornie nie wspominał.

2 kwietnia opuścił wraz z Konisskim Warszawę i po pięciu dniach przybył do Brześcia Litewskiego, gdzie udało mu się oblatować manifest o utracie dawnych przywilejów monasteru motreninskiego. 19, w Słucku rozstał się z Konisskim, skąd udał się do Storobynia, a następnie rzeką Słuczą, Prypecią i Dnieprem dopłynął do samego Kijowa, w którym znalazł się 3 maja w nocy.

Do Perejaśławia powrócił w sześć dni później. Tu złożył szczegółowy raport i niezmordowany przedłożył swe dalsze usługi w „przygotowaniu od kogo należy manifestów i pozwów” przeciw unitom, w związku z zapowiedzianym rozpoczęciem działalności sądów mieszanych.

Tymczasem, w czasie wielomiesięcznej nieobecności Melchizedeka, na Ukrainie zaszły poważne zmiany. 29 lutego 1768 r., w Barze na Podolu została zawiązana konfederacja. Akt barski unieważnił wszystkie uchwały sejmu 1767/1768 jako wymuszone przez Rosję, w tym także skasowano podjęte już decyzje w sprawie dysydenckiej.

Zamęt pogłębiał się z każdym dniem. Kwaterujące na Ukrainie wojska koronne; partia podolska pod dowództwem regimentarza Tadeusza Dzie duszyckiego i ukraińska — Ignacego Woronicza nie stanowiły siły zdolnej do stłumienia powstania. Konfederatom sprzyjało wielu magnatów, wśród nich Franciszek Salezy Potocki, a inni zajęli co najwyżej postawę wyciekającą. Tylko kilku, w obawie przed represjami rosyjskimi wypowiedziało się przeciw konfederacji. Pierwsze starcia wykazały całkowitą bezsilność oddziałów wiernych królowi. Dzieduszycki podał się do dymisji, a Woronicz przystał do konfederatów. Na przełomie marca i kwietnia w ogniu zamieszek znalazły się Braclawszczyzna i Kijowskie⁶³. Według raportu z końca

⁶³ Opis wydarzeń według: W. K o n o p c z y ń s k i, dz. cyt., t. I, s. 29—34, 43—45.

kwietnia, rosyjskiego szpiega wysłanego do Polski przez kijowskiego generał-gubernatora Wojejkowa, „cała polska Ukraina, wyłączając jedynie gubernię humańską, przystąpiła do konfederacji”⁶⁴.

Coraz trudniej było zachować nawet pozory porządku. Jeszcze w lutym Dzieduszycki skarżył się królowi, że powiat czerwonogrodzki w województwie podolskim stał się obiektem stałych napadów „hultajów” przybyłych tu z Wołoszczyzny i że „upilnować tedy i dać obronę żołnierz nie może, a furwachty pograniczne dla szczupłości wojska i obszerności kraju nie są tak gęste i mocne, jak i tych potrzeba, ażeby na granicy hultajów wspierać mogły i pomiędzy te mają sposobność przemykać się”⁶⁵.

Jeszcze większą fikcją stała się granica z Rosją, którą swobodnie przechodziły już teraz nie tylko jednostki, ale i całe oddziały hajdamackie z Siczy.

Chłopi, którzy zerwali więzy łączące ich z unią, poczuli się zagrożeni konfederackimi pogrózkami pod adresem tych wszystkich, co odstąpili od „wiary świętej katolickiej”. Chętnie też widzieli wśród siebie ziomków z drugiego brzegu Dniepru, obiecujących zbrojnie wystąpić w obronie „prawdziwej wiary błahoczystej”. Obustronny fanatyzm osiągał swój punkt kulminacyjny.

Jak dotąd, w lepszej sytuacji znajdowali się wciąż obrońcy wyznania rzymskokatolickiego. Dwór petersburski uznał jednak, że nadszedł czas do zbrojnego wmieszania się w polskie sprawy. Wstrzymywanie akcji groziło nie tylko rozszerzeniem się wpływów konfederacji w całym kraju, ale również — dyplomatyczną, a być może i militarną interwencją turecką.

Jeszcze przed otrzymaniem specjalnych instrukcji Katarzyny II, wysłanych z Petersburga z początkiem kwietnia, Repnin pchnął przeciw konfederatom korpus ekspedycyjny pod dowództwem gen. Kreczetnikowa. 29 marca Kreczetnikow ruszył przez Zamość w kierunku Lwowa⁶⁶.

Bezpośrednie starcia z konfederatami przynosiły sukcesy wojskom rosyjskim i gdyby tylko od nich zależały losy kampanii, generał carski już po kilku tygodniach mógłby meldować o opanowaniu sytuacji, jedynie bowiem próba opanowania zajętego przez konfederatów Starego Konstantynowa zakończyła się niepowodzeniem. Już jednak 7 maja, w kolejnym starciu pod Ułanowem konfederaci ponieśli druzgocącą porażkę. Stracili 1000 zabitych i 250 ludzi wziętych do niewoli. Miesiąc później, 10 czerwca w wyniku bitwy pod Wiernyhorodkiem koło Berdyczowa, do niewoli dostało się 1360 konfederatów, a wśród nich — Kazimierz Pułaski. Efektem współdziałania wojsk koronnych dowodzonych przez Branickiego i Rosjan pod dowództwem Apraksina było zdobycie Baru w dniu 19 czerwca. Kon-

⁶⁴ *Pieriepiska gr. P. A. Rumianciewa o wosstaniu w Ukrainie 1768 goda* [w:] KS, t. III, 1882, s. 539.

⁶⁵ Czart., rkp. 660, s. 437¹, 451.

⁶⁶ W. Konopczyński, dz. cyt., t. I, s. 52.

federaci wypierani z ziem ukraińskich zaczęli w panice przekraczać Dniestr i chronić się pod opiekuńcze skrzydła Turcji ⁶⁷.

Dziwna to była jednak wojna. Rozbite w jednym miejscu większe ugrupowania konfederackie odradzały się na nowo w odległych miejscowościach. Barskie zarzewie przenosiło się coraz dalej w głąb Ukrainy. Znaczną w tym rolę miały odegrać podjazdy wysłane przez przywódców konfederacji, z początkiem maja. Liczono na możliwość powiększenia siły zbrojnej przez przyłączenie do Barżan licznych i sprawnych oddziałów kozackich utrzymywanych przez magnatów kresowych.

Pierwsze porażki znacznie przerzedziły jednak szeregi sympatyków i magnaci nie kwapili się teraz z jawnym demonstrowaniem swoich prokonfederackich zapatrywań.

„Sporo było złudzenia w tych próbach oparcia się o cienką warstwę ziemiańską kraju, gdzie ogół ludności kresowej objęty był dyzunicką propagandą i gdzie owe forsownie rekwirowane milicje pańskie składały się przeważnie z kozaków. Nawet na Podolu i Braclawszczyźnie napływ do powstania miejscowych posesjonatów, w porównaniu z udziałem wojskowych i drobiazgu, był dość nikły” — pisał historyk konfederacji barskiej, Władysław Konopczyński ⁶⁸. W miarę upływu czasu, działania konfederackie na Ukrainie przekształcały się w ruch fanatycznej, drobnej szlachty, dla której na pierwszym miejscu stała sprawa unieważnienia praw dla dyzydentów, uchwalonych pod rosyjską presją.

Znalazło to swój wyraz w poczynaniach konfederatów na Prawobrzeżu. Ruch o charakterze wyłącznie politycznym nie spotkałby się z tak silnym przeciwdziałaniem ze strony chłopów ukraińskich zamieszkujących te tereny, gdyby nie równoległy atak wymierzony w prawosławie. Padające pogrożki ze strony konfederatów musiały w konsekwencji doprowadzić do wrogiego ustosunkowania się do nich miejscowej ludności chłopskiej, dla której religia prawosławna była czynnikiem zespalałym w jeden nurt interesy klasowe i narodowe.

Wprawdzie początkowo sam Jerzy Koniski skłonny był bagatelizować wydarzenia i na wiosnę 1768 r. pisał do Gerwazego Lincewskiego, iż konfederacja się wkrótce rozpadnie ⁶⁹, jednak dalszy rozwój wypadków podważył te prognozy.

W drugiej połowie kwietnia zaniepokoił się mnisi monasteru moszno-gorskiego. Namiestnik Gierasim donosił Gerwazemu o zajęciu przez konfederatów Białej Cerkwi (nb. nie odpowiadało to prawdzie) i ograbieniu tamtejszych mieszkańców. Nawet partia Woronicza wydawała się obecnie mniejszym złem niż oddziały Barżan. „Wojsko Woroniczowi odebrano, a on sam znajduje się pod nadzorem” — pisał Gierasim w swym liście. Jak wynikało następnie z jego doniesień, w najbliższym czasie oddziały konfede-

⁶⁷ Tamże, s. 53, 59.

⁶⁸ Tamże, s. 58.

⁶⁹ AJZR, cz. I, t. III, s. 641.

rackie miały ruszyć na ziemie naddnieprzańskie, do włości śmilańskiej, czechryńskiej, czerkaskiej i moszeńskiej. Zapytywał — „Jak mam postąpić w tej sytuacji, co uczynić z nieruchomościami klaszternymi? Czy ukryć je i schować?”⁷⁰

Gerwazy sam nie wiedział co począć i decyzję pozostawił w rękach namiestnika⁷¹.

W nocy z 15 na 16 kwietnia dokonano włamania do kościoła przy monasterze motrenińskim. Skradziono szereg przedmiotów i poważną sumę rubli w gotówce. Była to zwykła kradzież, jakich nie brakowało i w spokojnych czasach, ale właśnie ten złodziejski wyczyn i świętokradztwo w momencie narastającego wrzenia nie przyczyniły się do spacyfikowania nastrojów. Później, z początkiem czerwca stało się to pretekstem dla Melchizedeka Znaczo-Jaworskiego, stale przebywającego już w Perejasławiu do umieszczenia w zaniesionym do perejasławskiego sądu ziemskiego protestu, oskarżenia o ten czyn „hajdamaków lub kogoś innego ze zbierających się w Polsce konfederatów”⁷².

Dziwnie brzmiała taka alternatywa: albo hajdamacy, albo też — konfederaci. Można jednak przypuszczać, że taki sposób rozumowania przyjęty był wówczas dość powszechnie, a dla strony rosyjskiej działania konfederatów stały się synonimem grabieży i pospolitych przestępstw, podobnie jak wcześniej dla polskiej — wypadu hajdamackie.

Tymczasem, poza nielicznymi wyjątkami, konfederaci nie prowadzili takich akcji i ze skargami tego rodzaju występowano bardzo rzadko.

Nawet rozdmuchana w aktach sprawa mieszkańców Żabotyńia, w rzeczywistości nie zawierała żadnych konkretnych zarzutów pod adresem skonfederowanej szlachty. Wydarzenia te miały następujący przebieg:

Rotmistrz Tymberski, dowódca kozaków żabotyńskich ks. Lubomirskiego przystąpił do konfederacji i wyruszył wraz ze swymi podkomendnymi w kierunku Białej Cerkwi. W międzyczasie (z początkiem maja) doszła do nich wieść o potyczce, jaką stoczyli kozacy moszeńscy z wojskiem rosyjskim, w której zwolennicy konfederacji ponieśli znaczne straty. W tej sytuacji oddział Tymberskiego, nie chcąc wdawać się w akcję wymagającą użycia broni przeciw Rosji i wojskom koronnym, odmówił posłuszeństwa, przekroczył granicę rosyjską i 10 maja oddał się do dyspozycji kapitana Staniewicza, przeprowadzającego wówczas inspekcję szanica krutojarskiego na pograniczu nowoserbskim. W obawie przed represjami grozącymi im za odmowę wykonania rozkazów i dezercję kozacy zwrócili się o wstawienictwo i opiekę do Gerwazego Lincewskiego. Ten przekazał ich prośbę Wojekowowi, który nie chciał mieszać się w niezbyt czysto

⁷⁰ Tamże, s. 645—646.

⁷¹ Tamże, s. 647—648.

⁷² Tamże, s. 649—650, 706.

wyglądającą sprawę, uchylił się od wydania decyzji, radząc przekazać cały materiał do Petersburga, do synodu lub kolegium spraw zagranicznych⁷³.

Żadnych konkretnych zarzutów przeciw konfederatom nie zawierały i inne skargi trafiające do biskupa perejasławsko-boryspolskiego. I tak, w obszernej suplice datowanej z 18 maja, pop prawosławny ze wsi Piekary Filip szczegółowo opisywał krzywdy, które spotkały go ze strony administracji dworskiej i unitów, natomiast o konfederatach mógł tylko donieść, że „skoro rozeszły się wieści, iż wojsko polskie zwane konfederacją ruszyło tutaj na Ukrainę z guberni białocerkiewskiej w celu zniszczenia cerkwi prawosławnych, duchowieństwa i ludności, to wszyscy tamtejsi prawosławni obywatele piekarscy przelekli się i pozostawiając swe domy wraz z majątkiem, poczęli rozchodzić się po lasach i innych miejscach, gdzie tylko można znaleźć schronienie”. Uciekł także i autor supliki — Filip, swoje żale zanosząc z bezpiecznego schronienia w Perejasławiu⁷⁴.

A więc znowu tylko wieści o pogroźkach, słuchy o okrucieństwie bez podania konkretnych danych mogących stać się ich potwierdzeniem. Znacznie więcej odpowiedniego materiału dowodowego znajdowaliśmy w latach bezpośrednio poprzedzających wydarzenia 1768 r., kiedy Woronicz wraz z dowodzoną przez siebie partią ukraińską czynnie wspierał szlachtę i unitów w ich poczynaniach przeciw prawosławiu.

Nie trzeba daleko szukać przyczyn rozszerzania się takich pogłosek. W licznie oblatowanych w księgach grodzkich akcesach do konfederacji powtarzały się wielokrotnie stwierdzenia aktu barskiego: „[...] z zaznaczeniem *favore* dysydentów niezwyčajnej komisji zalimitowanie, i nie będących w Warszawie osób niektórych na tę nową formę rady wyznaczenie, i pod konwojem moskiewskiego żołnierza *ad cladem patriae* sprowadzenie i do podpisu traktatów najgorszych i najszkodliwszych z dysydentami na obelgę i poniżenie świętej wiary katolickiej rzymskiej [...] przymuszanie [...], ostatnią zgubą i ruiną kraju, upadkiem wiary i wolności grożące wzruszają cały naród i nas wszystkich do obrony i tej rezolucji”⁷⁵.

Obrona dawnych praw nie oznaczała nic innego, jak nawrót do nietolerancji. W przypadku zwycięstwa tych haseł miało powrócić prześladowanie prawosławia na kresach ukraińskich, wsparte siłą wojska koronnego. Tego musiała obawiać się ludność miejscowa i nic też dziwnego, że z niepokojem obserwowała rozszerzanie się ognia konfederacji w kierunku ziem naddnieprzańskich.

Pogłoski o okrucieństwie konfederatów rozpuszczały także osoby mające w tym swoje prywatne cele. Szerokim echem odbiła się wówczas na kresach akcja szlachcica Wołyńskiego, który wyludził od obląkanego ks. Lubomirskiego nominację na gubernatora włości śmilańskiej i wszelkimi

⁷³ Tamże, s. 679—686; Moszczeński, s. 107—108.

⁷⁴ AJZR, cz. I, t. III, s. 691—692.

⁷⁵ *Konfederacja barska. Wybór tekstów*. Wyd. W. Komopczyński, Kraków 1928, s. 6—7.

sposobami starał się doprowadzić do pomyślnego dla siebie zakończenia sprawy. O kulisach przedsięwziętej akcji nie byli naturalnie poinformowani chłopci, którzy w niej wzięli udział.

Tymczasem aktualny gubernator włości śmilańskiej Wąż, uprzedzony przez Świejkowskiego, plenipotentą dóbr Lubomirskiego, nakazał obronę Śmiły przed sprytnym awanturnikiem Wołyńskim. Wołyński wraz z Bobrowskim, który z kolei zdobył w równie oszukańczy sposób stanowisko gubernatora dóbr poberezkich, zaczęli werbować zwolenników wśród chłopów i kozaków nadwornych.

Zwerbowano ich dość sporo obiecując poparcie dla prawosławia. Kiedy atak Śmiły, bronionej przez załogę dowodzoną przez żonę Węża, zakończył się niepowodzeniem (okupiony zresztą licznymi ofiarami ludności cywilnej, zwłaszcza kobiet, za którymi ukrywali się napastnicy), awanturnicy zmienili taktykę.

Zaczęli teraz rozsiewać pogłoski, że „konfederacja barska przyjdzie i w pień ich (chłopów i kozaków zamieszanych w walki bratobójcze — W. S.) wytnie, i że psy ich krew chlipać będą za nieposłuszeństwo [...]”. Dziwnym zbiegiem okoliczności, w tym samym czasie przyprowadzono do Śmiły siedmiu hajdamaków złapanych w czasie grabieży i wykonano na nich wyrok śmierci. Wśród tej siódemki, złapanej zresztą przez wojska koronne, a nie konfederatów, znajdował się podobno także siostrzeniec ihumena Melchizedeka Znaczk-Jaworskiego „Zginał wbity na pal”⁷⁶. Odpowiednie skojarzenia nasuwały się niemal automatycznie. Rozróżnić wojsko konfederackie od koronnego w czasie, gdy wiele oddziałów regularnych opowiadało się po stronie konfederacji, nie było rzeczą łatwą. Pogłoski o prześladowaniach wybuchły ze zdwojoną siłą, spotęgowaną przez opisany wyżej wypadek.

Wiadomości nadchodzące zza Dniepru były wodą na młyn nowych akcji inicjowanych przez Melchizedeka. W Perejasławiu gromadziły się coraz liczniejsze zastępy duchownych prawosławnych i unitów podejrzanych o sprzyjanie „błahocześciu”. Przez granicę zaczęła także przechodzić szlachta, szukająca schronienia dla siebie i swych rodzin⁷⁷. Przejście za rosyjską granicę oznaczało dla niej także opowiedzenie się przeciw konfederacji, której płomień zaczął powoli przygasać na Ukrainie.

Mimo to uspokojenie nie następowało. Województwa kresowe pozbawione zostały wojska i jedyną siłą, która miała zapewnić spokój i porządek były kozackie oddziały nadworne. Trudno było jednak na nich polegać, skoro kozacy ci, sami wywodzili się z miejscowego chłopstwa, częściej i chętniej występując w jego obronie, niż broniąc szlacheckich majątków.

Pułkownikiem milicji nadwornej starosty czehryńskiego ks. Jabłonowskiego był szlachcic Józef Kwaśniewski. Jednocześnie zastępował on wówczas nieobecnego zarządcę dóbr. Kiedy po wycofaniu się oddziałów kon-

⁷⁶ Moszczeński, s. 99—109.

⁷⁷ *Pieriepiśka gr. P. A. Rumianciewa...*, [w:] KS, t. III, 1882, s. 539, 541.

federackich duchowieństwo unickie przy poparciu miejscowej szlachty zaczęło stosować represje za sprzyjanie prawosławiu, zabierając popom nieunitom bydło, owce i konie, Kwaśniewski zareagował szybko i stanowczo. Najprawdopodobniej chodziło mu o przywrócenie spokoju na podległym sobie terenie. Duchowni unicy zostali przepędzeni ze starostwa czehryńskiego, a skonfiskowany majątek oddany prawowitym właścicielom.

Ta odosobniona akcja nie przyniosła jednak spodziewanego rezultatu. Do monasteru motrenińskiego zjechało się na naradę duchowieństwo prawosławne z okolicznych miejscowości. Postanowiono zwrócić się o pomoc do generał-gubernatora kijowskiego Wojejkowa i atamana koszewego na Zaporozu. Obydwaj, nie mając szczegółowych instrukcji od swoich zwierzchników w Petersburgu, odmówili wtrącania się w wewnętrzne sprawy sąsiedniego państwa⁷⁸. O akcji tej dowiedzieli się jednak Kozacy zaporoscy. Poruszono środowisko zawsze gotowe do wmieszania się w sprawę, która w przypadku jej pozytywnego rozstrzygnięcia mogła przynieść daleko idące korzyści ich ziomkom i nawet krewnym, zamieszkującym Ukrainę Prawobrzeżną.

22 maja monaster motreniński został zaatakowany przez oddział uzbrojonych ludzi „w polskiej odzieży”. Próba szukania pomocy u gubernatora żabotyńskiego Stępowskiego nie przyniosła rezultatu. 26 maja w Żabotyniu znalazł się kilkusetosobowy oddział konfederacki i kiedy do mnichów doszły wieści, że ma on zamiar napaść na monaster, puciekali. Monaster opustoszał⁷⁹.

Zachowany materiał źródłowy nie pozwala na ustalenie, kto był sprawcą pierwszej z wymienionych napaści. Rawita-Gawroński ma rację w tym wypadku twierdząc, że „polska odzież” o niczym jeszcze nie świadczy⁸⁰. Z równym więc prawdopodobieństwem można twierdzić, że był to oddział sfanatyzowanej szlachty, jak i grupka zwykłych bandytów, liczących na zdobycie bogatego łupu. W każdym razie incydent ten utwierdził jeszcze bardziej powszechne przekonanie o niebezpieczeństwie zagrażającym klasztorom prawosławnym ze strony polskiej.

Chłopska samoobrona poczęła zamieniać się w formalną kontrofensywę i akcja ta przybierała coraz większe rozmiary. W latach bezpośrednio poprzedzających koliszczyznę chłopci niejednokrotnie występowali czynnie przeciw szlachcie i kościołowi unickiemu.

W 1767 r. pisał ks. Grzegorz Bazyłski, proboszcz krasnosielski z pow. żytomierskiego: „chłopstwo nadęte bisowską imprezą i zajadłą przeciwko wierze katolickiej złością, nie tylko że [...] spowiedzi i innego uczestnictwa chrześcijańskiego mieć nie chcieli, ale też onego (Bazyłskiego — W. S.) częstokroć postponowali i różnych sposobów na zgubę jego wynajdowali”⁸¹.

⁷⁸ Lippoman, s. 36—38.

⁷⁹ AJZR, cz. I, t. III, s. 706—709.

⁸⁰ Fr. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, t. II, s. 85.

⁸¹ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 70, k. 278.

Innego duchownego unickiego, ks. Sułkowskiego, chłopci rewowscy po zbiściu i okaleczeniu ostrzegli: „koły chcesz żyty, nechotyż wirow proklata lacka uniacka tuty buty”⁸².

W 1768 r. chłopci ukraińscy nie bez podstaw liczyli na poparcie rosyjskie dla swej akcji. Wprawdzie uchwała w sprawie dysydenckiej nie zadowolila wielu duchownych prawosławnych, lecz przynajmniej jej postanowienia były gwarantowane przez Rosję. Każda próba ich naruszenia musiała spowodować interwencję potężnej sąsiadki. Dowodnym tego przykładem stała się akcja rosyjska przeciw konfederacji barskiej, gdzie chociaż nie chodziło tylko o dysydentów, to jednak każdy z zainteresowanych interpretował ją sobie, jak mu było wygodniej.

Gorączkowe zabiegi metropolii perejasławsko-boryspolskiej, mające przynieść dowody bezprawnego poczynania szlachty wobec prawosławia na Ukrainie również nie pozostały bez rezultatu. W swej depeszy do Kreczetnikowa, datowanej jeszcze 24 czerwca 1767 r. z Warszawy, a więc sprzed znanej uchwały sejmowej, Repnin wspominał o skargach dysydentów na prześladowania i nakazywał, by ci „wszędzie protegowani byli i zaszani od napaści”⁸³.

Nierozsądne demonstracje fanatycznych jednostek i grup konfederackich dolały tylko oliwy do ognia. Wśród miejscowej ludności utrzymywało się przekonanie, że nie zazna ona spokoju, póki jej najgroźniejszy przeciwnik nie zostanie całkowicie usunięty. Tym przeciwnikiem była przede wszystkim polska szlachta.

Wiele racji miał król Stanisław August Poniatowski, patrząc na wydarzenia z odległości wielu setek kilometrów, pisząc 6 lipca do pani Geoffrin: „Kilku fanatyków zaczęło grozić włościom naszej Ukrainy wszelkimi nieszczęściami, jeśli nie przestaną być grekami-nieunitami i nie staną się grekami-unitami [...] tego było dosyć, żeby ich podburzyć, a bunt tych ludzi to nie żarty! [...] Fanatyzm grecki i niewolniczy walczy ogniem i mieczem z fanatyzmem katolickim i szlacheckim [...] To pewne, że bez konfederacji barskiej nie byłoby tego nowego nieszczęścia”⁸⁴.

Ruszyło wreszcie i Kozactwo zaporoskie. Niektórzy szli bronić mieszkających w Polsce prawosławnych, inni — po prostu w nadziei zdobycia łupów i „żidow i liachow rezaty i ich imienija grabit”⁸⁵. Wśród Kozactwa bowiem znajdowało się sporo takich jednostek, które miały za sobą bogatą przeszłość hajdamacką.

Już w 1758 r. ataman koszowy Grzegorz Fiedorow wysyłając dwuosobowy oddział dla spacyfikowania Gardu i „całkowitego złoczyńców zlikwidowania”, pisał w swej instrukcji, że „Niżowe wojsko Zaporoskie przez

⁸² Tamże, k. 309.

⁸³ Kreczetnikow, s. 15.

⁸⁴ *Correspondance inédite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et de Mme Geoffrin...*, s. 343 (według tłum. T. Korzona, *Wewnętrzne dzieje Polski...*, t. I, s. 193).

⁸⁵ BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rkp. 2635, k. 1; rkp. 5846; rkp. 5850.

zwiększającą się liczbę włóczęgów wywodzących się z ludności sąsiednich krajów zagranicznych, grabieże, złodziejstwa i zabójstwa do wielkiej niesławności doszło”⁸⁶. Dwa lata wcześniej ten sam Fiedorow zezwolił 40 hajdamakom na osiedlenie się w Siczy za poręką starszyny. Byli to zbiegli przed laty Kozacy, grasujący za granicą turecką. W związku z tą sprawą oskarżono Fiedorowa o przekupstwo, co jednak ostatecznie pozostało bez widomych następstw⁸⁷.

Nie wnikając w zasadność tego oskarżenia wypada powiedzieć, że w materiałach źródłowych znajduje się wiele wiadomości o materialnym zainteresowaniu w wyprawach hajdamackich części starszyny kozackiej, a nawet oficerów rosyjskich, którzy za łapówki przymykali oczy na popełniane przestępstwa. Na przykład jeden z bardziej znanych uczestników koliszczyny — Jakub Biłoszkurenko, grasujący jeszcze w latach następnych, zeznał na przesłuchaniu w Sokołówce, że nie tylko stale zamieszkiwał u kapitana wojsk rosyjskich Karaczuna w Skałowej, ale że ten corocznie sam go wyprawiał do Polski, przydając mu jeszcze do pomocy jednego ze swych huzarów⁸⁸.

Wywodzący się z najbiedniejszych warstw kozackich uczestnicy wypraw hajdamackich cieszyli się poparciem wielu prostych, nie mających dostępu do godności wojskowych, pobratymców. W ich chatach ukrywali się na zimę, od nich dostawali żywność i broń, gdy tymczasem nagłona carskimi ukazami starszyna prześladowała ich i poddawała surowym karom⁸⁹.

Nawet hierarchia prawosławna, która w trudnych dla siebie momentach nie wahała się przed zwróceniem o pomoc do Gardu (por. pomysły duchownych, którzy znaleźli się w monasterze motrenińskim w lutym 1767 r.), chwaliła przedsięwzięcia wymierzone w „niehumanitarne hajdamaków”⁹⁰.

Kiedy okazało się, że w rejonie Motrenina, prócz szukających schronienia duchownych i chłopów, znalazło się wielu takich, których łączyły ściśle związki z ruchem hajdamackim, Melchizedek Znaczkow-Jaworski, z początkiem czerwca 1768 r. wysłał list do monasteru, przestrzegający przed przyłączaniem się do nich. Prośby i ostrzeżenia przeplatały się z groźbami. Zachęcał do cierpliwości i wytrwania. Zezwalał nawet na ucieczkę z klasztoru. Rozwiewał istniejące złudzenia, że państwo rosyjskie poprze każdą akcję zbrojną. „Na Boga was zaklinam, znóście cierpienia i uczcie swe sługi, aby z głupoty nie odważył się ktoś na złe czyny [...]

⁸⁶ Skalkowski, s. 177—178.

⁸⁷ Tamże, s. 175—177; A. Skalkowski, *Istoria Nowoj Sjeczi...*, s. 238.

⁸⁸ Kk, s. 382. O podobnych wypadkach czytamy: tamże, s. 55—56, 245—246.

⁸⁹ W. O. Hołobucki, *Zaporiżka Sicz...*, s. 372—375.

⁹⁰ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 229, op. 1, rkp. 104, k. 48.

Błagam was, ani sami do ludzi występnych nie zbliżajcie się, ani ich nie wpuszczajcie między siebie”⁹¹.

Na ostrzeżenia było już jednak za późno.

Od wczesnej wiosny 1768 r. w monasterze motrenińskim znalazł się i pracował jako sługa klasztorny, przybyły z monasteru onufrijewskiego w Żabotyniu — Maksym Żeleźniak. Na Prawobrzeżu przebywał od roku⁹². Jego dotychczasowe koleje życia były bardzo typowe dla reprezentanta kozackiej biedoty.

Z późniejszej relacji atamana kurenia tymoszewskiego, zapytywanego o Żeleźniaka, już po jego aresztowaniu w rejonie Humania wynikało, że przywódca koliszczyny urodził się we wsi Iwkwocze, w Polsce. Leżała ona na Prawobrzeżu, w województwie kijowskim. Około roku 1757 przybył do kurenia tymoszewskiego i przez najbliższych pięć lat zarabiał na życie wynajmując się do różnych prac. W roku 1762 przeszedł z Siczy w dolny bieg Dniepru, gdzie zajmował się łowieniem ryb. Następną wiadomość o nim ataman Wasyl Korż miał już z Oczakowa, gdzie Żeleźniak znajdował się na służbie w szynku⁹³.

Ta sucha urzędowa relacja nie zawiera zbyt wielu danych, ale o późniejszych latach życia Maksyma Żeleźniaka, aż do wybuchu koliszczyny, nie posiadamy nawet takich wiadomości. Przekazy są bałamutne, będąc jedynie odbiciem legendy stworzonej przez szlachtę wstrząśniętą chłopskim powstaniem.

K. Husłysty, opierając się prawdopodobnie na zaginionym protokole przesłuchania Żeleźniaka pisze, że na Prawobrzeżu znalazł się on w 1767 r. Z autorskich wyliczeń wynika, że musiał mieć wówczas około 30 lat⁹⁴. Jak wiemy, w następnym roku był już w monasterze motrenińskim.

Przybył tutaj wraz z niewielką grupą Kozaków i mieszkańców okolicznych wsi zapewne z zamiarem obrony klasztoru przed możliwymi napaściami unitów⁹⁵. Wkrótce zaczęli do nich dołączać inni przybywający na pomoc Kozacy zaporoscy, zdecydowani wystąpić zbrojnie. Przybysze mówili: „Odtudy widajcie, Lachy bolsze ne budut nad wamy panowaty, tilki odna carycia, a wy wsi budete panamy i wilny od wsioho budete nad Lachamy panowaty”⁹⁶. Wtedy też prawdopodobnie powstała myśl wykorzystania rzekomego manifestu Katarzyny II do zmobilizowania do akcji chłopstwa ukraińskiego. W manifestie, którym później posługiwali się powstańcy, nawoływano do obrony prawosławia, wypędzania Polaków,

⁹¹ AJZR, cz. I, t. III, s. 710—712.

⁹² K. Husłysty, dz. cyt., s. 21. Por. również: Lippoman, s. 39.

⁹³ W. A. Gołobucki, *Maksim Żeleźniak...*, s. 34.

⁹⁴ K. Husłysty, dz. cyt., s. 21.

⁹⁵ Czart., rkp. 940 b, s. 656; *Opisanije biedstwija, postigszago Uman i wsju Ukrainu w 1768 godu* [w:] KS, t. I, 1882, s. 522; Lippoman, s. 39.

⁹⁶ BJ, rkp. Akc. 174/51, k. 7.

Żydów i unitów, przyłączenia się do państwa rosyjskiego i zapewniając uwolnienie od powinności poddańczych⁹⁷.

W miarę rozwoju wydarzeń szlachta zaczęła łączyć z ukazem osobę Melchizedeka Znaczk-Jaworskiego, główną sprężynę wszystkich poczynañ na Ukrainie, które były wymierzone w unitów. O ile istnienie sfalszowanego ukazu wydaje się nie ulegać wątpliwości⁹⁸ i można by przytoczyć wiele innych przykładów ruchów chłopskich wykorzystujących tego typu materiały, a nawet osoby rzekomych dobrych władców, to nie wydaje się, by autorem wspomnianego ukazu mógł być właśnie Melchizedek. W momencie gdy dobiegły go w Perejasławiu niepokojące wieści o rozpoczynających się zamieszkach na Ukrainie, nie omieszkiał zareagować natychmiast, stanowczo potępiając wszelkie próby łączenia się z Kozakami i zbuntowanymi chłopami. Jak wiadomo, z przedstawionej już w niniejszym rozdziale sprawy popa Gawryły Carykowskiego, w monasterze motrenińskim i nie tylko w nim, znajdowało się wielu duchownych prawosławnych gotowych do napisania czegokolwiek, co mogłoby sprowadzić pomoc z jakiegokolwiek strony, a jednocześnie nie zdających sobie sprawy z wszystkich możliwych następstw takiego kroku. W tym gronie należałoby więc szukać autorów rzekomego manifestu carskiego⁹⁹.

Żeleźniak niewątpliwie górował doświadczeniem nad zbierającymi się w lesie motrenińskim ludźmi. Szybko też objął nad nimi przywództwo. Nie szacując wszakże wysoko swych umiejętności wojskowych spróbował pozyskać dla tworzącego się oddziału dowódcę o lepszych, jak mu się wydawało, walorach.

Pewnej nocy wybrał się w kilka koni do oddalonej o milę Medwedówki, gdzie mieszkał pułkownik kozaków czehryńskich Kwaśniewski. Był to ten sam szlachcic, który przed niewielu tygodniami ostro wkroczył w bezprawne poczynania duchownych unickich przeciw prawosławiu. Żeleźniak miał więc podstawy do przypuszczenia, że bez większych trudności nakłoni go do przyłączenia się do zgromadzonych w Motreninie ludzi. Kwaśniewskiego nie zastano jednak w domu. Wyłuszczywszy swoją prośbę, po poczęstunku przygotowanym przez żonę pułkownika Żeleźniak z towarzyszami powrócił do swej siedziby w lesie motrenińskim. Kwaśniewski dowiedziawszy się o zajściu, przewidując, że decyzja odmowna może wy-

⁹⁷ Tamże, rkp. 3065, k. 3.

⁹⁸ O istnieniu tego ukazu mówią zgodnie wszystkie źródła, a także sami uczestnicy koliszczyzny, np.: Kk, s. 19; BAN USSR w Kijowie, zesp. II, rkp. 5850. Tekst rzekomego ukazu, przetłumaczony na francuski znajduje się [w:] Czart., rkp. 841, s. 279–280; za tzw. zbiorem Angéberga podaje go: Fr. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, t. II, s. 105–106.

⁹⁹ Bezpośrednie potwierdzenie tej hipotezy daje relacja Kruszelnickiego, niestety nie posiadająca dużej wartości naukowej (*Opisanie rzezi humańskiej w roku 1768 w miesiącu Junii...*, przez Stanisława Kruszelnickiego [w:] *Z dziejów hajdamaczyzny*, cz. II, Warszawa—Kraków 1905, s. 12–13). Do sprawy manifestu i jego autorstwa powrócimy jeszcze w ostatnim rozdziale nin. pracy.

wołać represje ze strony spodziewających się pomocy powstańców, przyłączenie się zaś do ruchu — zemstę szlachty, uciekł do Rosji wraz z żoną i synem. Przez kilka najbliższych miesięcy mieszkał w Kryłowie, miasteczku rozdzielonym rzeką Taśminą na część polską i rosyjską. O rozwoju wydarzeń dowiadywał się już tylko z doniesień sprzyjających mu chłopów ze starostwa czechryńskiego¹⁰⁰.

Wzrastający liczebnie oddział Żeleźniaka nie kwaterował w samym klasztorze. Prawdopodobnie nie życzył sobie tego namiestnik monasterski, a i szczupłe zabudowania nie mogły pomieścić wszystkich chętnych.

Obóz założono na niewielkiej półmorgowej polance, położonej w gęstym lesie, w odległości 2—3 kilometrów od klasztoru. Miejsce wybrane było doskonałe. W pobliżu znajdowało się źródło zapewniające stały dopływ świeżej i czystej wody. Gęsty las ułatwiał obronę, a z jednej strony polana przylegała do głębokiego jaru zwanego Chłodnym, również porośniętego lasem. Na drodze przebiegającej przez polanę, a prowadzącej z młynów motrenińskich do monasteru, wybudowane zostały umocnienia z drzewa dębowego¹⁰¹. Słudzy klasztorni pomogli wzniesć dwie szopy dla koni¹⁰².

Czekano na odpowiedni moment dla dokonania uderzenia.

Wieść o przygotowaniach do zbrojnego wystąpienia w obronie prawosławia rozchodziła się po obydwóch stronach Dniepru. Z okolicznych włości ściągali do Motrenina nowi ochotnicy. O tym, co działo się w lesie motrenińskim ludność z okolicznych wsi dowiadywała się także od tych, którzy zjawili się w monasterze w czasie uroczystych nabożeństw wielkanocnych. Wielkanoc w 1768 roku przypadała na 3 kwietnia (według kalendarza juliańskiego — 23 marca).

Z relacji współczesnych wynikało, że w lesie motrenińskim, prócz Żeleźniaka znalazło się wielu późniejszych dowódców oddziałów powstańczych, a więc: Szwaczka, Nieżywy i Bondarenko¹⁰³. Z tego grona można jednak wykluczyć z całą pewnością Bondarenkę, który sam zeznał, że do powstania został zwerbowany przez Siemiona Nieżywego w czasie tzw. postu Piotrowego, czyli w każdym razie po 11 czerwca¹⁰⁴, a więc, jak się okaże, już po wyruszeniu oddziału z lasu motrenińskiego. Przedtem Bondarenko przebywał wraz z matką w Czaplińcach, w starostwie czechryńskim. Inny z wymienionych — Nieżywy był nawet prawdopodobnie prawą ręką Żeleźniaka. Pochodził z położonej niedaleko od Motrenina wsi Melnikówki, pracując tam jako garncarz¹⁰⁵. Z całą pewnością o wydarzeniach w klasztorze dowiedział się jako jeden z pierwszych. Później, przed rzezią w Lisiance, w Segiedyńcach „czytał jakieś ukazy, zachęcając gromadę,

¹⁰⁰ Lippoman, s. 40—41.

¹⁰¹ Tamże, s. 39—40.

¹⁰² Czart., rkp. 940 b, s. 656.

¹⁰³ BJ, rkp. 4502, s. 72; Czart., rkp. 940 b, s. 656.

¹⁰⁴ Skalkowski, s. 203.

¹⁰⁵ Lippoman, s. 42.

aby się zbierali i szli do Żeleźniaka”¹⁰⁶. Do „motrenińskich” kontaktów z Żeleźniakiem przyznał się również Szwaczka¹⁰⁷. Z Żeleźniakiem współcześni łączyli także watażkę Tymeńkę od samego początku jego działalności¹⁰⁸. Inne źródła, a zwłaszcza uczestnicy koliszczyzny zeznający w śledztwie nie potwierdzili tych pogłosek, należy się więc do nich odnieść z dużą ostrożnością — szczególnie w wypadku Tymeńki.

Należy poza tym odrzucić uporczywie powtarzane wówczas pogłoski o rzekomych kontaktach osobistych Melchizedeka Znaczk-Jaworskiego z Żeleźniakiem¹⁰⁹. Ihumen, jak to już poprzednio widzieliśmy, zbyt energicznie występował przeciw hajdamakom, by znosić się z ich przywódcą. Jego linia postępowania była prosta i konsekwentna od samego początku — doprowadzić do interwencji rosyjskiej, nawet w postaci wprowadzenia oddziałów wojskowych na Ukrainę Prawobrzeżną. W tym celu czynił zabiegi w Petersburgu, a następnie w Warszawie, w tym też celu zbierał materiały świadczące o niedotrzymywaniu postanowień traktatowych przez stronę polską. Efekt tej działalności nie pokrywał się jednak z zamierzonym.

Nie potwierdziła się również, lasowana przez niektórych historyków w ślad za współczesną wydarzeniom opinią szlachecką, teza mówiąca o podżeganiu chłopów do buntu przez Rosję¹¹⁰. Wprawdzie koliszczyzna ostatecznie przyczyniła się do rozbicia działalności konfederatów na Ukrainie, ale nie kto inny, jak właśnie wojska rosyjskie zlikwidowały większość chłopskich oddziałów powstańczych. Zresztą o takiej, zamierzonej przez rząd rosyjski akcji musieliby wiedzieć wcześniej ludzie współodpowiedzialni za politykę prowadzoną przez Rosję w Polsce, a więc w pierwszym rządzie Repnin, następnie Kreczetnikow, Wojejkow oraz Rumiancew — prezydent Kolegium Małorosyjskiego i generał-gubernator Małorosji.

Tymczasem jak wynika z korespondencji tego ostatniego, prowadzonej z Repninem, Wojejkowem oraz z jego raportów do Katarzyny II, o żadnej takiej akcji nie był poinformowany i nawet przyznawał się bezradnie, że nie wie jak należy postąpić z powstańcami (skoro ci demonstrowali swoje przywiązanie do prawosławia i Rosji)¹¹¹. Nagabywany Kreczetnikow nie wiedział więcej od Rumiancewa. Umywał więc ręce i kiedy zwrócił się do niego zaniepokojony wydarzeniami Lincewski, odesłał go do Repnina¹¹².

¹⁰⁶ Kik, s. 19.

¹⁰⁷ *Pieriepiska gr. P. A. Rumianciewa...*, s. 550.

¹⁰⁸ BJ, rkp. Alk. 174/51, k. 8; rkp. 4502, s. 72.

¹⁰⁹ Por. np.: Czart., rkp. 940 b, s. 656; BJ, rkp. 3065, k. 4. Zaprzeczał temu także sam Żeleźniak w zeznaniach złożonych w Kijowie, w lipcu 1768 r.: „[...] ihumena ze wspomnianego monasteru motrenińskiego w monasterze tym wówczas (w maju 1768 r. — W. S.) nie było, gdyż powiadali, że znajdował się w Perejasławiu”; cyt. za: G. M. Strachow, *Kriestjanskoje dwiżenije na Prawobierieżnoj Ukrainie wo wtoroj połowinie XVIII wieku*, Czernowcy 1962 (maszynopis).

¹¹⁰ Por. np.: przyp. 10 wstępu do nin. pracy.

¹¹¹ *Pieriepiska gr. P. A. Rumianciewa...*, s. 543.

¹¹² AJZR, cz. I, t. III, s. 736—737.

Ten z kolei, 11 lipca 1768 r. wysłał znamienny i ważny dla wyjaśnienia tej sprawy list do Kreczetnikowa¹¹³. Pisał w nim: „Co się tyczy buntu chłopów tutejszych, który koniecznie przytłumić należy (podkr. W. S.), tak postępować trzeba: najprzód zwracając uwagę JW Pana na poprzednie depesze moje w tym względzie, których duplikaty przesyłamy, nie będąc pewnym, czy tamte ręk Jego doszły, dodaję, że skoro przyjacielskiej namowy, aby się rozeszli i uspokoili, nie usłuchają i dalej zaburzenia te rozpowszechniać się poważa, użyć przeciw nim przymusu i siły należy, co też i podwładnym naczelnikom wojsk swoich rozkazać proszę. Wszystko, co narusza spokojność tego kraju jest fatalnem dla nas, niedopuszczanie zatem podobnych zaburzeń zadaniem naszym być powinno, stąd ten bunt chłopski koniecznie uśmierzyć potrzeba, nie dopuszczając, aby dalej wewnątrz kraju się szerzył”. Wysłana tydzień wcześniej (4 lipca) instrukcja Repnina dla Kreczetnikowa, napisana pod wpływem pierwszych doniesień o powstaniu stwierdzała, że „przyczynę tego przypisują fanatycznemu ich (chłopów ukraińskich — W. S.) przywiązaniu do wiary naszej, albowiem, chociaż po większej części są unitami, w ciemnocie swojej sami nie wiedzą, jaką religię rzeczywiście wyznają, mając się jednak prawie ogólnie za wyznawców błahoczystej wiary, to jest naszej. [...] Pod żadnym względem nie należy rozdmuchiwać płomienia tego, lecz przeciwnie, wszelkich starań dołożyć, aby go zgasić, nie oburzając wszakże przeciwko sobie gwałtownym przymusem tych włościan, ale namową łagodną i przyjacielską skłaniać ich do powrotu do domów i do posłuszeństwa właścicielom i panom swoim [...]”. Za bezpośrednią przyczynę wybuchu powstania Repnin uznał działalność Wołyńskiego, o którego aresztowaniu przez wojsko rosyjskie donosił Kreczetnikowowi¹¹⁴.

Z całkowitą pewnością można więc wykluczyć jakiekolwiek działanie oficjalnych osobistości i rządu rosyjskiego, które miałyby na celu wywołanie powstania chłopskiego¹¹⁵. U podstaw tego ruchu pozostały więc tylko motywy religijne i społeczne, w sposób naturalny splatając się z narodowymi.

Poważne trudności nastrocza natomiast ustalenie dokładnej daty wyruszenia oddziału Żeleźniaka z lasu motrenińskiego. Od tego momentu zaczęła się koliszczyna.

Celem pierwszego ataku powstańców był Żabotyń. W jego wyniku zginał gubernator żabotyński Stępowski¹¹⁶. Wiadomo, że 24 maja Stępowski

¹¹³ Kreczetnikow, s. 218—219.

¹¹⁴ Tamże, s. 215—216.

¹¹⁵ W świetle przytoczonego materiału dowodowego nie wydaje się, by w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Moskwie, do którego nie mieliśmy dostępu, znajdowały się dokumenty, które świadczyłyby przeciw przedstawionemu tutaj punktowi widzenia.

¹¹⁶ Czart., rkp. 940 b, s. 656; List ze Starego Konstantynowa do rabina w Królewcu Ariego Lejby [w:] KS, t. XLVIII, 1895, s. 96; Lippoman, s. 41.

udał się do Śmiły, skąd 26 powrócił do Żabotynia, przyprawiając ze sobą oddział konfederacki, najprawdopodobniej w celu rozbicia znajdujących się w obozie pod monasterem motrenińskim chłopów i Kozaków. W tym też dniu żołnierze tego oddziału, prawdopodobnie kozacy śmilańscy, uprzedzili mnichów o zamierzonej akcji. Ci, przerażeni już poważnie napacją na klasztor, jaka wydarzyła się przed kilku dniami — w same Zielone Świątki, uciekli ¹¹⁷.

Przypuszczalnie właśnie wtedy, kiedy klasztor pozostał w ręku służby, zbiegłych z sąsiednich wsi duchownych prawosławnych i rozłożonych opodal obozem chłopów, została podjęta decyzja rozpoczęcia zbrojnego powstania, do którego przygotowywano się od dłuższego czasu.

Odprawiono uroczyste nabożeństwo połączone z poświęceniem broni ¹¹⁸ i kilkudziesięcioosobowy oddział dowodzony przez Żeleźniaka ruszył w kierunku Żabotynia, gdzie od kilku dni, na tzw. Pisarskiej Grobli w pobliżu drogi, wiatr kołysał ciała Masycza i Karpenki, mieszczan żabotyńskich, powieszonych przez oddział pacyfikacyjny przybyły ze Śmiły ¹¹⁹.

Były to ostatnie dni maja 1768 roku ¹²⁰.

¹¹⁷ AJZR, cz. I, t. III, s. 706—709.

¹¹⁸ Ossolin., rkp. 266, k. 24; S. Kruszelnicki, dz. cyt., s. 13.

¹¹⁹ AJZR, cz. I, t. III, s. 708; S. Goszczyński, *Kilka słów o Ukrainie i rzezi humańskiej* [w:] S. Goszczyński, *Zamek kaniowski...*, s. 117.

¹²⁰ Wieści o pierwszych pogromach i rzeziach w Śmilańszczyźnie dotarły do Humania 1 czerwca (Mładanowicz, s. 119). Goszczyński wiąże początek rozruchów z jarmarkiem w Medwedowce, odbywającym się w dzień św. Braci Machabeuszów męcz., czyli 1 sierpnia (S. Goszczyński, dz. cyt., s. 117). Ta data nie jest naturalnie do przyjęcia. W tym czasie np. minął już przeszło miesiąc od rzezi w Humaniu.

Rozdział trzeci

MOTRENIN, LISIANKA, HUMAŃ

Z Motrenina wyruszył niewielki oddział, nie przekraczający kilkudziesięciu osób¹. Było wśród nich sporo Kozaków zbiegłych z Zaporozża czy osławionego Gardu Bohowego, byli także kozacy z milicji nadwornych, również — chłopci z terenu całego Prawobrzeża. Wysłannicy Żeleźniaka trafili bowiem nawet do dość odległego Granowa, gdzie, jeszcze przed wyruszeniem oddziału z lasu motrenńskiego, zwербowany został Fedor Wiszniowski. Tak, jak w czasie jego przejazdu na skradzionym koniu do Motrenina dołączyło się do niego jeszcze kilku chłopów², także i obecnie, w miarę zbliżania się do Żabotyńia, rosła siła powstańców.

Oddział urósł do trzystu ludzi, chociaż przeszedł jedynie kilkadziesiąt kilometrów. Zasilali go chłopci, lichy uzbrojeni, często zamiast pik kozackich niosący drewniane tyczki, zastrzone i opalone na końcu.

Pierwotnym zamierzeniem powstańców było tylko wywołanie postrachu, wypędzenie znienawidzonych duchownych unickich, szlachty i Żydów, a przy okazji — rabunek okolicznych dworów³.

Widok, jaki zobaczyli u rogatek żabotyńskich, trupy dwóch mieszczan powieszonych dla przykładu i utrzymania posłuszeństwa za hajdamactwo, wywołał natychmiastową reakcję. Oddział wpadł do Żabotyńia. Po krótkiej walce został zabity tamtejszy gubernator Stępowski, który w tym właśnie czasie powrócił do swej rezydencji. Zginęło także kilkunastu Żydów, a prawdopodobnie i szlachty⁴. Zabito miejscowego rabina Abrama i jego ciężarną żonę⁵.

Po Żabotyńiu przyszła kolej na Śmiłę⁶.

Stale rosnąca liczba powstańców wymagała podjęcia decyzji co do dalszej linii postępowania. Dotychczas wystarczyły hasła przywrócenia pra-

¹ Lippoman, s. 41.

² Kk, s. 8.

³ Lippoman, s. 41—42.

⁴ Czart., rkp. 940 b, s. 656.

⁵ J. Gałant, *Molitwa w pamiąt' umanskoj riezni i pismo kasajuszczijesja tego-że sobytija* [w:] KS, t. XLVIII, 1895, s. 96.

⁶ Lippoman, s. 41—42.

wosławia i wygnania szlachty polskiej z Prawobrzeża. Należało jednak pomyśleć o krokach, które skierowałyby żywiołowy ruch w pożądane z punktu widzenia wojskowego koryto. Kilkusetosobowa grupa powstańców została więc podzielona na trzy oddziały. Pierwszy z nich, dowodzony przez samego Żeleźniaka ruszył na Czerkasy, by potem po ich opanowaniu skierować się na zachód. Nieżywy wraz z 150 ludźmi wyruszył do Korsunia, skąd miał uderzyć na Kaniów. Wreszcie Szwaczka skierował się na Wasylkowszczyznę, a następnie — Fastów. Podobno wysłany został jeszcze jeden oddział do Tetyjowa i na Pobereże, dowodzony przez Tarana i Chwosta⁷.

Plan był niezwykle śmiały. Naddnieprze było wprawdzie pozbawione oddziałów wojskowych mogących skutecznie przeciwstawić się buntowi, jednak wytyczone cele wyraźnie przerastały doświadczenie i uzbrojenie powstańców. We wszystkich wymienionych miejscowościach wybudowane były zamki stanowiące dla pik i siekier przeszkodę nie do pokonania. Liczono jednak na pomoc od wewnątrz, a entuzjazm, jaki opanował powstańców po pierwszych łatwych sukcesach, pozwolił im zapomnieć o niebezpieczeństwie.

Najbliższy cel Żeleźniaka, Czerkasy były miastem liczącym około 450 domów. Nad miejscowością, na wzgórzu w pobliżu Dniepru wznosił się zamek otoczony fosą, do którego prowadził most. Wstępu do zamku broniła ciężka dębowa brama opatrzona dwuskrzydłowymi drzwiami, od której wiodła wokół zabudowań palisada ze strzelnicami i dwoma niewielkimi basztami obronnymi. Rezydencja gubernatora była niewielka, pokryta darnią; natomiast obok znajdowała się świeżo wzniesiona baszta wykonana z drzewa dębowego. Od zamku do miasta, z wyjściem pod palisadą, prowadził obudowany rów, służący do wypadów obrońców w razie oblężenia⁸.

Starostą czerkaskim był wówczas Hieronim Sanguszko, w jego imieniu zaś zarządzał dobrami gubernator Rakowski. Brak żołnierzy zdolnych do obrony spowodował, że postanowił on zdać się na łaskę Żeleźniaka.

Ruch powstańczy, poza odosobnionymi wypadkami, nie miał jeszcze wówczas tego charakteru, jaki przybrał po zdobyciu Lisianki. Ofiary padały w zasadzie tylko w razie bezpośrednich starć. Rakowski miał więc wszelkie podstawy, by spodziewać się, że z tej opresji ujdzie z życiem. Wypadki potoczyły się jednak inaczej.

Powstańcy wkroczyli do miasta od strony Śmiły, przez rogatkę Białozierską, nie napotykając żadnego oporu. Na czele oddziału jechał sam Żeleźniak, prowadząc za sobą konnych, za którymi podążali zbuntowani chłopci.

Skierowano się prosto do nie bronionego zamku. Na podwórzu, po prawej stronie bramy znajdowała się stajnia, przed którą przywiązano konie. Gubernatora w zamku nie było, natomiast na spotkanie Żeleźniaka wy-

⁷ Czart., rkp. 940 b. s. 656.

⁸ CPAH USSR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 68, k. 592.

szedł miejscowy ataman kozacki Buśko, który wprowadził go do siedziby zwierzchnika. Sądzić należy, że jeszcze przed zajęciem Czerkas Żeleźniak kontaktował się z miejscowymi kozakami i mieszkańcami. Zarówno powitanie, jak i brak momentu zaskoczenia (część ludności uciekła, a pozostali z zaciekawieniem obserwowali tylko rozwój wydarzeń) przemawiają za taką hipotezą.

Łupem oddziału stała się dobrze zaopatrzona piwnica zamkowa, z czego skorzystała również ludność miejscowa. Kiedy alkohol z rozbitych beczek zaczął spływać strugą ze wzgórza zamkowego, czerpano z niej przyniesionymi naczyniami i następnie odciedzano przez płótno, by nadawał się do picia.

Dowódcą jednego z pododdziałów Żeleźniaka był Maksym Szyło, który następnie, niemal przez cały czas, aż do Humania towarzyszył powstańcom. Pozostał on w mieście, gdzie zaczął rabować dom bogatego mieszczanina. Na miejscu zajścia znalazł się także zarządca dóbr Rakowski. Próba interweniowania w obronie napadniętego zakończyła się fatalnie. Jeden z członków oddziału Szyły zabił go wystrzałem z samopału. Świadkowie tego czynu zareagowali natychmiast, uśmiercając z kolei zabójcę. Wołano: „Wraży synu, zabiłeś dobrego pana!” Nastrój biernych dotychczas widzów zmienił się radykalnie. Zaczęto grozić samemu Szyło, który również musiał uciec się do gróźb, by wyjść cało z powstałego zamieszania⁹.

17 czerwca 1768 r. gubernator czerkaski Aleksander Poczeliski pisał do atamana koszowego Piotra Kalniszewskiego, już z bezpiecznego schronienia w Irklejewie na Połtawszczyźnie, że w wyniku napadu na Czerkasy i starostwo utracił dobytku na 3 tysiące rubli, straty Sanguszki zaś wynosiły sumą 110 tysięcy złotych. Prócz tego zabrano 148 wołów i 50 krów. Straty mieszkańców szacował na 40 tysięcy złotych, nie wliczając w to towarów złożonych przez kupców w zamku na przechowanie¹⁰.

Ufni we własne siły powstańcy zwrócili się teraz przeciw Korsuniowi.

Wojenna wyprawa zamieniała się w pochód triumfalny. Mieszkańcy wsi położonych na trasie pochodu wychodzili na drogę, by składać hołd nadciągającemu Żeleźniakowi¹¹. Wysyłane przez przywódcę powstania podjazdy wypełniały kilka zadań. Donoszono czy droga jest wolna, zawiadamiano ludność o nadejściu powstańców, powodując jednocześnie ucieczkę osób, które widziały w nadciągających zagrożenie własnego bezpieczeństwa, i zachęcano do wstąpienia w powstańcze szeregi.

Nie we wszystkich jednak wsiach chłopi byli skłonni do połączenia się z Żeleźniakiem. W Zawadowce, niedaleko Korsunia nikt nie wyszedł na jego powitanie. Rozpoczęła się indagacja. Przyczyna tej dziwnej oziębłości leżała prawdopodobnie w tym, że podjazd hajdamacki złupił uprzednio

⁹ *Materialy dla istorii hajdamaczyny* [w:] KS, t. XXIII, 1888, s. 300–315.

¹⁰ *Nieskolko dokumentow k istorii hajdamaczyny* (izd. A. Skalkowski) [w:] KS, t. XIII, 1885, s. 310.

¹¹ KK, s. 72.

kilka wiejskich zagród, co nie wywołało entuzjazmu u pozostałych mieszkańców wsi. Ukryto jednak ten fakt przed Żeleźnikiem wypytującym się o powody takiego zachowania. Musiał on jednak przewidywać, jaka była tego istotna przyczyna, skoro pytał ich, czy jego kozacy zrabowali wieś. Wprawdzie otrzymał odpowiedź przeczącą, niemniej jednak oświadczył, mając na względzie pozyskanie sobie chłopskiej sympatii, iż „wam żadnej krzywdy czynić nie dopuszczę”.

Po stronie powstańców opowiedziało się natychmiast sześciu mieszkańców wsi i miejscowy duchowny prawosławny Jan Starzewski, który czekał na opuszczenie parafii przez księdza unitę Mikołaja Falinkowskiego. Już po zajęciu Korsunia spowodował zaarrestowanie unity i przewiezienie go do miasta, gdzie ten został rozstrzelany wraz ze swym synem. Zresztą spowodowane to było faktem, że właśnie syn Falinkowskiego uciekł z oddziału powstańczego i mimo namów nie chciał do niego powrócić¹². Wobec rodziny dezertera zastosowano więc zasadę zbiorowej odpowiedzialności.

Zajęcie Korsunia nie nastąpiło również żadnych trudności mimo, że np. sam zamek korsuński był znakomicie ufortyfikowanym punktem obronnym.

Był on wokół otoczony wałem ziemnym, opalisanym, z czterema bastionami, przed którym znajdowała się głęboka fosa. Do zamku wjeżdżało się przez bramę po moście zwodzonym. Na dziedzińcu stało kilka zabudowań, mocno już zniszczonych, z których centralne miejsce zajmował budynek, będący mieszkaniem gubernatora. Nowo wzniesioną budowlą była baszta o dwóch kondygnacjach, zaopatrzona w strzelnice „dla obrony od hultai ukraińskich”. Kłopotliwe było tylko zaopatrzenie zamku w wodę, gdyż znajdująca się tutaj studnia była na wpół zawałona i wymagała gruntownej naprawy.

Miasto usytuowane na wzgórzu nad Rosią nie posiadało poza tym dodatkowych zabezpieczeń. Było ono zresztą mniejsze od poprzednio zdobytych Czerkas, a ilość gospodarstw w nim nie przekraczała dwustu¹³.

Postój w Korsuniu nie trwał długo, chociaż Żeleźnik zdążył tutaj przyjąć przedstawicieli okolicznych wsi, deklarujących swoje całkowite poparcie dla niego. Jeden z pododdziałów dowodzonych przez Iwana Czarnego prowadził werbunek na południe od Korsunia, kierując do miasta nowych ochotników¹⁴.

W dalszym ciągu nie napotymano żadnego oporu. Marsz odbywał się w miarę spokojnie. Szlachta i Żydzi uciekali do Białej Cerkwi, Humania

¹² Tamże, s. 70–71; *Skargi i zażalenia xięży Unitów obrządku greckiego archidiecezyi kijowskiej, wniesione do aktów grodzkich województwa kijowskiego* [w:] *Z dziejów hajdamaczyzny*, cz. II..., s. 19. W poprzednim roku, na rozkaz instygatora unickiego Starzewski został aresztowany, zakuty w kajdany i osadzony w ciemnicy. Wypuszczono go po przymusowym ostrzyżeniu głowy i brody (BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rknp. 6886, k. 3).

¹³ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rknp. 68, k. 604.

¹⁴ Kk, s. 19.

i za granicę rosyjską. Hajdamacy i chłopci zadowalali się łupieniem opustoszałych dworów. Uciekła także część duchownych uniokich, szukając schronienia bądź pod bokierni wiernych szlachcie milicji kozackich, bądź też — przechodząc na prawosławie w Perejaśławiu, do czego namawiał ich znajdujący się tam Melchizedek.

Jak zeznawał później jeden z uczestników koliszczyny, pochodzący z Orłowiec — wsi położonej w okolicach Korsunia, sam „nikogo nie zarzynał, bo jeszcze natenczas sami hajdamacy przyzwyczajali się do rżnięcia”¹⁵.

Jednym z poważniejszych sukcesów Żeleźniaka było zajęcie Bohusławia, miasta świetnie ufortyfikowanego, otoczonego wokół dębową palisadą, bronionego dodatkowo przez basztę dwupiętrową ze strzelnicami, stojącą obok ratusza na rynku. W dobrym stanie utrzymywany był również zamek bohusławski, o co dbał starosta — Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny.

Zamek otaczała fosa, opalisadowany wał i jeszcze dodatkowo parkan z bali dębowych ze strzelnicami. Most zwodzony prowadził do bramy, nad którą wznosiła się wieżyczka z ganeczkim i specjalnie przygotowanymi stanowiskami strzeleckimi. Z tyłu i na rogach palisady wznosiły się dwupiętrowe wieże obronne. Podobnie ufortyfikowane były zabudowania znajdujące się na dziedzińcu zamkowym. Nawet kaplica posiadała dzwonnice „wielką ze strzelnicami”¹⁶.

Bronić się jednak nie było komu. Cała administracja umknęła z miasta i zamku na pierwszą wieść o nadciąganiu powstańców. Uczyniono to tak spiesźnie, że nie zdążono nawet wyprowadzić spakowanych i znajdujących się już na wozach cenniejszych sprzętów, pozostawiając je pod opieką pisarza bohusławskiego Jana Gradowskiego¹⁷.

W Bohusławiu Żeleźniak zarządził dwudniowy postój¹⁸. Zamożne i dobrze ufortyfikowane miasto dawało możliwość koniecznego odpoczynku. Należało się także zastanowić nad dalszym kierunkiem uderzenia. Jak dotąd wszystko udawało się doskonale, ale wciąż nie dochodziło do decydującego starcia. Żeleźniak nie przeceniał własnych sił. Zdawał sobie sprawę z tego, że zdobywanie Białej Cerkwi, bronionej przez regularne wojsko może mieć katastrofalne skutki dla dalszych losów powstania. W miarę odsuwania się od granicy rosyjskiej napotykał coraz poważniejsze trudności w werbowaniu do swoich oddziałów kozaków nadwornych, obytych z rzemiosłem wojennym. W Bohusławiu przyłączył się do niego jedynie asauł kozacki, setnik Szelest zaś wraz ze swymi podkomendnymi, mimo prób namowy, odmówił akcesu¹⁹. Stale natomiast zwiększała się

¹⁵ Tamże, s. 19.

¹⁶ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 68, k. 615.

¹⁷ Kk, s. 119.

¹⁸ Tamże, s. 117.

¹⁹ Tamże, s. 119.

liczba chłopów w oddziale, zachęcanych przez wysyłanych emisariuszy, którzy mówili, że gdy nie stanie Polaków „pańszczyzny robić nie będziecie; żyto i wszelkie zboże zbierajcie, siano koście, zbierając siano na suplement sobie, kabany pańskie bijcie, zebrawszy trzeci snop bierzcie”²⁰.

Żeleźniak zdecydował ostatecznie nie przystępować do zdobywania Białej Cerkwi, bo chociaż forteca nie była w najlepszym stanie, jednak spory garnizon i dwadzieścia kilka armat stanowiło wystarczające zabezpieczenie przed atakiem oddziałów chłopskich tym bardziej, że powstańcy nie mogli liczyć na żadną pomoc od wewnątrz²¹.

Ruszono więc przez Isajki i Medwin na Lisiankę. Po drodze zrabowano Kamienny Bród, z którego do Białej Cerkwi uciekł właściciel Piasecki²².

Lisianka była dziedziczną posiadłością wojewody poznańskiego Lubomirskiego. Za dębową, wysoką i dobrze umocnioną palisadą znajdował się murowany zamek z podwyższoną do dwóch pięter częścią środkową oraz dwoma bastionami na rogach. Tam też znajdowało się kilka hakownic z szerokim polem ostrzału, tak że można było nimi bronić wszystkich ścian zamku. W czasie, gdy nadciągnął tu Żeleźniak, w zamku przebywał przybyły z Wołynia komisarz dóbr wojewody Kuczewski. Dla obrony ściągnięto pieszą milicję kozacką i uzupełniono zapasy amunicji. Prócz tego, za murami znalazło schronienie kilkaset osób szlachty i Żydów.

Miasto zostało zajęte bez przeszkód, natomiast po oględzinach zamku, zorientowano się, że zdobycie jego przerasta siły powstańców. Postanowiono więc użyć podstępu. Mieszkańcy Lisianki, którzy przyłączyli się do Żeleźniaka, wydelegowali do komisarza Kuczewskiego swych przedstawicieli, namawiając go, by poddał zamek. Obiecywano pozostawienie wszystkich przy życiu i majątku. Jednym z użytych argumentów było stwierdzenie, że „kraj ten będzie już odtąd Hetmańszczyzną”.

Nawiązywanie do tradycji kozackich wolności było w tym czasie częstym zjawiskiem. Wiązało się to bowiem i z samorządem, pewną autonomią terytorialną, znaczną swobodą osobistą oraz wynikało z licznych na Ukrainie powstań kozackich. Wzory czerpano z bliskiego Zaporozża²³.

Kuczewski uległ perswazjom i rozkazał otworzyć bramę.

Liczna, wielusetosobowa gromada wpadła do środka. Po raz pierwszy powstańcy zetknęli się oko w oko z tak wielką ilością szlachty. Podsykana od wielu miesięcy nienawiść znalazła swoje straszne ujście. Rozpoczęła się rzeź. Na komisarza Kuczewskiego wsadzono siodło, próbowano na nim jeździć, a wreszcie — wyczerpanego — zakłuto pikami. Prerażone zaciekłością napastników ofiary szukały schronienia na dachach, ale i tam nie było im dane znaleźć ocalenia. Wzdłuż murów ustawiono pionowo piki i na nie zrzucano ludzi. Rzeź odbywała się we wszystkich pomieszczeniach

²⁰ Tamże, s. 279.

²¹ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rknp. 68, k. 621—622.

²² Kk, s. 68. Por. również: CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rknp. 72, k. 788.

²³ Lippoman, s. 51.

zamkowych. Tylko niewiele osób zdołało uciec z życiem. Część z nich, przebrawszy się w chłopską odzież, ukryła się wśród więźniów wypuszczonych z aresztu zamkowego, inni udawali zabitych i w nocy, korzystając z chwilowego uspokojenia opuścili zamek, udając się do Sydorówki, gdzie schowali ich chłopci.

Łupem powstańców padła kasa właściciela dóbr i ruchomości, znajdująca się na zamku. W znajdującym się w pobliżu drewnianym kościele oo. franciszkanów na jednej belce powieszono zakonnika, Żyda i psa, przytwierdzając napis: „Lach, Żyd i sobaka, wse wira odnaka”.

Wysłano też podjazd pod Białą Cerkiew, kiedy jednak jeszcze przed wkroczeniem do miasta dosięgły go kule z dział zamkowych, odstąpiono od jakichkolwiek działań zaczepnych²⁴.

Już po zdobyciu Lisianki pojawił się w niej Siemion Nieżywy wraz z oddziałem zwerbowanym w czasie marszu przez Segiedynce i Wereszczaki. Wprawdzie zastano tu jeszcze Żeleźniaka, ale nie doszło do osobistego spotkania między nimi. Dlaczego tak się stało — nie wiadomo. Cały kilkusetosobowy oddział Nieżywego przyłączył się do Żeleźniaka, który ruszył dalej, przybyły zaś watażka pozostał tylko z sześcioma najwierniejszymi towarzyszami²⁵. Po schwytaniu, zeznawał w połowie lipca 1768 r., że „na wezwanie Żeleźniaka zebrał oddział do walki z konfederatami, który po dniu św. Trójcy (pierwsza niedziela po Zielonych Świątkach, a więc w 1768 r. — 29 maja — W. S.) liczył do 150 osób i który on poprowadził na Korsuń w celu wypędzenia konfederatów”²⁶. Ze świadectwa wydanego mu przez mieszkańców Medwedówki wiadomo tylko, że brał udział w akcji żabotyńskiej²⁷.

Potem, jak wiemy, znalazł się w Lisiance. Przybiegł tu do niego chłop z Tarasówki prosząc o udzielenie pomocy, gdyż „jacyś hajdamacy wieś rabują”. Udał się tam natychmiast, nie zastał już jednak nikogo. Zebrawszy więc miejscowych chłopów ruszył w pogoń do Kiryłówki (wieś rodzinna Szewczenki — dzisiaj Szewczenkovo). Jej mieszkańcy przyłączyli się do niego. Przyczynę zamieszania, oddział watażki Hajdasza dogoniono dopiero w Pedynówce. Początkowo Hajdasz wziął Nieżywego za Polaka i kazał go rozstrzelać. Nieporozumienie wyjaśniło się jednak i obydwaj dowódcy wraz ze swymi oddziałami wjechali do Segiedyniec. Nieżywy przysiągł, że pójdzie na Humań, wkrótce jednak rozeszły się ich drogi²⁸. Hajdasz rzeczywiście ruszył w kierunku Humania, ale Nieżywy pociągnął przez Michajłówkę na Kaniów.

Tymczasem główna wyprawa dowodzona przez Maksyma Żeleźniaka

²⁴ Tamże, s. 43, 53—55; BJ, rkp. Akc. 174/51, k. 8; rkp. 4504, k. 13.

²⁵ Kk. s. 19.

²⁶ Cyt. za: G. M. Strachow, *Kriestjanskoje dwiżenije na Prawobierieżnoj Ukrainie wo wtoroj połowinie XVIII wieka*, Czernowcy 1962, s. 196 (maszynopis).

²⁷ *Materiały dla istorii Koliuwszczyny ili riezni...*, s. 313—314.

²⁸ Kk, s. 19.

skręcała na południowy zachód. Liczebność ugrupowania przekroczyła już tysiąc osób. Całość zorganizowana była według wzorów kozackich. Maksym Żeleźniak okrzyknięty został pułkownikiem, podstawowa część zaś jego oddziałów dzieliła się na sotnie²⁹.

Uwagę powstańców przyciągał teraz Humań, w którym szukali schronienia szlachta i Żydzi z Kijowskiego oraz Braclawszczyzny.

Po wyjściu z Lisianki Żeleźniak skierował się powtórnie do Kamienego Brodu, skąd otrzymał wiadomości o powrocie właściciela. Wieś zajęto i splądrowano w nocy³⁰, ruszając następnie dalej w kilku kolumnach. Jedna z nich, dowodzona prawdopodobnie przez samego pułkownika, wpadła do Rizanej Krynicy należącej do włości humańskiej. Inne grasowały w okolicy, a część skierowała się nawet na Wołodarkę, Pohrebyszcze czy też daleką Pawołocz i Czerwone³¹.

W Rizanej Krynicy hajdamacy i miejscowi chłopci zaatakowali trzech szlachciców, którzy nie zdążywszy uciec, zabarykadowali się w chacie i usiłowali bronić ostrzeliwując napastników. Walka przeciągała się i kilka osób, w tym jeden chłop miejscowy, odniosło rany. Wobec tego obłożono chatę słomą i podpalamo. W ogniu zginął, zraniony poprzednio Jankowski, ratujący się zaś ucieczką Husakowski został dopędzony i zakłuty spisami³².

Dalsza droga powstańców prowadziła przez Buki do Sokółówki, gdzie połączono się z oddziałem Szyły, penetrującego poprzednio okolice Tetyjowa i Dziunkowa³³.

Stąd ruszono już prosto na Humań, jeden z najbogatszych ośrodków miejskich na Prawobrzeżu.

Przełomowym momentem w jego dotychczasowych dziejach stało się wydanie w 1761 r. przez Franciszka Salezego Potockiego nowego przywileju dla miasta, lokowanego na miejscu dawniej spalonego. Humań otoczony został wysoką palisadą, w której trzech rogach wybudowano pięciokątne bastiony. Ulice wytyczono w sposób ułatwiający obronę. Wewnątrz miasta wzniesiono ratusz z 20 sklepami oraz dodatkowo — cztery bastiony.

Największe jednak znaczenie dla rozwoju Humania miały te postanowienia przywileju, które dotyczyły handlu. Nawiasem mówiąc przywilej ten został współcześnie ogłoszony drukiem, spełniając rolę reklamowej ulotki. Tak więc utworzono liczne jarmarki trzydniowe, a na św. Jana (24 czerwca) — dwutygodniowy z wolnym handlem winem. Chłopom z Humańszczyzny zezwolono na swobodny handel produktami rolnymi, miodem, woskiem itp. Dotychczas handel ten mieli w swych rękach Ży-

²⁹ G. M. Strachow, dz. cyt., s. 16 (awtoriefierat dissjertacji).

³⁰ Kk, s. 69.

³¹ BJ, rkp. Akc. 174/51, k. 8.

³² Kk, s. 67.

³³ BJ, rkp. Akc. 174/51, k. 8.

dzi — skupywacze, posiadający na to monopol. Znaczne przywileje otrzymali kupcy cudzoziemscy. W przypadku, gdy nie udało by im się sprzedać towarów w czasie jednego jarmarku, mogli je składać i przechowywać w mieście bezpłatnie, aż do następnego. Przez Boh przewożono ich także bezpłatnie, gwarantując jednocześnie w mieście kwatery i siano dla koni.

Kresowe położenie Humania oraz ciągle zagrożenie ze strony tatarskiej i hajdamackiej spowodowało, że właściciel szczególny nacisk położył na zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańców i korzystających z gościny. Powiększono liczbę milicji „tak cudzoziemskiej jak i kozackiej”, zapewniając równocześnie zwiększenie stanu załogi w czasie jarmarków. Na życzenie kupców zagranicznych mieli oni otrzymywać konwój zbrojny, zapewniający im bezpieczeństwo zarówno w czasie podróży do, jak i z Humania.

Wszyscy mieszcianie humańscy otrzymali czteroletnie prawo wolnego prowadzenia handlu i wyszynku oraz na tyleż lat zostali zwolnieni od podatków ³⁴.

W r. 1757, a więc na kilka lat przed wydaniem przywileju, generalnym gubernatorem i komendantem humańskim z prawem ferowania wyroków w sądach pogranicznych został Rafał Despot Mładanowicz, wychowanek starosty kowelskiego Jabłonowskiego. Osiadł on w Humaniu na stałe. W krótkim czasie doszedł do porozumienia z najbliższymi sąsiadami, tzn. z Siczą Zaporoską, gubernatorami rosyjskich gubernii nadgranicznych, Turkami i Tatarami krymskimi. Ściągnięcie 32 armat, oddziału dragonów, a wreszcie utworzenie pieszej i konnej milicji kozackiej liczącej przeszło dwa tysiące ludzi dopełniało obrazu świetnego rozwoju miasta. Nic więc dziwnego, że prócz „fortecy Rzeczypospolitej” — Białej Cerkwi, właśnie Humań wydawał się najbezpieczniejszym schronieniem przed nadciągającymi oddziałami Żeleźniaka ³⁵.

Szlachta i Żydzi przybywali ze wszystkich stron. Wkrótce mury miejskie nie mogły pomieścić przybywających. Mładanowicz uznał za stosowne wydać rozkaz zamknięcia bram miejskich, zezwalając jedynie na przejazd pojazdów i taborów. Nie znajdujący schronienia w mieście rozbijali obozowiska w pobliżu niego, pod laskiem zwanym Grekow ³⁶.

W Humaniu w tym czasie stacjonował 60-osobowy garnizon żołnierzy dowodzony przez porucznika Lenarta oraz pułk kozacki, na którego czele stał szlachcic Jan Obuch Woszczatyński.

Kozacy ci pochodzili ze wsi okolicznych, a na ich utrzymywanie składali się sami chłopci. Zazwyczaj 3—4 gospodarzy, przeważnie zwolnionych od innych powinności, ekwipowało jednego kozaka. Stan pułku wynosił

³⁴ Skalkowski, s. 185—191.

³⁵ Lippoman, s. 45; Mładanowicz, s. 108.

³⁶ Krebsowa podaje, że obozowało tam ok. 8000 osób (Ossolin., rkp. 163, k. 24), według zaś Lippomana było ich ponad 6000 (Lippoman, s. 55; por. także: Mładanowicz, s. 119).

2300 ludzi konnych oraz 300, przebywających „na stójce” w siedzibie Potockich w Krystynopolu. Jednakowo umundurowani, na koniach tej samej maści, sprawiali doskonale wrażenie ³⁷.

Jednym z podporządkowanych Obuchowi setników kozackich był Iwan Gonta. Pochodził on z chłopskiej rodziny, z Rososzek w pobliżu Humania ³⁸. W czasie jednego z przeglądów milicji w Krystynopolu zwrócił na siebie uwagę Potockiego i został mianowany setnikiem, a jednocześnie otrzymał wieś rodzinną w dożywotnią dzierżawę. W czasie następnego — Potocki dał mu w dożywocie wieś Oradówkę. Krebsowa wspominała, że Gonta „był bardzo przystojny — nie tylko mówił, ale i pisał po polsku doskonale; ułożenie jego było takie, że i dziś uszedłby za obywatela” ³⁹. Podobnie zachowała go w pamięci tradycja ludowa: „Gonta młodszy od Żeleźniaka, słuszny, z osiedcem [...], głos donośny, mężczyzna ładny” ⁴⁰.

Doroczny popis kozaków humańskich odbył się, jak co roku, w Zielone Świątki, po czym rozjechali się oni do swoich domów. Wkrótce jednak na wieść o zbliżaniu się powstańców do Humańszczyzny ściągnięto powtórnie pułk do miasta. Służbę pełniło wówczas około 700 kozaków. Mładanowicz zgromadził setników, wśród których znajdował się również Gonta (jemu zresztą ufał najbardziej) i w obecności Obucha przemówił do nich zachęcając do rozbicia „buntowników”. Na przemówienie odpowiedział Gonta, wyrażając przekonanie, iż zadanie nałożone na kozaków zostanie wykonane.

Zaraz potem wszyscy obecni udali się do kościoła św. Mikołaja, gdzie złożyli przysięgę na wierność.

Wkrótce cały pułk ruszył ku Zwinogrodce, w okolicach której pojawiły się już pierwsze podjazdy hajdamackie ⁴¹. Obuch zdecydował nie pozostawiać żadnego z pododdziałów w Humaniu, chcąc najprawdopodobniej w walnym starciu w polu przechylić na swoją stronę szalę zwycięstwa. Jednocześnie jednak wszystkie sprawy związane z dowodzeniem w czasie marszu przekazał Goncie ⁴².

Po kilku dniach w Humaniu zaczęły się szerzyć pogłoski, że Gonta działając samowolnie porozumiał się z Żeleźniakiem. Ogarnięci paniką mieszkańcy miasta i szlachta rozłożona obozem pod jego murami wymogli na Mładanowiczu powtórne ściągnięcie wszystkich setników do Humania, gdzie na rynku gubernator urządził publiczne przesłuchanie podejrzanego. Zakończyło się ono kolejną przysięgą na wierność, którą złożyli wszyscy setnicy, a w tej liczbie również i Gonta. Dowódcy pododdziałów powrócili do swoich ludzi, znajdujących się już wówczas w rejonie Zwinogrodki.

³⁷ Ossolin., rknp. 163, k. 23; Lippoman, s. 45—46.

³⁸ Lippoman, s. 46—47.

³⁹ Ossolin., rknp. 163, k. 23.

⁴⁰ BN, rknp. 5623, k. 96.

⁴¹ Lippoman, s. 48—49.

⁴² CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 1, rknp. 2256, k. 1.

Stąd wycofywali się, nie wdając w walkę z powstańcami, w kierunku Humania⁴³.

Od momentu kiedy doszły wieści o rzezi w Lisiance wiadomo było, że tutaj właśnie musi nastąpić rozstrzygnięcie walki. W mieście przygotowywano się gorączkowo do obrony. Ze względu na brak wody (przez Humać nie przepływała żadna rzeka, a niewielka Humanka znajdowała się już poza jego murami) próbowano kopać studnię na rynku, jeszcze przed wybuchem powstania. Starania te nie zostały jednak uwieńczone sukcesem. Był to więc najsłabszy punkt ufortyfikowanego miasta. Opracowano plan obrony, który przewidywał starcie przed murami Humania. W wypadku zbliżenia się powstańców kozacy mieli się cofnąć, by pozwolić przystąpić do akcji piechocie, która wraz z artylerią rozpoczęłaby walkę. Kozacy mieli stanowić odwody⁴⁴.

W tym też czasie przez Humać przeciągał pięćdziesięcioosobowy oddział żołnierzy pruskich, wysłanych na Ukrainę dla skupienia koni. Mładanowicz chciał ich zatrzymać, ofiarowując nawet za udział w obronie wysokie wynagrodzenie. Namowy nie przyniosły rezultatu, gdyż oficerowie oświadczyli, że bez rozkazu swego władcy nie mogą mieszać się w wewnętrzne sprawy innego państwa⁴⁵.

Do pierwszego spotkania między kozakami humańskimi i powstańcami doszło najprawdopodobniej w połowie drogi między Zwinogródką a Humanem, w rejonie Romanówki i Papużyniec. W Papużynicach znajdowały się już oddziały Żeleźniaka, a pod Romanówką główne siły kozaków humańskich. Pułkownik Magnuszewski w czasie postoju zorientował się, że rozstawione przez niego ubezpieczenie zostało ściągnięte przez Gontę. Życie Gonty zawisło na włosku. Spał, nie wiedząc o tym, że Magnuszewski zamierza zastrzelić go za zdradę. Nie dopuścił jednak do tego drugi z pułkowników — Obuch. Sprawa wyjaśniła się ostatecznie następnego dnia rano, kiedy Gonta zatrzymał się wraz z kozakami i zwracając się do pułkowników powiedział: „Wy, Mości Panowie, możecie teraz sobie pojechać precz, my was już nie potrzebujemy; jeżeli chcecie, weźcie z sobą kozaków, którzy z wami zechcą, ja im pozwalam”. Pułkownicy zadowoleni z zachowanego życia, uciekli⁴⁶. Obuch wymógł natomiast jeszcze dodatkowo na Goncie przyrzeczenie, że ten zachowa przy życiu jego żonę i dzieci oraz zadba o jego majątek znajdujący się w Humanu. Zdołał on nawet przesłać list do swojej żony przebywającej w mieście, nakazujący jej schronienie się w domu mieszczanina Bohatego, który był przyjacielem Gonty. W kilka dni później Obuch znalazł się już za granicą⁴⁷.

⁴³ Lippoman, s. 49—51. Konny oddział kozacki wysłany z Humania miał liczyć 700 ludzi (Skalkowski, s. 214).

⁴⁴ Mładanowicz, s. 120—121.

⁴⁵ Tamże, s. 120—121; Skalkowski, s. 210—211.

⁴⁶ Moszczeński, s. 115—116.

⁴⁷ CPAH USSR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rknp. 1049, k. 1.

W Humaniu oczekiwano wiadomości z niecierpliwością. Prócz stałych mieszkańców znajdowały się tu już wielkie gromady ludzi. Samej szlachty — posesjonatów liczono na przeszło 220 rodzin; schronienie znalazło również 400 uczniów szkoły prowadzonej przez oo. bazylianów, nie licząc rzeszy oficjalistów, urzędników, arendarzy żydowskich czy niewielkiej już garstki konfederatów barskich. W Humaniu szukało także oparcia kilkaset rodzin szlacheckich osiadłych w różnych wioskach włości. Liczbę wszystkich szacowano na wiele tysięcy⁴⁸.

Upalny czerwiec, brak dostatecznej ilości wody utrudniał i tak niełatwą sytuację zamkniętych za murami miasta.

Znajdujący się wówczas w Humaniu geometra Szafranski, który przybył tutaj dla przeprowadzenia pomiarów, ulokował się na jednej z baszt miejskich, obserwując przedpole przez lunetę. On też pierwszy dostrzegł zbliżające się, połączone ze sobą oddziały Żeleźniaka i Gonty⁴⁹.

Tymczasem bowiem nastąpiło wydarzenie, o którym mamy dokładną informację z ust naocznego świadka, uczestnika koliszczyny Steczka Nicyporenki z Buków, przesłuchiwanego na tę okoliczność niemal trzy lata później — 3 kwietnia 1771 r. w Tetyjowie.

Najprawdopodobniej w poniedziałek, 20 czerwca 1768 r., w rejonie folwarku haszawskiego, położonego w bezpośrednim sąsiedztwie miasta doszło do osobistego zetknięcia się Gonty z Żeleźniakiem. Oddziały powstańcze trzykrotnie przeważały siły podwładnych Gonty i wynosiły przeszło dwa tysiące osób.

Gonta wysłał do Żeleźniaka trzech kozaków z pytaniem, jakie są jego żądania. Ten z kolei przysłał dwóch swoich parlamentarzystów. Po rozmowie przeprowadzonej z nimi, Gonta wraz z starszyzną kozacką, wśród której znajdował się także późniejszy watażka powstańczy, setnik Panteleimon Ułasenko, udał się do obozu przeciwnika. Wkrótce powrócił oświadczając, że: „Myślałem, iż są to jakieś bałamuctwa, ale gdy widział carskie ukazy, musimy i my wszyscy pójść do Żeleźniaka, Lachów i Żydów znosić, a gdy tego nie uczynimy, to sami poginiemy”⁵⁰.

⁴⁸ Skalkowski, s. 212.

⁴⁹ Lippoman, s. 55—56.

⁵⁰ CPAH USSR w Kijowie zesp. 49, op. 1, rknp. 2256, k. 1; zesp. 44, op. 1, rknp. 4, k. 380. Według autorów pierwszych relacji o rzezi humańskiej, a mianowicie Jakuba Kwiatkiewicza (List J. Kwiatkiewicza do Fr. Sal. Potockiego z 28. 06. 1768 [w:] *Z dziejów hajdamaczyzny...*, cz. II, s. 30—31; list tegoż do płk. Czorby z 11. 07. 1768 [w:] *Materialy dla istorii koliwyszczyny ili riezni...*, s. 305) i ks. Leona Zasławskiego (List L. Zasławskiego do ks. K. Sroczyńskiego z 28. 06. 1768 [w:] *Materialy do istoriji Koliwyszczyny*, pod A. Kryżanowski, ZNTS, t. LVII, 1904, s. 19) oraz naocznych świadków (Mładanowicz, s. 121—123; *Polśka poema pro umańsku rizniu* [w:] ZNTS, t. LXII, 1904, s. 10—13) wojska powstańcze podeszły pod Humań w poniedziałek, tj. 20 czerwca, miasto zaś zostało zdobyte przed południem dnia następnego, tj. we wtorek, 21 czerwca. Dotychczas wielu autorów przesuwalo te wydarzenia o jeden dzień wcześniej (F. Łoś, dz. cyt., s. 79; K. Husłyty, dz. cyt., s. 24; W. O. Hołobucki, *Zaporiżka Sicz...*, s. 379). Słzi oni wszyscy za Krótkim

Od tego momentu losy miasta i znajdujących się w nim osób były przesądzone. Kilka dni wcześniej istniała jeszcze możliwość ucieczki z miasta i nawet szlachta, zgromadziwszy się u Mładanowicza przekonywała go o konieczności wysłania kobiet i dzieci do Targowicy, skąd łatwo już było przekroczyć granicę rosyjską i znaleźć się w Nowoarchangielsku. Kiedy jednak wieść o tym dotarła do mieszczan humańskich, ci wyperśwadowali Mładanowiczowi ten krok ze względu na możliwość powstania niebezpiecznej i trudnej do opanowania paniki⁵¹.

Połączenie się Gonty z Żeleźniakiem współcześni jednoznacznie uznali za zdradę. Setnik kozacki, znajdujący się aktualnie na służbie Potockiego, przeszedł na stronę przeciwnika — fakty były oczywiste. Z czysto formalnego punktu widzenia sprawa nie budziła i nie budzi najmniejszych wątpliwości. Nie sposób jednak ograniczać się wyłącznie do tej jednostronnej oceny, można by bowiem dojść do wniosku, że również antyfeudalne ruchy chłopskie: koliszczyzna, powstanie szawelskie czy inne winny być traktowane jedynie jako działanie naruszające prawa panujące w Rzeczypospolitej.

Gonta łącząc się z Żeleźniakiem wypowiedział posłuszeństwo Potockiemu, lecz jednocześnie opowiedział się po stronie tej klasy społecznej, z którą był związany przez swe pochodzenie, religię, narodowość i jak się okazało — również ideały. Podobnie jak on postąpili w tym czasie kozacy kaniowscy, żabotyńscy, śmiliańscy... Także kozacy humańscy nie tylko nie wypowiedzieli słowa sprzeciwu wobec decyzji Gonty, lecz w sytuacji, gdy część ich znalazła się czy to jako eskorta pułkownika Obucha, konwojująca go do granicy, czy też pozostawiona w Humaniu, starali się przy najbliższej sposobności połączyć z oddziałami powstańców. Kto wie, czy decydującej roli nie odegrał okazany przez Żeleźniaka sfałszowany manifest Katarzyny II?

W każdym razie wiadomość o porozumieniu między Gontą i Żeleźniakiem wywarła wstrząsające wrażenie na Mładanowiczu, czyniąc go całkowicie niezdolnym do jakiegokolwiek działania. Mieszkańcy Humania bezsilnie przypatrywali się rozpoczętej rzezi rodzin szlacheckich, rozlokowanych w taborach pod Grekowem.

Jedynie Szafranski nie stracił głowy, stając się głównym organizatorem obrony miasta. Zgromadził całą znajdującą się tutaj broń i uzbroił w nią wszystkich chętnych. Przy palisadzie stanęli gotowi do odparcia ataku żołnierze Lenarta, szlachta, oddziały konfederatów, piesi kozacy i nawet Żydzi humańscy. Szczególnie ci ostatni zachowali się niezwykle mężnie.

*opisaniem rzezi humańskiej przez czerń ukraińską uczynionej, wyjętym z akt klasztoru bazylianów humańskich, a opublikowanym po raz pierwszy przez Skalkowskiego (Skalkowski, s. 213—216. Zupełnie bałamutne są w tej mierze ustalenia Rawity-Gawrońskiego, według którego rzeź humańska rozpoczęła się już 19, w środę (!?) (Fr. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, t. II, s. 189—193).*

⁵¹ Lippoman, s. 51.

Pierwszy atak oblegających nastąpił jeszcze w poniedziałek wieczorem. Chłopi z włości humańskiej próbowali siekierami rąbać palisadę, ale gęsty ogień prowadzony przez obrońców udaremnił te zamiary⁵². Jak wynikało z późniejszych zeznań Żeleźniaka, atakujący nie ponieśli prawie żadnych strat mimo, że przemówiła również artyleria. Huk wystrzałów bardziej odstraszał napastników i pokrzepiał obrońców, niż miał jakieś realne znaczenie⁵³.

Brak wody spowodował, że obleżeni zaspokajali pragnienie zgromadzonymi w piwnicach miodami, wiśniakiem i piwem, co musiało poważnie obniżyć celność strzałów i skuteczność obrony.

Noc przyniosła chwilę wytchnienia, chociaż nie zaprzestano ataków. Wykorzystując nastale ciemności (księżyc był na nowiu) pozostali w Humaniu kozacy i żołnierze Lenarta przeszli do obozu Gonty.

Następnego dnia rano, tj. we wtorek 21 czerwca, Gonta widząc stosunkowo niewielką skuteczność powstańczych ataków postanowił spróbować pertraktacji. Podjechał na koniu od Grekowa z białą chustą zatknietą na pice, wywołując Mładanowicza dla przeprowadzania rozmów. Gdy ten się wreszcie pojawił, podjechało bliżej kilku kozackich parlamentarzystów. Z misji swojej wywiązali się doskonale. Oświadczyli mianowicie, że działają w myśl rozkazów Katarzyny II, która gwarantowała prawa i wolności Rzeczypospolitej, a więc, że to właśnie ich działanie jest zgodne z prawem a „temu wojsku bronić się nie można”. Gonta rozkazał rozwinąć chorągwie, na których z jednej strony wyhaftowany był portret carycy, z drugiej zaś znajdowały się słowa rzekomego ukazu, które odnosiły się do poszukiwania i rozpędzania konfederatów.

Zupełnie rozbity Mładanowicz zgodził się na kapitulację miasta.

Według Moszczeńskiego, w warunkach kapitulacji przewidziano odstąpienie od zamiaru zlikwidowania szlachty i pozostałej ludności katolickiej oraz zagwarantowano im zachowanie majątku, ludność żydowska zaś miała być oddana „dyskrecji” Żelaźniaka i Gonty. Syn Mładanowicza, Paweł zaprzeczył tym pogłoskom, uczynił to jednak w sposób mało przekonujący, stwierdzając tylko, że gubernator humański był tak rozstrojony nerwowo, że w zasadzie mógł wyrazić zgodę na każdy z postawionych warunków⁵⁴.

Przeciwnikami kapitulacji byli Szafrąński i Lenart. Ten ostatni wykorzystał następnie zamieszanie, jakie nastąpiło w czasie pertraktacji, i uciekł.

Po krótkim sporze z przeciwnikami kapitulacji otwarto bramy. Na spotkanie Gonty i Żeleźniaka wyszli z chlebem i solą najczcigodniejsi obywatele miasta w otoczeniu urzędników miejskich.

Tłumy powstańców wdarły się do miasta. Natychmiast otoczono i po-

⁵² Tamże, s. 57; Skałkowski, s. 214.

⁵³ Cyt. za: G. M. Strachow, dz. cyt., s. 194—195 (maszynopis).

⁵⁴ Mładanowicz, s. 124; Moszczeński, s. 117—118.

и Содоуовали: Испроси́хъ свое исповѣданіе
 то ионарь вышѣ описанный въ 1767. году
 явилъ въ православно-восточной Греческой
 снѣхъ Криво Исповѣданій находится, и по
 нѣ (кой) подполествѣ Криво въ Православіи
 таитъ и имѣетъ, ѿ сего и речево и в
 родствѣ въ Заграничнѣ Криво. Прасленіи
 Пригласѣ Писемный Оудъ и имѣется,
 что иновѣрность Поназатю и ляхти
 Петръ борнобеню и пеннѣи будитъ
 (какъ) вышѣ знаеи, **Въ Новѣ**
 благославеніи Криво. Прасленіи при
 обвиненной Пехати и за подполествѣ
 даю (іе) Сигнатура тво, 1768. года, Іюня 25.
 Мелхизедекъ, Прокуроръ и персон
 иало Мелхизедекъ и Мелхизедекъ

Ryc. 3. (A, B) Zaświadczenie wydane 25 czerwca (6 lipca) 1768 r. w Perejasławiu przez Melchizedeka Znaczkę-Jaworskiego polskiej rodzinie szlacheckiej, która przeszła na prawosławie (Czart. rkp. 752, s. 183—184)

B — druga strona zaświadczenia

stawiono strażę przed najważniejszymi budynkami: kościołem farnym; dużą kaplicą oo. bazylianów, synagogą i ratuszem. Przez pierwszych kilkadziesiąt minut panował względny spokój, jeżeli nie liczyć zbrojnego oporu niewielkiej grupki konfederatów, którzy nie uznali kapitulacji i bronili się rozpaczliwie do końca. W kościołach, synagodze i ratuszu skupiła się większość szlachty i Żydów. Księża katoliccy komunikowali i udzielali absolucji. Najdłużej, bo aż do wieczora ostrzeliwał się geometra Szafranski, ukrywający się na bastionie zamkowym. Najprawdopodobniej dopiero po wyczerpaniu amunicji wyszedł do atakujących, którzy przeszli go spisami.

W mieście ustał teraz wszelki opór.

Do przepełnionego kościoła farnego wszedł kozak żądając okupu. Posypały się więc worki ze złotem, bransoletki, naszyjniki, drogocenne kamienie i inne kosztowności. Wkrótce zjawił się też tutaj sam Gonta, który postanowił załatwić osobiste porachunki z Rogaszewskim, gdyż ten właśnie protestował przeciw oddawaniu wsi w dożywotnią dzierżawę setnikowi kozackiemu. Został więc on wyprowadzony jako pierwszy z kościoła i zabity. Gonta miał jednocześnie rzekomo oświadczyć, że ocaleją tylko cztery rodziny, a mianowicie: Mładanowiczów, Rogaszewskich, Markowskich i Obuchów. Reszta miała stracić życie.

Wprawdzie pamiętniki opisywały szczegółowo wypadki, które miały miejsce po zdobyciu Humania, a nawet wiadomo z nich, jakie rozmowy toczyły się między napastnikami a ofiarami rzezi, jednak do tych relacji (zwłaszcza w ostatnio wymienionej sprawie) należy odnieść się ze szczególną ostrożnością, osobiste bowiem zapatrywania autorów musiały się odbić na treści pamiętników. Włożenie w usta opisywanej postaci słów, które stawiały ją w odpowiednio niekorzystnym świetle było zabiegiem zamierzonym.

Wkrótce po wydarzeniach, jakie miały miejsce w kościele rozpoczęła się rzeź zainicjowana najprawdopodobniej przez żadnych zemsty chłopów. Najbardziej szczegółową relację wypadków dał Lippoman w oparciu o pamiętnik Krebsowej i rękopis Tuczańskiego. Ona też stanowi podstawę opisu dalszych wypadków⁵⁵.

Według tego świadectwa w samej tylko synagodze poniosło śmierć około trzech tysięcy Żydów. Obcinano im ręce i uszy, a dobijali ich chłopci przybyli z pobliskich wsi. Wyciągano ich także z innych miejsc, gdzie usiłowali szukać schronienia: z piwnic, domów a nawet rowów; a następnie gromadzono w jednym miejscu, gdzie do akcji przystąpiły również kobiety, a podobno i dzieci. Dzięki temu zresztą ocalała ciężarna żona miejscowego lekarza, która przebrana schroniła się w trzcinowych zarostach

⁵⁵ Opis wydarzeń rozgrywających się w Humaniu oparty został głównie na: Lippoman, s. 58—69; Mładanowicz, s. 124—140; Młoszczeński, s. 118—119; *Krótkie opisanie rzezi...* [w:] Skalkowski, s. 212—224.

okałających Humenkę. Kiedy dwóch małych chłopców odkryło jej schronienie i przybiegło z nożami, wydarła im je z rąk i po prostu zabiła swoich prześladowców.

Kolejnymi ofiarami nienawiści powstańczego tłumu stali się księża katoliccy i unicycy. Jeden z nich, Wadowski został zabity przy ołtarzu. Z bazylianów pierwszy poniósł śmierć ks. Herakliusz Kostecki, rektor szkoły znajdującej się przy klasztorze. Ocalało tylko sześciu zakonników, zbiegłych z miasta jeszcze przed rozpoczęciem oblężenia. Innych torturowano, żądając zdradzenia miejsca, gdzie zostały ukryte aparaty kościelne i szlacheckie depozyty. We wskazanej piwnicy nie znaleziono tych przedmiotów, gdyż zostały zabrane przez inną grupę chłopów. Duchownych zbito i przeprowadziwszy w triumfalnym pochodzie wokół ratusza, zamknięto w piwnicy znanego nam już mieszczanina Ignacego Bohatego. Wkrótce potem zabito ich na żądanie jednego z popów prawosławnych z cerkwi św. Mikołaja, a trupy porzucono na ulicy. Śmierć ponieśli również prawie wszyscy uczniowie szkoły bazyliańskiej. Nienawiść chłopstwa przeciw unii i obrządkowi rzymskokatolickiemu wyraziła się także w postaci nagrawania z liturgii. Ubierano się w ornaty, wygłaszano szydercze kazania, pito wino z kielichów kościelnych i niszczone pateny.

Nienawiść powstańców zwróciła się wreszcie przeciw szlachcie zgromadzonej w Humanu. Okrucieństwo przekroczyło wszelkie granice. Celowali w nim, jak w poprzednich wypadkach, chłopci przybyli z włości humańskiej. Ofiary przywiązywano do pala, bito, kluto spisami, by na koniec dobić nożem lub wystrzałem z broni palnej. Gwałcono kobiety, ciężarnym rozcinano brzuchy, a dzieci podnoszono triumfalnie na spisach do góry. Uciekające w panice rodziny szlacheckie chowały się w piwnicach, rowach, zaroślach, skąd były wywlekane, pędzone i gromadzone w jednym miejscu, by tam następnie ulec okrutnej rzezi.

Mładanowicz wywołany został przez Gontę. Rozdzielono go z rodziną i zaprowadzono do głównej kwatery setnika, urządzonej w domu Bohatego. Podobno Gonta, wśród rzeczy gubernatora znalazł list pisany do siebie przez Potockiego, w którym ten, chcąc zapewnić sobie jego wierność wobec rosnących niepokojów na Ukrainie, obiecywał mu oddać na własność dzierżawione dotychczas wsie. List ten został napisany na kilka tygodni przed rzezią humańską, a Mładanowicz ukrył go i nie oddał adresatowi. Gonta miał teraz oświadczyć: „Zdrajco! Ty jesteś tej krwi rozlania przyczyną, czemuś mi tego listu nie pokazał?” Koło piątej po południu Mładanowicz został zabity. Wcześniej zginęła jego żona. Syn gubernatora Paweł otrzymał na rozkaz setnika ochronę osobistą, którą stanowił sam Szyło.

Rozgorączkowane i wzburzone tłumy zaczęły się uspokajać dopiero wieczorem. Jeszcze dość sporej liczbie osób udało się ocalić życie czy to przez umiejętne ukrycie się, wyproszenie łaski, kobiety — przez wyrażenie zgody na małżeństwo z którymś z powstańców. Całą tę grupę, wśród której znaj-

dowały się także dzieci Mładanowicza: Weronika i Paweł, popędzono teraz do cerkwi św. Mikołaja. Tam przechrzczono ich wszystkich na prawosławie. Trzy osoby, które sprzeciwiły się dokonaniu tej ceremonii zostały zabite na miejscu. Zgodnie z uprzednio daną obietnicą ocalała także Obuchowa, żona pułkownika kozaków humańskich.

Miasto zostało rozgrabione doszczętnie. Ocalały tylko sklepy kupców rosyjskich i tureckich. Chłopi przebierali się w zdobytą odzież, natomiast pozostały dobytek przynoszono dowódcom: Goncie i Żeleźniakowi; którzy częściowo rozdzielali go między najbardziej zasłużonych w czasie szturm i rzezi. Największe ilości pozostawili sobie Żeleźniak i Gonta, przy czym podobno Żeleźniak miał otrzymać trzy kufry pełne srebrnych przedmiotów, które natychmiast sprzedał za dziesięć tysięcy złotych kupcowi z Kijowa.

Następne półtorej doby przeszło stosunkowo spokojnie, poza nielicznymi próbami zamachów chłopskich na życie osób ocalałych z pogromu. Powoli brano się do porządkowania miasta. Część trupów wrzucono do wykopanej studni, w której obrońcy miasta nie znaleźli upragnionej wody. Studnia kilkudziesięciometrowej głębokości została wypełniona po brzegi, a mimo to nie zdołano uprzątnąć wszystkich zabitych. Panujący upał powodował szybki rozkład ciał. Na rozkaz Gonty sprowadzono podwody i na nich wywożono resztę zabitych za miasto. W czwartek po południu rynek i ulice były już czyste, jednak unoszący się stale w powietrzu trupi odór czynił niemożliwym dalsze pozostawanie w Humaniu. Powstańcy założyli więc obóz na południe od niego, na polu zwanym Karpowka.

W tym samym dniu wieczorem rozpoczęły się zabawy połączone z pijaństwem, które z różnym nasileniem trwało aż do ostatecznego rozbicia oddziału przez wojsko rosyjskie. Dzieci Mładanowiczów zostały oddane przez Gontę chłopom z Ositnej, którzy następnie opiekowali się nimi przez kilka kolejnych tygodni.

W Humaniu i najbliższej okolicy zginęło kilka tysięcy osób, wiele z nich — po okrutnych męczarniach. Ustalenie ilości ofiar rzezi nie jest rzeczą możliwą. Później, w świadectwach współczesnych, często powtarzała się liczba 20—30 tysięcy. W pierwszej relacji gubernatora klucza targowickiego Jakuba Kwiatkiewicza, powstałej w niespełna trzy tygodnie po rzezi, w Archangrodzie, donosił on o 12 tysiącach ofiar: pięciu tysiącach szlachty i siedmiu tysiącach Żydów⁵⁶. To ostatnie obliczenie wydaje się prawdopodobniejsze, chociaż też chyba przesadzone. Najwięcej osób zginęło zaraz w pierwszym dniu zdobycia Humania przez powstańców, ale także później przyprowadzano tutaj szlachtę i ludność żydowską i tracono w mieście.

Rzeź w Humaniu wstrząsnęła opinią, bardziej ze względu na to, że dokonana została chłopskimi rękami i ze względu na przejawione okrucień-

⁵⁶ Cyt. według: Kreczetnikow, s. 251. Według obliczeń I. Franko liczba wymordowanych nie przekroczyła 2,5—3 tys. (*Polśka poema pro umañsku rizniu...*, s. 33—35).

stwo, niż z powodu znacznej liczby ofiar. Po fakcie wyrażano przekonanie, że była ona dziełem zamierzonym od początku powstania. Dowodem tego miało być kierowanie się powstańców w stronę tych ośrodków miejskich, w których znalazły schronienie większe grupy szlachty i Żydów. Kolejne etapy pochodu Żeleźniaka (Lisianka—Humań) stanowiły więc dowód tej tezy.

Nie sposób zaprzeczyć, że w Humaniu poniosło śmierć wiele tysięcy osób — i jak zeznawali później uczestnicy koliszczyny — tutaj „wszyscy zabijali: strzelbą, spisami, nożami, cepami i zastupami; chyba rąk nie miał, to ten tylko nie zabijał [...]”⁵⁷ Trudno jednak stwierdzić z całą pewnością, że leżało to w planach dowództwa powstańców. Jego pierwotnym zamierzeniem była interwencja w obronie kościoła prawosławnego, wypędzenie oddziałów konfederackich z województw ukraińskich. W miarę rozwoju wydarzeń, kiedy do Kozaków przybywających z Siczy przyłączać się zaczęli kozacy z milicji nadwornych i chłopci z wielkich latyfundiów, program ten uległ znacznemu rozszerzeniu. Werbunek mas chłopskich oznaczał konieczność wprowadzenia do niego również dezyderatów o charakterze społecznym. Ich realizację widziano w przeniesieniu porządków kozackich na teren Braclawszczyzny i Kijowskiego, gdyż równało się to poważnemu zwiększeniu swobody osobistej mieszkańców tych ziem oraz — całkowitej likwidacji zależności poddańczej.

Właśnie wówczas Melchizedek Znaczkó-Jaworski uznał, iż ruch ten nie tylko nie stanowi oparcia dla prowadzonej przez niego akcji, ale jest poważnym niebezpieczeństwem zagrażającym także interesom cerkwi.

Po wyruszeniu z Motrenina pewne posunięcia o charakterze czysto wojskowym, jak np. rozdzielenie zasadniczego oddziału na części działające niezależnie od siebie, lecz według wspólnego planu; szeroko prowadzona akcja werbunkowa; podział niesfornych początkowo gromad na sotnie — wskazywały na akcję przemyślaną, prowadzoną według przyjętego z góry założenia. Próby opanowania zasadniczych punktów obronnych w województwach kresowych podejmowane, jak wiemy, z różnym skutkiem, wreszcie szukanie rozstrzygnięć w większych starciach — było całkowicie uzasadnione z wojskowego punktu widzenia.

Walki nie dały się jednak prowadzić tylko przez marsze, potyczki i bitwy. Dołączenie się chłopów do ruchu, a potem opanowanie go przez nich, wprowadziło potężny ładunek nienawiści klasowej i — co właśnie odbiło się na wypadkach humańskich — trudnego do opanowania, zdecydowanego na wszystko żywiołu.

Przywódcy powstania mieli do wyboru: albo dać się unieść fali, albo iść przeciw niej. Naturalnie wybrali to pierwsze. Można nawet powiedzieć, że wyboru tego dokonali już w chwili, gdy zwrócili się o poparcie swej akcji do chłopów ukraińskich, kiedy wystąpili w ich imieniu. W tej atmo-

⁵⁷ Kk, s. 55.

sferze i w tych decyzjach należy szukać genezy krwawych wydarzeń ostatniej dekady czerwca 1768 r.

W czasie jednej z uroczystości odbywających się w obozie pod Humanem Maksym Żeleźniak został okrzyknięty hetmanem i księciem śmilańskim, Iwan Gonta zaś — pułkownikiem i księciem humańskim. Tytułu pułkownika używał zresztą i po aresztowaniu przez wojska rosyjskie⁵⁸. Inny z setników humańskich Pantelejmon Ułasenko otrzymał stanowisko zarządcy włości humańskiej i, jak z przekąsem pisze o tym Lippoman, „najlepiej na tym urzędzie wyszedł, bo zabrawszy pieniądze, na Wołoszczyznę uciekł”⁵⁹. Do obozu przywożono żywność z całej okolicy. Przeszło 150 beczek z trunkami dopełniało zaopatrzenia. Ucztowano przez kilkanaście dni bez przerwy, radując się z odniesionego sukcesu.

Powstańcy nie przypominali już tej bezładnej i niewielkiej, słabo uzbrojonej gromadki, która przed paroma tygodniami wyruszyła z Motreńina. Łupem ich stało się wiele dział zamkowych, broniących dotychczas dostępu do Korsunia, Bohusławia czy Lisianki. Dobrze wyposażeni w ręczną broń palną, konie, podzieleni na sotnie według kozackich wzorów stanowili siłę, z którą musiały się liczyć nawet regularne oddziały wojskowe, a co dopiero — rozproszone, drobne grupki ogarniętej paniką i uciekającej przed „kolijami” szlachty. Jeszcze przed koliszczyzną luźne watahy hajdamackie stanowiły trudny orzech do zgryzienia dla stacjonujących na Ukrainie oddziałów polskich i jak pisał Kitowicz, „na pięćdziesiąt hajdamaków trzeba było naszych dwieście, trzysta i więcej, aby ich zwyciężyli; równej lub mało większej liczbie nigdy się pobić nie dali”⁶⁰. Teraz, bez porównania liczniejsi, opromienieni odniesionymi sukcesami, byli jeszcze trudniejsi do pokonania.

Władza Żeleźniaka uznawana była na całym podbitym terytorium. On sam rozgłaszał wieści, że jest pułkownikiem Kozaków zaporoskich. W dniu zdobycia Humanu w obozie powstańczym znalazł się Kozak Kantarżej zajmujący się handlem. Widząc przeszło dwutysięczną gromadę oblegającą miasto i „nazywającą siebie Zaporozcami” postanowił uprzedzić grożący mu ewentualnie rabunek i zwrócił się do Żeleźniaka z prośbą o ochronę. Otrzymał ostatecznie od niego nie tylko odpowiednie zaświadczenie, ale nawet wdał się z nim w rozmowę, w czasie której pułkownik chwalił się rzekomym listem gratulacyjnym, który miał otrzymać od gen. Kreczetnikowa⁶¹. Podobnie, pod koniec czerwca dwaj kupcy: Ostap Połomannyj i Ostap Boczka otrzymali w Humanu glejt od Żeleźniaka, zapewniający

⁵⁸ W. A. Serczyk, *Matieriały do historii koliwszczyzny...*, s. 670. Według innej wersji Gonta został wojewodą kijowskim, Żeleźniak — bractawskim, Szyło zaś — hetmanem pełnomocnym całej Kozaczyzny (BJ, rkp. Akc. 174/51, k. 14).

⁵⁹ Nota bene kilka tygodni później Ułasenko został złapany przez brygadiera rosyjskiego, Czortkowa (*Matieriały dla istorii Koliwszczyny ili riezni...*, s. 317).

⁶⁰ J. Kitowicz, dz. cyt., s. 342.

⁶¹ Skalkowski, s. 194—196.

im swobodny przejazd aż do granicy rosyjskiej. Wydany został on w „kancelarii obozowej Wojska Zaporoskiego”. Co ciekawsze, był on honorowany przez majora Wulfa, pełniącego obowiązki komendanta twierdzy św. Elżbiety i dowodzącego wówczas rosyjskim oddziałem na pogranicznym posterunku orłowskim⁶². Podobne paszporty, a nawet polecenia wydawał Żeleźniak również duchownym prawosławnym. Tak samo postępowali jego oficerowie⁶³.

Zdobycie Humania było wielkim sukcesem. Nie zamierzano jednak na nim poprzestać. Szyło wraz z kilkudziesięcioma Kozakami i dwoma armatami został wysłany na południe. Po drodze przyłączyła się do nich spora liczba chłopów tak, że 29 czerwca pod Palejowym Jeziolem, miejscowością znajdującą się na pograniczu tureckim, stanął blisko 300-osobowy oddział⁶⁴. Wyprawa Szyły była prawdopodobnie spowodowana rozchodzącymi się wieściami, że po tureckiej stronie ukryła się spora liczba szlachty polskiej. Wiadomo było także, że Turcja sprzyja konfederatom. Za jednym zamachem postanowiono więc rozprawić się ze zbiegami i „pomóc” Rosji, przeciwko której wymierzona była działalność tureckiej dyplomacji.

Palejowe Jezioro zostało zajęte bez żadnego oporu, a z zamieszkującymi je szlachtą i Żydami Kozacy postąpili według humańskiego wzorca⁶⁵. Następnie wysłano dwóch powstańców do komendanta Bałty Jakuba Agi. Oświadczyli oni, że działają na rozkaz Katarzyny II, deklarowali przyjaźń, odradzali ściąganie na pogranicze posiłków wojskowych (skoro Porta i Rosja nie znajdowały się z sobą w stanie wojny). Jednocześnie zażądali wydania polskiej szlachty i zbiegłych z Ukrainy Żydów znajdujących się w Bałcie. Jakub Aga odmówił spełnienia tych żądań⁶⁶.

W tym samym dniu oddział Szyły opuścił Palejowe Jezioro i rozłożył się opodal obozem. Wykorzystali to Turcy dla akcji odwetowej na mieszkańcach miasta, na które napadli i podpalili za poddanie się hajdamakom bez walki. Z kolei do działania przystąpił Szyło. Po zgromadzeniu posiłków tak, że liczebność jego oddziału wzrosła do 400 ludzi, wyprawił się na Bałtę. Stało się to 1 lipca⁶⁷.

Miasta bronił liczny oddział tatarski, który jednak nie wytrzymał ognia armatniego i wycofywał się walcząc. Kilkugodzinna obrona pozwoliła

⁶² Tamże, s. 191–192.

⁶³ Czart., rkp. 752, s. 173–174, 178–179, 181. Między innymi Fedor Osadczy został zarządcą klucza teplickiego z prawem sądzenia, a nawet karania śmiercią przez chłostę. Kara ta była typowa dla obyczajów zaporoskich (Wł. P.-k o, *Gramota Maksima Żeleźniaka*, soobszcz. [w:] KS, t. LXXXVIII, 1905, s. 243).

⁶⁴ *Matieriały dla istorii Koliuwszczyny ili riezni...*, s. 310.

⁶⁵ Tamże, s. 311; *Pieriepiska gr. P. A. Rumianciewa...* [w:] KS, t. III, 1882, s. 548.

⁶⁶ *Matieriały dla istorii Koliuwszczyny ili riezni...*, s. 311–312; Listy Jakuba Agi i Rułikowskiego do NN, z 10. 08. 1768, z Dubosar (Czart., rkp. 627, s. 493, 497).

⁶⁷ Palejowe Jezioro zostało zdobyte przez powstańców 29 czerwca. Na Bałtę uderzono dopiero w dniu następnym. 2 lipca informowali o tym jacyś kupcy w twierdzy św. Elżbiety (*Matieriały dla istorii koluwszczyny ili riezni...*, s. 311–312).

wielu Polakom uciec z zagrożonej twierdzy. Pozostali jednak jej stali mieszkańcy, porzucono również wiele różnego rodzaju dobytku. Padł on łupem oddziału, który wdarł się do miasta. Zrabowano i zniszczono nie tylko rzeczy należące do uciekinierów z Polski, ale również — poddanych tureckich.

5 lipca, o trzeciej po południu 19 Kozaków z działającego na pograniczu oddziału powstańczego (być może nawet nie był to oddział Szyły) podjechało pod Gołtę, slobodę turecką. Dwóch spośród nich wyprawiło się do miejscowego kajmakana (zarządcy), żądając wydania ukrywających się Polaków i Żydów. Kajmakan odmówił. Następnego dnia o dziesiątej rano napastnicy przypuścili atak i opanowali całą miejscowość. W wyniku walk i późniejszych represji zabito dwóch Polaków i dziesięciu Żydów (w tym trzech stałych mieszkańców Gołty) ⁶⁸.

Zdobywcy Bałty pospieszyli co koń wyskoczy do Humania, koło którego w tym czasie znalazły się już oddziały rosyjskie prowadzące akcję pacyfikacyjną. Udało się jeszcze w obozie odprawić triumfalny wjazd Szyły z oddziałem prowadzącym jeńców i obfite łupy ⁶⁹, ale były to już ostatecznie samodzielne poczynania Żeleźniaka i Gonty.

Zdobywczy przywieziona przez oddział Szyły musiała być znaczna, skoro „w tej Bałcie bywały sławne jarmarki na konie, bydło, owce i towary tureckie kilka razy do roku, gdzie po kilkadziesiąt tysięcy bywało koni i tam na remonty Prusacy, Sasi i wszyscy obywatele potrzebujący koni młodych, jeździli kupować. Temi jarmarkami wzbogaciło się to miasto i osiadło w nim wielu Żydów, Greków, Ormian, Turków i Tatarów” ⁷⁰.

Ta skromna, w porównaniu z rozmiarami głównego pochodu Żeleźniaka i przebyta przez niego drogą, wyprawa narobiła wiele zamieszania w stosunkach międzynarodowych. Turcja, która od dawna szukała pretekstu do wystąpienia zbrojnego przeciw Rosji, uznała to za doskonale nadającą się do wykorzystania okazję. Zażądano od Rosji wyjaśnień, a ta nie spiesząc się z zaostreniem konfliktu odpowiedziała zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, że jest to sprawa hajdamaków. Turcja nie zamierzała uznać tych wyjaśnień i jak potem stwierdzała w manifestie wypowiadającym wojnę: „[...] Wezwano na Dywan rezydenta, którego Rosja utrzymuje w Stambule, [...] pytano go, ponieważ to rzecz całemu światu wiadoma i jawna jest, że hajdamacy nie chodzą nigdy z bombami i armatą, co były za pobudki i przyczyny występów tak przeciwnych pokojowi i dobrej harmonii? [...] Pytano go jeszcze, dlaczego się zapierają krzywd i szkody uczynionej w Bałcie? czemu ci, którzy przyczyną tych gwałtów byli, nie są zaraz i publicznie ukarani? z jakiej przyczyny [...] nie wyciągnięto wojsko rosyjskie z Polski? (Turcja, jak widać wykorzystwała nową sposobność do powtórzenia swojego żądania względem Rosji — W. S.). Pomieniony rezydent nie mogąc dać

⁶⁸ Tamże, s. 310.

⁶⁹ Skalkowski, s. 225.

⁷⁰ Moszczeński, s. 119.

żadnej odpowiedzi zamilkł, a milczenie jego poczytano za wyznanie zerwania pokoju ze strony Rosji”⁷¹. Już wcześniej rozpoczęto przygotowania do wojny i dwudziestotysięczny korpus turecki został podciągnięty nad granicę⁷².

Żeleźniak w czasie przesłuchania, jeszcze przed protestem tureckim stwierdził, że „do granicy tureckiej w ogóle nie jeździł i nikogo nie posyłał”. W obawie przed surowszą karą stanowczo zaprzeczał, jakoby kozacy z jego oddziału napadali na Bałtę⁷³. W deklaracji, w której Rosja wypowiadała wojnę Turcji, była mowa o tym, że zanim jeszcze „od Porty do nas zanieśione były skargi, rozkazaliśmy byli wojskom naszym ścigać tych hultajów, łapać i surowo karać Kozaków zaporoskich, naszych poddanych, jeżeliby się którzy między nimi znajdowali”⁷⁴.

Przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny rosyjsko—tureckiej Stanisław August instruiował Branickiego, który miał spotkać się z nowo mianowanym paszą chocimskim: „[...] o Bałcie zaś nie wspominaj, chyba żebyś o to od Turków był zaczepiony; i wtedy nie inaczej odpowiedz tylko, że z relacji masz tę wiadomość, że te gwałty z niczyjego rozkazu hultaje uczynili, ale którzy mają być o to surowo od Moskwy karani. — I wprawdzie lepiej nam nie spieszyć się o Bałcie gadać, przez to unikniemy pozoru, że kto się ekskuzuje nie pytany, sam się obwinia”⁷⁵.

Wojna została wypowiedziana, gdyż nawet bardzo energiczne zaprzeczenia rosyjskie nie mogły powstrzymać Turków, popychanych do konfliktu przez dyplomację francuską.

Napad na Bałtę miał poważne następstwa także dla losów chłopskiego powstania. Rosja słusznie obawiając się komplikacji na arenie międzynarodowej dopiero teraz podjęła zdecydowane kroki zmierzające do spacyfikowania terenów ukraińskich. Kilkumiesięczny okres między napaścią na Bałtę a wypowiedzeniem wojny przez Turcję wypełniony był dyplomatycznymi zabiegami Rosji w Stambule, które miały przynieść załagodzenie konfliktu oraz — zbrojnymi posunięciami ściągniętych dodatkowo do Polski jednostek, skierowanych przeciw powstańcom. Pierwsze z nich nie przyniosły spodziewanego rezultatu, drugie — zakończyły się rozbiciem wszystkich większych ugrupowań powstańczych.

W czasie gdy Humanśczyzna stała się domeną działalności Gonty i Żeleźniaka, nad Dnieprem w okolicach Kaniowa uformował swój nowy oddział Siemion Nieżywy.

- *

⁷¹ *Materyały do konfederacji barskiej...*, t. I, s. 319.

⁷² S. M. Sołowjew, *Istoria Rossji...*, kn. XIV, t. 27, s. 251.

⁷³ Według fotokopii protokołu przesłuchania Żeleźniaka w Humaniu, w dniu 7 lipca 1768 r. Fotokopia znajduje się w Muzeum Krajoznawczym w Humaniu (ZSRR). Oryginał protokołu zaginął w ostatnich latach w CPAH USRR w Kijowie.

⁷⁴ *Materyały do konfederacji barskiej...*, t. I, s. 289.

⁷⁵ *Korespondencja*, s. 73.

Z Nieżywym rozstaliśmy się w Segiedynkach, wsi położonej u źródeł rzeki Olszanki, w odległości dwudziestukilku kilometrów od Zwinogródki. Po szczęśliwym wyjaśnieniu nieporozumienia z watażką Hajdaszem ruszył znowu w rodzinne strony. Wieść o jego powrocie rozchodziła się bardzo szybko wśród mieszkańców okolicznych wsi. Wielu nowych zwoleńników przysparzała mu rozgłaszana przez niego wersja mówiąca, iż działa on na polecenie atamana koszowego Kalniszewskiego, który wysłał go do Polski wraz z oddziałem „wojska zaporoskiego”. Niemalą w tym rolę odegrał zapewne rzekomy manifest Katarzyny II, rozpowszechniany przez Nieżywego. Do Michajłówki leżącej koło Żabotyńa przybył na czele niewielkiego, lecz doborowego i świetnie wyekwipowanego oddziału, tak że Kozak siczowy Iwan Łazorenko, który przyłączył się tutaj do niego, otrzymał natychmiast konia z siodłem, strzelbę i żupan ⁷⁶.

Stąd droga wiodła już prosto do Kaniowa.

Miasto leżało nad Dnieprem, u stóp wysokiego wzniesienia, na którym stał dobrze ufortyfikowany zamek. Z jednej strony dostępu do niego broniła rzeka, z drugiej natomiast, od miasta — niezbyt głęboka fosa, przerzucony zaś przez nią mostek prowadził do bramy wjazdowej. Całość otoczona była dębową palisadą, nad którą na izbicach wzniesiono „rondele dla obrony od hultajów ukraińskich”, jak opisywali w 1765 r. położenie zamku lustratorzy królewscy. Na dziedzińcu znajdował się dwupiętrowy budynek mieszkalny z kaplicą, duży spichlerz oraz dwie stajnie ⁷⁷.

W tym czasie, po pierwszych bitwach przegranych na Ukrainie przez konfederatów, starosta kaniowski Ignacy Potocki, barzanin nie znajdował się na terenie swojego starostwa. Pozostał jedynie gubernator, który wraz z miejscowymi Żydami i szlachtą, a również — częścią kozaków z prywatnej milicji zamknął się w zamku, przygotowując do przetrzymania oblężenia.

Nieżywy nie zamierzał jednak do tego dopuścić, gdyż liczył na zawarte porozumienie z kozakami kaniowskimi, którzy kilka tygodni wcześniej wezwali go na pomoc przeciw szlachcie. Pierwszy rozkaz Żeleźniaka dany Nieżywemu kierował go właśnie na Kaniów, co być może związane było z ową prośbą o wsparcie zbrojne. Prawdopodobnie watażka nie wierzył jeszcze we własne siły i skierował się w ślad za Żeleźniakiem do Lisianki, gdzie ten nie dopuścił go do siebie, okazując niezadowolenie z powodu niewykonania rozkazu. Dopiero wówczas Nieżywy postanowił, mimo dreczących go obaw i wątpliwości, uderzyć w pierwotnie wyznaczonym kierunku.

To jednak przypuszczenia.

20 czerwca podszedł pod Kaniów i zatrzymał się wraz ze swymi ludźmi na przedmieściach. Do gubernatora wysłano parlamentariusza z żądaniem kapitulacji. Odpowiedź odrzucała przedłożoną propozycję. Oddział Nieży-

⁷⁶ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 225, op. 1, rkp. 14, k. 1.

⁷⁷ Tamże, zesp. 2, op. 1, rkp. 68, k. 607.

wego został spieszony, a do pilnowania koni pozostawiono trzech kozaków. Ani w czasie przemarszu przez miasto, ani przy podchodzeniu do palisady zamkowej nie napotkano żadnego oporu. Palisadę podpalono, a od niej zajęły się zabudowania na wewnętrznym dziedzińcu. Zdobycie zamku nie przedstawiało już trudności. Do rozpoczętej grabieży i rzezi przyłączyli się mieszkańcy Kaniowa i miejscowi kozacy, opuściwszy wyznaczone im uprzednio stanowiska. Wszyscy obrońcy ponieśli śmierć ⁷⁸.

Przez najbliższy tydzień Nieżywy sprawował rządy w mieście, starając się podporządkować całe starostwo swej władzy. Jak się zdaje, Nieżywy uchodząc wśród ludności za atamana kozackiego usiłował wykorzystać już istniejący system administracyjny, zmieniając tylko ludzi pełniących stanowiska w miejscowej administracji, wprowadzając na ich miejsce oddane mu osoby. Na przykład zarządcą starostwa na miejsce zbiegłego do Rosji gubernatora Nowickiego został mieszkaniec Kaniowa.

Zmiana aparatu władzy, ciągle poszukiwanie i zabijanie ukrywających się Żydów i szlachty wprowadzały stan permanentnego podniecenia i nie sprzyjały utwierdzeniu się nowych porządków. Dochodziło do licznych utarczek między chłopami opowiadającymi się po stronie powstańców a ludnością unicką, która nie chciała zmieniać wyznawanej religii.

Po kilku dniach pobytu w Kaniowie oddział został wezwany przez mieszkańców Moszen na pomoc przeciw unitom i niedobitkom konfederackim. Miejscowość została zajęta 25 lub 26 czerwca. Do powstańców przyłączyli się kozacy moszeńscy. Dalsza trasa ich pochodu prowadziła do Medwedowki, wsi położonej o kilka zaledwie kilometrów od Melnikówki, miejsca skąd pochodził sam ataman ⁷⁹.

Nieżywy działał w najbliższym sąsiedztwie granicy rosyjskiej. Spodziewał się, że uzyska stamtąd pomoc. Można sądzić, że przekonanie to nie opuszczało powstańców ani na chwilę. Zbyt wiele razy powtarzali im to ich duchowi przywódcy — popi prawosławni, aby teraz, w czasie kiedy taka pomoc była nieodzowna, przestali w nią wierzyć. Stąd też ataman, najpewniej czując się w rodzinnych stronach, 2 lipca wysłał list do działającego na pograniczu dowódcy charkowskiego pułku huzarów Fiodora Czorby, wyjaśniając motywy swego postępowania. Stwierdzał, że zebrał kozaków i wygnał konfederatów z Ukrainy nie mogąc znieść prześladowania prawosławia, na co patrzył już od dwóch lat. Obecnie — pisał dalej — oczekiwał dalszych rozkazów wraz ze swym oddziałem. W krótkim liście wysłanym 11 lipca do tego samego adresata informował tylko, że zarówno on, jak i jego oddział, są wiernymi poddanymi carowej Katarzyny ⁸⁰.

⁷⁸ Tamże, zesp. 225, op. 1, rkp. 14, k. 1—2; *Pieriepiska gr. P. A. Rumiancjewa...*, s. 540—542; *Matieriały dla istorii Koliwuszczyny ili riezni...*, s. 308.

⁷⁹ *Matieriały dla istorii Koliwuszczyny ili riezni...*, s. 307—308; *Pieriepiska gr. P. A. Rumiancjewa...*, s. 542; *Matieriały dla istorii gajdamaczyny...*, s. 307.

⁸⁰ *Matieriały dla istorii Koliwuszczyny ili riezni...*, s. 306—307, 313.

Czorba nie posiadał żadnych szczegółowych instrukcji dotyczących sposobu postępowania z powstańcami i nie wiedział co począć. Nie dotarła jeszcze do niego instrukcja Rumiancewa z 30 czerwca ⁸¹, nakazująca aresztowanie sprawców napadu na Kaniów.

Tymczasem Nieżywy rozwijał nadal ożywioną działalność. Doniesiono mu, że w rosyjskiej części miasteczka Kryłowa ukryli się zbłągowie z jego części polskiej. Zwrócił się więc do podpułkownika Iwana Chorwata ze stanowczym żądaniem ich wydania ⁸². Ten wprawdzie również nie otrzymał szczegółowych instrukcji w tej mierze, ale wiedział zapewne o tym, że zarówno Rumiancew, jak i Wojejkow posiadali zezwolenie dworu petersburskiego na udzielanie schronienia obywatelom polskim. W tej sytuacji postanowił w miarę możliwości przeciągnąć w czasie całą sprawę. Zgodził się na rozpoczęcie pertraktacji, licząc na korzystną dla siebie zwłokę.

W czasie pobytu Nieżywego w Medwedowce zaszedł ważny fakt, posiadający istotne znaczenie dla dalszych losów jego oddziału. Do miasteczka przybył, zachęcony rozchodzącymi się wieściami o działalności atamana, Kozak zaporoski Sawa Majboroda. Przyprowadził ze sobą trzech ludzi, wraz z którymi wstąpił do stacjonującego w Medwedowce oddziału. Kiedy nadeszła zgoda na przeprowadzenie pertraktacji, pociągnął za wszystkimi ku Czehryniowi.

Przed samym Kryłowem Nieżywy wydzielił dziesięcioosobową grupę, która miała mu towarzyszyć w czasie rozmów. W jej składzie znajdował się również Majboroda. Po drodze zajechano w odwiedziny do klasztoru św. Mikołaja, znajdującego się pod Medwedówką. Przyjął ich tutaj miejscowy ihumen, wydając na powitanie ucztę, która przerodziła się w powszechną pijatykę. Nie wytrzeźwiawszy, dostatecznie ruszono w dalszą drogę. Po przejechaniu kilku kilometrów Majboroda zorientował się, że zostawił gdzieś swój pistolet, wobec czego opuścił swych towarzyszy i rozpoczął poszukiwania. Wkrótce jednak zmorzył go sen, położył się na jakimś polu i zasnął ⁸³. W ten sposób, sam o tym nie wiedząc, na kilkanaście dni odsunął od siebie dołę, która spotkała atamana.

Ten bowiem 6 lipca dotarł do Kryłowa i tam na grobli spotkał się z wysłanym z rosyjskiej strony dla przeprowadzenia rozmów, porucznikiem Iwanem Monwiełowem ⁸⁴. Delegacji kozackiej przewodził sam Nieżywy wraz ze swym sotnikiem Wasylem. Rozmowy rozpoczęły się od powitania chlebem i solą, przygotowanego przez atamana. Jak jednak można się było spodziewać, nie doszło do zawarcia porozumienia. Kozacy wprawdzie ponownie prosili o wydanie szlachty i Żydów, lecz prośba ta została odrzucona.

⁸¹ *Pieriepiska gr. P. A. Rumianciewa...*, s. 540.

⁸² *Matieriały dla istorii Koliwyszczyny ili riezni...*, s. 309.

⁸³ BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rknp. 4101, k. 5.

⁸⁴ *Matieriały dla istorii Koliwyszczyny ili riezni...*, s. 315.

Tymczasem do miejsca rokowań zbliżył się oddział pułkownika Czorby, który otrzymał już dyspozycje co do dalszego losu Nieżywego. We wsi Gałaganówka nastąpiło ich spotkanie. Czorba, pod pretekstem prowadzenia rozmów, zwabił do siebie atamana wraz z jego najbliższym otoczeniem i aresztował. Niewielki oddziałek kozacki towarzyszący Nieżywemu uległ rozsypce w bezpośrednim starciu. 19 lipca, najbliższy współpracownik Zeleźniaka w pierwszym okresie jego działalności, Siemion Nieżywy składał już zeznania przesłuchiwany przez oficerów rosyjskich⁸⁵.

Niewielu powstańców zdołało uciec. Wśród nich znalazł się Fedor Bondarenko, który przekradł się na Sicz, lecz wkrótce został złapany przez jednego z kozackich podoficerów⁸⁶.

Wspomniany wcześniej Sawa Majboroda, po przebudzeniu pojechał wprawdzie w ślad za swym zwierzchnikiem, ale dotarł tylko do rzeki Taśminy, gdzie spotkał swoich współtowarzyszy uciekających w panice. Wycofał się więc szybko do Medwedówki, gdzie zastał resztę oddziału, składającego się głównie z kozaków moszeńskich i kaniowskich.

Stąd ruszono do Kaniowa, by dowiedzieć się o losach reszty i spróbować, tym razem już bez atamana, odtworzyć poprzedni stan swego posiadania. W mieście znajdowała się załoga kozacka pozostawiona przez Nieżywego dla pilnowania porządku i z nią właśnie oraz — ewentualnie nowo zwierzbowanymi, wiązały się nadzieje rozbitej grupy.

Werbunkiem zajął się mieszczanin kaniowski Daniel Kuczer. Był on poprzednio związany z oddziałem Nieżywego. Udało mu się zmobilizować dwudziestu miejscowych chłopów, którzy okrzyknęli Majborodę swoim dowódcą.

Do nowego atamana przybyła delegacja ludności prosząc, by nie wyjeżdżał poza granice starostwa, lecz jak poprzednik nadal chronił przed możliwymi represjami z polskiej strony. Majboroda nie tylko postanowił spełnić ich życzenie, ale pojął swe zadanie znacznie szerzej. Przeszło miesiąc rozejżdżał wraz ze swym oddziałem po całym starostwie, przenosząc się szybko z miejsca na miejsce. Z jednej strony starał się o stworzenie realnej osłony przed szlachtą z wolna powracającą do swoich posiadłości, z drugiej — chciał ukrócić samowolę, która z braku silnej i sprężystej władzy wykonawczej coraz silniej dawała znać o sobie. Doprowadził nawet do zmiany niektórych „nie rokujących nadziei” atamanów wiejskich. Jednym słowem — dbał o utrzymanie wprowadzonego przez Nieżywego samorządu kozackiego.

Jak później sam twierdził w śledztwie (tutaj można mieć zastrzeżenia co do jego prawdopodobności w czasie zeznań w szczególnych warunkach), zaopatrzenie oddziału w żywność i siano dla koni odbywało się na zasadzie dobrowolności, „bez najmniejszego uciemnienia”. Wyjaśniał, że w sta-

⁸⁵ CPAH USSR w Kijowie, zesp. 225, op. 1, rknp. 14, k. 2; Skalkowski, s. 204—205; Lippoman, s. 78; G. M. Strachow, dz. cyt., s. 196 (maszynopis).

⁸⁶ Skalkowski, s. 205.

roście nie było przecież wówczas żadnych innych mieszkańców prócz chłopów, którzy uważali go za swego obrońcę i na każdym kroku wyrażali poparcie dla wszystkich jego poczynań.

W połowie sierpnia do Majborody dołączyło się jeszcze trzydziestu pieszych kozaków z dawnego oddziału Nieżywego. W ten sposób liczebność grupy powstańczej wzrosła do 70—80 osób. Poza ową trzydziestką, cała reszta wywodziła się z miejscowego chłopstwa. Liczba ta stale się powiększała tak, że w czasie gdy wojsko rosyjskie podeszło pod Kaniów, by rozbić odrodzony na nowo oddział, wynosiła ona już 130 ludzi.

Majboroda, mając w pamięci niedawne doświadczenia Nieżywego, starał się unikać spotkania z Rosjanami. Wspomniany Kuczer, obawiając się represji, grożących już teraz i z rosyjskiej strony, przekonywał młodego, bo dwudziestotrzyletniego atamana, że wojsko w rejonie Kaniowa to Polacy. Liczył na niedopuszczenie przez Majborodę rosyjskich oddziałów pacyfikacyjnych w głąb starostwa. Ten jednak nie dał się wciągnąć w awanturę. Wraz z 45-osobowym oddziałem, wyłączonym z poprzednio działającej większej grupy, ataman postanowił przekraść się na Sicz.

Na początku września, w czasie postoju powstańców na zamku moszeńskim, do miasta wkroczył eskadron rostowskiego pułku karabinierów dowodzony przez sekund-majora Wurma. Dodatkowe wsparcie stanowił 200-osobowy oddział Kozaków dońskich. Na wezwanie do poddania się powstańcy odpowiedzieli ogniem karabinowym, w wyniku którego został zraniony jeden z żołnierzy rosyjskich. Wprawdzie zrezygnowany Majboroda namawiał swoich współtowarzyszy do kapitulacji, ale większość przekonana przez Kuczerę opowiedziała się za walką.

Wyniki starcia były dla powstańców opłakane. Sześciu zginęło w bitwie, a wśród 26 schwytanych znaleźli się również ich przywódcy. Jedyne ośmiu udało się ująć z życiem. Czterej z nich udali się do monasteru Iebedyńskiego, a pozostali: Iwan Łazorenko, Kyrył Wielikij, Kondrat Kamieński i Nicypor Stretenko — skierowali się do Kaniowa, ukrywając się po łąkach przez następne dwa tygodnie. W Michajłowce dołączyli do nich Wasyl Czerniawski oraz Maksym Stepel, z którymi tydzień później przekroczyli granicę rosyjską⁸⁷.

*

Oddział Szwaczki był drugim, po oddziale Nieżywego, ugrupowaniem działającym według ustalonego wcześniej planu. O początkowym okresie jego działalności, po rozstaniu się z Żeleźniakiem, nie posiadamy dokładniejszych danych. Wiadomo, że z rejonu Śmiły przerzucił się na Wasylkowszczyznę, gdzie w okolicach Trypola napadł i wymordował trzech kupców tureckich jadących z towarami. W akcji tej uczestniczył cioteczny brat

⁸⁷ BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rkp. 4101, k. 5—7; CPAH USRR w Kijowie, zesp. 225, op. 1, rkp. 14, k. 2.

watażki, który już po stłumieniu koliszczyny próbował działać na własną rękę pod przybranym nazwiskiem kuzyna ⁸⁸.

Z Trypola przez Jacki i Hrebinki, gdzie zabito pięcioro szlachty, oddział przybył do Fastowa. Urządzono tu pogrom ludności żydowskiej, a również tych rodzin szlacheckich, które nie zdołały zbiec z miasta.

Watażka zatrzymał się na kilkudniowy postój. Ogłosił wypłatę wynagrodzenia za przyprowadzenie każdego szlachcica ukrywającego się w okolicy. Na wezwanie to ochoczo odpowiedzieli miejscowi chłopci, licząc z jednej strony na ostateczne zlikwidowanie polskiego panowania, z drugiej — na stosunkowo łatwe i szybkie wzbogacenie się. Efektem tej akcji było wymordowanie kilkuset osób, z których wiele Szwaczka zgładził sam przez uderzenie w głowę obuszkiem ⁸⁹.

W następnych dniach (jak wynika z zeznania naocznego świadka opisywanych wydarzeń Hrycka Wasiuka, stało się to w jedną z niedziel ⁹⁰) oddział rozdzielił się na mniejsze grupy. Główne siły pociągnęły na Białą Cerkiew. Po drodze jeszcze raz zajrzano do Hrebinek, być może w celu zwerbowania nowych ochotników. Pod twierdzą białocerkiewską liczba powstańców sięgnęła tysiąca, jednak w ostatniej chwili zrezygnowano z podjęcia działań zaczepnych, gdyż uznano, że posiadane siły nie gwarantują pomyślnego rezultatu ataku. Ruszono więc w kierunku Bohusławia ⁹¹.

Tymczasem przez Dniepr przerzucone zostały już oddziały rosyjskie skierowane do Polski celem zlikwidowania chłopskiego powstania.

W Błoszczyńcach pod Białą Cerkwią został rozbity przez płk. Protasowa oddział Andrzeja Żurby, który posiadał za sobą bogatą przeszłość hajdamacką ⁹². Była to część większego ugrupowania dowodzonego przez Szwaczkę. Rozpaczliwa próba nawiązania równorzędnej walki nie przyniosła rezultatu. Z trzystu powstańców zginęło trzydziestu, wśród nich

⁸⁸ Kik, s. 9, 332—333.

⁸⁹ Tamże, s. 268, 304, 348, 351.

⁹⁰ Tamże, s. 269.

⁹¹ Tamże, s. 41. Rawita-Gawroński twierdził, że Szwaczka był także sprawcą napadu na Brusilów, powołując w charakterze dowodu rękopis, gdzie mowa jest jednakże o Brahiłowie (Fr. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, t. II, s. 163; BJ, rkp. 4504). Trudno się z tym zgodzić, bo skoro nawet przyjmujemy za Rawitą-Gawrońskim, że na klasztor w Brahiłowie nie było w czasie koliszczyny żadnego napadu, to z kolei w Brusilowie nie znajdował się klasztor oo. trynitarzy (był zaś w Brahiłowie), który miał rzekomo zrabować Szwaczka. Na Brusilów napadł natomiast Bondarenko, zabijając paru Żydów oraz rabując dworek, magazyn i oborę Szczęsnego Czackiego (CPAH USSR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 72, k. 542—543).

⁹² Żurba był również związany z Żeleźniakiem. W jednej ze swych odezw pisał: „Wyruszyliśmy nie samowolnie, lecz w myśl ukazu Jej Cesarskiej Wysokości. Gdybyśmy ruszyli samowolnie do Polski, to krylibyśmy się po lasach, a nie kryjemy się, ale zajmujemy kwatery jak regularna armia rosyjska [...]. Wysłał nas do Polski w różne miejsca, w niewielkich grupach nasz pułkownik Maksym Żeleźniak” (*Materiały do istoriji Kolijiwszczyny*, pod I. Szpytkowski, *Memuar Dominika Zawrockoho pro Kolijiwszczynu* [w:] ZNTS, t. XCVII, 1910, s. 33, 39).

sam Żurba, sześćdziesięciu czterech dostało się do niewoli, reszta rozbiegła się po okolicy. W rękach Protasowa znalazły się pozostawione na placu boju cztery sztandary powstańcze, trzy armaty i pięć hakownic.

Ta sama jednostka rosyjska rozbiła w rejonie Bohusławia pozostałą część ugrupowania. Szwaczka wraz z przeszło 60 współtowarzyszami dostał się do niewoli. 20 lipca Protasow sporządził oficjalne doniesienie o tych wydarzeniach dla Rumiancewa⁹³.

Mimo aresztowania watażki wieści o nim rozchodziły się nadal. W czasie, gdy znajdował się już na katordze w kopalniach nerczyńskich, dokąd został zesłany po uprzednim wyrwaniu mu nozdrzy, jego brat cioteczny, diak Józef Mytyński podawał się, jak wiemy, za niego, namawiając chłopów do kontynuowania walki przeciw szlachcie⁹⁴.

Zresztą niektóre oddziały ugrupowania Szwaczki prowadziły dalej swoją działalność. Na czele jednej z watah stanął Iwan Bondarenko. Pochodził on ze wsi Hruzka, leżącej we włości byszowskiej, w połowie drogi między Fastowem i Makarowem. Jej właściciele Charleńscy uciekli z niej natychmiast po otrzymaniu pierwszych wiadomości o rozpoczynającym się powstaniu. Bondarenko przebywał w tym czasie w Rosji, skąd przywołali go poddani z Byszowa, Hruzki, Paszkowki i Jastrebenki, wiedząc o tym, że „bawił się od niemałych czasów hajdamactwem”.

Bondarenko przybył na pierwsze wezwanie swoich ziomków. W spustoszonej przez Szwaczkę Fastowie nie było już nic do roboty, ruszył więc wraz z trzema ludźmi do Brusilowa. Po drodze przyłączył się do nich, czwarty, który wracał wprowadzić z miasta, ale zawrócił raz jeszcze licząc na łupy pochodzące z zamierzonego wspólnie rabunku.

Nikt nie bronił miasta. Miejscowy gubernator Biernacki sprawujący rządy w imieniu właściciela — podczaszego koronnego Szczęsnego Czackiego uciekł przed nimi, nie chcąc narażać życia. Napastnicy zabili kilku Żydów, pozabierali należące do Czackiego bydło i przepędzili je do Hruzki, gdzie Bondarenko założył swoją główną kwaterę. Wszystko to działo się z początkiem drugiej dekady lipca.

Watażka zbierał siły do rozpoczęcia akcji na większą niż dotychczas skalę. Z okolicznych wsi przybywali do niego chłopci zaciągając się do tworzonego oddziału. Przyprawdzali ze sobą zabrane panom bydło, konie oraz przynosili zrabowane po dworach przedmioty. Część rzeczy została przez Bondarenkę rozdawana powstańcom, część — sprzedana po bardzo niskich cenach zjeżdżającym się do Hruzki kupcom polskim i rosyjskim.

Watażka zamieszkał w domu hruzkiego popa. Przez dłuższy czas nikt

⁹³ *Pieriepiska gr. P. A. Rumiancjewa...*, s. 550. Fr. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, t. II, s. 164.

⁹⁴ Kk, s. 333. O Szwaczce mówiono jeszcze długo. Z końcem 1768 r. wójt bohusławski Fedor Baryszewski twierdził, że „Szwaczkę, w Moskwie wypuszczono i dali mu order na suknię i ukaz na zaciągi, a za to mu dali pożałowanie, że mu nos urznięto, rubli siedemset” (CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 72, k. 789).

go nie napastował, czuł się więc doskonale w rodzinnych stronach. Gorzelnie dworska i żydowska pracowały pełną parą na jego potrzeby. Po paru dniach bezczynności ruszył do Byszowa, gdzie wraz z podkomendnymi wymordował jedenaście osób, według lisiańskich wzorów wieszając wspólnie księdza, Żyda i psa.

Dalsza droga prowadziła do Andrejewki. Tutaj również zatrzymano się na kilka dni. Kolejną śmiertelną ofiarą powstańców stała się szlachcianka, którą przedtem zmuszono do zawarcia małżeństwa z miejscowym poddanym.

Zrabowano następnie Rożów, a w Makarowie wymordowano całą szlachtę i Żydów przebywających w mieście. Był to jednak ostatni sukces Bondarenki. Nawiązał wprawdzie jeszcze przyjazne kontakty z popem dymirskim i nawet pojechał do Dymiru na rozmowy z nim, przecież nie osiągnął z tego żadnych korzyści ⁹⁵.

W okolicach Makarowa oddział Bondarenki został rozbity przez kozaków czarnobylskich hr. Chodkiewicza (według innej wersji — przez kozaków korsuńskich), a sam watażka — przewieziony do Czarnobyli i stracony ⁹⁶.

Po raz pierwszy zresztą próbowano go aresztować jeszcze w czasie postoju w Hruzce, przy czym w próbie tej uczestniczył również czarnobylski oddział milicji nadwornej. Przy okazji spalono wszystkie budynki dworskie, stajnię, wozownię, spichlerz i piekarnię, lecz nie zaaresztowano ani Bondarenki, ani też żadnego z jego ludzi ⁹⁷. Czy przemówiły pieniądze, czy wcześniejsze porozumienie z kozakami? trudno dziś sądzić, nie posiadając w tej mierze żadnych dodatkowych danych.

*

Dowodzone przez Żeleźniaka, Nieżywego i Szwaczkę trzy wielkie ugrupowania powstańcze nie były jedynymi oddziałami działającymi na terenie województw kresowych Rzeczypospolitej. Z Siczy przekradali się nowi potencjalni watażkowie, w krótkim czasie gromadzący świeże zastępy powstańców. Na czele oddziałów chłopskich stawali również kozacy z milicji nadwornych oraz poddani wyróżniający się zdecydowaniem, doświadczeniem i energią. Ruch ten ogarnął całe województwo kijowskie i Bracławszczyznę. Na przykład na Humańszczyźnie: w Monasterzyskach, gdzie spalono kościół, i w rejonie Cybulewa rozwijali swoją działalność Paralusz z Panasiukiem ⁹⁸, w Wierzbówce zaś, Papużyńcach i Wodzianikach grasował ze swą watahą Remeza ⁹⁹. Jednym z wybitniejszych watażków hajda-

⁹⁵ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 72, k. 542—543; rkp. 74, k. 452, 501; Kk, s. 345—350.

⁹⁶ *Skazanije o Bondarienkie po narodnym priedanijam* [w:] KS, t. I, 1882, s. 530—537; CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 74, k. 452.

⁹⁷ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 74, k. 452.

⁹⁸ Kk, s. 6, 45.

⁹⁹ Tamże, s. 9, 36—37, 292.

mackich był Sawka, który znalazł się zarówno z Nieżywym w Kaniowie, jak i w rejonie Fastowa ze Szwaczką, jak wreszcie — na własną już rękę — zrabował Kaharlik ¹⁰⁰.

Wielu hajdamaków działało w pojedynkę. Myśleli oni prawie zawsze tylko o rabunku, a nie o obronie swych ziomków przed Polakami, czy też zaprowadzeniu wiary prawosławnej. Bywało i tak, że większa grupa powstańców przeradzała się w zwykłą szajkę rozbójniczą grabiąc zarówno szlachtę, Żydów, księży, jak i samych chłopów. W tym ostatnim wypadku główne uderzenie wymierzone było w zamożniejsze warstwy ludności wiejskiej, gdyż słusznie spodziewano się znaleźć tam właśnie obfity łup.

Postępowanie takie spowodowało, że później, kiedy nie stało już szlachty i Żydów, którzy albo schronili się w bezpiecznym miejscu, niedostępnym dla powstańczych kul, spis i noży, albo zginęli wymordowani i kiedy coraz częściej dochodziło do wyradzania się zorganizowanego pod jednolitym dowództwem ruchu antyfeudalnego w wałęsające się luźne watahy zbójckie, sami chłopci pomagali w łapaniu dających im się we znaki prześladowców. Tak było np. w Worobijowce nad Dnieprem, gdzie miejscowa ludność nie tylko wskazała oddziałowi rosyjskiemu miejsce postoju hajdamaków, lecz także czynnie dopomagała w ich likwidacji ¹⁰¹. Innymi zapewne motywami kierowali się chłopci wydając hajdamaków w ręce oddziałów pacyfikacyjnych Stępkowskiego. W tych wypadkach decydował strach przed poniesieniem zbiorowej odpowiedzialności. Zdarzyło się nawet raz, że gromada prosiła o wydanie wyroku śmierci na chłopiepowstańcu oddanym w ręce sądu wojkowego, gdyż „lepiej żeby ten Wasyl (Marczenko ze wsi Wołoszowki w kluczu karpowieckim — W. S.) nie żył, aniżeli zemstę niepohamowaną miał czynić” ¹⁰².

W początkowej fazie powstania i w okresie jego największego rozmachu ci sami chłopci zajmowali zupełnie inną pozycję; właśnie oni decydowali o jego rozmiarach, zdecydowaniu i bezkompromisowym programie.

Konflikty między nimi a wyzyskującą ich szlachtą i Żydami oraz duchownymi unickimi wymagały radykalnego rozstrzygnięcia. Szczególnie byli zniecierliwieni dzierżawcy i urzędnicy dworscy, przeciw którym mnożyły się w księgach grodzkich manifesty właścicieli dóbr. Nieurodzaje lat 1766—1767 spowodowały, że na przednówku, na wiosnę 1768 r. położenie chłopów stało się krytyczne. Wzrosły ceny zboża, na czym bogacili się skupcywacze żydowscy. Nabywali je oni od zadłużonych poddanych „po cenie mniejszej, za większą zaś sprzedając, pomienione poddaństwo znacznie skrzywdzone i zubożone widząc, przyszlą znaczniejszą krzywdę swoją łatwo przejrzeć mogą, jakoż już żadnego znikąd nie mając wspomnienia rozchodzą się i rozchodzić się po dalszym czasie muszą” — ostrzegali w lutym 1768 r. autorzy manifestu zapisanego w księdze grodzkiej żyto-

¹⁰⁰ Tamże, s. 309—310.

¹⁰¹ BN, rkp. 5623, k. 94—95. Por. także: Kik, s. 281.

¹⁰² Kik, s. 316.

mierskiej. Tamże zanotowano skargę przeciw dzierżawcy wsi Cymbałówki i Jabłonówki Urbanowskiemu o „uciężnienie poddanych niezwyuczajnymi robociznami, podróżami, wykładami”, przez co już trzydziestu chłopów uciekło. Podwyższył on także wysokość arendy karczemnej, a arendarze chcąc wywiązać się ze zwiększonych opłat „czynią krzywdy i przypiski na poddanych”¹⁰³.

Wieloletnia agitacja za prawosławiem, brutalne poczynania unitów, wreszcie konfederacja barska i nadzieja na dalszą pomoc Rosji, tym razem przy realizacji żądań zawierających głównie postulaty o charakterze społecznym, stanowiły dalsze czynniki składające się na sytuację panującą na polskich kresach w przededniu wybuchu powstania.

Pochód Żeleźniaka przez Ukrainę był przysłowiową pochodnią włożoną do beczki z prochem. Wszędzie tam, gdzie pojawiał się jego oddział, wysłani przez niego Kozacy, czy tylko — dochodziła wieść o rozpoczętej walce, chłopci porzucali pracę, zbroili w spisy, siekiery i noże, ruszając na dwory i karczmy. W samej księdze kodeńskiej zanotowano wśród chłopów, którym udowodniono udział w koliszczyźnie i skazano na karę śmierci, poddanych z okolic Śmiły, Bohusławia, Lisianki, Białej Cerkwi, Fastowa, Humania, Pohrebyszcz, Wołodarki, Konely, Tetyjowa, Annopola, Pawołoczy, Humania i wielu innych miejscowości rozrzuconych po całej niemal polskiej Ukrainie¹⁰⁴. Agenci Żeleźniaka trafili także w rejon Rzeczycy, na pogranicze województwa mścisławskiego, gdzie zaczęły się gromadzić kilkudziesięcioosobowe grupy chłopów i puszczańskich smolarzy¹⁰⁵.

W połowie czerwca jedynie twierdza białocerkiewska stanowiła niezdobytą wyspę tkwiącą w powstańczym morzu.

Monaster motreninski nadal spełniał rolę punktu kontaktowego dla udających się z Rosji do Polski Kozaków siczowych. Nie obyło się przy tym bez rabunku tak, że we wrześniu 1768 r., w proteście wniesionym do sądu grodzkiego w Winnicy, mnisi skarżyli się na rozbicie cerkwi, zrujnowanie ołtarza, splądrowanie cel i apteki klasztornej oraz zrabowanie mienia monasterskiego¹⁰⁶. Nie było już mowy o obronie religii prawosławnej.

Rabunek i okrutne rzezie towarzyszące koliszczyźnie nadały jej specjalne piętno, budząc często uzasadnioną odrazę do takich metod walki, w których ginęły niewinne kobiety i małe dzieci¹⁰⁷. Był to jednak z całą

¹⁰³ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 11, op. 1; rknp. 53, k. 62, 221.

¹⁰⁴ Kk, *passim*.

¹⁰⁵ AGAD, Zbiór Popielów, rknp. 166, k. 132.

¹⁰⁶ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 44, op. 1, rknp. 4, k. 280—281; Kk, s. 310. Z drugiej strony „hajdamacy wyraźnie to mówili i publicznie ogłaszali: jedźcie do Perejasławia, wyprzysięgajcie się wiary unickiej, a żyć będziecie i w chudobach swoich ocalejecie, na którą podróż i świadectwa na piśmie od siebie do [...] ojca Melchizedeka dawali” (*Skargi i zażalenia rzeży unitów...*, s. 27).

¹⁰⁷ Obok tragicznych i pełnych grozy wydarzeń zdarzały się również takie, jak np. zmuszenie w Nowosielicy szlachcica Jana Szemetowicza do małżeństwa z chłopką

pewnością nurt nie do opanowania i nie zamierzony przez wodza powstania, na jakiego niewątpliwie wyrósł w oczach opinii (i słusznie) Maksym Żeleźniak. Widzieliśmy to zresztą w początkowej fazie ruchu, kiedy represje połączone z eksterminacją fizyczną stanowiły jego bardzo wąski margines i były w miarę możliwości ograniczane przez próby zaprowadzenia porządku według dawnych, wypróbowanych na Zaporozu wzorów kozackich. W tak masowym ruchu musiały się jednak znaleźć i elementy zwyczajnego bandytyzmu, trudne do uniknięcia przy wielkiej żywiłowej próbie obalenia dotychczasowej władzy i całego istniejącego systemu społecznego.

W wyniku kilkutygodniowej działalności powstańców, z Kijowszczyzny wypędzona została niemal cała szlachta i wszyscy arendarze żydowscy. Kapłani unicy ratowali się ucieczką, bądź — czy to z przekonania, czy też pod wpływem presji przechodzili na prawosławie. Władza w tym kraju na krótki okres czasu przeszła w ręce chłopów, kierowanych przez wybieranych i uznawanych przez nich samych przywódców.

Wkrótce przecież szlachta otrząsnęła się z zaskoczenia, a i rząd rosyjski przekonał się o właściwym, antyfeudalnym charakterze rozgrywających się wydarzeń. Rozpoczęto mobilizację sił i przygotowywanie posunięć mających na celu zdławienie powstania.

Oleną Kiriłowną, która wskazała na niego jako ojca swego przyszłego dziecka. Jak skarżył się później poszkodowany: „Taż niby poślubiona Olena przez czas krótki z niniejszym Manifestantem mieszkając, sposobów różnych szukając tak z matką swoją, aby można takiego ziela dać, żeby z nią jako własną małżonką swoją żył” (CPAH USRR w Kijowie, zesp. 11, op. 1 rkp. 54, k. 37).

Rozdział czwarty

ODWET

Próba zorganizowania samoobrony szlacheckiej zakończyła się fiaskiem. Oparcie się na milicji kozackiej także nie przyniosło spodziewanego rezultatu, przeciwnie — tam gdzie stanowiła ona zasadniczy trzon załogi, z reguły przechodziła na stronę nieprzyjaciela. Kończyło się to zdobyciem przez powstańców takich umocnionych ośrodków, które w normalnych, wojennych, warunkach nie skapitulowałyby przed słabo uzbrojonymi i nie posiadającymi odpowiedniego wyszkolenia oddziałami. Było to niewątpliwe zaskoczenie dla twórców owych nadwornych milicji, które w swoim założeniu miały stanowić podstawową siłę zdolną do obrony przed „hul-tajami ukraińskimi”.

Oddziały koronne, zajęte utarczkami z konfederatami, również nie mogły być brane pod uwagę w ostatecznej rozgrywce ze zbuntowanymi chłopami.

Nic też dziwnego, że już 28 czerwca anonimowy autor listu z województwa wołyńskiego, przerażony błyskawicznym rozszerzaniem się powstania, informował o rzezi w Humanu i Lisiance, rebelii w Tetyjowie i Pawołoczy, zbliżaniu się oddziałów powstańczych do Pikowa, wreszcie o początkach buntu w Lubarze i Ostropolu na Wołyniu. Konkludował na zakończenie: „[...] Jedyna jest nadzieja, że wojsko moskiewskie tę śmiałość chłopstwa utrzymać i poskromić może”¹.

Powstała paradoksalna sytuacja. Na pomoc wojska rosyjskiego liczyli zarówno chłopci, jak i szlachta, która jeszcze przed jego przystąpieniem do akcji pacyfikacyjnej, chroniła się pod opiekuńcze skrzydła Rosji, zbiegając do Kijowa czy Archangrodu. Chłopci wierzyli w rozpowszechniany, sfałszowany ukaz Katarzyny II i byli przekonani, że wykonują zalecenia rządu carskiego.

¹ Ossolin., rkp. 163, k. 45.

Sytuacja wyglądała jednak zupełnie inaczej, niż wyobrażali to sobie powstańcy.

Pierwsze oficjalne doniesienie o powstaniu 1768 r. sporządzone zostało przez gen. Kreczetnikowa, dowodzącego korpusem wojsk rosyjskich działających przeciw konfederatom. W jego „Dzienniku działań wojennych...”, pod datą 28 czerwca zanotowano wysłanie w rejon Humania pułku kozackiego pod dowództwem por. Kołogrywowa. Jego zadaniem miało być odcięcie Polesia od ewentualnej infiltracji konfederackiej. Jednocześnie, wobec otrzymania wiadomości o powstaniu chłopów ukraińskich, zalecono mu „przeciwko nim zbrojnie nie stawać, tylko namową skłaniać ich do spokojnego rozejścia się”. Główne siły Kreczetnikowa operowały w tym czasie na Podolu.

Generał rozumiał doskonale, że chłopci ukraińscy stanowią naturalnego sprzymierzeńca w walce z Barżanami, stąd też dopiero, gdyby nie posłuchali tych „przyjaznych wezwań”, mieli być surowo karani. Nie był jednak pewny czy przyjęty przez niego sposób postępowania jest najwłaściwszy. Na wszelki wypadek w dniu następnym zwrócił się o dyspozycje w tej sprawie do Repnina, informując go jednocześnie o aktualnej sytuacji oraz podjętych już krokach².

Repnin dowiedział się przecież o powstaniu na Ukrainie wcześniej, niż dotarło do niego doniesienie Kreczetnikowa. Informatorami byli prawdopodobnie Polacy, którzy z początkiem drugiej połowy czerwca przynieśli pierwsze wieści o zaczynających się rozruchach.

W każdym razie już 30 czerwca Repnin zwrócił się do Panina, do Petersburga pisząc, że roznoszą się słuchy o buntach chłopskich w okolicy Bohusławia i Czerkas, nad granicą rosyjską. Dodawał jednakże, iż te doniesienia są mało wiarygodne³.

4 lub 5 lipca, wciąż nie mając w ręku odpowiedniego raportu Kreczetnikowa, pisał do generała, rozkazując podjęcie odpowiednich kroków zaradczych. Proponował wysłać do zbuntowanych chłopów oficera oraz ewentualnie — kapłana prawosławnego, którzy by mogli uspokoić wzburzone umysły⁴.

Dwa dni później poseł rosyjski w Warszawie, w dalszym ciągu nie zdając sobie sprawy z rzeczywistych rozmiarów powstania, powątpiewał w liście do Panina, czy naprawdę posiada ono tak wielkie znaczenie, jak przypisują mu autorzy trwożliwych wieści z Ukrainy. „Z trudem przychodzi mi w to wierzyć — pisał — gdyż powinni mnie o tym powiadomić nasi generałowie, znajdujący się właśnie w tamtych rejonach”⁵.

Raport Kreczetnikowa, zawierający oficjalne potwierdzenie tych pogłosek, nadszedł wreszcie do Warszawy. Reakcja Repnina była natychmia-

² Kreczetnikow, s. 126.

³ *K istorii Koliwyszczyny* [w:] KS, t. LXXXVIII, 1905, s. 237.

⁴ Tamże, s. 238; Kreczetnikow, s. 215—216.

⁵ *K istorii Koliwyszczyny...*, s. 238.

słowa. 11 lipca wysłał do generała pismo z dyspozycjami dotyczącymi postępowania względem rebeliantów. W nim właśnie znalazły się cytowane, stanowcze słowa: „Wszystko, co narusza spokojność tego kraju, jest fatalnym dla nas [...], stąd ten bunt chłopski koniecznie uśmierzyć potrzeba”. Polityka rosyjska w Polsce zmierzała do całkowitego podporządkowania słabej, lecz nie rozdzielonej Rzeczypospolitej dworowi petersburskiemu, przy zachowaniu pozorów legalizmu. Zaburzenia na kresach mogły poważnie skomplikować sytuację. Na domiar złego, do uszu Repnina doszły pierwsze wiadomości o napadzie na Bałtę i o tym, że napastnicy powoływali się na uczucia „przychylnej i poddańczej wierności dla nas i dla króla polskiego oraz pomśczenie się na wspólnych nieprzyjaciolach naszych”. Groziło to Rosji znacznymi komplikacjami dyplomatycznymi, których rząd rosyjski chciał uniknąć. Dlatego też Repnin radził w razie konieczności powiadomić Portę, że zostaną podjęte wszystkie niezbędne kroki celem stłumienia buntu. W zakończeniu żądał wydzielenia z wojsk rozlokowanych w granicach Rosji, trzech szwadronów huzarów, które by miały w odpowiednim momencie wystąpić zbrojnie przeciw zbuntowanemu chłopom ⁶.

Generał-gubernator małosyjski Rumiancew miał dokładniejsze wiadomości niż Repnin. Docierały też szybciej do niego. Już 30 czerwca, po otrzymaniu raportu o napadzie Nieżywego na Kaniów, rozkazał Protasowowi, dowódcy moskiewskiego pułku karabinierów, wydzielić 150-osobowy oddział, który miał dokonać aresztowania napastników. O ile jednak w stosunku do Protasowa Rumiancew zajął jednoznaczne stanowisko, to w liście adresowanym do Katarzyny II, datowanym zresztą w tym samym dniu, ujawnił swoje wahania i dręczące go wątpliwości.

Doniesienie o napaści na Kaniów zawierało bowiem również informację o tym, że Nieżywy legitymował się jakimś ukazem Katarzyny II dotyczącym Kozaków zaporoskich. O żadnym takim ukazie Rumiancew nie był wcześniej poinformowany, na wszelki wypadek rozkazał więc wyłapać sprawców zamieszania. Radził przecież uczynić to podstępem, a dopiero w ostateczności użyć broni ⁷.

3 lipca Wojejkow doniósł Rumiancewowi, że w Humańszczyźnie, Śmiłańszczyźnie i Czehryńszczyźnie grasują wielkie gromady hajdamaków grożących zamknięciem granicy polsko-rosyjskiej przed uciekinierami z Polski. Gubernator kijowski skierował do Białej Cerkwi, na prośbę jej komendanta Karbowskiego, 50 karabinierów ⁸.

Rumiancew nie wahał się dłużej. 4 lipca wysłał list do Piotra Kalniszewskiego, atamana Kosza Zaporoskiego z pytaniem, czy prawdą jest, że zezwolił on na zajęcie Kaniowa przez Kozaków zaporoskich. Rozkazał jednocześnie, by część wojsk, które miały udać się na ćwiczenia letnie, zo-

⁶ Kreczetnikow, s. 218—220.

⁷ *Pieriepiska gr. P. A. Rumianciewa...*, s. 540—543.

⁸ Tamże, s. 545—546.

stała rozlokowana w rejonie Połtawy i Perejasławia, stanowiąc w ten sposób rezerwę dla działających już w Polsce pułków rosyjskich. Jak wynikało bowiem z jego raportu skierowanego do Kolegium Spraw Zagranicznych w tym samym dniu, Protasow otrzymał polecenie spacyfikowania rejonu Kaniowa, Białej Cerkwi, Humania, Czehrynia i Śmiły, na pomoc zaś spieszył mu charkowski pułk huzarów, dowodzony przez płk. Czorbę. Dodatkowy odwód miał stanowić pułk kozłowski Korfa, rozlokowany w twierdzy św. Elżbiety⁹.

Gromy spadały na głowę Kalniszewskiego, który i tak nie cieszył się zaufaniem władz rosyjskich. 5 lipca Wojejkow nakazał mu przeprowadzić dochodzenie, czy Kozacy zaporoscy nie przyłączają się do grasujących w Polsce hajdamaków. Po tygodniu potwierdził swój poprzedni rozkaz, grożąc surowymi karami w razie jego niewykonania¹⁰.

13 lipca, kiedy stało się już wiadome, że powstańcy zniszczyli Bałtę i że, co gorsze, Turcy oskarżają o to Kozaków zaporoskich, Rumiancew pisał do Kalniszewskiego: „Odpowiedzcie mi, jaki i po co został przez was wysłany oddział pod Human? [...] Czy jesteście poinformowani, kim są ci Kozacy zaporoscy, którzy dokonali tych zuchwałych czynów w państwie polskim i tureckim? Dlaczego posiadacie tak słaby nadzór, że wasi podwładni mogą bez przeszkód tworzyć watahy zbójckie, których swawole, odpowiednio potraktowane przez sąsiednie państwa, mogą doprowadzić do najgorszych skutków? Zastosujcie więc najsurowsze środki dla ukarania winnych, gdyż za wynikłe stąd konsekwencje wy poniesiecie odpowiedzialność”¹¹.

Tymczasem, kiedy krążyły pisma między Warszawą, Kijowem, Petersburgiem i Głuchowem, wysłany przez Kreczetnikowa oddział Kozaków dońskich dowodzony przez Kołogrywowa spieszył z Latyczowa pod Human. Jeszcze zanim mężowie stanu i wysocy rosyjscy urzędnicy państwowi uzgodnili stanowisko w sprawie powstania chłopskiego, Kołogrywow dotarł do pierwszych ognisk buntu.

⁹ Tamże, s. 544—545, 546—547.

¹⁰ Skalkowski, s. 197—198. Wojejkow twierdził, że 5 lipca Żeleźniak znajdował się wraz z 50 Kozakami przy Gardzie Bohowym i że on był sprawcą najścia na Bałtę i Góttę (jak wiemy, uczynił to Szyło ze swym oddziałem — w każdym razie jeżeli chodzi o Bałtę). W oparciu o tę relację Wojejkowa Rawita-Gawroński uznał w oparciu również o pamiętnik Krebsowej (nie była ona wówczas obecna w Humaniu), że Żeleźniak zbiegł z Humania przed aresztowaniem (Fr. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, t. II, s. 230 i nast.). Tymczasem znany jest protokół przesłuchania Żeleźniaka, sporządzony w Humaniu 7 lipca, a więc tego samego dnia, w którym został złapany Gonta (G. M. Strachow, dz. cyt., s. 188 i nast. (maszynopis)). Obydwaj przywódcy zostali więc złapani razem, jak zresztą informuje większość relacji o tych wydarzeniach, Wojejkow zaś posiadał mylne wiadomości. Pomyłono w nich prawdopodobnie grupę kozaków z oddziału Żeleźniaka z samym pułkownikiem.

¹¹ Skalkowski, s. 192—194. Por. także *Gramota do Wojska Zaporoskiego* z 23 lipca 1768 r. (*Sbornik Imp. Rusk. Istoricz. Obszcz.*, t. 87, SPt. 1893, s. 109—110).

3 lipca Kreczetnikow otrzymał od niego wiadomość, że pod Łukaszówką porucznik uderzył z marszu na oddział powstańczy, który w całości został wzięty do niewoli. Wśród ujętych zidentyfikowano 25 Kozaków zaporoskich zbiegłych z Siczy. Kreczetnikow rozkazał wszystkich zatrzymać w areszcie, aż do otrzymania dalszych dyspozycji, odebrane zaś łupy — oddać prawowitym właścicielom. Gdyby ich nie znaleziono, rzeczy należało sprzedać, a uzyskane stąd pieniądze — rozdać Kozakom dońskim. Ich siły okazały się jednak niewystarczające. 5 lipca wysłano do Humania płk. Guriewa z posiłkami — kargopolskim pułkiem karabinierów. Już trzy dni później donosił on generałowi o rozbiciu kilkuset hajdamaków pod Humanem i wzięciu ich do niewoli. Wśród nich znaleźli się też Gonta i Żeleźniak¹².

Jeszcze wówczas nie zdawano sobie chyba sprawy z ważności tego faktu. Dokonał się on stosunkowo łatwo i stąd może nie przywiązywano do niego szczególnie wielkiej wagi.

Pamiętamy, że po zdobyciu i rzezi Humania, po przejściu pierwszego oszołomienia zwycięstwem, Gonta i Żeleźniak próbowali zaprowadzić kozackie porządki na opanowanym terytorium. Z obozu rozlokowanego pod miastem wychodziły w różne strony oddziały powstańcze. Obydwaj przywódcy nie opuszczali obozu.

Właśnie taką sytuację zastał porucznik twerskiego pułku karabinierów Kołogrywow, zbliżywszy się do Humania. Niewielki, kilkudziesięcioosobowy oddział Kozaków dońskich podszedł pod dobrze ufortyfikowane obozowisko powstańców, których liczone na dwa tysiące osób¹³. Szczupłość sił prowadzonych przez Kołogrywowa nie pozwoliła na zaatakowanie kwater powstańczych tym bardziej, że tam, po otrzymaniu wiadomości o zbliżaniu się nie zidentyfikowanego oddziału, ogłoszono alarm. Odpadł więc nawet element zaskoczenia. Do Kołogrywowa przysłano zwiadowców, którzy mieli się dowiedzieć o jego zamiarach. Porucznik zadeklarował swoją przyjaźń, po czym dopiero pojawili się Gonta i Żeleźniak z całą starszyszną. Odrzucono broń i rozpoczęło się bratanie obydwu wojsk.

Wieczorem Gonta z Żeleźniakiem wydali bankiet na cześć nowo przybyłych. Kozacy dońscy otrzymali tajny rozkaz zachowania umiarkowania w piciu. Nazajutrz rano porucznik obejrzał umocnienia wzniesione wokół obozu powstańców i przeprowadził rozmowy z ich przywódcami. Pokazali mu oni sfałszowany ukaz carycy, deklarując gotowość przelania krwi w jej obronie. Zaproponowali wspólne uderzenie na Berdyczów, który uznali za główną siedzibę konfederatów barskich. Kołogrywow miał już wiadomości o nadchodzących posiłkach dowodzonych przez Guriewa, nie omieszczał więc zřęcznie wpleść do rozmowy informację o nich. Powiedział mia-

¹² Kreczetnikow, s. 128—130.

¹³ Opis rozbicia pod Humanem głównych sił powstańczych według: Skalkowski, s. 225—229; Lippoman, s. 72—77; Krebsowa, s. 96—97; Mładanowicz, s. 142—148; Moszczeński, s. 120—123.

nowicie, że w zamierzonej akcji towarzyszyć im będzie dodatkowy pieszy pułk wojska rosyjskiego.

Wykonując jednocześnie rozkaz dany mu przez Kreczetnikowa, a także starając się osłabić siły powstańców, zażądał, aby ci z uzbrojonych chłopów, którzy mają swoje gospodarstwa i rodziny, powrócili do domów. Motywował to koniecznością utrzymania ładu i porządku w prowadzonych do akcji oddziałach. Posunięcie to miało także, według niego, zapobiec opustoszeniu Ukrainy, które mogło łatwo nastąpić w wyniku wyludnienia wsi. Ta oficjalna motywacja została uznana przez starszyznę, która obiecała, że do domów powrócą nie tylko ci, o których wspominał Kołogrywow, lecz także osoby nie przygotowane do znoszenia trudów wojennych i nie odznaczające się dostateczną odwagą.

Odpowiednie rozkazy zostały wydane, lecz mimo to tylko niewielka część powstańców zastosowała się do nich i opuściła obóz.

W przeddzień wymarszu do przygotowywanej rzekomo akcji wydana została kolejna uczta dla wszystkich jej uczestników. Kiedy wszyscy powstańcy byli już kompletnie pijani tak, że nie wystawili nawet warty na noc, porucznik rozkazał uprowadzić konie. Żołnierze rosyjscy udawali jedynie, że piją i przez cały czas oczekiwali sygnału do rozpoczęcia akcji przeciw swoim chwilowym sprzymierzeńcom.

Bankiet dla starszyny wydany został przez Kołogrywowa w jego obozie, co przecież nie wzbudziło niczyjego podejrzenia. Raz, że stosunki między obydwojema wojskami były już bardzo przyjacielskie i nawet zażyłe; po wtóre, że traktowano to jako rewanż za ucztę wydaną przez powstańców zaraz pierwszego dnia po nawiązaniu wzajemnego kontaktu.

Owej nocy, z 6 na 7 lipca, sytuacja przedstawiała się następująco. W mieście, z którego uprzątnięto już trupy szlachty i Żydów, stacjonował Kołogrywow wraz ze swoim oddziałem. Między miastem a laskiem Grekowem rozłożeni byli obozem powstańcy, w tym czasie pijani prawie do nieprzytomności. W samym lasku natomiast, po cichu rozlokowywał się kilkusetosobowy oddział Guriewa. Powstańcy wzięci więc zostali w ten sposób w dwa ognie. Kołogrywow oczekiwał z niecierpliwością wiadomości od pułkownika. Spodziewana informacja wreszcie nadeszła.

Obóz został otoczony.

Na dany znak, asystujący przy bankiecie starszyny Kozacy dońscy rzucili się na Gontę i Żeleźniaka oraz towarzyszących im hajdamaków, zakuli w kajdany i zakneblowali obawiając się, by więźniowie krzykiem nie spłoszyli pozostałych. Bili ich następnie po twarzy oraz zakładali na wszelki wypadek dodatkowe więzy.

Zaskoczenie było całkowite. Jak pisał autor jednej ze współczesnych relacji, Gonta i Żeleźniak „siedząc w jednym kącie pokoju, tylko kiwając głową mogli opłakiwać gorzką dołę, na którą wspólnie zasłużyli”¹⁴. Głos trąbek był sygnałem pomyślnego zakończenia akcji w mieście i hasłem

¹⁴ Skalkowski, s. 227—228.

do wystąpienia przeciw powstańcom zgromadzonym w obozie. Porucznik Kołogrywow zbliżył się do nich wraz ze swymi Kozakami i zaproponował kapitulację. Zaczęło się zamieszanie. Nie znaleziono uprowadzonych poprzednio koni, a jedna sotnia dowodzona przez esaula Tomasza (Fomę) chwyciła za broń i próbowała się ostrzeliwać. Do ataku ruszyli karabinierzy Guriewa, Kozacy dońscy zaś wpadli w tłum powstańców bijąc ich najałami. Obrona nie trwała długo. Strach, otumanienie alkoholem, wreszcie brak przywódców spowodował, że szybko zlikwidowano wszelki opór.

Część powstańców związano sznurami, część zakuto w kajdany, w czym pomagali chłopci sprowadzeni z pobliskiej wsi Horodeckie. Wielu zbuntowanym chłopom udało się zbiec pod osłoną mroku, korzystając z wyniku zamieszania. Następnego dnia (7 lipca) rano rozpoczęło się śledztwo.

Złapanych przyprowadzano dziesiątkami przed Guriewa. Pisarz pułkowy sporządzał ich rejestr, rozdzielając poddanych polskich od Kozaków zaporoskich. Przywódcom powstania: Żeleźnikowi, Goncie i całej starszyźnie wymierzono po 300 razów prętami na gołe ciało, a dopiero potem przesłuchano.

Według pierwszego raportu Guriewa złożonego Kreczetnikowowi, do niewoli wzięto 65 Zaporozców i 780 chłopów zamieszkałych w granicach Rzeczypospolitej. Zdobyto 14 dział, około tysiąca koni, poważną ilość strzelb oraz wiele przedmiotów zrabowanych uprzednio przez powstańców. Poszukiwania prowadzone w okolicy w następnych dniach przyniosły znaczne powiększenie liczby zatrzymanych¹⁵.

8 lipca Kreczetnikow rozkazał przesłać natychmiast Zaporozców do Kijowa, poddanych polskich zaś — przekazać Branickiemu. Konie miały zostać rozdzielone między żołnierzy rosyjskich. Ze zdobytymi łupami postąpiono jak poprzednio: w przypadku znalezienia prawowitych właścicieli zwrócono je im, a resztę sprzedano, rozdzielając uzyskane stąd pieniądze między Kozaków dońskich i karabinierów¹⁶.

Pierwszy transport aresztantów złapanych w Polsce, w liczbie 74, dotarł do Kijowa 20 lipca. Jak wynikało z raportu kijowskiego platz-majora Łbowa, znajdował się między nimi również Maksym Żeleźniak, nazwany przez niego pułkownikiem oraz ataman Pawło Taran. 25 z nich, to ci sami, których poprzednio złapał Kołogrywow w rejonie Łukaszówki, natomiast reszta schwytanych — 49 była wynikiem akcji humanitarnej¹⁷.

W sierpniu wydany został w Kijowie wyrok na Żeleźniaka. Sentencja wyroku brzmiała: „Żeleźniaka jako głównego naruszydela porządku [...] łamać kołem i żywego wpleść w koło”. Kara została zamieniona następnie na 150 uderzeń knutem, wyrwanie nozdrzy, napiętnowanie na czole

¹⁵ Kreczetnikow, s. 130.

¹⁶ Tamże, s. 130.

¹⁷ *Nieskolko dannych o sudbie Żeleźniaka posle jego ariesta w Umami* [w:] KS, t. IV, 1882, s. 565—566; CPAH USRR w Kijowie, zesp. 59, op. 1, rkp. 5516, k. 2.

i policzkach oraz dożywotnie zesłanie do Nerczyńska na katorgę¹⁸. Było to wynikiem instrukcji wydanej w dniu 4 sierpnia przez Kolegium Spraw Zagranicznych, w której zalecano natychmiast osądzić złapanych Zaporozców i szybko zakończyć postępowanie sądowe; schwytanych z bronią w rękę traktować jak zwykłych bandytów, skazanych zaś na karę śmierci — ulaskawiać, zamieniając ją na chłostę, piętnowanie, wyrwanie nozdrzy, zesłanie do Nerczyńska i okucie na miejscu w kajdany¹⁹.

Podobny los spotkał innych watażków hajdamackich: Nieżywego, Szwaczkę i Majborodę. Ten ostatni został zresztą tylko skazany na dożywotnie zesłanie do Nerczyńska²⁰.

We wrześniu, w położonej nad granicą turecką twierdzy orłowskiej został wykonany wyrok na Żeleźniaku, przy czym zaproszenie do asystowania przy egzekucji otrzymali wojewoda bałtański i kajmakan z Gołty. Nie wiadomo natomiast czy skorzystali z niego²¹. Ostatnia pewna wiadomość o Żeleźniaku pochodzi z 12 listopada 1768 r., kiedy w czasie konwojowania go wraz z kilkudziesięcioma innymi więźniami do Białogrodu dokonał próby ucieczki. W slobodzie Kotelwie, leżącej w prowincji achtyrskiej, w środkowym biegu Worskli, nocą wyłamał drzwi, rozbroił dziesięciu konwojujących ich żołnierzy i uciekł z siedemdziesięcioma więźniami. Już jednak 30 grudnia Kijowska Kancelaria Gubernialna donosiła o złapaniu 34 uciekinierów, a wśród nich i Maksyma Żeleźniaka²².

Szybka i zdecydowana akcja rosyjska przeciw powstaniu chłopów ukraińskich była spowodowana przede wszystkim obawą przed sprowokowaniem wojny z Turcją. Dopiero na drugim miejscu można postawić chęć uspokojenia kresów Rzeczypospolitej, celem łatwiejszego podporządkowania jej sobie. Prócz bowiem wynikających z tego konsekwencji dyplomatycznych, nie bez znaczenia była także możliwość wprowadzenia do Polski dodatkowych kontyngentów wojskowych.

10 lipca Kreczetnikow wysłał z Braclawia kuriera do Repnina z zawiadomieniem o schwytaniu przeszło 900 powstańców oraz zapewnieniem, że „więcej konfederatów w tym kraju nie ma”²³.

21 lipca Repnin otrzymał oficjalną wiadomość o napaści na Bałtę. Ponieważ do Warszawy dotarł już kurier generała przywożąc wiadomość o humanśkim sukcesie, zwrócił się do Kreczetnikowa rozkazując zwiększyć starania dla wyłapania winowajców oraz przedsięwziąć jak najsurowsze kroki przeciw „tym rozbójnikom”. W tym samym dniu pisał do Panina: „Nie ma zdaje się potrzeby przedstawiać Waszej Wysokości, jak surowej

¹⁸ K. Husłysty, dz. cyt., s. 30.

¹⁹ *Materiały dla istorii Koliwyszczyny ili riezni...*, s. 320—321.

²⁰ BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rkp. 4101, k. 30. Por. także: W. A. Serczyk, recenzja z pracy O. P. Łoły [w:] KH, nr 4, 1966, s. 972.

²¹ Fr. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, t. II, s. 233—234.

²² *Nieskolko danych o sudbie Żeleźniaka...*, s. 567.

²³ Kreczetnikow, s. 131.

kary warte jest to przestępcze postępowanie Zaporozców, ze względu na ważne konsekwencje, jakie mogą z tego wyniknąć ze strony Porty". Dobrze by było, pisał dalej, aby kilku z tych hajdamaków, a zwłaszcza ich przywódców powiesić w pobliżu granic tureckich, a nawet zawiadomić Portę o tym, by wiedziała, że Rosja nie ma nic wspólnego z napadem. Z Warszawy wysłany został także kurier do Obrezkowa, rosyjskiego posła w Konstantynopolu. W liście przytaczano słowa raportu Kreczetnikowa, donoszącego o wzięciu pod Humaniem do niewoli 938 powstańców, w tym 87 Kozaków zaporoskich i 851 chłopów z okolicznych wsi. Buntowników czekała przykładna kara, a Repnin prosił Obrezkowa o zawiadomienie o tym rządowi tureckiego²⁴.

6 sierpnia do Repnina dotarła z kolei wiadomość o tym, że wśród złapanych pod Humaniem Zaporozców znajdował się także Maksym Żeleźniak oraz że został on już przewieziony do Kijowa. W wysłanym natychmiast liście do Kreczetnikowa poseł rosyjski wyrażał radość z tego powodu i prosił, by generał-gubernator kijowski poinformował Petersburg o tym ważnym fakcie²⁵. Polecenie posła zostało przekazane dalej 17 sierpnia, w tym bowiem dniu Kreczetnikow zanotował w swym dzienniku: „Z rozkazu księcia Repnina pisałem do [...] Wojejkowa, aby odesłanego przez mnie do niego, a schwytanego między Zaporozcami głównego ich naczelnika, Żeleźniaka, trzymać kazał osobno pod ścisłą strażą, doniósł o pojmaniu jego Najjaśniejszej Cesarzowej i oczekiwał względem dalszego losu Żeleźniaka osobnych jej rozkazów”²⁶.

Jak już widzieliśmy, dalsze koleje życia przywódcy powstania świadczyły o tym, że władze kijowskie zastosowały się ściśle do przekazanych im w tej sprawie instrukcji.

Wiadomości przychodziły do Petersburga z kilkunastodniowym opóźnieniem, stąd też dopiero 20 lipca 1768 r. ukazał się manifest Katarzyny II, skierowany do wyznawców prawosławia zamieszkujących Rzeczypospolitą, „a zwłaszcza województwa kijowskie, podolskie i bractawskie”²⁷. Posiadał on poważne znaczenie dla dalszych losów powstania, gdyż rozwiewał wszelkie nadzieje chłopów ukraińskich a zarazem polskich poddanych na jakiekolwiek poparcie ze strony Rosji. Katarzyna stwierdzała, że zamiast tego, by po stłumieniu na Ukrainie konfederacji barskiej przez wojska rosyjskie i polskie, prawosławni korzystali spokojnie z przyznanego im w ich ojczyźnie równouprawnienia, zaczęli sami wprowadzać zbyteczny zamęt nie wykorzystawszy nowo nabytych praw w odpowiedni sposób. Chłopi odrzucili należne dziedzicom i swym panom poszanowanie, dokonując licznych morderstw i grabieży. Pisano dalej

²⁴ *K istorii Koliiwszcziny...*, s. 239—240.

²⁵ Tamże, s. 240.

²⁶ Kreczetnikow, s. 148.

²⁷ *Manifest Impieratrycy Jekatieriny II k prawosławnomu nasjeleniju Polszi, wydannyj 9 ijula 1768 goda* [w:] KS, t. II, 1882, s. 308—311.

w manifestcie: „Wiadomo nam, że powstawszy za przykładem Barżan przeciw prawowitej władzy grzeszą z nieświadomości, a jeszcze bardziej z powodu oszukańczej działalności szajki rozbójników, która podając się za oddział naszego wiernego Niżowego Wojska Zaporoskiego, jakoby z naszego rozkazu, nie tylko sama w różnych miejscach grabi, pustoszy i zabija, ale przyjmuje jeszcze do współudziału nieposłusznych chłopów, pokazując kłamliwe ukazy, dane jakoby w naszym imieniu”. Dlatego też wojsko rosyjskie otrzymało rozkaz stłumienia buntu z tym jednak, że inaczej będzie postępować z buntownikami, a inaczej — z otumanionymi chłopami. Carowa oświadczała: „Nikt przez nas nie był posyłany dla buntowania naszych współwyznawców przeciw rodakom innych wyznań; rzekome nam wierne wojska zaporoskie, jakoby wysłane z naszego rozkazu, to w rzeczywistości zwykli rozbójnicy, złodzieje i naruszyciele porządku publicznego; [...] jeżeli zbuntowani chłopci bezzwłocznie, po opublikowaniu tego manifestu nie zaprzestaną czynienia nieporządków [...] ściągają na siebie najcięższe skutki naszej niełaski”. W zakończeniu wyrażano nadzieję, że chłopci ukraińscy sami powrócą do swoich rodzinnych wsi. Osobiste bezpieczeństwo i swobodę wyznawania religii prawosławnej miały w wystarczającym stopniu zabezpieczać rosyjskie gwarancje traktatowe z 1768 r.

Rumiancew otrzymał manifest 31 lipca i w tym samym dniu część nakładu (manifest został wydrukowany w postaci ulotki) wysłał do płk. Protasowa, działającego w Polsce na czele moskiewskiego pułku karabinierów, tego samego, który w rejonie Bohusławia i Białej Cerkwi rozbił oddziały Szwaczki i Żurby. Resztę egzemplarzy przekazano perejasławskiej kancelarii pułkowej, nakazując rozplakatowanie ich w polskich miejscowościach przygranicznych²⁸.

Kreczetnikow otrzymał manifest od Repnina, który dołączył pakiet do listu z 4 sierpnia. Zalecał rozpowszechnienie go „w tych okolicach, gdzie mieszkańcy wiarę naszą wyznają, a to w celu uspokojenia wzburzonych umysłów i przytłumienia tego zamieszania, tak z przyczyn politycznych względem Porty, jak i dlatego, że w tych okolicach konfederatów już nie ma [...]”. Na Ukrainę dotarł on po tygodniu²⁹.

Ten ostatni *passus* repninowskiego listu wyraźnie wskazuje na sposób, w jaki odbierała chłopskie powstanie Rosja. Prócz bowiem sprowokowania Porty do działań zaczepnych wobec państwa rosyjskiego, przyczyniło się ono niewątpliwie do pozbawienia konfederatów barskich działających na Ukrainie zaplecza w postaci szlachty, na ogół wrogo nastawionej do prawosławia i Petersburga. Podkreślić przecież trzeba, że z tych obiektywnych konsekwencji nie wynika w sposób konieczny wniosek o podżeganiu chłopów do buntu przez Rosję.

²⁸ *Pieriepiska gr. P. A. Rumiancjewa...*, [w:] KS, t. IV, 1882, s. 97. Z Petersburga wysłano manifest 23 lipca (*Sbornik Imp. Russk. Istoricz. Obszcz.*, t. 87, s. 106).

²⁹ Kreczetnikow, s. 146, 218.

22 lipca Katarzyna II wydała dodatkowo zarządzenie zezwalające na przyjęcie poddaństwa rosyjskiego przez kozaków i chłopów polskich zbiegłych z Ukrainy Prawobrzeżnej w obawie przez represjami ³⁰.

Tymczasem akcja pacyfikacyjna trwała dalej.

Branicki z wojskiem koronnym, po zdobyciu Baru w dniu 19 czerwca, rozlokował się we wschodniej części województwa podolskiego, a następnie z początkiem lipca założył obóz koło wsi Serby pod Szarogrodem. Wśród jego podkomendnych znajdował się także oboźny Józef Stępkowski. Pisał o nim w czerwcu Branicki: „Równa jest pana oboźnego troskliwość, co i moja [...]. Samemu jemu mogę dać bezpiecznie świadectwo, że szczerze, ochoczo i z ekspensem mnie dopomaga” ³¹.

Na przełomie czerwca i lipca dotarły do Branickiego wiadomości o hajdamakach i ruchach chłopskich. W liście z 4 lipca do króla wspominał już i o rzezi humanńskiej i ataku na Bałtę. Pierwsze potyczki wojska koronnego z powstańcami rozproszyły te nieliczne oddziały chłopskie, które działały na pograniczu Podola i Braclawszczyzny. Nie przekraczały one liczebności czterdziestu osób. Jednak wobec konieczności zabezpieczenia południowej granicy Rzeczypospolitej Branicki uznał, że posiada zbyt mało sił, aby prowadzić jednoczesne działania na dwóch frontach. Pisał dalej: „[...] co do jedzenia jest wiele gąb, ale do czynienia to mało, oprócz pułków WKMc i regimentu Grabowskiego, tamte dwa regimenta, to jest: buławy polnej i królowej Jadwigi, są bez broni, a komputowi znużeni robią co każę, ale niewiele mają serca i kurażu” ³².

Kilka dni później Kreczetnikow przekazał mu dokładniejsze informacje dotyczące rozbicia powstańców pod Humanem i zawiadamiał, że odesłał Branickiemu przeszło 800 miejscowych chłopów, wziętych tam do niewoli. Gdy w obozie polskim rozniosła się wiadomość o tym, do łowczego koronnego zaczęła napływać szlachta i Żydzi z radami. „Jeden radzi, aby ich ćwiartować, drugi palić, na pal bić, wieszać bez pardonu etc”. Tymczasem Branicki rzeczywiście zamierzał część wziętych do niewoli ukarać bardzo surowo, resztę chciał jednak posłać do twierdz i miast, do robót publicznych. W sytuacji, w jakiej się znajdował nie było łatwe przeforsowanie jego punktu widzenia. Posądzano bowiem nawet zwolenników króla, że maczali palce w wywołaniu chłopskiej rebelii. Postąpić łagodnie z powstańcami — oznaczało przyznać się do zarzucanych czynów. Dlatego też Branicki zwrócił się nawet z prośbą do króla, by ten wymógł na Repninie wykonanie wyroków na Kozakach zaporoskich w Polsce, a nie w Rosji. Miało to przeciąć szerzące się pogłoski o rosyjskiej inspiracji ³³.

Szlachtę opanowała żądza zemsty i teraz, kiedy wielu powstańców zostało złapanych, po niewczasie demonstrowała swoją odwagę. „Każdy

³⁰ *Materiały dla historii Koliwyszczyny ili rieżni...*, s. 319.

³¹ *Korespondencja*, s. 9.

³² *Tamże*, s. 29—30.

³³ *Tamże*, s. 37—39.

z nich chce być katem, radzą mi, abym we wsiach, w których wszczął się bunt, dawnym zwyczajem Potockiego, wszystkich wsiami wyciąć z dziećmi i żonami kazał”³⁴.

Ostatecznie Branicki zdecydował część schwytanych ukarać śmiercią w różnych miastach i na wielkich szlakach „dla satysfakcji obywatelów”, część wysłać do Kamieńca i Lwowa do prac przy naprawie fortyfikacji, a 300 przekazać królowi dla wykorzystania w Ujazdowie. Radził jednocześnie, by tym ostatnim przytwierdzić do nogi, „po sasku”, 20-funtowy kawał żelaza nie pozwalający na ucieczkę, a nie przeszkadzający w sposób istotny w pracy. W swym liście do króla Branicki informował dalej, że 10 lipca wysłał Stępkowskiego z podjazdem do wsi Werbki, gdzie miejscowi chłopci zabili księdza i ekonoma. Miał on tam przeprowadzić szczegółowe śledztwo i ukarać winnych „nie obyczajem staropolskim”, lecz jedynie przywódców, resztę zaś zamieszanych w wypadkach — pozostawić w spokoju³⁵.

Król odpowiadając na list Branickiego pisał: „Moderacja Wasza i staranie, aby podobną moderację obywatelom tamtejszym wyperswadować w karze chłopstwa, bardzo mi się podoba. Na ostatek ci sami panowie swój własny interes w tym muszą poznać, żeby nie wszystkie swoje chłopstwo wytracić”. Jak się również okazało, Repnin nie zgodził się na trwanie Kozaków zaporoskich w Polsce, motywując to tym, że „nikomu życia bez wyraźnego rozkazu Imperatorowej u nas odjąć się nie godzi”³⁶.

14 lipca w obozie Branickiego zjawiał się Kreczetnikow. Prawdopodobnie razem z nim, lub na kilka dni wcześniej oddział rosyjski przyprowadził zapowiedzianych około 700 powstańców, poddanych polskich³⁷. Między nimi znajdował się także Gonta. Przede wszystkim przeciw niemu zwróciła się nienawiść szlachty zgromadzonej w obozie. Śledztwo nie trwało długo, a wyrok był wyjątkowo okrutny. Codziennie, przez dziesięć dni miano z przywiązanego do pala żywego Gonty zdzierać po jednym pasie skóry, następnie także żywcem ćwiartować, a dopiero przy końcu egzekucji odrąbać mu głowę. Poćwiartowane zwłoki zasadzone na pal miały być rozstawione w różnych miejscach Ukrainy, by odstraszać od powtórnej próby wywołania powstania.

Do dnia dzisiejszego przetrwało kilka różniących się poważnie od siebie relacji o wykonanej egzekucji (w tym dwie — rzekomych naocznych świadków)³⁸. Według jednych, Gonta dzielnie przetrzymał zadawane mu mę-

³⁴ Tamże, s. 38.

³⁵ Tamże, s. 39—40.

³⁶ Tamże, s. 41—42, 45.

³⁷ Tamże, s. 49; Kreczetnikow, s. 133.

³⁸ Wśród nich m. in.: *Otrywok iz zapisok anonima* (1768 g.) (*Każń Gonty i usmierenije Koliwuszczyny*) [w:] KS, t. IV, 1882, s. 350; *Materiały do istoriji Koliwuszczyny. Opowiadanie oczewidcia pro smert' Honty* [w:] ZNTS, t. LVII, 1904, s. 17; Moszczeński, s. 124; Lippoman, s. 77; Krebsowa, s. 98—99; Mładanowicz, s. 149—150.

czarnie a nawet drwił z oprawców, dopiero „trzeciego dnia ryknął i zaczął króla wspominać, że wolę króla namawiającego wypełnić. Nie mógł znieść tych słów Branicki i znowu dla przytomnych nie mógł cofnąć dekretu, krzyknął, żeby wiele nie gadał, na trupie egzekwować dekret”³⁹. Według relacji Adama Koniuszkowskiego, spisanej jednakże dopiero w 1824 r., a więc 56 lat po opisywanych wydarzeniach, Gontę wraz z innymi doprowadził do Serbów oddział rosyjski. Egzekucję przeprowadzono zaraz w następnym dniu. Najpierw na jego oczach poćwiartowano żywcem kilkudziesięciu współtowarzyszy, później zaś kat kolejno wyjął mu oko, obciął ręce, nogi, a przy wyrywaniu wnętrzności męczony stracił przytomność i wkrótce zmarł. W czasie egzekucji głośno krzyczał i był zupełnie załamany wstrząsającym widowiskiem, które rozegrało się uprzednio na jego oczach⁴⁰. Bez względu przecież na to, jakie były szczegóły egzekucji, okrutny wyrok wykonany został dokładnie, z nieludzkim okrucieństwem, w obecności wielu świadków. Trudno ustalić dokładną datę egzekucji. Odebyła się ona jednak z całą pewnością przed 25 lipca, w którym to dniu powrócił do głównej kwatery Kreczetnikowa w Tulczynie rotmistrz konwojujący do Serbów powstańców wziętych do niewoli pod Humanem i asystujący przy egzekucji⁴¹.

W wyniku rozmów, które przeprowadził w Serbach Kreczetnikow z Branickim postanowiono, że oddziały rosyjskie wezmą na siebie zasadniczy ciężar walk z powstańcami. 18 i 19 lipca Branicki rewizytował Kreczetnikowa w Tulczynie. Ustalono tam, że wojska koronne cofną się do Dunajowiec, ich miejsce zaś zajmą Rosjanie. W wypadku, gdyby na nowo rozpoczęły się rozruchy chłopskie, lub też oddziały rosyjskie zostały zmuszone do zmiany miejsca postoju, wówczas Branicki miał przesunąć się z wojskiem na poprzednio zajmowane tereny⁴².

W drugiej połowie lipca doszło do przegrupowania wojsk rosyjskich rozlokowanych na południu i wschodzie Rzeczypospolitej. Po wkroczeniu do Polski płk. Protasowa i rozbiciu przez niego ugrupowania Szwaczki, Kreczetnikow rozkazał rozdzielić jego pułk na mniejsze formacje, przy czym główne siły miały stanąć w Humanu, skąd 20 lipca odszedł pułk Guriewa, udając się do Trembowli pod rozkazy gen. Apraksina, działającego przeciw nowo zawiązanej konfederacji w ziemi przemyskiej. Przesunięcie tych dokonano na rozkaz Repnina, który zalecał korpusowi Kreczetnikowa kontynuowanie działań przeciw konfederatom i powstańcom chłopskim we wszystkich czterech województwach ukraińskich, a jednocześnie — rozkazał zasilić Apraksina jednostką wchodzącą w skład korpusu rozlokowanego na Ukrainie. Jak widzieliśmy, wybór Kreczetnikowa padł na kargopolski pułk Guriewa. Protasow miał także obsadzić Machnowkę

³⁹ Mładanowicz, s. 150.

⁴⁰ *Opowiadanie oczewidcia...*, s. 94—95.

⁴¹ Kreczetnikow, s. 136.

⁴² Tamże, s. 134; *Korespondencja*, s. 52.

i Teplik, wysyłając z jednej strony podjazdy aż do Białej Cerkwi, z drugiej — przez Sawrań, nad granicę turecką.

W ziemi sanockiej, tym razem tylko przeciw konfederatom działał gen. Prozorowski.

Specjalne zadanie otrzymał zasłużony w akcji antypowstańczej por. Kołogrywow. 31 lipca został on wysłany przez Kreczetnikowa wraz z 40 karabinierami i 150 Kozakami dońskimi w okolice Humania, Sawrania, Bałty i Mohylova. „Rozkazano mu póty uganiać się za nimi (hajdamakami — W. S.), póki ich wszystkich nie pochwyta”⁴³.

W połowie sierpnia miały zebrać się sejmiki. Do Branickiego doszły niepokojące wieści, że Kreczetnikow zamierza w związku z tym cofnąć się z Tulczyna do Międzyboża i dalej, do Równego. 6 sierpnia obydwaj dowódcy spotkali się w Szarogrodzie. Łowczy koronny ponowił swoją propozycję podzielenia się zadaniami. Kreczetnikow zdecydował się prowadzić akcję przeciw powstańcom, konfederatów pozostawiając Branickiemu. Ponieważ jednak w tym czasie doszło do poważnego zaostrzenia się stosunków rosyjsko-tureckich, w obawie przed nową prowokacją oddziały rosyjskie nie zbliżyły się do granicy tureckiej na odległość mniejszą od czterech mil. Branicki zobowiązał się wyręczyć oddziały sojusznicze i osłaniać je wzdłuż Dniestru aż do Bałty. Najbardziej zapalne tereny zostały otoczone kordonem rosyjskim. Oddziały Protasowa, Guriewa i gen. Podgoryczanina rozlokowano w Białej Cerkwi, Śmile, Winnicy oraz Berszadzie. Terytorium znajdujące się wewnątrz miało być patrolowane przez kilkusetosobowy oddział dowodzony przez ppłk. Wołkowa, który „ustawicznie chodzić będzie i rewidować wszystkie lasy i wsie i gdzie by się pokazało jakie hultajstwo, łapać”⁴⁴.

Ten podział zadań nie wywołał entuzjazmu Komisji Wojskowej w Warszawie, która główne niebezpieczeństwo widziała w hajdamakach i widziała chętnie również polskie oddziały biorące udział w akcji przeciw nim. Branicki załżył się więc 20 sierpnia w liście do króla: „Komisja Wojskowa, jak widzę, życzy ażeby tylko hajdamaków pilnował, a księżę Repnin i wszyscy generałowie do mnie piszą, ażeby konfederatów i Dniestru nie odstąpił dla przyczyn wiadomych WKMc. Nie wiem jak to pogodzić?”⁴⁵

Mimo wszystko Branicki miał z powstańcami pełne ręce roboty. Od Kreczetnikowa nadchodziły wciąż nowe partie schwytanych z bronią w rękę. Pierwsza, przeszło 700-osobowa grupa została przekazana, jak wiemy, w pierwszej połowie lipca, a później druga — licząca ok. 800 osób, 29 lipca przesłano 35, 9 sierpnia — 63, 19 sierpnia — 29, 29 sierpnia — 15. Podobnie postępowali inni dowódcy jednostek rosyjskich⁴⁶.

Pierwotny projekt Branickiego wysłania sporej partii jeńców do Ujaz-

⁴³ Kreczetnikow, s. 134, 136, 137.

⁴⁴ Tamże, s. 145; *Korespondencja*, s. 66—67.

⁴⁵ *Korespondencja*, s. 82.

⁴⁶ Tamże, s. 38, 49, 60; Kreczetnikow, s. 130, 136, 137, 145, 149, 152.

dowa, został odrzucony przez króla, który przewidywał, że nie zgodzi się nań Komisja Skarbowa ze względu na brak pieniędzy. Mimo to Branicki nie rezygnował. Wprawdzie po przeprowadzeniu dochodzenia, w ciągu pierwszego miesiąca represji od połowy lipca do połowy sierpnia, powieszono około 700 osób (a więc przeszło 20 dziennie!), jednak oprócz tego wysłał przeszło 300 do Lwowa, Kamieńca i Warszawy do robót publicznych. Usprawiedliwiał się, że nie mógł pozwolić na to, by ze względu tylko na brak pieniędzy w skarbie ludzie tracili życie. Jednocześnie, wiedziony przecuciem oświadczał, że „kiedy się tak będzie wydawało Komisji Wojskowej, mogą ich i na tych miejscach kazać egzekwować, gdzie są przyprowadzeni”⁴⁷.

I rzeczywiście. W Kamieńcu stracono 120 osób, w innych miastach: m. in. Cekinówce, Mohylowie i Szarogrodzie „dla przykładu” zginęło po kilkudziesięciu chłopów⁴⁸.

We Lwowie znalazło się przeszło 300 powstańców. Kilkudziesięciu zakutych w kajdany pracowało przy naprawie murów i bruków miejskich, reszta w więzieniu oczekiwała śledztwa i sądu. Po nieudanym buncie aresztantów wszczętym w połowie sierpnia, wyroki zaczęły zapadać w przyspieszonym tempie. Nieznany informator donosił z Lublina 28 sierpnia: „Ze Lwowa był tu list, że buntowników, których tam jest 359, wieszają na dzień po 30 i więcej; a że kat nie wystarcza, więc aż sami jeden drugiego wieszać musi”⁴⁹.

Komisja Wojskowa postanowiła, by powstańcy, którzy ocaleli z pierwszego pogromu, po ukaraniu chłostą, byli oddawani poprzednim panom. Decyzja ta wywołała protest Branickiego; niweczyła bowiem plany, które wiązał z ich zatrudnieniem przy wznoszeniu fortyfikacji. Wobec tego zadeklarował się z kolei jako zwolennik surowego ukarania reszty więźniów pozostawionych przy życiu, motywując to tym, że zostali oni aresztowani „nie jak poddani, ale w ataku i każdy z nich zabójca, bo z własnego ich wyznania, albo Żyda, albo katolika, albo szlachcica zabił”.

Zresztą łowczemu koronnemu przyszła do głowy myśl, że gdyby zechciał mieć z akcji pacyfikacyjnej korzyści materialne, mógłby powstańców sprzedawać Turkom za cenę 500 lewów od osoby. Pomysł ten nie był przecież nigdy zrealizowany⁵⁰.

Król z kolei radził, by nowo złapanych, co dziesiątego karać ucięciem jednej nogi i ręki. „To więcej nastraszy i uskromi jak śmierć: są tego dawniejsze przykłady”⁵¹.

Pierwsza fala akcji represyjnej trwała z różnym nasileniem do jesieni 1768 r. Wywołała ona powszechną panikę wśród chłopów ukraińskich,

⁴⁷ *Korespondencja*, s. 68.

⁴⁸ *Materiały do istoriji Kolijiwszczyny* [w:] ZNTS, t. LVII, 1904, s. 17.

⁴⁹ *Materyały do konfederacyi barskiej...*, t. I, Lwów 1851, s. 226.

⁵⁰ *Korespondencja*, s. 68, 80.

⁵¹ *Tamże*, s. 74.

którzy bali się powracać do swoich gospodarstw. Błąkające się grupki łączyły w nowe oddziały, co spowodowało, że strona rosyjska postanowiła wpłynąć na zmniejszenie się rozmiarów represji. Konieczność tę sygnalizował wielokrotnie Rumiancew w listach do Panina, Repnina i in.⁵² W instrukcji wydanej perejaśławskiej kancelarii pułkowej z początkiem października pisał, że wszystkich polskich poddanych, którzy zostali schwytani razem z oddziałami powstańczymi należy odsyłać do domu, po uprzednim złożeniu przez nich przysięgi, że nie będą się już więcej buntować. Radził także wydanie im z kancelarii pism adresowanych do ich panów z prośbą o przebaczenie dokonanych przestępstw oraz z apelem o przerwanie represji⁵³.

Nie zdało się to jednak na nic.

Prócz oddziałów Kreczetnikowa i Branickiego ruszyły wreszcie drobniejsze oddziały nadwornych milicji, a do akcji represyjnej przyłączyły się sądy w Żytomierzu i Białej Cerkwi. Podobno w ciągu pierwszej połowy września w Żytomierzu ścięto 114, a powieszono ponad 200 powstańców. Zespołowi, który ferował wyroki, przewodniczył sędzia żytomierski Dubrawski⁵⁴. Natomiast nie da się określić, nawet w przybliżeniu, ilości straconych w Białej Cerkwi. Z relacji nieznanego autora z Kijowszczyzny, z połowy września 1768 r., wynika tylko, że egzekucje miały tam masowy charakter. Wystarczyło podejrzenie o kontakty z hajdamakami, by „wieszać, ćwiartować, w koło wplatać, na pal wbijać”⁵⁵. Sporo kłopotu wywołała działalność oddziału milicji nadwornej starosty żmudzkiego Chodkiewicza, która stała się nawet przedmiotem rozmów Kreczetnikowa z Branickim oraz korespondencji tego ostatniego z królem. Wspomniany oddział, pod pretekstem wypraw na hajdamaków sam rabował wsie okoliczne, a złapanych chłopów, którym udowodniono udział w powstaniu, palił żywcem. Branicki protestował przeciw temu stwierdzając, że prawo ferowania wyroków śmierci mają tylko sądy w grodach i specjalnie wyznaczona komisja⁵⁶.

Najsmutniejszą jednak sławę zyskała działalność Józefa Stępkowskiego. Chłopi ukraińscy najbardziej bali się dostać właśnie w jego ręce. Postawione przed nim zadanie spacyfikowania Prawobrzeża wykonywał z niesłychanym okrucieństwem a jednocześnie z zimną krwią. Szczególnie ożywioną działalność rozwijał w l. 1769—1771, a więc w czasie, gdy ochłonięto już z pierwszego wstrząsu wywołanego koliszczyzną, a życie w województwach kresowych powoli powracało do normy.

⁵² *Pieriepiska gr. P. A. Rumiancjewa...*, [w:] KS, t. IV, 1882, s. 100, 102, 105, 108, 115.

⁵³ Tamże, s. 117—118.

⁵⁴ Dr Antoni J. (Rolle), *Wybór pism*, t. I..., s. 34.

⁵⁵ Czart., rkp. 940 b, s. 648. Magdeburgia białocerkiewska wydawała liczne wyroki śmierci jeszcze w końcu 1768 r. (tamże, s. 659, 668—669).

⁵⁶ *Korespondencja*, s. 67.

~ Przy Branickim odgrywał rolę drugoplanową. Wprawdzie, jak wiemy, Branicki go chwalił i nawet kilkakrotnie występował o przyznanie mu orderu św. Stanisława, jednakże, gdy łowczy zamierzał wyjechać z Ukrainy do Warszawy i powierzyć na ten czas regimentarstwo Stępkowskiemu, wywołało to ożywioną korespondencję z królem.

Stanisław August w liście z 22 września pisał, że nie wiadomo, czy w takim wypadku słuchaliby go Grabowski, Chojecki (dowódcy regimentów u Branickiego), Witt (komendant Kamieńca Podolskiego) lub Korytowski (komendant Lwowa). „Ja sam nie mogę ufać, żeby w niebytności W Pana — donosił dalej król — Stępkowski z wielkich grzeczności i ludzkości (podkr. W. S.) swoich podochociwszy sobie nie pobłądził mocno w czym, bo on burzliwe ma wino”⁵⁷. W odpowiedzi na to, 5 października Branicki informował, że być może zbyt wcześnie jest myśleć o oddaniu oboźnemu samodzielnemu dowództwa, jednak jest on bardzo dobrym wykonawcą poleceń i „kiedy by nie przyszedł bić się lub manewrować, to mu zostawiwszy na piśmie dyspozycję, wykona wszystko”⁵⁸. Wreszcie w grudniu 1768 r. Branicki zgodnie ze swymi zamiarami udał się do Warszawy, a Stępkowski objął w zastępstwie regimentarstwo partii podolskiej i ukraińskiej⁵⁹.

Ponieważ ze strony konfederatów nie zagrażało już poważniejsze niebezpieczeństwo, za podstawowe zadanie uznał rozbicie resztek walęsających się oddziałów powstańczych. W tym celu zreorganizował podległe mu oddziały. Przez pozostawienie w obozie taborów, a wzięcie ze sobą tylko koni jucznych poważnie zwiększył mobilność swego wojska⁶⁰. W półtora roku później, według stanu na 1 sierpnia 1770 r., partia ukraińska liczyła 695 żołnierzy i oficerów, podolska — 473, a straż przednia — również 473; z kolei według stanu na 22 września 1771 r. w partii ukraińskiej było 810 żołnierzy i oficerów, podolskiej — 491, straży przedniej — 483 oraz infanterii, która zasilila jego ugrupowanie — 231. W ciągu roku liczba żołnierzy zwiększyła się więc o około 400 ludzi⁶¹.

Skąd tylko nadeszły wiadomości o nowych zamieszkach, tam natychmiast pokazywały się oddziały Stępkowskiego, okrutnie i czasem tylko po krótkim przesłuchaniu karząc prawdziwych i rzekomych winowajców. Trudno, nawet w przybliżeniu, określić datę pierwszych akcji „straszego Józefa”. Nie wiadomo, czy miały one miejsce już w czasie jego samodzielnej działalności, czy wcześniej, kiedy podlegał jeszcze Branickiemu. Znana jest np. jego akcja w Kalnibłotach, gdzie powieszono w ciągu kilku godzin 20 powstańców na belkach stropowych starej cegielni⁶². Wyprawa na mo-

⁵⁷ Tamże, s. 106.

⁵⁸ Tamże, s. 121.

⁵⁹ Dr Antoni J. (Rolle), *Wybór pism*, t. I, s. 38.

⁶⁰ *Otrywok iz zapisok anonima...*, s. 351.

⁶¹ Czart., rkp. 709, s. 123; rkp. 710, s. 285.

⁶² *Otrywok iz zapisok anonima...*, s. 352.

naster łebedyński była także jego dziełem. Miała ona miejsce prawdopodobnie we wrześniu 1768 r., w każdym razie już po rozesłaniu przez Branickiego aresztowanych powstańców do kresowych miast Rzeczypospolitej. Przeprowadzenie ataku na monaster, wbrew pozorom nie było wcale łatwym zadaniem. Z całej Śmolańszczyzny schodzili się tu chłopci tworząc zaczyn nowych zamieszek. Posiadali oni liczebną przewagę nad niewielkim oddziałem dowodzonym przez Stępkowskiego. Dlatego też, po rozstawieniu naokoło straży, posłał do Lisianki po cztery armaty i zapas amunicji. Dopiero po nadejściu posiłków zbliżył się do klasztoru. Na spotkanie wyszedł ihumen z dwoma braciszkami zakonnymi niosąc na tacy okup w wysokości 3 tysięcy dukatów. Mimo to żołnierze, podobno wstrzymywani przez samego Stępkowskiego i jego oficerów, wbili parlamentariuszy na pal⁶³.

Mładanowicz pisał w swym pamiętniku, że w wyniku akcji Stępkowskiego „mało zostało się gospodarzy na Ukrainie. Kto poszuwał się, umykał na Wołoszczyznę, do Krymu, do Moskwy, do Donu i sami tylko poczcwi zostali się, nie składając więcej ludności, jak w wsiach dziesięciu. Reszta wsi zostały opuszczone i w pustki zamieniły się. Wydawał Stępkowskiemu syn ojca, ojciec syna, męża żona”⁶⁴.

Już po jego trzymiesięcznej samodzielnej działalności, 15 marca 1769 r. Stanisław August składał Stępkowskiemu podziękowanie za energiczne poczynania skierowane przeciw hajdamakom i zbuntowanym chłopom⁶⁵.

Ten, jeszcze zanim otrzymał oficjalną nominację na regimentarza partii podolskiej i ukraińskiej po zrzeczeniu się stanowiska przez Branickiego, co dokonało się w połowie 1769 r.⁶⁶, musiał stoczyć kilka poważniejszych potyczek z nowo utworzonymi watahami hajdamackimi.

Z początkiem wiosny, na Prawobrzeżu pokazały się trzy duże oddziały powstańcze. Pierwszy z nich, liczący ok. 600 jeźdźców, dowodzony przez Kozaka zaporoskiego Żurbę (nie mylić z oddziałem Andrzeja Żurby, posiłkującym watahę Szwaczki w 1768 r.), zasiekł się w lesie koło Olchowca. Stępkowski wspomagany przez Rosjan rozbił go, przy czym 130 hajdamaków dostało się do niewoli, w tym także ich przywódca, blisko zaś 300 zginęło w potyczce. Reszta ratowała się ucieczką. Trudniejszą przeprawę miał oboźny z 200-osobowym oddziałem Panczenki, który zamknął się w opalisanym zameczku w Litniowce, położonej między Zwinogródką a Lisianką. Rozpaczliwa obrona obłożonych spowodowała poważne straty wśród

⁶³ Krebsowa, s. 99—100. Nie wiadomo, czy nie chodzi tu o monaster motreniński, który Krebsowa często myli z łebedyńskim. Rzekomym ihumenem mógłby być wówczas któryś z mnichów stojących na czele delegacji witającej Stępkowskiego. Natomiast jak wynika z listu Wojejkowa do Linczewskiego, datowanego 8 lipca 1768 r. z Kijowa, już wówczas Rosjanie skierowali do monasteru motrenińskiego i otaczającego go lasu oddział „kompaniejskich” Kozaków w celu rozbicia gromadzących się tam wciąż watah hajdamackich (AJZR, cz. I, t. III, s. 726).

⁶⁴ Mładanowicz, s. 151.

⁶⁵ Czart., rkp. 709, s. 3.

⁶⁶ Dr Antoni J. (Rolle), *Wybór pism*, t. I., s. 43.

atakujących żołnierzy. Po zdobyciu Litniowki wymordowano wszystkich obrońców. Ostatnią poważniejszą akcją przedsięwzięto przeciw liczącemu również 200 ludzi oddziałowi Kozaka zaporoskiego Tymenki, który rozłożył się obozem w lesie pod Zwinogródką. I ona doprowadziła do całkowitego rozbicia watahy hajdamackiej ⁶⁷.

Przez całą wiosnę i pierwszy miesiąc lata oddziały Stępkowskiego przetrzucały się z miejsca na miejsce pacyfikując województwa braclawskie i kijowskie, zwłaszcza rejon Humania — najbardziej grożący odnowieniem się rebelii. Przypuszczalnie w pierwszym kwartale 1769 r. został założony stały obóz pod Kodnią. Tutaj rozpoczął swoją pracę specjalny sąd wojskowy, powołany przez Stępkowskiego do przeprowadzenia szczegółowego śledztwa w sprawie uczestnictwa polskich poddanych w koliszczyźnie.

30 sierpnia 1769 r. Stępkowski wydał manifest skierowany do chłopów ukraińskich zamieszkujących Prawobrzeże ⁶⁸. Wydany drukiem, był odczytywany we wszystkich wsiach z ambon, rozwieszany na karczmach i kościołach, przesyłany właścicielom dóbr.

Autor manifestu wychodził z założenia, że społeczna nierówność i zróżnicowanie stanowe były naturalnym, ustanowionym przez Boga porządkiem rzeczy. Jedynym wyjątkiem była „równość duszy z duszą”. Od lat chłopci od chwili swojego narodzenia wychowywani byli w duchu posłuszeństwa wobec swych panów. Religią, którą byli zobowiązani wyznawać, była religia katolicka — unicka, za odstępstwo zaś od niej groziły surowe kary nie tylko kościelne, lecz i przewidziane przez państwowe ustawodawstwo. Żadna religia, mająca się za katolicką — chrześcijańską, nie pozwalała na profanowanie kościołów i cerkwi. Tymczasem — pisał dalej Stępkowski, teraz już „Partiów Ukraińskiej i Podolskiej Generalnej Regimentarz” — w Łysiance dokonano czynów, które nie dają się w żaden sposób wytłumaczyć. Nie tylko całkowicie zniszczono wewnętrzne urządzenie kościoła, lecz właśnie w nim powieszono wspólnie księdza, Żyda i psa. Na terenie całej Ukrainy dokonano wielu zbrodni zabijając szlachtę, arendarzy żydowskich, a nawet kobiety i małe dzieci. Do pełnienia tych okrutnych czynów dopuszczano małych chłopców deprawując ich charakter.

Gdyby nawet arendarze żydowscy krzywdzili chłopów, można było szukać sprawiedliwości zwykłą drogą, udając się do administracji dworskiej lub właścicieli majątków.

„Przypatrzcie się zhukane i zajadliwe poddaństwo, owej nazwanej ziemi, mlekiem i miodem płynącej, dziś w zamian zbroczona i krwią niewinnych napojona, a co popustoszonych obronnych zamków, domów kosztem znacznym wybudowanych, co miast, miasteczek, wsiów, a o kościołach już nie wspominać, dziś wszystko zniszczono, rozwalono i obrócono w popiół, znak tylko zostawiwszy miejsca”.

⁶⁷ BJ, rkp. 4502, k. 74.

⁶⁸ *Materyały do konfederacji barskiej...*, s. 226—232.

Manifest Stępkowskiego surowo osądzał tych, którzy zrabowali pieniądze znajdujące się w komorach celnych, a należące do skarbu Rzeczypospolitej. Uznawał to za podniesienie ręki na króla. Dla kontrastu podkreślał, że stało się to w momencie, kiedy sejm odebrał dziedzicom prawo karania chłopów śmiercią. W zakończeniu nawoływał do okazywania posłuszeństwa duchownym unickim i dziedzicom, wywiązania się z zaległych daniń i zobowiązań. Groził: „Gdybyście w najmniejszym punkcie, cokolwiek uchylili, co jest wyżej przepisane, zesłany ja z woli i rozkazu Jego Królewskiej Mości i ordynansu Prześwietnej Komisji Rzeczypospolitej Wojska Koronnego, generalnie nad wszystkim tu będącym, mający Komendę, gromić i ścigać tak będę, jakście widzieli i słyszeli w Lisiance⁶⁹, i gdym się bił z wami pod Olchowcem i Litniówką, jak dotąd hajdamacy i zbójcy, którymi wy sami jesteście, doświadczają w obozie, to kar cielesnych, to życia utrat [...]”.

W tak zwanej księdze kodeńskiej, która niestety nie zachowała się w całości do naszych czasów, pierwsza wiadomość o egzekucji w Kodni pochodzi z 7 marca 1769 r., kiedy za udział w koliszczyźnie powieszono 2 osoby⁷⁰.

Powstańców i podejrzanych o współudział w powstaniu przyprowadzali do Kodni rozjeżdżające po Ukrainie podjazdy Stępkowskiego, oddziały restytuowanych milicji nadwornych, a również — sama szlachta chcąc się pozbyć ze wsi elementu najbardziej zapalnego i skłonnego do buntu. Przyprowadzano ich grupami i pojedynczo. Liczba aresztowanych była tak wielka, że nie mieścili się oni w miejscowym areszcie. Poradzono sobie wobec tego w ten sposób, że wykopano głębokie doły, do których wrzucano związanych więźniów.

O liczbie zatrzymanych świadczy wymowny zapis w księdze kodeńskiej: „Michajło Rabokow, dnia 17 Junii 1771 ścięty [...], znajduje się w protokóle drugim, pod numerem 1770 w Kodni dnia 2 maja 1771 roku”⁷¹.

Deszcz i zimne noce na przemian z palącym słońcem, brak przykrycia, marne wyżywienie oraz brak jakichkolwiek urządzeń sanitarnych powodowały liczne zgony zatrzymanych jeszcze przed rozpoczęciem formalnego śledztwa, kwitowane lakoniczną notatką — „umarł w jamie”⁷².

Ustawodawstwo polskie przewidywało za rozbój, bunt, zabójstwo, kradzież, świętokradztwo, a również: współdziałanie przy popełnianiu wymienionych czynów — karę śmierci. W zależności od rodzaju przestępstwa i roli odgrywanej przez oskarżonego skazywano go albo na zwykłą

⁶⁹ „Stępkowski (...) przyszedłszy z komendą do Lisianki, sześćdziesiąt włościan bez żadnej formalności prawnej, powiesić kazał” (Lippoman, s. 79).

⁷⁰ Kik, s. 383.

⁷¹ Tamże, s. 392.

⁷² Tamże, s. 290.

karę śmierci (m. in. ścięcie, powieszenie), albo kwalifikowaną (ćwiartowanie, łamanie kołem, wbicie na pal etc.)⁷³.

Z możliwości tych szeroko korzystał kodeński sąd wojskowy. Z 337 spraw rozpatrzonych przezeń w l. 1769—1771, a zapisanych we wspomnianej księdze, 218 zakończyło się wyrokami śmierci, 34 chłostą. Pozostałych 85 aresztantów zostało uwolnionych bez kary. 9 wyroków śmierci zostało wykonanych przez ćwiartowanie, 151 przez ścięcie, 57 przez powieszenie oraz 1 przez wbicie na pal. Jest to naturalnie niepełna lista, gdyż jak widzieliśmy, w maju 1771 r. drugi z kolei wykaz osób, które przeszły przez ręce sądu w Kodni, zawierał 1770 nazwisk i również nie zamykał się chyba na tej liczbie. W każdym razie w znanych nam przypadkach 65% osób, które sądzone były w Kodni, zostało skazanych na śmierć, a wyroki natychmiast wykonano.

Pewne dni wypełnione były egzekucjami. 10 marca 1769 r. powieszono 14 osób, 11 lipca ścięto 59 (!), w dwa dni później — 61. Ostatnią z masowych egzekucji zanotowano w dniu 1 sierpnia 1770 r., kiedy ścięto 51 osób⁷⁴. Nie wiadomo od czego zależała tak znaczna ilość traconych ludzi w określonym dniu: czy od obecności kata? czy może od złapania większej grupy „kolijów” przez wojsko?

Oślonięte majestatem prawa rzezie w Kodni przeszły do legendy. Przeklinano: „Szczob tebi swiata Kodnia ne mynuła!”, a z ust do ust przekazywano sobie relacje, w rodzaju zanotowanej przez źródła: „Szpak mnie mówił, że w Kodni tak tracono hajdamaków. Nad rowem głębokim kładą kłodę i tną [...], ale po zakopaniu sama krew fontanną biła, to przekonało sędziów, że wielu niewinnych poginęło”⁷⁵.

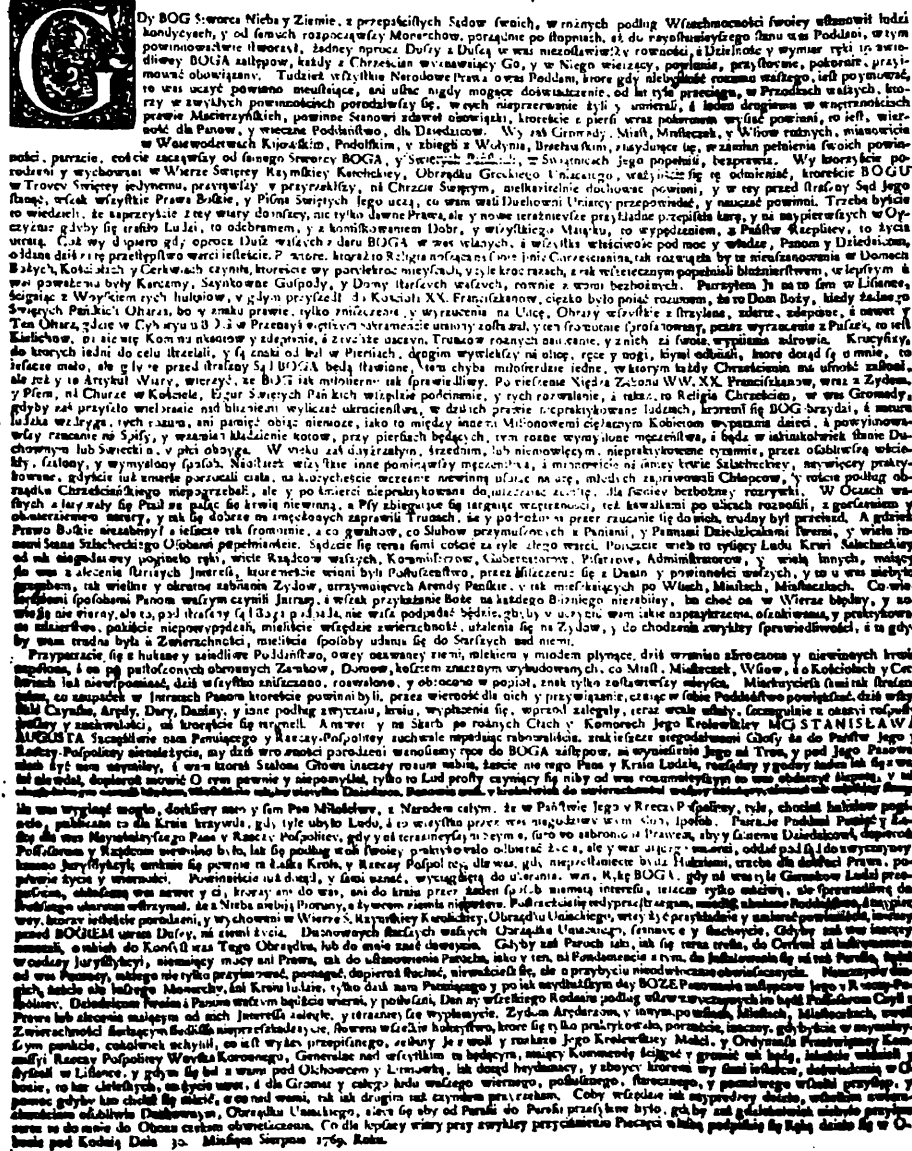
Przesłuchiwano zresztą nie tylko w samej Kodni, ale i w pobliskim Trojanowie; czasem opierano się na gotowych protokołach przesłuchań dostarczonych przez dziedziców, sądy magdeburskie, a nawet — zwyczajnych i nie udokumentowanych donosach. Nieraz sam wynik dochodzenia zawarty w sentencji wyroku wskazywał na to, że omijano nawet surowe przepisy prawa polskiego stosując wyjątkowe zaostrenie kary, zasadę zbiorowej odpowiedzialności, albo też wydawano wyrok śmierci bez dostatecznego uzasadnienia. I tak, Jacko Rapotepka z Bukaczowki został skazany na śmierć za to, że był przewodnikiem hajdamaków, Dacko Marzenko wysłał syna do oddziału hajdamackiego — „winien śmierci”, Fe-

⁷³ Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, *Od połowy XV wieku do r. 1795*, Warszawa 1966, s. 334—339.

⁷⁴ Kk, s. 383—386, 390—391.

⁷⁵ BN, rkp. 5623, k. 97; BJ, rkp. 4504, k. 14; Lippoman, s. 79.

Oboźny Polny Koronny, Rady Woienney Kommissarz, Orderu Świętego
STANISŁAWA Biskupa Kawaler, Woysk Koronnych Jego Krol: Mości
y Rzeczypospolitey Partiiow Ukrainickiej y Podolskiej, Generalny
R E G I M E N T A R Z.



dor Semery robił proch hajdamakom — „winien śmierci”. To samo spotkało Martyna Wernyhore z Mlijowa Śmilańskiego, który został zmuszony przez oddział Żeleźniaka do udzielenia mu podwody. Śmierć z ręki kata spotkała też Wasyla Warczenkę za to, że grał na bandurze watażce Remezie ⁷⁶.

Straszenie biciem i torturowanie stanowiły nierozłączną część śledztwa. Ci natomiast, którym udało się uniknąć kary, składali uroczyste ślubowanie: „Ja [...] przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu na to, iż przy odebranych na siebie miłosierdziu darowania mi życia mego, dozogonnie, wiernie i trzeźwo, bez żadnej zdrady i uciekania, w stajni JM Regimentarza, lub do woli dyspozycji dworu mającego, do jakiej by mnie usługi obrócił, tę bez żadnego sprzeciwienia się czynić mam. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego” ⁷⁷.

Postępowanie Stępkowskiego wywołało nie tylko opór samych poddanych, którzy kryli się w lasach, uciekali do Rosji i tworzyli nowe watahy nie mając już nic do stracenia, lecz i protesty ich panów. Protestowali również dowódcy rosyjskich oddziałów stacjonujących na kresach. W odpowiedzi na taki właśnie protest gen. Rumiancewa, Stępkowski wyjaśniał w liście, datowanym z Kodni 8 września 1769 r., że działanie jego było zgodne z prawem, gdyż arestuje tych tylko, którzy poprzednio wyznawali wiarę unicką, a obecnie przeszli na prawosławie ⁷⁸. Skargi te trafiały także do Komisji Wojskowej, która zaniepokojona przekazywała je z powrotem do Stępkowskiego, żądając wyjaśnień ⁷⁹. Ostatecznie jednak szlachta właściwie oceniła zasługi Stępkowskiego położone w obronie jej stanu posiadania. 29 października 1772 r. regimentarz objął kasztelanię kijowską i został senatorem Rzeczypospolitej, a w r. 1775 otrzymał starostwo winnickie i roczną pensję w wysokości 30 000 zł, przy czym uchwałę sejmu uzasadniano jego zasługami położonymi w obronie Ukrainy przed hajdamakami ⁸⁰.

Do akcji przeciw chłopom włączyło się też duchowieństwo unickie.

Felician Wołodkiewicz, unicki metropolita kijowski, 20 lipca 1769 r. przesłał do podległych mu dekanatów list pasterski (drukowany) ⁸¹, w którym nakazywał duchownym unickim nakłanianie chłopów do posłuszeństwa, odwodzenie ich od wszelkich buntów, gdyż „panowie nie życzą poddaństwu upadku, lecz uszczęśliwienia, nie opuszczenia gospodarstwa i roli, lecz pilnowania, starania i mienia najlepszego, a przez bunt nie tylko gospodarstwo i role opuścić, żony i dzieci do ostatniej mizarii i nędzy

⁷⁶ Kk, s. 290—292.

⁷⁷ Tamże, s. 106—107.

⁷⁸ Czart., rkp. 709, s. 35.

⁷⁹ Tamże, s. 47—48, 55—62, 69—70 i in.

⁸⁰ Dr Antoni J. (Rolfe), *Wybór pism*, t. I..., s. 45, 48; *Volumina legum*, t. VIII, Warszawa 1782, s. 214—215.

⁸¹ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 1, rkp. 1637, k. 1.

przyprowadzić, ale i własne życie na widoczną stratę oddać potrzeba". Nakazywał odprawianie mszy na intencję uspokojenia kraju i radził nawet wykorzystywać spowiedź do nakłaniania do posłuszeństwa i spokoju.

Dyplomacja rosyjska postarała się natomiast o wyłączenie z gry politycznej zarówno Gerwazego Lincewskiego, jak i Melchizedeka Znaczkow-Jaworskiego. 19 sierpnia 1768 r. Repnin zwracał uwagę Kreczetnikowa, by spowodował zaprzestanie mieszania się Lincewskiego w sprawy duchowieństwa zamieszkującego Prawobrzeże, a w każdym razie, by ten nie podejmował żadnych kroków na własną rękę bez poprzednich konsultacji⁸². Z kolei 31 sierpnia Repnin zwrócił się do Panina pisząc: „Wasza Wysokość zwróci uwagę na fakt, że archijerej perejaśławski jest, jak sądzę, jedną z przyczyn poruszenia tutejszych buntujących się chłopów. Oczywiście istnieje też podległy mu ihumen motreninski Melchizedek, którego znam osobiście jako oszusta, człowieka nad wyraz niespokojnego i zdolnego do wszystkiego. Ośmielał się przedłożyć Waszej Wysokości, że czas by temu archijerejowi ogon uciąć ze względu na ważne konsekwencje, które z takich buntów wyniknąć mogą”⁸³.

Wynikiem akcji Repnina było pismo Panina przesłane do Gerwazego w dniu 13 września, nakazujące przeniesienie Melchizedeka do Perejaśławia, by nie stykał się już bezpośrednio ze sprawami polskimi⁸⁴.

Tymczasem 10 września Rzeczpospolita złożyła oficjalny protest przeciw działalności Lincewskiego, w wyniku czego zmuszony został do przeniesienia się z Perejaśławia do Kijowa. Stało się to 10 października. Odpowiednie instrukcje otrzymał od Repnina książę Prozorowski, który na przełomie sierpnia i września zajął dotychczasowe miejsce Kreczetnikowa. Zabroniono mu popierać jakiekolwiek starania podejmowane przez Gerwazego Lincewskiego w sprawie obrony prawosławia w Polsce. Próba ujęcia przez Rosjan Melchizedeka na miejscu przestępstwa, tzn. w monasterze motrenińskim, nie przyniosła rezultatu, gdyż jak wiadomo od 1767 r. nie pojawił się on z całą pewnością w klasztorze⁸⁵.

Z końcem grudnia 1771 r. na podstawie ukazu synodu Melchizedek został przeniesiony z eparchii perejaśławskiej do kijowskiej, do monasteru gamalijewskiego⁸⁶.

⁸² *K istorii Koliwyszcziny...*, s. 240.

⁸³ Tamże, s. 241.

⁸⁴ Tamże, s. 241. (Dokument ten zamieszczony również w: *Sbornik Imp. Russk. Istoricz. Obszcz.*, t. 87, s. 160).

⁸⁵ Tamże, s. 241–242.

⁸⁶ BAN USSR w Kijowie, zesp. II, rkp. 4021.

OSTATNIE PORÓWY. PRÓBA BILANSU

Powstanie z wolna wygasło. Jeszcze gdzieś pojawiały się drobne grupy chłopów i oddziały Kozaków siczowych, złożone z tych, którzy albo nie chcieli pogodzić się z akcją pacyfikacyjną i związanymi z nią krwawymi represjami, albo też — zwlekali z decyzją przyłączenia się do ruchu i podjęli ją dopiero teraz, kiedy odosobnione i nieskoordynowane działania były z góry skazane na szybką likwidację. Wyjaśniło się w każdym razie, że nie można liczyć na poparcie Rosji, przeciwnie — właśnie ona walczyła przyczyniła się do stłumienia koliszczyzny, a chłopów ukraińscy w obawie przed masowymi egzekucjami zbiegali za granicę, kryli się po lasach i nie stanowili, jak kilka miesięcy wcześniej, masowej bazy powstania, zapewniającej mu chociażby chwilowe sukcesy. Brak było przywódcy, szerokiego programu społecznego i jednolitego planu równoczesnej akcji zbrojnej.

Była to więc nie tyle kontynuacja powstania, ile odosobnione akty rozpacz, czasem — zwyczajne wyprawy łupieżcze, których inicjatorzy usiłowali wykorzystać zamieszanie istniejące na pograniczu.

19 lipca 1768 r. na Tetyjów napadł ośmioosobowy podjazd wysłany przez Żeleźniaka przed aresztowaniem go w Humaniu. Wiadomość o poniesionej tam klęsce prawdopodobnie nie dotarła jeszcze do Tetyjowszczyzny, więc „z małej liczby ośmiu, uczyniło się więcej sta, bo z okolicznych miast, wsiów, szli, jechali, starzy i młodzi [...]. Nawet kozacy zamkowi tetyjowscy i czeladź z obu saletrzanych majdanów, któren z czem miał, biegli i kupili się, a Polaków i Żydów kłuli i rżnęli”.

Główne siły powstańcze obsadziły Tetyjów, Hałajki i Stawiszczce. Kiedy znajdująca się we wsi Kluki szlachta próbowała zorganizować samoobronę i nawet przypuściła nieudany atak na Tetyjów zajęty przez powstańców, w odwecie połączone oddziały z Hałajek i Stawiszcz zaatakowały Kluki oraz oddaloną o zaledwie kilka kilometrów Stadnicę, urządzając rzeź rodzin szlacheckich. Kozak Furgalec z nadwornej milicji tetyjowskiej wyprawiał się na Piatyhory, tam także siejąc zniszczenie i śmierć. Znacznej pomocy udzielali chłopów. Przywozili do Tetyjowa żywność, dostarczali paszę dla koni, „dogadzali we wszystkich potrzebach”.

Po dwóch tygodniach powstańcy rozdzielili się na dwa oddziały i sami opuścili miasto udając się w kierunku Żytnik i Hałajek.

Dopiero wówczas pojawił się pierwszy oddział pacyfikacyjny kpt. Malickiego z regimentu król. Jadwigi wchodzącego w skład „partii” Braniczkiego. Po dwutygodniowym postoju, w czasie którego żołnierze ograbili miejscową ludność, udał się dalej. Następne oddziały pacyfikacyjne, kolejno stacjonujące w Tetyjowie, a więc Żmijewskiego i Matuszewskiego z milicji oboźnego Jabłonowskiego oraz Chiczewskiego z jednostki wojewody poznańskiego Antoniego ks. Jabłonowskiego miały na celu tylko grabież i obłowienie się zdobyczą zrabowaną mieszczaństwu i chłopom. Ostatni z wymienionych oddziałów został zresztą rozбитý przez powstańców w rejonie Lisianki. Dowodził nimi watażka Buhaj, który z kolei poniósł klęskę w bitwie pod Papużyńcami, stoczonej z grupą kozaków humańskich dowodzonych przez Magnuszewskiego. Miało to miejsce już w listopadzie 1768 r.¹

Jak widać, mimo smutnego doświadczenia z humańską milicją kozacką, Potocki starał się możliwie szybko przywrócić *status quo ante*.

Znacznie później, na przełomie zimy i wiosny 1769 r. nastąpiły ostatnie poważniejsze starcia Stępkowskiego z powstańcami w rejonie Olchówca, Zwinogródku i w zamku litniowieckim, o których szerzej pisaliśmy w poprzednim rozdziale.

Tymczasem zza Dniepru dochodziły wiadomości o zapalnej sytuacji, jaka powstała na Zaporozżu. Jak wiemy, kilkuset siczowców przed i w czasie koliszczyzny przekroczyło granicę nie tylko przyłączając się do powstania w Polsce, ale także stanowiąc jego zaczyn i odgrywając w nim następnie pierwszorzędną rolę. Wielu z nich stało się przywódcami oddziałów powstańczych. Po wkroczeniu wojska rosyjskiego do akcji przeciw powstaniu część z nich została aresztowana, ale sporej liczbie udało się powrócić na Sicz, gdzie obłowieni zdobyczą (czasem zaledwie kilkurublowej wartości) byli żywą propagandą kolejnych pojedynczych i grupowych wypraw do Polski.

Dążenia biedoty kozackiej kłóciły się poważnie z polityką prowadzoną przez starszyznę, której poczynania były stymulowane dodatkowo przez zarządzenia carowej, Rumiancewa i Wojejkowa.

W drugiej połowie września 1768 r. ataman koszowy Piotr Kalniszewski wydał instrukcję dla dowódców specjalnych oddziałów kozackich, skierowanych przeciw hajdamakom, w której powoływał się na rozkazy zwierzchników, „by do zbuntowanych na polskiej Ukrainie tamtejszych poddanych nikt do współnictwa z miejscowych poddanych uchodzić nie śmiał, by ci buntownicy przez granicę uciekać nie mogli tutaj, a by Kosz przedsięwziął wszelkie środki do łapania takich”. W instrukcji była mowa

¹ *Memuar Dominika Zawrockoho pro Kolijiwszczynu* [w:] ZNTS, t. XCVII, 1910, s. 55, 57—58, 60, 65—66.

o tym, że już uprzednio wysłano oddziały Makarego Nogaja i Aleksego Czernoja, lecz obecnie zaszła potrzeba zwiększenia ich liczebności. W tym celu wysłano oddział posiłkowy pod dowództwem Andrzeja Łukianowa i Andrzeja Kiejnasza. Rejonem operacyjnym miał być Gard Bohowy. Na każdego z wyznaczonych dowódców przypadało po 9—10 podporządkowanych mu kureni kozackich. Kalniszewski rozkazywał prowadzić nieustannie służbę patrolową wzdłuż granicy „bacząc pilnie, czy ktoś nie zbiega z Polski tutaj, lub nie odważy się ktoś z tutejszych poddanych uchodzić na polską Ukrainę [...], takich chwycić”. Po zaaresztowaniu należało przesyłać ich do Kosza „dla odpowiedniego z nimi postąpienia”. W wypadku dużej liczebności napotkanych watah hajdamackich należało udzielać sobie nawzajem pomocy.

Instrukcja drobniogowo określała tryb postępowania w wypadku spotkania oddziałów tatarskich, zalecając przy tym szczególną ostrożność. Groźba wojny z Turcją, od napadu na Bałtę stale wisząca teraz nad Rosją, stała się powodem takich sformułowań. Miano więc szczerze odpowiadać napotkanym podjazdom tatarskim na pytania o cel patrolowania granicy; że Kozacy znaleźli się tutaj po to, aby łapać rozbite w Polsce przez oddziały rosyjskie watahy hajdamackie. Nakazywano unikać wszelkich ewentualnych zatargów i pod żadnym warunkiem nie przekraczać granicy. Ostatnim z zadań było prowadzenie działalności wywiadowczej — „Przy owych waszych rozjazdach wzdłuż granicy baczyć, czy nie ma gdzieś skupisk tatarskich, a jeśli są, to w jakim kierunku podążają oraz jak wygląda ich sprawność wojenna i zamiary, najsekretniej wywiedzieć się i po wiarygodnym uwiadomieniu raportować do Kosza [...]”².

W skład kozackich ekspedycji karnych mieli według założenia wejść bogaci Kozacy-gospodarze, którzy jednak wyręczali się najemnymi robotnikami, wyposażając ich jednocześnie w najgorsze konie, broń, odzież i pożywienie. Nic dziwnego, że efekty ich działalności były bardzo nikłe, nawet w wypadku wyraźnej liczebnej przewagi nad grupami hajdamaków. Tak na przykład w pierwszej dekadzie października z okrażonego 17-osobowego oddziału hajdamaków udało się schwycić tylko trzech, w tym jednego ciężko rannego. Poważne kłopoty mieli również dowódcy ekspedycji ze swoimi własnymi żołnierzami, którzy hajdamaków uważali za swoich naturalnych sprzymierzeńców. Znany nam już oddział Nogaja i Czernoja w połowie października 1768 r. wypowiedział posłuszeństwo swoim oficerom i w całości zdezerterował. Regułą stały się trudności w kompletowaniu jednostek pacyfikacyjnych. Tak na przykład nie został wykonany rozkaz atamana koszowego dany Łukianowowi, o którym była mowa wyżej. Z początkiem października przesłał on raport do Kosza Zaporoskiego, w którym informował, że „przybyli Kozacy tylko z sześciu kureni a i to w niewiel-

² Skalkowski, s. 199—202.

kiej liczbie". Z załączonego wykazu wynikało, że nie stawilo się 649 Kozaków³.

Narastające konflikty między starszyzną a biedotą kozacką doprowadziły wreszcie do wybuchu otwartego powstania. 6 stycznia 1769 r. (według kalendarza juliańskiego — 26 grudnia 1768 r.) Kozacy rzucili się w Siczy na domy swoich oficerów i starszyzny, plądrując i grabiąc znajdujące się tam mienie, zabijając kilka osób, które próbowały stawiać opór. Sam ataman Kalniszewski ratował się ucieczką w mniszym przebraniu i zatrzymał się w pobliskim garnizonie rosyjskim. Stamtąd udało mu się zrećźnie wprowadzić zamęt w szeregi powstańców pozbawionych przywódcy. Nowym, marionetkowym atamanem wybrano reprezentanta zamożnego kozactwa — Filipa Fiedorowa, który natychmiast po wyborze rozkazał wszystkim rozejść się do swoich kuren. Około 300 osób nie podporządkowało się jednak wydanemu poleceniu i przeciw nim skierowano dwa wierne Kalniszewskiemu pułki kozackie. Bunt został szybko stłumiony, mimo zaciętego oporu, jaki stawiali powstańcy. Kilka dni później, 15 stycznia dowódca ekspedycji karnej Mikulszin przesłał o tym raport gen. Isakowowi. Celem zapobieżenia w przyszłości tego rodzaju wystąpieniom radził on ulokować w Siczy garnizon wojskowy w sile nie mniejszej niż dwa pułki.

Rumiancew, który na pierwszą wieść o wybuchu powstania skierował na Sicz dwa pułki piechoty i dwa pułki kawalerii, napisał specjalną odezwę do Kozaków zaporoskich, nawołującą do rozważenia popełnionych czynów, wyrzeczenia się błędów oraz okazania należnego posłuszeństwa władzom. W razie niewykonania zaleceń groził najsurowszymi karami.

Program powstańców nie był trudny do rozszyfrowania. Jak pisał później sam Kalniszewski: „biedota (siromachi) rozpoczęła powstanie, aby kosztowego i obecną a zarazem była starszyznę wojskową oraz dostojnych (czytaj — zamożnych — uw. W. S.) Kozaków wszystkich pobić do śmierci”⁴. Był to więc bunt biednych przeciw bogatym, i żadne elementy konfliktów narodowych czy wyznaniowych nie komplikowały obrazu walki klasowej w jej czystej postaci.

Sprawa ta ma poważne znaczenie dla zrozumienia istotnego sensu i charakteru koliszczyzny, w której, być może brali udział ci sami ludzie co i w powstaniu na Siczy, a w każdym razie — reprezentanci tych samych warstw kozackich. Nie zamożni Kozacy, lecz najbiedniejsza część **społeczności siczowej stanowiła jądro oddziałów powstańczych na Ukrainie Prawobrzeżnej**. Musiało się to w poważnym stopniu odbić na reprezentowanym przez nich programie.

³ W. A. Gołobucki, *Gajdamackoje dwiżenije na Zaporozże...*, s. 332—334.

⁴ W. O. Hołobucki, *Zaporiżka Sicz...*, s. 392—394.

Poczynając od połowy 1769 r. Prawobrzeże wracało z wolna do stanu sprzed koliszczyzny⁵, i tylko krwawe wyczyny Stępkowskiego w Kodni utrzymywały chłopów w stanie ciągłej niepewności jutra. Nie było wiadome, czy dzierżawca lub właściciel wioski nie przypomni sobie o udziale któregoś z poddanych w wydarzeniach lata 1768 r. i nie wyekspediuje go do Kodni, gdzie tylko nieznaczny procent oskarżonych pozostawał przy życiu.

Oczywiście od czasu do czasu do dworów szlacheckich i magnackich pałaców dochodziły niepokojące wieści o ukazaniu się tu i ówdzie jakiejś nowej watahy hajdamackiej, a pamięć o niedawnych krwawych wydarzeniach wywoływała panikę. Już jednak w tym czasie rozmiary hajdamaczyny w polskich województwach kresowych zostały przez akcję pacyfikacyjną sprowadzone do „normalnych” wymiarów sprzed koliszczyzny, kiedy co roku, od wiosny do jesieni, w różnych miejscach Bracławszczyzny, Kijowskiego, Podola i Wołynia pojawiały się grupki hajdamaków przybyłych zza granicy rosyjskiej, wspomagane przez miejscowych chłopów.

6 czerwca 1769 r. Żochowski pisząc z Krzemieńca do Potockiego stwierdził: „[...] trwogi dawne Bogu dzięki ustały”, w odpowiedzi zaś czytał: „[...] wszyscy życzymy ci [...] zachowania boską łaską od wszelkich przypadków, osobiwie hajdamackich, o których donosisz, że się [...] nie szerzą, dla których w tym kraju bezpiecznie na to spać powinniśmy”⁶. Niemal w tym samym czasie, bo 1 czerwca Czajkowski donosił z Tulczyna, że wojsko rosyjskie rozpendziło grupkę hajdamaków, która pokazała się w najbliższym sąsiedztwie, w Kosarzyńcach zaś położonych w pobliżu Trościańca, pojawiła się druga, „ale o nich nie słyhać teraz, gdyż tu znaczna komenda Wojska Dońskiego z pułkownikiem Popowem stanęła”⁷.

Doniesienia z następnych miesięcy i lat informowały już tylko o sporadycznych wypadkach zamieszek oraz coraz rzadszym przenikaniu watah hajdamackich z Rosji do Polski. Kilka z nich zostało zorganizowanych przez dawnych uczestników koliszczyzny, którym udało się jeszcze w 1768 r. zbiec do Rosji.

O jednym z takich przedsięwzięć, podjętym przez ciotecznego brata Szwaczki sygnalizowaliśmy już wcześniej. Bratem tym był diak Józef Mytyński, który po zaaresztowaniu latem 1768 r. przez wojsko rosyjskie został wysmągany różgami, a następnie zwolniony. 14 maja 1769 r. zjawił się powtórnie w województwie kijowskim we wsi Pohoriłej, dokąd przybył nocą. Pierwszą wizytę złożył miejscowemu parochowi, który po pijatyce trwającej do rana poinformował dwór o niespodziewanym gościu. Mytyński przechwalał się swymi czynami dokonanymi w czasie koliszczyzny

⁵ BJ, rkp. 4502, k. 32, 74. 2 października 1769 r. Stępkowski donosił Komisji Wojskowej Koronnej: „[...] w śmilańskich tylko i żabotyńskich lasach jeszcze się krecą hajdamacy” (Czart., rkp. 709, s. 42).

⁶ ОРАН УСРР в Кієві, зesp. 49, op. 2, rkp. 1939, k. 4—5.

⁷ Tamże, rkp. 2556, k. 8.

twierdząc, że posiada na swoje rozkazy pięć tysięcy żołnierzy rozlokowanych w rejonie Chmielnika. Namawiał do wyrżnięcia szlachty, Żydów i księży „od Brodów do Dniepru”. Z Pohoriłej ruszył do okolicznych wsi ponawiając swe namowy. Kiedy jednak powrócił do księdza, u którego założył sobie główną kwaterę, został aresztowany przez porucznika rosyjskiego pułku karabinierów i przewieziony do Starego Konstantynowa a następnie do Kodni, gdzie 16 lipca 1770 r. skazano go na karę śmierci i stracono. Rzecz charakterystyczna, że chłopci nie okazali się już podatni na agitację Mytyńskiego. Przekonawszy się o klęsce powstania i przewadze oddziałów pacyfikacyjnych tak polskich, jak i rosyjskich, „ludzie się na niego szeptem zrywali”⁸.

Dłużej od Mytyńskiego grasował na Prawobrzeżu Jakub Biłoszkurenko, pochodzący z Woroniego we włości humańskiej. W czasie koliszczyzny wchodził w skład oddziału watażki Mykity Czarnego, zabitego przez konkurencyjny oddział hajdamacki. Jemu także udało się zbiec do Rosji i tam, u kpt. Karaczuna założył sobie stałą kwaterę. Kapitan corocznie wysyłał go na rabunek do Polski, przydając mu jeszcze do pomocy żołnierzy z dowodzonej przez siebie jednostki. Bazę Biłoszkurenki na Prawobrzeżu stanowiła wieś rodzinna. W 1772 r., kiedy przybył tu znowu z trzema towarzyszami, miejscowi chłopci obawiając się represji grożących za ukrywanie i sprzyjanie hajdamakom, złapali go i wydali w ręce sądu miejskiego w Sokołowie. W połowie października 1772 r. Biłoszkurenko został ścięty⁹.

Ciekawe, że jedyny wypadek rozbitcia regularnej jednostki wojskowej przez oddział hajdamacki został zanotowany dopiero w 1770 r., kiedy już nie spodziewano się większych wystąpień. Prawdopodobnie stało się to w wyniku zlekceważenia sił przeciwnika, nad którym dotychczas stale odnoszono zwycięstwa. W każdym razie stanowiło to tak duże zaskoczenie dla Stępkowskiego, z którego ugrupowania pochodził rozbitý podjazd, że wszczęto nawet w tej sprawie formalne śledztwo.

Jak wynikało z zeznania złożonego przez dowódcę patrolu Kamińskiego, został on wysłany w październiku 1770 r. z Trojanowa z poleceniem spektrowania rejonu Pobereża. W Berszadzie udało mu się schwycić siedmiu hajdamaków wraz z dwoma wozami, na których wieźli zrabowane poprzednio rzeczy. Zeznali oni, iż opodal znajdowało się większe, 150-osobowe ugrupowanie hajdamackie. W Białym Kamieniu, gdzie Kamiński zatrzymał się na postój, doszło do starcia. Żołnierze schronili się w dwóch chatach, skąd przez kilka godzin odpierali ataki. Kiedy jednak zginął jeden z żołnierzy, a chaty zostały podpalone, podjazd rozpoczął wycofywać się przez groblę ku wsi Piątkówce, „ale gdy mnie nacisnęli mocno, żem się już utrzymać nie mógł, umyśliłem porządną uczynić rejteradę, jaką przynależy żołnierzowi, ale gdy zobaczyli mojej komendy ludzie wielką liczbę

⁸ Kk, s. 332—333.

⁹ Tamże, s. 381—382.

hajdamaków, wstrzymać onych nie mogłem, wzięli się do rozprószek". Pościg przerwano dopiero w samej Piątkówce¹⁰.

Nie znamy ostatecznego rezultatu śledztwa. Być może porzeczano tylko na wyjaśnieniu złożonym przez dowódcę. Ten odosobniony wypadek nie zmienił panującej sytuacji. Dla Stępkowskiego był to ostatecznie tylko epizod, chociaż niespodziewany i nieprzyjemny.

Zaraza, jaką przyniosły na Ukrainę w 1770 r. wojska rosyjskie skierowane na front turecki, stała się sprzymierzeńcem regimentarza w prowadzonej przez niego akcji pacyfikacyjnej. Wyludnienie wsi postępowało w szybkim tempie, pozabawiając w ten sposób chętnych do ponownej próby sił — rozległego zaplecza. „[...] Zaraza powietrzna po województwach kijowskim, wołyńskim, podolskim, bractawskim i innych grasująca milionową liczbę ludzi z życia wyzuła [...], kraj ten cały z ostatniego prawie chleba i majątku obywatelów wyniszczyła [...], w samym mieście Berdyczowie chrześcijan i Żydów kilkanaście tysięcy morową zarazą zgładziła, że tylko kilkanaście chałup zamieszkałych”¹¹. Wiadomości o milionie zmarłych w czasie zarazy były naturalnie mocno przesadzone, niemniej jednak np. na Podolu, w kluczu międzyboskim zmarło ok. 80% ludności Międzyboża i 60% mieszkańców wsi położonych w tym kluczu¹². Brak niestety równie dokładnych danych dla terenów objętych koliszczyną, ale liczne skargi na wyludnienie miast i wsi spowodowane zarazą, przekonują o poważnych rozmiarach tego zjawiska¹³.

Pamiętnikarze wspominają o jakiejś amnestii dla zbiegłych do Rosji chłopów, którą miał ogłosić Stępkowski z początkiem lat siedemdziesiątych XVIII w., a po której na nowo zaczęła przybywać ludność na Prawobrzeże¹⁴. Jeszcze przecież w 1771 r. spodziewano się nawrotu „Żeleznikowszczyzny”, czemu w korespondencji prywatnej dawała wyraz strwożona szlachta¹⁵, a sam Stępkowski zapowiadał pójście w głąb Ukrainy „dla wczesnego wstrzymania i pogromienia hultajstwa, by każdy obywatel tego (województwa kijowskiego — W. S.) w domu spokojnie używał bezpieczeństwa, do którego od wnijscia mego z wojskiem przyzwyczaił się”¹⁶.

Pojedyncze i nieliczne wystąpienia drobnych grup hajdamackich nie

¹⁰ Tamże, s. 324.

¹¹ CPAH USSR w Kijowie, zesp. 11, op. 1, rkp. 55, k. 435.

¹² W. A. Serczyk, *Gospodarstwo magnackie...*, s. 42.

¹³ Tak np. kahalcy: tulczyński, trościaniecki i wierzechowiecki złożyły manifest w grodzie winnickim (8 czerwca 1771 r.) skarżąc się na straty poniesione kolejno: w wyniku koliszczyny, najazdów tatarskich w 1769 r. oraz zarazy morowej (CPAH USSR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rkp. 1383, k. 19).

¹⁴ BJ, rkp. 4502, k. 75. Mładanowicz twierdził natomiast, że amnestia została uchwalona przez sejm (Mładanowicz, s. 151). W *Volumina legum* brak jest jednak odpowiedniego zapisu.

¹⁵ CPAH USSR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rkp. 2366, k. 23 (List Rudzkiego do Potockiego z Humania, 10 maja 1771 r.).

¹⁶ Tamże, zesp. 11, op. 1, rkp. 55, k. 111.

spowodowały jednak odrodzenia się potężnego ruchu powstańczego. Wkrótce też minęło chwilowe zaniepokojenie szlachty. Do nowych słobód lokowanych w województwie kijowskim i braclawskim ściągali chłopci z Wołynia i Podola¹⁷, a „[...] nigdy tak prędko na nowo zaludniona nie została Ukraina, jak teraz, a panowie, którzy od roku prawie 1648 nie chcieli czy też obawiali się widzieć Ukrainę, zaczęli mieszkac w tej prowincji z takim ukontentowaniem, a podobno i większym, jak nigdy w samej stolicy Królestwa. Gdy nadto gniazdo tej dziczy, to jest Sicz zniesioną została, wierzyć potrzeba, iż wyżej wyrażone w Ukrainie praktykowane nieszczęśliwości, już nigdy nie powrócą do jej łona”¹⁸.

Mimo jednak zniesienia w 1775 r. Siczy Zaporoskiej, mimo drugiego rozbioru Polski w 1793 r., kiedy ziemie ukraińskie weszły w skład państwa rosyjskiego, na Ukrainie wciąż wrzało. Inne już były siły, które wywoływały zaburzenia, inne też — przyczyny tych zaburzeń...

Zajmijmy się na koniec sprawami natury ogólniejszej, a mianowicie odbiciem powstania 1768 r. we współczesnej mu opinii.

Szlachta widziała w powstańcach jedynie lepiej lub gorzej zorganizowanych bandytów, którzy „dla srebra, złota i innych ruchomości życie nad wszystko ludziom najmilsze odbierają”¹⁹. Dzieliła ona powstańców na dwie grupy: hajdamaków i chłopów miejscowych. W większości wypadków dla właściciela czy dzierżawcy jednej wsi hajdamaką był każdy powstaniec, który przybył spoza niej, bez względu na to czy wywodził się z Siczy Zaporoskiej, czy też pochodził z jakiejś wsi położonej na terenie Prawobrzeża, czasem nawet w bliskim sąsiedztwie. Bywało i tak, że w ogóle mówiono tylko o „swawoli” względnie „rewolucji” hajdamackiej²⁰, rozumiejąc pod tymi pojęciami wszystkie akcje podjęte przez powstańców w czasie koliszczyzny, a więc zarówno formalne operacje wojskowe, jak np. marsz głównych sił Zeleźniaka, jak i rabunek i rzezie dokonywane przez grupy chłopów nie posiadające ani uznanego przywódcy, ani jakiegokolwiek szerszego programu działania.

Szlachta zamieszkująca województwa kresowe z całą pewnością zdawała sobie sprawę z istotnej treści obydwóch pojęć: „hajdamactwo” i „chłopstwo”, dostrzegała występujące różnice i podobieństwa, o czym, prócz wielu pamiętników, świadczy także spora ilość zapisów w innych źródłach, m. in. w księgach grodzkich²¹. Nikt jednak wówczas nie myślał o precyzji stosowanych określeń i czy nazwano powstańców zbuntowanym chłopstwem czy swawolnym hajdamactwem, czy wreszcie użyto łącznie

¹⁷ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 49, op. 2, rkp. 989, k. 9.

¹⁸ BJ, rkp. 4502, s. 75.

¹⁹ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 11, op. 1, rkp. 54, k. 300.

²⁰ Tamże, k. 40; zesp. 2, op. 1, rkp. 72, k. 451.

²¹ Por. np.: „[...] ponieważ w czasie nieszczęśliwej klęski na cały kraj ukraiński w 1768 r. spadłej, nie tylko swawolne hajdamactwo, ale też poddaństwo same podniósłszy rokosz [...]” (CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 72, k. 181).

obydwu nazw, współczesnym nie czyniło to różnicy, skoro i tak wiadomo było o kogo chodzi. A chodziło przede wszystkim o p o d d a n y c h, którzy nie tylko ośmielili się wywołać antyszlacheckie powstanie, odmawiać wykonania powinności przepisanych inwentarzem, przechodzić masowo na prawosławie i zmuszać do tego innych, ale również — targnąć się na życie swych panów. Koliszczyzna spowodowała ujawnienie się krańcowych postaw i opinii, wzrost świadomości przynależności do określonej grupy społecznej.

Szlachta starała się też określić przyczyny, które doprowadziły do wybuchu o tak tragicznych następstwach. Wynajdywano ich sporo, rzadko jednak uznawano współwinę samej warstwy panującej. A więc na Ukrainie chłopci zbuntowali się, według opinii szlacheckiej, „przez zuchwałość”²², „ze swawoli zwykłej temu krajowi”, ale także „z uciemnienia przypadkami rewolucji krajowej (konfederacji barskiej — W. S.) naniesionego”²³, czy „dufając w swoją bezprawną moc i siłę”²⁴. Rzecz charakterystyczna, że w latach bezpośrednio poprzedzających koliszczyznę szlachta dostrzegała narastające niezadowolenie poddanych z istniejącego stanu rzeczy. Wtedy jednak przyczyn szukano gdzie indziej, głównie w postępowaniu dzierżawców i administracji dworskiej²⁵.

Kiedy powstanie 1768 r. stało się faktem dokonany, opinia szlachecka uznała je jedynie za groźny bunt chłopski. Nikt przecież nie pomyślał o wpływającym zeń wniosku złagodzenia doli poddanych i przynajmniej częściowego uwzględnienia żądań powstańców. Uważano, że skoro (po stłumieniu powstania) zamieszki stały się przeszłością, można przejść do porządku dziennego nad przyczynami, które je wywołały. Zamiast nawoływać do moderacji postępowania słychać było tylko głosy wypowiadające się za krwawymi represjami (jeżeli tylko nie godziły one w żywotne interesy gospodarcze właścicieli dóbr na Prawobrzeżu). Profilaktycznie stosowanym środkiem zaradczym miała być wyłącznie demonstracja siły. Tak właśnie czyniono nie bacząc, że prowadzi to jedynie do daleko posuniętej przeciwstawności interesów społecznych, narodowych i religijnych obydwu narodowości.

Dla Rosji koliszczyzna miała tylko jedną dodatnią stronę — komplikowała działania Barżan i nie pozwalała na opanowanie przez konfederację dwóch województw pogranicznych: kijowskiego i brackowskiego. Pełne rezerwy stanowisko, jakie zajęli w początkowym okresie powstania dyplomaci i urzędnicy rosyjscy, spowodowane było w pierwszym rzędzie skąpych relacjami pochodzącymi od przypadkowych informatorów (w związku z tym wymagających potwierdzenia ze źródeł oficjalnych), a następnie —

²² Tamże, rkp. 71, k. 12.

²³ Tamże, k. 62.

²⁴ Tamże, zesp. 11, op. 1, rkp. 54, k. 85.

²⁵ Tamże, zesp. 2, op. 1, rkp. 54, k. 1307; zesp. 11, op. 1, rkp. 46, k. 704; zesp. 11, op. 1, rkp. 52, k. 348, 1246; zesp. 11, op. 1, rkp. 53, k. 38, 62, 100, 204.

rozchodzącymi się wieściami o roli inspiratora, jaką w tym wszystkim miał rzekomo odgrywać dwór petersburski. Okoliczności towarzyszące nie wykluczały takiej możliwości. Sprawdzenie tych pogłosek wymagało czasu, a ożywiona korespondencja dyplomatyczna świadczyła o całkowitej dezorientacji osób odpowiedzialnych za polską politykę rządu rosyjskiego, wyraźnie zaskoczonych wydarzeniami na Ukrainie.

Niemal jednocześnie nadeszły z Petersburga instrukcje dotyczące sposobu postępowania z powstańcami, jak i wiadomości z Ukrainy o napadzie na Bałtę i grożącym w związku z tym zatargiem zbrojnym z Turcją.

Odpowiednie kroki zaradcze można było podjąć dopiero po wyjaśnieniu sytuacji. Okazało się, że Katarzyna II nie wydała manifestu podburzającego do buntu, a akcja bałtańska była samowolną imprezą powstańczą, o której oficjalne czynniki rosyjskie nie były oczywiście uprzednio poinformowane. Rosja zamierzała w śledztwie obydwie te sprawy wyjaśnić do końca.

W zbiorze dokumentów wydanym w Paryżu, niemal sto lat później, przez L. Chodźkę znalazł się przekład sfalszowanego ukazu Katarzyny, dokonany z kopii sygnowanej rzekomo przez Piotra Kalniszewskiego²⁶. Figuruje na nim data 20 czerwca 1768 r. (jak wiemy, w tym czasie Żeleźniak znajdował się już pod Humaniem). Na jego treść składały się zarzuty przeciw Polakom i Żydom zwalczającym prawosławie oraz — rozkaz wydany „pułkownikowi Żeleźniakowi z ziemi (prawdopodobnie — kurenia — W. S.) tymoszewskiej”, nakazujący mu wkroczenie z wojskiem do Polski i wycięcie wszystkich bluźnierców, występujących przeciw „naszej świętej wierze”.

Nie wiadomo, jakie były losy tego dokumentu, zanim trafił on do zbioru paryskiego. Wszystko jednak wskazuje na to, że wyszedł z najbliższego otoczenia Maksyma Żeleźniaka. Przemawia za tym zwłaszcza ściśle określenie kurenia, do którego był przypisany samozwańczy pułkownik kozacki. Kiedy jednak ten ukaz powstał, gdzie został napisany i kto był jego autorem? — nie ma o tym żadnych wiadomości. Wielu współczesnych posądzało Melchizedeka o autorstwo. Jak już pisaliśmy poprzednio, jest to mało prawdopodobne; natomiast szerokie potraktowanie w nim sprawy religii i obrony prawosławia przemawia za autorstwem prawosławnego mnicha. Wbrew postawionej w dokumencie dacie, musiał on powstać w czasie, gdy oddział Żeleźniaka znajdował się jeszcze w stadium organizacji. Tym ukazem przecież posługiwał się także Nieżywy i inni watażkowie wysłani przez pułkownika w różne rejony Ukrainy. Jak wiemy, w Motreninie, na rok przed koliszczyzną notowano już próby pisemnego formułowania swych żądań i agitowania Kozaków siczowych. Najprawdopodobniej więc tam powstała owa „złota hramota”, a jej autorem był

... ²⁶ *Receuil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne. 1762—1862, par le Comte d'Angeberg, Paris 1862, s. 61—62.*

któryś z miejscowych zakonników — w każdym razie nie Melchizedek znajdujący się w tym czasie w Perejasławiu. Sporządzono kilka jej egzemplarzy i rozesłano po całym Prawobrzeżu. Oddziały powstańcze wysłane przez Żeleźniaka stanowiły dowód prawdziwości słów ukazu, mówiących o wyekspediowaniu przez carową wojska kozackiego. Sam ukaz przekonywał natomiast o prawomocności postępowania powstańców. Między obydwoma czynnikami istniała więc ścisła współzależność.

Ten właśnie tekst znalazł się prawdopodobnie w rękach rosyjskich. Wiedzano już, że carowa nie miała z nim nic wspólnego. Należało jeszcze wyjaśnić, jaka była rola atamana koszowego Piotra Kalniszewskiego, którego nazwisko figurowało na dokumencie obok rzekomego podpisu Katarzyny II. Przypuszczano, że całe powstanie było wynikiem spisku przygotowanego i zawiązanego w Siczy Zaporoskiej. Dlatego też np. Wojejkow w instrukcji z 26 sierpnia 1768 r. przesłanej do brygadiera Czortkowa²⁷, nakazywał wypytywać złapanych w Polsce Zaporozców, w jaki sposób doszło do zмовы, który z nich, względnie kto z zewnątrz namawiał do zbrojnego wystąpienia? Przesłuchujących interesowało stanowisko Kalniszewskiego i starszyny kozackiej; pytano więc, czy była ona poniformowana o zamierzonym przekroczeniu granicy polsko-rosyjskiej? Odpowiedź na pytanie, gdzie doszło do zawiązania spisku, miała wyjaśnić pozostałe niejasne momenty jego genezy.

Protest turecki spowodował z kolei włączenie do kwestionariusza przesłuchania, pytania: w jakim celu zorganizowano napad na Bałtę oraz — kiedy, gdzie, który ze schwytanych i co za przestępstwa tam popełnił?

Ataman koszowy zaprzeczał naturalnie wszystkim stawianym mu zarzutom. Z pewnością ani on sam, ani starszyna kozacka nie miała interesu, by zaognić i tak już mocno napięte stosunki z dworem petersburskim. Tylko w nielicznych wypadkach pojedynczy asaułowie wysyłali podporządkowanych sobie Kozaków na grabież do Polski. Natomiast wieści o samowolnym odłączeniu się biedoty od kureni, tworzeniu się watah hajdamackich i organizowanych przez nie napadach na polskie pogranicze, często docierały do Kalniszewskiego i jego otoczenia. W stosunku do nich był jednak zupełnie bezradny, a próby pacyfikowania terytorium, nad którym miał sprawować kontrolę, kończyły się bardzo często niepowodzeniem.

Całością spraw związanych z walką przeciw powstaniu chłopów ukraińskich kierowali ze strony rosyjskiej Repnin i Rumiancew. Pierwszy z nich, urzędując w Warszawie, otrzymywał informacje o powstaniu od dowódcy korpusu gen. Kreczetnikowa oraz ze źródeł polskich (o różnym zresztą stopniu wiarygodności). Drugi, generał-gubernator małosyjski opierał się na raportach Wojejkowa, Kosza Zaporoskiego i dowódców jednostek pacyfikacyjnych wysłanych na Prawobrzeże.

²⁷ *Matieriały dla istorii Koliwyszczyny ili riezni...*, s. 320.

Znamy już poglądy Repnina na charakter i cele powstania. Dodać trzeba, że początkowo uważał on koliszczyznę za ruch zainicjowany wyłącznie przez polskich poddanych. Wkrótce jednak dotarły do niego wiadomości, że „Zaporozcy do chłopskich tych buntów się przyłączyli, a chociaż żadnego z nich nie schwytano dotąd, to jednakże — pisał dalej — jeśliby tak rzeczywiście było, to [...] niezwłocznie posłać do nich surowe rozkazy, aby zaraz powrócili do siedzib swoich, gdyż inaczej bez żadnej litości karani będą jako złoczyńcy i rozbójnicy”²⁸.

Repnin nie orientował się jeszcze wówczas, że zarówno Kozacy, jak i chłopci brali udział w powstaniu od samego początku.

Nieco inaczej oceniał koliszczyznę Rumiancew, starając się przekonać Repnina i Panina o słuszności swych spostrzeżeń²⁹.

Przed ustaleniem swego poglądu na tę sprawę, konsultował się ze Znaczką-Jaworskim i Lincewskim. Twierdził, że przyczyną buntu było: z jednej strony — przywiązanie do wiary prawosławnej objawiane przez chłopów ukraińskich zamieszkujących Prawobrzeże; z drugiej zaś — przesładowania, jakie ich za to spotykały, w których celowało duchowieństwo unickie. Rumiancew powoływał tutaj w charakterze dowodu protest prawosławnej ludności Kijowszczyzny i Bracławszczyzny, który wraz ze szczegółowym wyliczeniem poniesionych krzywd został oblatowany z początkiem 1768 r. w grodzie warszawskim. Na te same przyczyny miała wskazywać polska szlachta zbiegła do Rosji.

Nastroje panujące w województwach pogranicznych — twierdził dalej Rumiancew — wykorzystali hajdamacy (pojęcie to użyte w znaczeniu: Kozacy wyprawiający się na rabunek do Polski — W. S.) i sfabrykowali rzekomy manifest Katarzyny II, nawołujący do zbrojnego wystąpienia oraz obiecujący uwolnienie od panowania polskiego. W Siczy krążyły nawet pogłoski, że Rosja pochwała dokonywane grabieże. Można stwierdzić bez popełnienia omyłki — pisał generał-gubernator — iż starszyzna kozacka wiedziała o przedsięwziętych wyprawach hajdamaków, gdyż aresztowani stwierdzali, że nie podlegali za to jakiegokolwiek karze, a jednocześnie byli przekonani o mającym rychło nastąpić podporządkowaniu polskiego pogranicza władzy hetmana (?) i atamana kozowego.

Rumiancew donosił dalej, iż chłopci polscy uważali hajdamaków za swych wybawców; gorzej, że i rosyjscy zamieszkujący nad granicą podzielali to przekonanie³⁰.

Według Rumiancewa, Kalniszewski, bojąc się odpowiedzialności, za-

²⁸ Kreczetnikow, s. 219 (List Repnina do Kreczetnikowa, 11 lipca 1768 r.).

²⁹ *Pieriepiska gr. P. A. Rumianciewa...*, [w:] KS, t. IV, 1882, s. 101—105, 107—108, 111, 113 (Listy Rumiancewa do: Repnina — 4 września 1768 r., Panina — 6 września 1768 r., Kolegium Spraw Zagranicznych — 6 września 1768 r., Panina — 19 (?) września 1768 r.).

³⁰ Tamże, s. 100 (Rozkaz Rumiancewa dla Protasowa i Wulfa z 31 sierpnia 1768 r.).

przeczał wszystkim stawianym mu zarzutom i twierdził, że to polscy poddani biorący udział w powstaniu sami podawali się za Zaporozców³¹.

Rumiancew starał się bronić Lincewskiego i Melchizedeka przed zarzutami Repnina, który uważał ich za bezpośrednich sprawców, a co najmniej — inspiratorów zamieszek ukraińskich. Tłumaczył biskupa perejaśławskiego, zresztą w bardzo niekonsekwentny sposób. Z jednej strony bowiem pisał, że był on zbyt stary, by podejmować energiczniejsze akcje (Lincewski miał już wówczas 84 lata) i myślał już tylko o służbie bożej; z drugiej — twierdził, iż biskup miał pełne prawo do ingerencji w sprawy polskich poddanych wyznających prawosławie i wykonywał tylko swoje pasterskie obowiązki.

Jeszcze mniej przekonująca była próba obrony ihumena motrenskiego, o którym mógł tylko zgodnie z prawdą powiedzieć, że ten nie był w swoim klasztorze od maja 1767 r. Melchizedek wyjaśniał samemu Rumiancewowi, iż wskutek tego nie tylko nic nie wiedział o hajdamakach, ale nawet — o swoim monasterze. Tymczasem, jak już przekonaliśmy się poprzednio, ihumen aż do ostatnich dni 1768 r. był poinformowany o wszystkim nie najgorzej. Zresztą i sam Rumiancew oświadczył na koniec, że nie podjąłby się poręczenia za Melchizedeka Znaczk-Jaworskiego, uznając w ten sposób pośrednio zarzuty Repnina.

Uwadze Rumiancewa nie uszła znaczna liczba popów unickich przebywających w Perejaśławiu; ci albo szukali tutaj schronienia przed powstańcami, albo też — zmuszeni przez nich, czy dobrowolnie — przechodzili na prawosławie. W związku z tym radził on nie wpuszczać unitów do Rosji, a znajdujących się już na terytorium imperium — odsyłać z powrotem³².

Energiczne kroki podjęte przez Rosję przeciw największym zgrupowaniom powstańczym dawały nadzieję na szybkie stłumienie buntu, w czym był poważnie zainteresowany Petersburg. Obawę generał-gubernatora Małorosji budziły jednak krwawe represje stosowane przez stronę polską, które nie sprzyjały uspokojeniu zamieszek. Dlatego też, wykorzystując swoje dyplomatyczne i wojskowe kontakty starał się doprowadzić do złagodzenia postępowania polskiej szlachty. Jeżeli wziąć pod uwagę długotrwałą jeszcze działalność sądu wojskowego w Kodni, efekty tych poczynań były raczej mierne.

Tymczasem śledztwo prowadzone przez sądy obydwu państw przynosiło coraz więcej materiału faktycznego, który nie zawsze pokrywał się z obrazem stworzonym przez rosyjskie władze. Już jednak wówczas uwagę ich zajmował inny, znacznie poważniejszy problem, a mianowicie wojna rosyjsko-turecka. Dzięki temu zapewne nie był przestrzegany podział

³¹ Tamże, s. 98 (List Rumiancewa do Kolegium Spraw Zagranicznych, z 10 sierpnia 1768 r.).

³² Tamże, s. 114, 117 (Listy Rumiancewa do: A. A. Prozorowskiego — 19 września 1768 r., Panina — 8 października 1768 r.).

kompetencji sądów obydwu państw (polskie miały przesłuchiwać i karać polskich poddanych, rosyjskie — rosyjskich) ³³.

*

Interesująco przedstawiał się skład społeczny powstańczych oddziałów. W społeczności tej wyróżniały się trzy zasadnicze grupy: zbiegli Kozacy z Zaporozża, polscy poddani (głównie narodowości ukraińskiej) i kozacy z oddziałów milicji nadwornych. Z rzadka trafiali się inni, jak np. kpt. Stankiewicz z pułku czarnych huzarów, którego działalności dotyczyła sekretna korespondencja Wojejkowa ³⁴, a co do osoby którego nie zachowały się żadne bliższe dane. Przed sądem w Kodni stanął także polski szlachcic Wojciech Korczyński oskarżony o dokonanie morderstwa na osobie właściciela wsi. Czyn ten popełnił za namową żony zabitego i później został skazany na karę śmierci przez ścięcie. Z koliszczyzną jednak, jak się wydaje, nie miał nic wspólnego, a do Kodni trafił tylko ze względu na ciężar gatunkowy popełnionego przestępstwa ³⁵.

Zajmijmy się jednak dokładniej pierwszą z wymienionych grup.

Dla kozackiej biedoty, a zwłaszcza stepowych „siromachów” wyprawy rabunkowe na polskie pogranicze były jedną z tradycyjnych form zdobywania łupów i tym samym — przynajmniej chwilowego polepszenia swej sytuacji materialnej. Ponieważ wielu z nich stanowiło kolejne pokolenie chłopów zbiegłych niegdyś z Prawobrzeża, a czasem nawet — zaledwie przed kilkoma laty opuściło granice państwa polskiego; nic dziwnego, że czuli się oni związani czy to węzłami pokrewieństwa, czy też wspólnym interesem klasowym z mieszkańcami wsi naddnieprzańskich.

Fanatyzm i nietolerancja religijna panująca w Rzeczypospolitej w połączeniu z popieranym przez dwór petersburski, a kierowanym przez metropolię mohylewską i perejasławsko-boryspolską ruchem emancypacyjnym polskiego prawosławia, przyczyniły się do poważnego zaostrzenia konfliktów religijnych na polskich kresach wschodnich. Płynące stamtąd wezwanie do przyjsia z pomocą stworzyło dogodne warunki dla wytworzenia się jeszcze ściślejszej, niż dotychczas, wspólnoty interesów chłopów i Kozaków zamieszkujących na obydwu stronach Dniepru. Rosyjskie „błogosławieństwo” dla wypraw do Polski, o którym w przededniu i w czasie trwania koliszczyzny krążyły słuchy na Zaporozżu, spowodowało przerwanie ostatnich tam powstrzymujących kozacką biedotę przed interwencją na rzecz swoich pobratymców mówiących tym samym językiem, wyznających tę samą wiarę, a obecnie — oczekujących pomocy z zewnątrz. Katalizatorem tych procesów stała się konfederacja barska.

Niewątpliwie początkowo inicjatywa należała do Zaporozców. Nie spo-

³³ Kk, s. 307—308, 310—311.

³⁴ *Matieriały dla istorii Koliwyszczyny ili riezni...*, s. 321.

³⁵ Kk, s. 56.

sób tutaj zwłaszcza nie podkreślić wyjątkowej roli, jaką w tym okresie odegrał Maksym Żeleźniak. Urodzony był wprawdzie w Polsce, lecz najistotniejsze momenty jego życia, które rzutowały na jego późniejsze poczynania, wiązały się z pobytem na Zaporozu. Zarówno otrzymane tam wykształcenie wojskowe, jak i liczne zmiany miejsca pobytu, w połączeniu z wrodzonym talentem przywódczym, inteligencją oraz umiejętnością podejmowania ryzyka, wyrobiły w nim niezbędną zdolność szybkiej orientacji, przewidywania i pozyskiwania sobie zwolenników.

W poprzednich rozdziałach przedstawiliśmy już, z dokładnością na jaką pozwalają źródła, drogę życiową tego człowieka. Warto dodać, że w jego działaniu brak było elementów, które wskazywałyby na postępowanie z chęci zysku lub dla osobistej sławy. Jedyny wyjątek stanowił rabunek Humania, gdzie Żeleźniak zagarnął największą część zdobyczy. Nie wiadomo jednak (choć w kontekście rzezi i późniejszych bankietów organizowanych przez zwycięzców wydaje się to wątpliwe) czy pieniądze uzyskane z jej sprzedaży nie były przeznaczone na uzupełnienie ekwipunku powstańców lub inne potrzeby tego rodzaju, a ich odpowiedniemu zużycowaniu nie przeszkodziło rychłe jego aresztowanie. W każdym razie, w początkowej fazie powstania był on jednym z nielicznych Zaporozców, którzy działali jedynie w obronie zagrożonej pozycji prawosławia, a więc z pobudek ideowych. Zapatrzony w organizacyjne wzory Zaporozia usiłował stworzyć na Prawobrzeżu wskrzeszoną Hetmańszczyznę bez ucisku religijnego i bez panowania polskiej szlachty.

Żeleźniak szybko zdobył sobie wielki autorytet zarówno wśród przybyłych zza Dniepru Kozaków, jak i miejscowych chłopów. Jak się jednak wydaje, w ostatnich kilkunastu dniach przed aresztowaniem osoba jego zeszła na drugi plan, a pierwszoplanową rolę zaczął odgrywać setnik kozaków humańskich — Iwan Gonta. Przy Żeleźniaku pozostał jedynie głos decydujący w sprawach podejmowanych operacji wojskowych. To właśnie on wyprawił podjazd powstańczy w kierunku Tetyjowa i chyba także, mimo jego zaprzeczenia w czasie wstępnego przesłuchania, na południe do Bałty.

O jego planach operacji wojskowych można sądzić tylko na podstawie faktów dokonanych. Zamierzał więc prawdopodobnie opanować obydwa województwa kresowe: kijowskie i braclawskie. Widzieliśmy, że po zajęciu Śmiliańszczyzny wysłał swoich podkomendnych na północ i północny zachód, sam natomiast ruszył w kierunku południowo-zachodnim, by rozbić jeden z dwóch najsilniejszych punktów polskiego oporu na Prawobrzeżu — Humań. Drugi z ośrodków — Biała Cerkiew, miał zostać oskrzydłony przez oddział Szwaczki. Ta ostatnia operacja zakończyła się fiaskiem.

Żeleźniak zdawał sobie doskonale sprawę z rozmiarów ruchu i znakomicie wykorzystał własne doświadczenie.

Nie posiadał wielu ludzi dysponujących odpowiednim przygotowaniem wojskowym. Spodziewał się jednak i fakty potwierdziły te oczekiwania,

że tak jak do jego kilkudziesięcioosobowego, „kadrowego” oddziału Kozaków zaporoskich w krótkim czasie przyłączyły się bez porównania liczniejsze zastępy chłopów, tak samo stanie się z wszystkimi kilku- czy kilkunastoosobowymi podjazdami. Plan jednoczesnej akcji powstańczej podjętej w różnych miejscach Prawobrzeża sprawdził się już w pierwszej fazie powstania. Moment ataku też był dobrany odpowiednio. Rozprzężenie i zamęt na Ukrainie osiągnęły swój punkt szczytowy. Żeleźniak nie przewidział jednak stanowczej i szybkiej kontrakcji rosyjskiej. Była ona dla niego całkowitym zaskoczeniem i to stało się przyczyną jego rychłej klęski. Rozumował tylko w kategoriach ukraińskich, a nie polskich, rosyjskich czy nawet wschodnioeuropejskich. Tymczasem one właśnie współdecydowały o szybkości reakcji rosyjskiej.

Nie mógł też zapanować nad aktami terroru rozpętanymi przez chłopstwo masowo włączające się do powstania. W prawie wszystkich wsiach Kijowszczyzny i Bracławszczyzny, do których dotarły wiadomości o Żeleźniaku, poddani wzniesli bunt przeciw organom i reprezentantom administracji feudalnej oraz polskiego zwierzchnictwa. Żywiołowy ruch chłopski nie dał się ująć w jakiegokolwiek ramy organizacyjne.

W każdym razie, wbrew wielu dotychczasowym opiniom, Żeleźniak nie był ani bezmyślnym, krwawym, żadnym wyłącznie osobistych korzyści watażką, którego tylko szczęśliwy zbieg okoliczności wyniósł na czoło wielkiego ruchu powstańczego — jak starali się go przedstawić historycy polscy, zwłaszcza Rawita-Gawroński; ani też — świadomym od pierwszej chwili swej roli obrońcą chłopów ukraińskich, jak z kolei przekonywała większość historyków rosyjskich i ukraińskich.

Zasadniczym celem Żeleźniaka było rozciągnięcie wolności kozackich na ziemie prawego brzegu Dniepru, zapewnienie mieszkańcom tych terenów możliwości swobodnego wyznawania prawosławia i podporządkowanie ich cesarstwu rosyjskiemu. Inna sprawa, że cele te pokrywały się w dużej mierze z żądaniami miejscowych chłopów, dla których jednak zasadniczą sprawą było usunięcie ze wsi swych najbliższych klasowych, czasem równocześnie — osobistych przeciwników, tzn. właściciela, funkcjonariusza dworskiej administracji, żydowskiego arendarza i unickiego duchownego.

Drogi życiowe Kozaków zaporoskich biorących udział w koliszczyźnie były bardzo podobne do siebie.

Przesłuchiwany przez sąd rosyjski, 7 września 1768 r., 23-letni, niepiśmienny watażka Sawa Majboroda zeznał³⁶, że urodził się w guberni małorosyjskiej we wsi Suchorodowce. Kiedy miał 14 lat obumarli go rodzice i namówiony przez przejeżdżającego Kozaka przeniósł się na Sicz. W czasie koliszczyzny rozniosły się słuchy, że jednym z powstańczych „atamanów” został Nieżywy. Ponieważ Majboroda zetknął się z nim już

³⁶ BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rkp. 4101, k. 6.

poprzednio, postanowił spróbować szczęścia przy swym dawnym znajomym i wraz z trzema współtowarzyszami wyruszył do Polski. Dalsze jego losy są już znane. Sawa szukał sławy i bogatych łupów, a decyzję podjął zupełnie samodzielnie, natomiast towarzysząca mu początkowo trójka została przez niego namówiona.

A inni?

Wybitny znawca Kozaczyzny W. A. Gołobucki zajął się bliżej składem socjalnym części członków oddziału Majborody, opierając się na zeznaniach dziesięciu Kozaków wchodzących w jego skład. Ze sporządzonego przez tego autora zestawienia³⁷ wynika, że przeciętny wiek badanych wynosił niespełna 28 lat, przy czym najmłodszy liczył lat 16, a najstarszy — 40. Trzech z nich pochodziło z Prawobrzeża, w Siczy zaś znaleźli się dopiero przed paroma laty. Wszyscy byli niepiśmienni; jedyny wyjątek stanowił przechrzczony Żyd ze Śmilańszczyzny, umiejący czytać po rosyjsku oraz władający hebrajskim w mowie i piśmie. Siedmiu wywodziło się z chłopstwa, dwóch z rodzin kozackich, jeden — z rodziny arendarza żydowskiego. Wszyscy bez wyjątku utrzymywali się z pracy najemnej: albo służąc u zamożnych Kozaków, albo łowiąc ryby w limanach m. Czarnego i Azowskiego, lub też pracując w warsztatach szewskich w charakterze robotników najemnych.

O tym, że takie pochodzenie nie było czymś wyjątkowym świadczy rozkaz Kosza Zaporoskiego z 12 lipca 1768 r.³⁸, w którym nakazywano przeprowadzić poszukiwania hajdamaków na terenie całego Zaporozża. Autor rozkazu charakteryzując dokładniej poszukiwanych stwierdzał, że są to ci, którzy „nie chcą u Kozaków pracować”, a więc — potencjalni lub byli najemnicy.

O ile pochodzenie społeczne zbliżało do siebie członków watah hajdamackich, to różnili się oni między sobą celami, w zależności od których przechodzili na Prawobrzeże. Jedni, jak Majboroda czy jemu podobni „chodzili z Siczy do Polski za zdobyczą a także z zamiarem mordowania Polaków i Żydów oraz grabienia ich majątków”³⁹; inni, jak sam Maksym Żeleźniak, czy szeregowi powstańcy z oddziałów Szczerbiny i Kruty: Mikołaj Kowal, Iwan Czarny, Sydor Gołbok i Demian Andrejew — „usłyszawszy o rzekomym ukazie imperatorowej”, „celem udzielenia pomocy wojskom rosyjskim przeciw znajdującym się tam konfederatom”, czy „dla obrony ludu prawosławnego mieszkającego w Polsce”⁴⁰.

Ten ostatni program był popularny nie tylko wśród Zaporozców, gdyż kiedy Dominik Zawrocki uciekając z Tetyjowa przed powstańcami napotkał na drodze kilku mnichów prawosławnych, ci przedstawili mu podobne cele powstania, a więc:

³⁷ W. A. Gołobucki, *Gajdamackoje dwiżenije na Zaporozże...*, s. 326—329.

³⁸ Tamże, s. 325.

³⁹ BAN USRR w Kijowie, zesp. II, rkp. 2635, k. 1.

⁴⁰ Tamże, rkp. 5845, 5846, 5850, 5876.

1) wyparcie z Prawobrzeża katolicyzmu i unii oraz wprowadzenie prawosławia jako religii panującej;

2) usunięcie ludności polskiej i likwidacja polskiej władzy politycznej;

3) poddanie Rosji województw: kijowskiego i braclawskiego⁴¹.

Inaczej rozumieli cele powstania chłopów ukraińscy. W swoich żądaniach szli oni dalej niż Kozacy. Charakterystyczna jest pod tym względem działalność Wasyla Dubinnego.

Prawdopodobnie z końcem lipca 1768 r. do Żytnik, wsi położonej na południowo-wschodnich krańcach Tetyjowszczyzny, przybyli hajdamacy. W pobliskiej Litwinowce przyłączył się do nich miejscowy chłop Wasyl Dubinny. Hajdamacy zamierzali ruszyć na północ, do Lemieszczychy, ale zmienili swe zamiary, kiedy Dubinny zaprosił ich do siebie do domu i poczęstował wódką zrabowaną w miejscowym dworze, gdzie znajdowały się cztery osoby stanu szlacheckiego ocalałe z dokonywanych w okolicy rzezi. Po północy urządzono widowisko. Szlachtę zmuszono do wyparcia się religii rzymskokatolickiej i przyjęcia prawosławia, a następnie — wymordowano. Hajdamacy pozostali w Żytnikach, gdzie zrabowali kilka sztuk bydła, natomiast Dubinny powrócił do swej wsi rodzinnej. Przez pewien czas odgrywał w niej główną rolę.

Przede wszystkim rozkazał chłopom wystawić wartę od strony lasu Piatyhorskiego, gdzie, według oświadczenia hajdamaków, mieli gromadzić się Polacy. Mówił: „[...] ażeby się nie wrócili do was, bierzcie kosy, spisy, cepy, kto co ma, a nie dajcie się”. Jednocześnie zakazał odrabiania pańszczyzny, gdyż „jak daleko ziemi do nieba, tak Lachom do nas, bo już ich diabli zabrali; a jak będziecie tak robić, jakeście robili, to znowu wnąci się jakiś diabeł do wsi”.

Dubinny wystąpił również bardzo ostro przeciw obrządkowi unickiemu i namawiał do przejścia na prawosławie, „ale nie takie jak teraz” lecz „jak przedtem było”. Należało się więc wyrzec nie tylko dotychczasowych obrządków, lecz i „Ojca św., co jest w Rzymie, bo to jest Antychryst, który ludzi omamia”. Zabraniał także śpiewania katolickich pieśni religijnych i mówił, że „przeklęty co praw i ten co słucha unitów”.

Kiedy po Ukrainie rozniosły się wieści o działalności sądu wojkowego w Kodni, Dubinny postanowił szukać ratunku w protekcji rosyjskiej. Wraz z bratem, który odwodził go od tej myśli, ruszyli przez Targowicę do Granowa, gdzie spróbował szczęścia u stacjonującego tam majora rosyjskiego. Ten jednak zbył go niczym i dopiero w Psiarówce inny major udzielił im dłuższego posłuchania. Dubinny oświadczył: „Nie chcemy być pod polskimi panami tylko pod Moskałami. Ja zaraz syna mego lub siostrzeńca zapiszę do wojska lub pańszczyznę będę robił; tylko trzeba, bym stepu miał dosyć, lasu i wody, to będę słobodę osadzał”.

Do Litwinowki Dubinny powrócił z oddziałem rosyjskich huzarów,

⁴¹ *Memuar Domnika Zawrockoho...*, s. 63—64.

dowodzonym przez oficera w randze porucznika. Jednocześnie Rosjanie namawiali go do pozostania we wsi przez zimę aż do wiosny, aby za granicę mógł się wybrać w okresie, kiedy nie będzie już kłopotu z wypasem bydła wyprowadzonego z Polski”⁴².

Dalsze losy Dubinnego nie są nam znane. Skoro jednak w jego sprawie przesłuchiowano świadków „na gruncie” w Litwinowce i protokół ten został włączony do dokumentów sądu w Kodni, sądzić należy, że i sam oskarżony znalazł się w rękach polskich, a ponieważ wielokrotnie naruszył prawa obowiązujące w Rzeczypospolitej, został skazany na karę śmierci.

W całej tej sprawie nie to jest przecież najistotniejsze. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na głoszone przez niego hasła.

Program z jakim wystąpił, był odbiciem powszechnie panujących nastrojów miejscowego chłopstwa. Odnosi się to zwłaszcza do dwóch elementów: żądania przywrócenia religii prawosławnej i zaprzestania odrabiania pańszczyzny. Z tym ostatnim hasłem spotykamy się wielokrotnie. Tak na przykład bliżej nie zidentyfikowana „gromada malinkowska” była podejrzana o nawoływanie do wypędzenia Polaków, w wyniku czego miała ustać pańszczyzna. Chłopi zaprzeczyli oskarżeniu w obawie przed represjami, obciążając tym jakiegoś hajdamakę. Potem jednak okazało się, że hasło to wyszło z ich kręgu⁴³.

Nie musiało być ono zawsze ściśle precyzowane; nie zawsze znajdował się ktoś, kto potrafił wyrazić je słowami. Kiedy jednak wieść o zamieszkach lub oddział powstańczy docierały do wsi, w której znajdował się folwark, chłopci porzucali pracę na gruntach dworskich.

Nie chcąc dopuścić do odnowienia dawnych stosunków poddańczych zabijali dziedzica lub administratora majątku, jeżeli ci pozostawali w swych dobrach. Jednak w większości wypadków zagrożona szlachta uprzedzała wydarzenia i uciekała ze wsi. Dopiero po stłumieniu powstania, jeżeli naturalnie nie straciła życia schwytana po drodze przez oddziały powstańcze, powracała do swych poprzednich miejsc pobytu wnosząc skargi o „dezolację” i morderstwa. Pisano: „w czasie teraźniejszego zamieszania i rządca dóbr siedzieć w tym kraju nie może”⁴⁴.

Wydarzenia te odbiły się również na działalności sądów grodzkich. W pierwszym kwartale 1768 r. ilość wpisów do grodu żytomierskiego wyniosła 242, w drugim — tylko 93, w trzecim 44 (!), w czwartym wzrosła do 99. W roku następnym, w pierwszym kwartale zanotowano 101 spraw, w drugim — 112, w trzecim — 111, w czwartym zaś — 70⁴⁵. Dopiero z początkiem lat siedemdziesiątych aparat sądowniczy i administracyjny po-

⁴² Kk, s. 371—375.

⁴³ Tamże, s. 279.

⁴⁴ CPAH USSR w Kijowie, zesp. 11, op. 1, rkp. 54, k. 156.

⁴⁵ Tamże, zesp. 11, op. 1, rkp. 53 i 54.

wrócił do normy. Sądy były zawałone sprawami o odzyskanie ruchomości zrabowanych w czasie koliszczyzny. Nie zawsze jednak można było poprzeć swoje pretensje odpowiednimi dowodami na piśmie, gdyż w czasie rozruchów wiele dokumentów zostało zniszczonych przez powstańców. Dokumenty niszczone rozmyślnie. Były one symbolem ucisku feudalnego. W inwentarzach zapisywano przecież powinności, które winni byli odrabiać poddani. Także każdy dług zaciągnięty przez chłopą u pana lub arendarza był skrupulatnie notowany. Umiejętność czytania i pisania była niejednokrotnie wyznacznikiem pozycji zajmowanej w społeczeństwie feudalnym. Czytać i pisać umiał polski szlachcic, Żyd siedzący w karczmie, duchowny unicki, chłopu zaś musiała jedynie wystarczyć umiejętność postawienia krzyżyka pod dokumentem, którego znaczenia i treści często nie rozumiał.

Nic dziwnego, że manifesty donoszące o utraceniu ważnych papierów powtarzają się często w księgach grodzkich⁴⁶. Powstańcy byli zapewne przekonani, że skoro zostanie zniszczony odpowiedni dokument, usunie się podstawę prawną wykonywanych powinności, a w konsekwencji — ustanie pańszczyzna i daniny.

W powiecie winnickim, we wsi Popadni, chłopci z gromad bosowskiej, ułohowackiej, popadniańskiej i ohrymowskiej zabili kilkunastu Polaków stanu szlacheckiego oraz „papiery, rejestra i pieniężne percepty popalili”. Po powrocie do trzymanyh w arendzie dóbr, ich dzierżawca Piątkowski zarządził śledztwo, w wyniku którego poddani byli zmuszeni się przyznać (uczynili to rzekomo dobrowolnie), że „nie od kogo inszego ze strony, ale od nich samych rabunek ten jest uczyniony”. Wśród poniesionych strat Piątkowski wymieniał również stratowane zboże folwarczne, wypasoną jarowiznę, rozkradzione bydło i popalone zabudowania w Bosowie. Wielu sprawców uciekło ze wsi w obawie przed grożącą im surową karą⁴⁷.

Podobnie zniszczono wszelkie dokumenty znajdujące się w miasteczku Olszanie we włości śmilańskiej⁴⁸, w Kamiennym Brodzie, gdzie „[...] nawet i papiery różne [...] jedne podarte, drugie zabrane i porabowane ze szczętem zostały”⁴⁹.

Konieczność odtworzenia rejestrów i inwentarzy opóźniała postępowanie mające na celu wyegzekwowanie zaległych danin i powinności. W niektórych wypadkach chłopci przekonali się na własnej skórze, że kiedy ocalały odpowiednie dokumenty, egzekucja zaległości rozpoczynała się natychmiast po stłumieniu głównych ognisk powstania. Była to gorzka nauka na przyszłość, która zresztą niekiedy wpływała na dalszy sposób postępowania chłopów ukraińskich.

⁴⁶ Na przykład: CPAH USRR w Kijowie, zesp. 2, op. 1, rkp. 71, k. 55, 58.

⁴⁷ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 44, op. 1, rkp. 4, k. 393.

⁴⁸ Tamże, zesp. 2, op. 1, rkp. 72, k. 181.

⁴⁹ Tamże, zesp. 11, op. 1, rkp. 54, k. 265.

Jesienią 1768 r. do Wiązówki na Śmilańszczyźnie przybył dwudziesto-osobowy oddział dobrze opłaconej milicji szlacheckiej. Wyprawa nie była zbyt bezpieczna, gdyż gdzieś tam jeszcze pojawiały się drobne grupki powstańcze. Ekspedycję przedsięwzięto w dwojakim celu: dla zastraszenia chłopów oraz z zamiarem odebrania opłat dzierżawnych z karczem, czynszów i osepów. Miano nie tylko wyegzekwować bieżące należności, ale również — zaległe długi wynoszące kilkanaście tysięcy złotych. Sprzeciwił się temu rachmistrz Lubomirskiego — Stanisław Kostka Zawadzki. Oddziałek opuścił wieś nie spełniwszy swego zadania. O tym fakcie dowiedzieli się chłopci z Orłowiec, wsi oddalonej o kilkanaście kilometrów od Wiązówki, natychmiast przybywając z pomocą swym sąsiadom. Chłopi napadli na dwór wiązowiecki, zrabowali wiele przedmiotów, powybijali okna, potłukli piece, połamali drzwi, pozabierali skoble i zawiasy mogące się im przydać w gospodarstwie; jednym słowem, jak żalił się dowódca wspomnianego oddziału szlachty Adam Wiszniowski, „gromada orłowiecka, z tegoż dworu pustą jaskinię uczyniła”⁵⁰.

Ciekawe, że występujący w proteście Wiszniowskiego Zawadzki został jednocześnie oskarżony przez Tomasza Jaroszewicza i Józefa Targowskiego, dwóch szlachciców ukraińskich, o namawianie chłopów z Taszlika, Pastarskiej i Ositniaczki do nieoddawania danin i nieodrabiania pańszczyzny⁵¹. Świadczyłoby to o podburzaniu przez niego mieszkańców Śmilańszczyzny do ponownego wystąpienia przeciw szlachcie, jako że omawiane wypadki miały miejsce na przełomie września i października 1768 r. Nie wiadomo jednak, czy nie był on wysłany przez komisarza dóbr nie chcącego dopuścić do wyludnienia wsi przez poczynania zbyt krewkiej szlachty, działającej z inspiracji dzierżawców. Ci ostatni chcieli naturalnie jak najszybciej zrekompensować straty poniesione w czasie koliszczyny.

Fala ludowego powstania niszczyła wszystkie przeszkody na swojej drodze. Wbrew pozorom jednak nie była to ślepa siła, nie poddająca się jednemu wspólnemu, racjonalnemu nurtowi. Usunięcie względnie sparaliżowanie aparatu państwowego i klasy rządzącej stworzyło warunki sprzyjające żywiołowemu wyzwoleniu się chłopskiej inicjatywy. Pierwszym tego efektem było, naturalne w takim wypadku, dokonywanie czynów zabronionych przez obowiązujące prawa, tradycję i normy zwyczajowe.

Zjawisko to występowało z różnym nasileniem w ciągu całej drugiej połowy 1768 r.

Poddani ze Skwiry, Zołotuchy i Kamiennej Grobli położonych w starostwie romanowskim przy współudziale kozaków wołodarskich, kierowani przez sotnika antonowskiego Demkę wycinali lasy skwirskie, kosili dworskie łąki i zaorywali pola folwarczne, bijąc tych, którzy usiłowali im się przeciwstawić w obawie przed powracającą szlachtą⁵². W tym samym sta-

⁵⁰ Tamże, lk. 12.

⁵¹ Tamże, lk. 11.

⁵² Tamże, lk. 85.

roście romanowskim hajdamacy wespół z chłopami rozkradli bydło i konie folwarczne, wymłócili zboże, porozbijali w dworach okna, drzwi i piece, doprowadzając do całkowitego spustoszenia tak, że „żadnego pożytku i najmniejszej importancji, tak z intrat karczemnych jako też ekonomicznych od początku wiosny nie ma i mieć wprędce dla zdezelowania całego starostwa i rozejścia się z niego ludzi i Żydów nie może [...]”⁵³ W równym stopniu uległo zniszczeniu nadgraniczne starostwo trechtymirówskie. Szczeniowscy będący jego emfiteutycznymi posiadaczami tłumaczyli tym niemożność opłacenia w terminie podatku kwarcianego i prosili o dokonanie ponownej lustracji⁵⁴.

Opłata za dzierżawę karczmy niekrasowskiej w powiecie żytomierskim wyniosła w 1768 r. zaledwie 10 rubli, a tam też znajdująca się pasieka nie przyniosła w ogóle żadnego dochodu, gdyż powstańcy zabrali wszystek воск⁵⁵. Chłopi z gromad: byszowskiej, hrużeckiej, paszkowieckiej i jastrzebieńskiej, należących do klucza byszowskiego, po zdobyciu Makarowa zrabowali ruchomości znajdujące się w zamku, wypili zapasy wódki i „do ostatniej ruiny dobra przyprowadzili”⁵⁶. W powiecie winnickim poddani żywotowscy odmówili wykonania poleceń swoich panów (którzy zresztą wydawali im dyspozycje z bezpiecznego schronienia w Winnicy); „posłuszeństwa żadnego pełnić nie chcą i nie czynią”⁵⁷.

W kluczu pohrebyskim było chłopskie spaso dworskie łąki i zboża jare, których koszenia odmówili poddani⁵⁸. W Bosowie i pobliskich wsiach ludność miejscowa uruchomiła gorzelnie folwarczne, a pędzoną wódkę rozdzielała między siebie. Tamże zabrano ziarno ze spichlerza i wymłócono zboże na tokach⁵⁹. Na Humańszczyźnie, w Muszurowie jeszcze przed nadejściem głównych sił powstańczych prowadzonych przez Żeleźniaka, poddani otwarli spichlerz, zabierając zgromadzone tam produkty: motki, przedziwo, „co kto mógł”⁶⁰.

Działo się tak zarówno na Kijowszczyźnie, w Bracławskim, jak i w wschodnich rejonach sąsiedniego Wołynia.

W Rohuznej, w województwie wołyńskim, chłop Semen Toczoniułk powiedział do szynkarza, który nie chciał mu sprzedać słoniny: „Kiedy nie masz słoniny, to wkrótce sami z was ją mieć będziemy, kiedy wyrzniemy was jak wieprze”⁶¹.

Jeszcze w marcu 1769 r. Przybylski donosił Potockiemu z Trościańca

⁵³ Tamże, zesp. 11, op. 1, rkp. 53, k. 266.

⁵⁴ Tamże, zesp. 2, op. 1, rkp. 72, k. 333.

⁵⁵ Tamże, k. 451.

⁵⁶ Tamże, zesp. 2, op. 1, rkp. 74, k. 501.

⁵⁷ Tamże, zesp. 44, op. 1, rkp. 4, k. 284.

⁵⁸ Tamże, k. 293.

⁵⁹ Tamże, k. 393.

⁶⁰ Tamże, zesp. 2, op. 1, rkp. 71, k. 572.

⁶¹ Tamże, zesp. 33, op. 1, rkp. 21, k. 8.

w województwie braclawskim: „Toki, zboża wszędzie bez pardonu młóca, tak dziedzicznych panów jak i posesorskie i po ludzkich tokach. Bóg wie co się będzie działo”⁶².

Niemal wszędzie dochodziło do ścisłego współdziałania między miejscową ludnością i hajdamakami. Stosunki między tymi dwoma grupami powstańców układały się jak najlepiej i rzadkie były wypadki ograbiania zamożnych chłopów przez hajdamaków. W Kozakach przybyłych zza Dniepru chłopci widzieli swoich wybawców i, jak pamiętamy urządzali im we wsiach uroczyste przyjęcie. W wypadku, gdy sami obawiali się uderzyć na dwór, a dotarła do nich wieść o pobycie oddziału hajdamackiego w okolicy, wyprawiali doń delegację z prośbą o pomoc.

W czasie przemarszu oddziału Żeleźniaka przez Ukrainę chłopci ze wsi położonych w pobliżu trasy pochodu wychodzili na drogę „z pokłonem”, deklarując swoje poparcie dla poczynań powstańczych. Kiedy w Jabłonówce na Śmiliańszczyźnie zarządzono postój i wyprawiono ucztę, Żeleźniak zaprosił miejscową ludność do wspólnej zabawy. Wielu jej uczestników przyłączyło się potem do atamana.

Rozesłanie po Prawobrzeżu Kozaków, którzy zachęcali do poparcia wszczętego buntu, przyczyniło się w poważnym stopniu do zwiększenia liczby powstańców i rozszerzenia zasięgu jego oddziaływania. W Segiedynicach namawiał do powstania Nieżywy, w Orłowcach — Iwan Czarny, w Silnicy za Bohem o „fomentach hajdamackich” dowiedziano się od nieznajomego, a w Granowie agitował jakiś Kozak przysłany przez Żeleźniaka⁶³.

Po zdobyciu Humania poddani z Monasterzysk i okolicznych wsi: Baczuryna, Chałajdowa, Abrahamówki, Nowomiejskiej, Latyczowiec i Szlachtyczowiec zorganizowali nawet procesję uroczystą witającą przybyły podjazd powstańczy. Wspólnie zrabowano potem kościół, plebanię i zabudowania folwarczne w Monasterzyskach. Kiedy jednak poddani chcieli rozgabić znajdujące się tam wielkie stado owiec liczące około 600 sztuk, zakazał tego znajdujący się na miejscu watażka hajdamacki, przeznaczając je prawdopodobnie na zaprowiantowanie głównego ugrupowania powstańczego rozlokowanego pod Humanem⁶⁴.

Poza oddziałami powstańców, w których nastąpiło ścisłe zespolenie się obydwu grup; wszędzie na terenach objętych powstaniem dochodziło między nimi do daleko posuniętej wymiany usług. Hajdamacy rozdawali chłopom zagarnięty w dworach dobytek. Tak było np. w starostwie romanowskim, gdzie konie i bydło folwarczne podzielono na trzy części: jedną hajdamacy zabrali ze sobą, drugą przeznaczono na wspólną ucztę, trzecią zaś — przekazano miejscowej ludności⁶⁵. Z kolei we wsi Biłki w powiecie

⁶² Tamże, zesp. 49, op. 2, rkp. 2318, k. 1.

⁶³ Kik, s. 8, 10, 19, 72, 83.

⁶⁴ CPAH USRR w Kijowie, zesp. 11, op. 1, rkp. 55, k. 655—656.

⁶⁵ Tamże, zesp. 11, op. 1, rkp. 53, k. 266.

żytomierskim chłopci sami rozgrabili folwark bilecki, pozostawiając sobie tylko niewielką część dobytku; resztę, a więc m. in. 120 sztuk bydła i około 180 świń przepędzili do pobliskiej Machnówki i ofiarowali kwaterującym tam hajdamakom⁶⁶. Do tego typu wzajemnie świadczonych usług należało także udzielanie informacji o szlachcie ukrywającej się w okolicy, a nawet chwytanie i doprowadzanie jej na miejsce stracenia. W większych rozmiarach zjawisko to wystąpiło w Humaniu i Fastowie.

Kozacy z milicji nadwornych stanowili odrębną, wyróżniającą się grupę wśród uczestników powstania zamieszkujących Prawobrzeże. Wywodzili się oni wprawdzie z miejscowego chłopstwa, jednak zarówno ich sytuacja materialna, pozycja zajmowana w wewnętrznej strukturze społeczności wiejskiej, uzbrojenie i przygotowanie wojskowe sprawiały, że byli oni szczególnie cennymi partnerami dla hajdamaków przybyłych z Zaporozża.



Mapa 1. Tereny objęte koliszczyzną

Nadzieje, jakie wiązali z nimi Kozacy, sprawdziły się przy opanowywaniu przez powstańców umocnionych ośrodków miejskich. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że bez pomocy od wewnątrz, szanse zdobycia Korsunia, Kaniowa, Bohusławia, Fastowa czy wreszcie Humania zmalałyby niemal do zera.

Kozacy nadworni wraz z Zaporozzczami byli nosicielami idei rozprzestrzenienia wolności kozackich na Ukrainę Prawobrzeżną. Stąd też pod-

⁶⁶ Tamże, k. 295.

w imieniu „kilkuset ludzi, naszych współbraci”⁶⁸. W manifestie obwieszczano uroczyście przyłączenie się do wojska rosyjskiego w celu obrony wiary prawosławnej oraz podjęcia akcji odwetowej w stosunku do Turków i Tatarów najeżdżających pogranicze. Ten ostatni motyw został prawdopodobnie wyeksponowany ze względu na chęć pozyskania rosyjskiej aprobaty dla swego kroku. Rosja znajdowała się już w stanie wojny z Turcją. Jednocześnie autorzy manifestu odżegnywali się od jakiejkolwiek współpracy z hajdamakami, deklarując nawet gotowość ich zwalczania. W zakończeniu przypominali raz jeszcze, że czynią to, by „pożądaną wewnętrzną spokojność i wszelkie pomyślności utrzymać, tudzież prawosławną wiarę należycie utwierdzić (podkr. W. S.)”.

*

Historycy polscy i radzieccy podejmowali próby łączenia koliszczyny z publicystyką w sprawie chłopskiej z lat sześćdziesiątych XVIII w., a zwłaszcza: tzw. supliką torczyńską i *Uniwersałem animującym poddaństwo* (znanym także jako *Uniwersał do chłopów pobudzający całe poddaństwo na czerniawę w 1768 r. in octobro*). A. Gilewicz poświęcił tej kwestii całą rozprawę⁶⁹. Jego przypuszczenia zostały ostatnio przekonywająco podważone przez E. Rostworowskiego⁷⁰ i to w ich najistotniejszym punkcie, a mianowicie sprawie autorstwa supliki, częściowo również — *Uniwersału*... W każdym razie trudno jest się obecnie dopatrzeć w suplicie torczyńskiej echa przygotowań do rewolucji chłopskiej mającej objąć całą Polskę, a prowadzonych przez powstańczą organizację, jak chciał tego Gilewicz. Koliszczyna — ruch ograniczony pod względem terytorialnym, religijnym i narodowym — również nie miała nic z tym wspólnego.

Natomiast W. A. Gołobucki uważa⁷¹, że wprawdzie koliszczyna nie była związana w sposób bezpośredni z ruchem chłopskim w Polsce, ale według niego *Uniwersał*... był dziełem powstańców ukraińskich, którzy tą drogą zwrócili się do chłopów w Koronie z wezwaniem do wspólnej walki. „[...] Ostrzegaliśmy was dawniej, aleście nie wierzyli; teraz wierzyć możecie, kiedy już współbracia wasi szczęśliwie zaczęli się na Ukrainie i Podolu wybijać z niewoli i jarzma tego. Weźcie Boga na ratunek i przybywajcie na pomoc” — mówiły odpowiednie słowa uniwersału⁷². Nie posiadamy jednak absolutnie żadnych danych bezpośrednich, które pozwalałyby na snucie przypuszczeń co do autorstwa uniwersału. W każdym jednak razie

⁶⁸ Tamże, zesp. 11, op. 1, rkp. 54, k. 470—471.

⁶⁹ A. Gilewicz, *Przygotowania do rewolucji chłopskiej w Polsce w latach 1767—1769* [w:] „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. I, 1931.

⁷⁰ E. Rostworowski, *Domysły wokół tzw. supliki torczyńskiej* [w:] *Legends i fakty...*, s. 150—151, 187—188.

⁷¹ W. O. Hołobucki, *Zaporі́zka Sі́cz...*, s. 379.

⁷² Cyt. według współczesnej kopii [w:] Czart., rkp. 841, s. 369.

nie wyszedł on od uczestników koliszczyny. Wskazują na to dwa fragmenty tekstu. W jednym, autor zwraca się do adresatów w słowach: — „przy was prawowiernych”. Nie do pomyslenia jest, aby ktoś występujący w imieniu fanatycznych obrońców prawosławia, jakimi niewątpliwie byli chłopci ukraińscy, nazywał katolików prawowiernymi. Nawiąsem mówiąc Rostworowski przypuszcza, że zwrot ten jest przejęty z supliki torczyńskiej, którą autor uniwersału miał prawdopodobnie w rękach ⁷³. Po drugie — o uczestnikach koliszczyny w uniwersale mówi się w trzeciej osobie: „współbracia wasi [...] zaczęli się na Ukrainie etc.”. Gdyby występowano rzeczywiście w imieniu powstańców, zastosowano by raczej zwrot: „my, współbracia wasi [...] zaczęliśmy na Ukrainie etc.”.

Naszym więc zdaniem uniwersał nie posiadał żadnego bezpośredniego związku z koliszczyną.

Mówiąc o wzajemnych powiązaniach między koliszczyną a „rewolucyjną sytuacją” na ziemiach Korony znacznie dalej od Gołobuckiego posunął się G. Strachow, który stwierdził, że „pod wpływem ruchu chłopskiego na Ukrainie Prawobrzeżnej zaktywizował się także ruch chłopski w Polsce”. O Polsce napisał zresztą, że stała ona w przededniu wojny chłopskiej ⁷⁴.

Wiadomo, że druga połowa XVIII w. obfitowała w Rzeczypospolitej w szereg chłopskich wystąpień, przy czym do największych, oprócz koliszczyny, należało powstanie w ekonomii szawelskiej, które wybuchło latem 1769 r. Związane było ono z próbą przywrócenia pańszczyzny w oczyszczonych królewskich ziemach na Żmudzi, natomiast z koliszczyną nie miało żadnych punktów stycznych, podobnie zresztą jak inne drobniejsze przejawy chłopskiego oporu (przykładem może być także powstanie libuskie).

Trzeba doprawdy nie byle jakiej fantazji, by odosobnione, różne pod względem rozmiarów, charakteru, podstawowych celów, rozrzucone w czasie i na całym ogromnym terytorium Rzeczypospolitej wystąpienia chłopskie wiązać ze sobą w jeden łańcuch przyczyn i skutków, mający znamiennować tworzenie się ogólnokrajowej sytuacji rewolucyjnej.

*

Obok konfliktu podstawowego, między chłopem a panem feudalnym, na Ukrainie Prawobrzeżnej występowały równocześnie dwa inne typy konfliktów: religijny i narodowy, łączące się w ścisłym związku. Naprzeciw siebie, po dwóch stronach barykady stanęli: polski szlachcic wyznający religię katolicką i chłop ukraiński. Ten ostatni również wyznawał katolicyzm (był unitą), jednak w swym dążeniu do zrzucenia feudalnego jarzma

⁷³ E. Rostworowski, *Domysły wokół tzw. supliki torczyńskiej...*, s. 188.

⁷⁴ G. M. Strachow, *Kriestjanskoje dwiżenije...*, s. 18—19 (awtoriefierat dysjertacji).

wykorzystał tradycyjne więzy łączące go z prawosławiem. W świadomości chłopskiej dokonywał się proces utożsamiania katolicyzmu i polskości z uciskiem feudalnym. Poważną rolę odegrał w tym procesie czynnik subiektywny, jakim była prowadzona przez Melchizedeka agitacja za prawosławiem, antydysydenckie ostrze konfederacji barskiej oraz bliskie wzory kozackiej autonomii.

Doprowadziło to do wytworzenia się na przełomie lat 1767/1768 sytuacji kryzysowej w kresowych, ukraińskich województwach Rzeczypospolitej. Uplywające miesiące znamionowały się rosnącym wciąż wpływem wspomnianego czynnika subiektywnego na wzrost rewolucyjnych nastrojów. Punkt szczytowy przypadł na wiosnę 1768 r. Wtedy właśnie przebywający w monasterze motrenińskim Maksym Żeleźniak rozpoczął gromadzić wokół siebie kadrę przyszłego zaczynu powstańczego. Bezpośrednią przyczyną wybuchu i jakby sygnałem do wystąpienia stały się znane wydarzenia w kluczu żabotyńskim i włości śmilańskiej, nad którymi w innych warunkach przeszło by się do porządku dziennego.

Wojna konfederacka sparaliżowała zdolność obronną feudalnego aparatu władzy. Powstańcy liczyli na zbrojną pomoc rosyjską. W przekonaniu kierownictwa powstania posiadało ono realną szansę zwycięstwa. Program i założenia wstępne uwzględniały szeroki udział nie tylko chłopstwa stanowiącego podstawową siłę napędową powstania, lecz i sojuszników w postaci kozackich milicji nadwornych, duchowieństwa i hajdamaków z Zaporozża. Bez oparcia się na tej szerokiej bazie społecznej powstanie straciłoby swój masowy charakter, przekształcając w stosunkowo łatwą do stłumienia ruchawkę hajdamacką.

Kłęska koliszczyzny nie nastąpiła przecież w wyniku nieuwzględnienia któregoś z istotnych czynników, na jakie należało zwrócić uwagę przy podejmowaniu decyzji o wystąpieniu zbrojnym; również rozumowanie przywódców było formalnie zupełnie poprawne; nie dążono do generalnego obalenia panującego ustroju, a tylko godzono w niektóre (choć bardzo istotne) jego instytucje i funkcje, do tego — na ograniczonym terytorium. Na powstańcach natomiast zemściły się przede wszystkim przyjęte przez nich błędne założenia wstępne, a zwłaszcza liczenie na rosyjskie poparcie. Nie byli jednak w stanie przewidzieć właściwego biegu wypadków, gdyż punkt, z którego patrzyli na otaczający ich świat, w poważnym stopniu ograniczał ich widnokrąg.

Tymczasem jeszcze ani rozcłódkowywanie państwa polskiego, ani zwłaszcza przeszczepianie kozackiej autonomii na inne terytorium nie leżało wówczas w interesie feudalnej Rosji. Dała temu wyraz nie tylko przez zgniecenie koliszczyzny, a wkrótce potem, na własnym terytorium, powstania Pugaczowa, lecz i przez rychłą likwidację tego „rozsadnika zła”, jakim była Sicz Zaporoska.

Współcześni patrząc na bezpośrednie skutki koliszczyzny widzieli obraz przejmujący swym tragizmem: opustoszone wsie, kilkadziesiąt tysięcy ofiar ludzkich, w tym wiele okrutnie pomordowanych kobiet i dzieci. W wyniku podjętej akcji represyjnej zginęło kilka tysięcy chłopów, z których spora, nie dająca się dziś ustalić liczba nie miała żadnego bezpośredniego związku z koliszczyzną⁷⁵.

Dzisiaj jednak, z perspektywy 200 lat dzielących nas od powstania na Ukrainie dostrzegamy w nim wartości niezauważalne dla współczesnych.

Przede wszystkim posiadało ono ogromne znaczenie dla rozbudzenia poczucia jedności etnicznej narodu ukraińskiego, rozdzielonego od rozejmu andruszowskiego granicą państwową na Dnieprze; stało się ważnym ogniwem w procesie formowania się własnej, narodowej tradycji; udowodniło raz jeszcze możliwość podjęcia samodzielnej akcji, wykazując jednocześnie istotne cele polityki caratu w stosunku do Ukrainy. Można także wyróżnić te składniki powstania 1768 r., które przetrwały przez następne lata mimo jego upadku. Wśród nich warto zwłaszcza wymienić jeden z czynników sprawczych kryzysu lat 1767/1768 na Ukrainie, a mianowicie — wyrosłą z klasowego podłoża i tkwiącą w społecznej świadomości chłopstwa ukraińskiego — niechęć do elementu polskiego osiadłego na Prawobrzeżu.

Zaślepiona chęcią zemsty strona polska nie wyciągnęła jednak z tego koniecznych wniosków, kontynuując politykę presji i terroru mimo, że wywoływała ona rezultaty odwrotne od zamierzonych.

Koliszczyzna stanowiła groźne memento dla polskiego panowania na kresach wschodnich, zwiastując również nietrwałość i upadek całego ówczesnego systemu społecznego.

⁷⁵ W *Użaleniu kapłanów archidiecezji metropolitarnej kijowskiej przeciw apostatom*, powstałym z końcem 1768 lub na początku 1769 r., czytamy o zabitych „kilkunastu tysiącach katolików i kilkadziesięciu braciach naszych” (Czart., rkp. 738, s. 290). Według Jefimienki, w wyniku koliszczyzny uległo zniszczeniu 230 miejscowości, w samej zaś tylko Kodni stracono 1000—4000 chłopów (A. Jefimienko, *Oczerki istorii Prawobierieżnoj Ukrainy* [w:] KS, t. XLIX, 1895, s. 182—183).

Wykaz skrótów

- | | |
|----------------|---|
| AGAD | — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie |
| AJZR | — Archiw Jugo-Zapadnoj Rossji |
| BAN USRR | — Biblioteka Akademii Nauk Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej |
| BJ | — Biblioteka Jagiellońska w Krakowie |
| BN | — Biblioteka Narodowa w Warszawie |
| CPAH USRR | — Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej |
| Czart. | — Muzeum Narodowe w Krakowie, Oddział Czartoryskich |
| KH | — „Kwartalnik Historyczny” |
| Kk | — <i>Kodenśka knyha sudowych spraw</i> [w:] „Ukraiński Archiw”, t. II, Kyjiw 1931 |
| Korespondencja | — <i>Korespondencja między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim łowczym koronnym w roku 1768</i> , wyd. dr L. Gumplowicz, Kraków 1872 |
| Krebsowa | — W. Krebsowa, <i>Opis autentyczny rzezi humanśkiej</i> [w:] <i>Z dziejów hajdamaczyzny</i> , cz. I, Warszawa—Kraków 1905 |
| Kreczetnikow | — P. Kreczetnikow, <i>Radom i Bar. 1767—1768. Dziennik wojennych działań generał-majora Piotra Kreczetnikowa w Polsce w r. 1767 i 1768 korpusem dowodzącego i jego wojenno-polityczna korespondencja z księciem Mikołajem Repninem posłem rosyjskim w Warszawie</i> , Poznań 1874 |
| KS | — „Kijewska Starina” |
| Lippoman | — <i>Bunt hajdamaków na Ukrainie r. 1768 opisany przez...</i> [w:] <i>Z dziejów hajdamaczyzny</i> , cz. I, Warszawa—Kraków 1905 |
| Mładanowicz | — P. Mładanowicz, <i>Rzeź humanśka, czyli historia rewolucji zrobionej przez Zeleźniaka i Gontę napisana rzetelnie, wiernie, dokładnie przez znajdującego się w tejże okropnej rewolucji naocznego świadka...</i> [w:] <i>Z dziejów hajdamaczyzny</i> , cz. I, Warszawa—Kraków 1905 |
| Moszczeński | — A. Moszczeński, <i>Pamiętnik do historyi polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego</i> , Warszawa—Kraków 1905 |
| Ossolin. | — Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu |
| Skalkowski | — A. Skalkowski, <i>Najezdy gajdamak na Zapadniju Ukrainu w XVIII stoletii. 1733—1768</i> , Odiessa 1845 (aneksy — dokumenty) |
| ZNTS | — <i>Zapysky Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka</i> |

Wykaz źródeł archiwalnych

Archiwum Główne Akt Dawnych (Warszawa)

Archiwum Skarbu Koronnego, dział XLVI, rkp. 2, 3, 13, 14.

Archiwum Gospodarcze Wilanowskie, Anteriora, rkp. 172.

Zbiór Popielów, rkp. 166, 167.

Biblioteka Jagiellońska (Kraków)

Rkp. 3065, 4502, 4504, 5910, 6675, Akcesja 174/51.

Biblioteka Narodowa (Warszawa)

Rkp. 5623.

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk, Oddział w Krakowie (Kraków)

Rkp. 1140.

Muzeum Narodowe w Krakowie, Oddział Czartoryskich (Kraków)

Rkp. 627, 660, 685, 709—710, 738—739, 751—752, 754, 792, 838, 841, 852, 865, 885, 934, 940 b, 945, 949—958, 1093, 1693, 1698—1699, 2940, 3080, 3863, 4117, 4131, 4141, 4145, 4156, 4164.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Wrocław)

Rkp. 163, 266, 535, 6267.

Biblioteka Akademii Nauk USRR (Lwów)

Zespół Ossolińskich, rkp. 1768, 4263, 4282.

Zespół Baworowskich, rkp. 576, 1076.

Biblioteka Akademii Nauk USRR (Kijów)

Zespół II, rkp. 419, 439, 2542, 2633—2635, 3589, 4010, 4019, 4021—4022, 4045, 4096, 4101, 4377, 4989, 5845—5909, 6009, 6886, 20843.

Zespół VI, rkp. 3157.

Zespół VIII, rkp. 221 (84), 1178 (117), 1184 (117), 1187 (117).

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne USRR (Lwów)

Zespół 181 (Lanckorońscy i Rzewuscy), op. 1, rkp. 364.

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne USRR (Kijów)

Zespół 2 (Kijowski sąd grodzki), op. 1, rkp. 45—46, 54, 56—57, 61, 66—72, 73, 190.

Zespół 6 (Kijowska komisja pograniczna), op. 1, rkp. 6—12, 16.

Zespół 11 (Żytomierski sąd grodzki), op. 1, rkp. 46—47, 49—50, 52—56.

Zespół 20 (Sąd miejski krzemieniecki), op. 1, rkp. 9.

Zespół 33 (Sąd miejski dubieński), op. 1, rkp. 21.

Zespół 44 (Winnicki sąd grodzki), op. 1, rkp. 4.

Zespół 49 (Potoccy), op. 1, rkp. 46, 462, 1637, 1928, 1978, 2067, 2256, 2301, 2847; op. 2, rkp. 97, 187, 440, 989, 1047—1049, 1055, 1058, 1061—1062, 1083—1084, 1094, 1102, 1377, 1383, 1632, 1689, 1883, 1895, 1931, 1939, 1947, 2026, 2138, 2223, 2285, 2318, 2366, 2547, 2556, 2605, 2631, 2657, 2780; op. 3, rkp. 17.

- Zespół 59 (Kijowska kancelaria gubernialna), op. 1, rkp. 1799, 1977, 2124—2126, 2308, 2311, 3251, 5516, 5520, 5821.
- Zespół 180 (Motreninski monaster św. Trójcy), op. 1, rkp. 2—3.
- Zespół 225 (Koliszczyzna — kolekcja), op. 1, rkp. 8, 12, 14.
- Zespół 229 (Kosz Nowej Siozy Zaporoskiej), op. 1, rkp. 227.
- Zespół 236 (Lubomirscy), op. 1, rkp. 18, 19, 77.
- Zespół 241 (Braniccy), op. 1, rkp. 5, 21, 28, 29.
- Zespół 248 (Dunin-Borkowscy), op. 1, rkp. 14.
- Zespół 257 (Radziwiłłowie), op. 1, rkp. 89.
- Zespół 741 (Platerowie), op. 1, rkp. 46.
- Zespół 748 (Młoccy), op. 1, rkp. 7.
- Zespół 990 (Perejaśławsko-boryspolski konsystorz duchowny), op. 1, rkp. 663, 665.

РЕЗЮМЕ

КОЛИИВЩИНА

В книге представлена история крупного крестьянского восстания, так наз. колиивщины, вспыхнувшего в 1768 году на Правобережной Украине. Драматизм событий, нагромождение элементов жестокости и ужаса, разнообразие конфликтов привели к тому, что это восстание получило широкий отклик не только тогда, но и до сих пор представляет собой живую частицу польской и украинской исторической традиции.

Во „Вступлении“ представлена литература предмета. Как польские (Равита-Гавронский), так и русские и украинские (Мордовцев, Шульгин, Антонович) историки, руководствуясь национальными — подчас даже националистическими — соображениями, не сумели объективным образом представить события и дать им объективную оценку.

Затем обсуждаются источники, на основании которых написана настоящая книга, т. е. все опубликованные до сих пор документы, а также архивные материалы из польских (Краков, Варшава, Вроцлав) и советских архивов (Киев, Львов). Большинство использованных в книге архивных источников публикуется впервые. Это первым делом относится к польским судебным книгам пограничных областей.

В главе первой „На далекой Украине...“ представлено общественное, хозяйственное, национальное и религиозное положение на Правобережной Украине XVIII века — до восстания 1768 года. Подчеркивается своеобразное, пограничное положение этой территории, населенной сравнительно редко, на которой центральные власти Речи Посполитой располагали весьма ограниченными средствами воздействия. Ведущую роль играли здесь польские вельможи, владевшие огромнейшими имениями. После военной разрухи XVII века хозяйственная жизнь начала возрождаться лишь в первой половине XVIII столетия. Этому процессу способствовали зачастую многолетние периоды освобождения от повинностей, предоставлявшиеся землевладельцами новым поселенцам. Это вызывало миграционное движение крестьян, которые в поисках менее тяжелых условий покидали свои хозяйства не только на более отдаленных территориях Польши, но и России, поселяясь на Правобережной Украине. Несмотря на это, положение крестьян на окраинных землях — в брацлавской или киевской областях — отнюдь не было лучше, чем в других местах. Это вытекало не только из того факта, что предоставленные землевладельцем льготы должны были когда-то кончиться, но — в основном — вследствие скопления классовых, религиозных и национальных конфликтов. С одной стороны стоял феодальный землевладелец, поляк и католик, с другой — крестьянин, украинец, православный либо униат. Слабость центральной власти, близость территорий, населенных сичевыми казаками, — все это, вместе с названными выше факторами, способствовало развитию гайдамацкого движения, в котором переплетались элементы антифеодального протеста и обычного бандитизма с руководимым православными монахами движением в защиту „благочестия“.

В главе II — „Накануне восстания“ — много внимания отводится этому последнему фактору, прежде всего — деятельности Мельхизедека Значко-Яворского, игумена мотренинского монастыря, связанного с активной в то время политикой России относительно диссидентов в Польше. На Правобережной Украине столкнулись друг с другом фанатизм католической шляхты и фанатизм темного, необразованного крестьянства, стремившегося обратно к православию. Не брезгало никакими средствами и униатское духовенство, отчаянно защищавшее свои привилегии. Возникновение Барской конфедерации, организованной в конце февраля 1768 года в городе Бар на Подоллии, еще больше обострило положение. Достаточно было нескольких сплетен — вполне возможно, что нарочно распускавшихся защитниками православия, — для того, чтобы на борьбу выступили первоначально немногочисленные группы отчаявшихся крестьян, в течение нескольких предыдущих месяцев собиравшихся в мотренинском монастыре, возглавлявшихся прибывшим из-за русской границы Зализняком. Это произошло в последние дни мая 1768 года. Автором настоящей работы категорически отвергается часто распространявшаяся концепция русской инспирации восстания.

Глава III — „Мотренин, Лисянка, Умань“ — представляет поход главных повстанческих сил и дает характеристику основных идейных, стратегических и политических целей восставших. Инициатива небольшой группы восставших нашла широкий отклик на всей Правобережной Украине, откуда к Зализняку стали поступать крестьянские подкрепления. Двинулись также левобережные казаки, отчасти привлекавшиеся надеждой на легкую наживу, отчасти же — под влиянием подложного манифеста царицы Екатерины II. Кульминационным пунктом восстания было взятие 21 июня 1768 года сильной крепости Умань, в которой спрятались сотни шляхетских семей. Кровавая расправа восставших с осажденными вошла в историю под названием „уманской резни“. Еще до захвата Умани к Зализняку присоединился — вместе с насчитывавшим несколько сот человек отрядом придворных казаков Франтишека Салезия Потоцкого — сотник Иван Гонта. В книге доказывается, что кровавая расправа с польской шляхтой, с евреями и католическим духовенством не замышлялась руководителями восстания, намеревавшимися только прогнать их с занятых земель, подчинить эти территории России и реорганизовать администрацию по образцу господствовавших в бывшей Запорожской Сечи порядков. Дальнейшая часть главы посвящается двум другим крупным отрядам, действовавшим под руководством Швачко и Неживого.

Глава IV — „Возмездие“ — посвящается неудачным попыткам организовать шляхетскую самозащиту, а также отношению России к колливинщине. Русское правительство считало восставших своим естественным союзником, существование которого лишало барских конфедератов опоры на Украине. Такое положение продолжалось до тех пор, когда восставшие вызвали (вследствие захвата и разрушения турецкой Балты) опасное обострение русско-турецких отношений и вспышку войны между Россией и Турцией, которая закончилась лишь в 1774 году. С нападения на Балту, датируется тесное сотрудничество русского корпуса генерала Кречетникова с польскими частями гетмана Браницкого. Основной удар нанесли восставшим русские войска, в результате стремительной акции которых главные силы восставших были разбиты еще в начале июля под Уманью. Руководители восстания попали в плен. Зализняк, как русский подданный, был выпорот, заклемен и сослан в Сибирь, Гонта же — выданный полякам — был живьем четвертован. Начиная с декабря 1768 года, акцию по усмирению восставших возглавил лагерный (oboźny) Стемковский, деятельность которого продолжалась несколько лет. В результате кровавой расправы и жестокости установленных им военных судов он получил прозвище „ужасного Иосифа“. Его деятельность вызвала многочисленные протесты со стороны украинских землевладельцев, опасавшихся полного уничтожения рабочей силы, а также вмешательство русских.

В главе V, озаглавленной „Последние порывы. Попытка баланса“, представлены мелкие и неудачные попытки продолжать восстание, отклики на это восстание в тогдашнем общественном мнении различных кругов. Затем подвергается анализу как общественный

состав повстанческих отрядов, так и представленная ими программа действия, а также обсуждается позиция руководителей восстания. Подчеркивается широкий территориальный охват восстания. В заключительных выводах проводится полемика с выдвигающимися в последнее время польской и украинской историографией концепциями связать коливщину с другими плебейскими движениями рассматриваемого периода в одно русло, якобы свидетельствующее о нарастании „крестьянской революции“ в XVIII-вечной Речи Посполитой. По мнению автора настоящей книги, коливщина была сигналом, свидетельствующим о падении отжившей общественной и национальной политики правящих кругов польского государства на закате феодализма, в последние годы его самостоятельного существования.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
-----------------	---

Rozdział pierwszy

NA DALEKIEJ UKRAINIE...	23
---------------------------------	----

Rozdział drugi

W PRZEDEDNIU WYBUCHU POWSTANIA	50
--	----

Rozdział trzeci

MOTRENIN, LISIANKA, HUMAŃ	83
-------------------------------------	----

Rozdział czwarty

ODWET	116
-----------------	-----

Rozdział piąty

OSTATNIE PORYWY. PRÓBA BILANSU	139
--	-----

WYKAZ SKRÓTÓW	168
-------------------------	-----

WYKAZ ŹRÓDEŁ ARCHIWALNYCH	169
-------------------------------------	-----

PEŻIOME	171
-------------------	-----

PAŃSTWOWE
WYDAWNICTWO NAUKOWE
ODDZIAŁ W KRAKOWIE
ul. Smoleńsk 14

301

ZESZYTY NAUKOWE
UNIwersytetu
JAGIELLOŃSKIEGO

CXCIII

PRACE HISTORYCZNE
zeszyt 24

NAKŁADEM UNIwersytetu
JAGIELLOŃSKIEGO

Wydanie I. Nakład 550 + 80 egz. Ark.
wyd. 13,5 Ark. druk. 11¹/₁₆ + 3 wkł.
Papier druk. sat. kl. V 70 × 100, 65 g.
Oddano do składu w styczniu 1968 r.
Podpisano do druku w czerwcu 1968.
Druk ukończono w czerwcu 1968.
Zam. 5/68. L¹15-586. Cena zł 28—

Składano i odbito w Drukarni
Uniwersytetu Jagiellońskiego
pod zarządem Karola Kiecia

ZESZYTY NAUKOWE UNIwersYTETU Jagiellońskiego

SERIA „PRACE HISTORYCZNE”

Dotychczas ukazały się drukiem:

- Historia, zeszyt 1 (zbiorowy) 1955, ss. 144 (ZNUJ nr II).
Historia, zeszyt 2 (zbiorowy) 1956, ss. 220 (ZNUJ nr VII).
Historia, zeszyt 3 (zbiorowy) 1958, ss. 296 (ZNUJ nr XVI).
Prace historyczne, zeszyt 4 (zbiorowy) 1960, ss. 187 (ZNUJ nr XXVI).
Prace historyczne, zeszyt 5 (zbiorowy) 1961, ss. 202 (ZNUJ nr XXXV).
Prace historyczne, zeszyt 6 (zbiorowy) 1961, ss. 203 (ZNUJ nr XL).
Prace historyczne, zeszyt 7 (zbiorowy) (Sesja Leninowska) 1960, ss. 98 (ZNUJ nr XLI).
Prace historyczne, zeszyt 8 (zbiorowy) (Sesja Grunwaldzka) 1961, ss. 92 (ZNUJ nr XLVIII).
Prace historyczne, zeszyt 9 (zbiorowy) 1962, ss. 191 + 1 wkładka (ZNUJ nr LVI).
Prace historyczne, zeszyt 10 (zbiorowy) (Sesja XX-lecia PPR) 1963, ss. 160 (ZNUJ nr LXII).
Prace historyczne, zeszyt 11 Aleksander Krawczuk, „Virtutis ergo” — nadania obywatelstwa rzymskiego przez wodzów republiki. 1963 ss. 169 (ZNUJ nr LXVIII).
Prace historyczne, zeszyt 12 (zbiorowy) 1963, ss. 211 (ZNUJ nr LXXI).
Prace historyczne, zeszyt 13 (zbiorowy) (Sesja Powstania Styczniowego) 1964, ss. 135 (ZNUJ nr XCI).
Prace historyczne, zeszyt 14 Marian Zgórnjak, Wojskowe aspekty kryzysu czechosłowackiego w r. 1938. 1966, ss. 163 + 5 wkładek (ZNUJ nr CXXIII).
Prace historyczne, zeszyt 15 Wacław Urban, Studia z dziejów antytrynitaryzmu na ziemiach czeskich i słowackich w XVI—XVII wieku. 1966, ss. 149 + 1 wkładka (ZNUJ nr CXXIX).
Prace historyczne, zeszyt 16 Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego pod red. Sylwiusza Mikuckiego. 1967, ss. 473 + 19 wkładek (ZNUJ nr CXXXIX).
Prace historyczne, zeszyt 17 (zbiorowy) 1966, ss. 204 + 1 wkładka (ZNUJ nr CXL).
Prace historyczne, zeszyt 18 Stanisław Gawęda, Możliwość państwa małopolskiego w XIV i w pierwszej połowie XV wieku. 1966, ss. 166 (ZNUJ nr CXLI).
Prace historyczne, zeszyt 19 (zbiorowy) (Rządy hitlerowskie w Krakowie). 1966, ss. 99 (ZNUJ nr CXLVI).
Prace historyczne, zeszyt 20 (zbiorowy) (50-lecie Rewolucji Październikowej) 1967, ss. 251 (ZNUJ nr CLXXII).
Prace historyczne zeszyt 21 Jerzy Wyrozumski, Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV w. 1968, ss. 137 (ZNUJ nr CLXXXVIII).
Prace historyczne, zeszyt 22 Władysław Kwaśniewicz, Przemiany społeczne młodzieży akademickiej UJ w dwudziestolecie Polski Ludowej. 1968, ss. 169 (ZNUJ nr CLXXX).
Prace historyczne, zeszyt 23 Zbigniew Perzanowski, Dokument i kancelaria sądu ziemskiego krakowskiego do połowy XV wieku. 1968, ss. 166 (ZNUJ nr CLXXXII).